

ks. Karol Stehlin FSSPX

Niepokalana, nasz ideał

Duch Rycerstwa Niepokalanej o. Maksymiliana Kolbego



 TE DEUM

**NIEPOKALANA,
NASZ IDEAŁ**

ks. Karol Stehlin FSSPX

Niepokalana, nasz ideał

Duch Rycerstwa Niepokalanej
według o. Maksymiliana Kolbego

Te Deum
Warszawa 2007

Copyright © 2007 for the Polish edition by ks. Karol Stehlin FSSPX

**Te Deum sp. z o. o.
ul. Garncarska 32, 04-886 Warszawa
tel. (22) 615-28-60, 615-85-87
fax (22) 615-52-09, 615-85-87
tedeum@tedeum.pl
<http://www.tedeum.pl>**

ISBN 978-83-89345-62-2

Wydanie I

Printed in Poland

Przedmowa

Niepokalana, nasz ideał, książka napisana przez ks. Karola Stehlina i zawierająca liczne cytaty z pism św. Maksymiliana Marii Kolbego, jest bezcennym skarbem dla tych duchownych, którzy chcą pozostać wierni Tradycji Kościoła, a także dla wszystkich wiernych świeckich. Istotnie, kapłani i ludzie świeccy nie tylko pragną przetrwać te niezwykle groźne czasy nieporanieni duchowo, ale chcą się również uświęcić, postąpić w życiu duchowym w konkretnych okolicznościach i osiągnąć w tym doskonałość dzięki środkom odpowiednim dla tych właśnie okoliczności. Św. Paweł Apostoł zapewnia nas: „Wierny zaś jest Bóg, który nie dopuści kusić was ponad to, co możecie, ale z pokusą zgotuje też wyjście, abyście mogli wytrzymać” (1 Kor 10, 13). Czyż jednak nie jesteśmy narażeni na klęskę w naszej walce przeciwko pokusom szatańskim, przeciwko mocom i księstwom, przeciwko panom tego świata ciemności i przewrotnym zamiarom na wysokości (por. Ef 6, 11)? Czy ta walka nie przerasta naszych sił? Mówiąc po ludzku, klęska jest nieunikniona. Ale właśnie z tego powodu miłosierny Bóg dał nam w tych dniach zamętu jasny, świetlany Znak, mocną Hetmankę w tej decydującej bitwie, nieskończenie miłującą Matkę, gromadzącą pod opiekuńczym płaszczem wszystkich, którzy Jej ufają i którzy Jej się poświęcają. Jest nią Niepokalana. Jej rola w naszym życiu osobistym, społecznym i kościelnym została teologicznie opisana w wyjątkowo trafny sposób w dziełach św. Maksymiliana Kol-

bego. Oby każdy z członków naszego Bractwa zechciał zaczerpnąć z tych słów nową odwagę, nową siłę, by wytrwać w całkowitej wierności swemu powołaniu w rodzinie katolickiej Tradycji. Każdy natomiast chrześcijanin świecki niechaj zdecyduje się przystąpić do armii Maryi, aby walczyć dla wiary i moralności, dla Kościoła i chrześcijaństwa.

Ponadto, patrząc od strony praktycznej, owocność apostołstwa zależy od tego, czy posługujemy się, czy też nie, środkami zbawienia, które sam Bóg ofiarował nam na ten szczególny czas, i czy używamy ich odpowiednio, zgodnie z Boską Opatrznością. W naszych czasach środkami tymi są: poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi, nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca oraz różaniec. Prawdziwy charyzmat prorocki — polegający nie na nowych i wątpliwych objawieniach, lecz raczej na Bożym wezwaniu do nawrócenia, skruchy, modlitwy i pokuty — również ma swoje właściwe miejsce w Kościele.

Nie zapominajmy, że właśnie 8 grudnia 1984 r. Bractwo Kapłańskie Św. Piusa X, wraz ze swymi księżmi, seminarzystami, braćmi, siostrami, oblatkami i tercjarzami, z całą swą duchową rodziną, swym apostołatem i dziełami, zostało uroczysto poświęcone Bolesnemu i Niepokalanemu Sercu Maryi w dawnej kaplicy seminarium w Ecône. Wszyscy przełożeni podpisali dokument poświęcenia na ołtarzu, podobnie przedstawiciele braci, oblatek, trzeciego zakonu i stowarzyszeń dobroczyńców. Ponadto od 15 sierpnia 1988 r. księża Bractwa nieustannie, każdy w wybranym dniu, odprawiają Mszę świętą ku czci Najświętszej Maryi Panny, której Bractwo oddało się na własność, jako dziękczynienie za przyjęcie czterech biskupów w szeregi Jej wojska. Gdy więc zapisujemy się do Rycerstwa Niepokalanej, wprowadzamy w życie akt poświęcenia z 1984 r.

22 sierpnia 1987 r. w Fatimie abp Marceli Lefebvre poświęcił Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi w takim stopniu, w jakim to leżało w jego mocy. Czy uczynił coś innego, niż wypełnienie żarliwej prośby naszej Matki z 13 lipca 1917 r.? Odtąd dystrykty, seminaria i przeoraty Bractwa są wszędzie poświęcane Bolesnemu i Niepokalanemu Sercu Maryi. Któż inny, prócz Niej samej, mógłby przysłać nam rodziny obdarzone licznymi dziećmi i zgromadzić je wokół ofiarnych ołtarzy Jej Boskiego Syna? Któż, jeśli nie Ona, może wyjednać nam u niebieskiego Ojca seminaria i dobre powołania, domy zakonne i kato-

I. Rycerstwo Niepokalanej w służbie Kościoła walczącego

lickie szkoły, świętych kapłanów i parafian, którzy będą się angażowali w apostołstwo? Czy może być w naszych szeregach miejsce dla niewiary, bezduszności, zniechęcenia, a nawet gorzej — tchórzliwej ucieczki? Jako przeciwieństwo takiej bezbożnej postawy rycerz Niepokalanej zachowuje zawsze w sercu i na ustach błaganie Kościoła: „*Dignare me laudare Te, Virgo sacrata, da mihi virtutem contra hostes tuos* — Dozwól mi chwalić Cię, o Panno Przenajświętsza, daj mi moc przeciw nieprzyjaciołom Twoim”.

Deus vult! — Bóg tak chce — takie było waleczne zawołanie krzyżowców. Obyśmy więc, pełni odwagi i ufności w łaski udzielane nam przez Boską Opatrzność za pośrednictwem Maryi, gotowali się pod sztandarem Niepokalanej na krucjatę nowej chrystianizacji i odbicie chrześcijańskiego Zachodu z rąk wrogów Kościoła.

Deus vult!

*Zaitzkofen, 24 maja 2004 r.
W święto Najświętszej Maryi Panny,
Wspomożycielki Wiernych
ks. Franciszek Schmidberger FSSPX*

Wstęp

„PRZEZ MARYJĘ zbawienie świata się rozpoczęło i przez Maryję musi się ono zakończyć” — napisał św. Ludwik Maria Grignion de Montfort blisko trzysta lat temu. W obecnych niespokojnych czasach wielkiej apostazji to właśnie Ona jest „naszą ucieczką i drogą, która prowadzi do Boga”¹. I to Ona, aby nam tę drogę wskazać, wybrała wielkich świętych, aby ich praca stała się jasnym światłem dla tych, którzy szukają prawdy. Jedną z tych wielkich Maryjnych dusz jest św. Maksymilian Maria Kolbe², założyciel ruchu nazwanego Rycerstwem Niepokalanej (*Militia Immaculatae*, MI), powstałego w Rzymie 16 października 1917 r., trzy dni po cudzie słońca w Fatimie. Niniejsza książka ma na celu ukazanie wielkiego znaczenia tego ruchu, szczególnie w naszych czasach. Aby tego dokonać, musimy pozwolić, by Założyciel Niepokalanowa osobiście do nas przemówił. Z zaskakującą prostotą budzi on w każdej duszy, która pozwala się

¹ Objawienie fatimskie z 13 VI 1917.

² Proces beatyfikacyjny o. Maksymiliana rozpoczął się 16 marca 1960 r. 30 stycznia 1969 r. Kongregacja ds. Świętych zaaprobowała dekret o heroicznosci cnót, a 14 czerwca 1971 r. — dekret dotyczący cudów za jego wstawiennictwem. 17 października 1971 r. o. Maksymilian Maria Kolbe został ogłoszony błogosławionym, a 10 października 1982 r. został kanonizowany. Kontrowersje dotyczące kanonizacji dokonanych przez Jana Pawła II zostały omówione m.in. w: ks. H. Forestier, *Heiligkeit, wie sie das II. Vatikanum definiert*, [w:] „Mitteilungsblatt der Priesterbruderschaft St. Pius X” nr 290, s. 22–26; ks. B. Lorber, ks. J. M. Gleize, *Problem kanonizacji dokonanych przez Jana Pawła II*, [w:] „Zawsze wierni” nr 83 (4/2006) i nr 84 (5/2006); abp M. Lefebvre, *L’infaillibilité des canonisations faites par le pape Jean-Paul II*, [w:] „Le Sel de la Terre” nr 42, wiosna 2002, s. 244–245.

prować jego nauczaniu, skłonność ku wielkiemu ideałowi, jaki uosabia Niepokalana. Ukazuje Jej znaczenie w życiu pojedynczych osób, w życiu społecznym, w życiu Kościoła i całego świata. Odkrywamy, że jest on niezłomnym obrońcą katolickiej Tradycji, a śmiertelnym wrogiem liberalizmu i modernizmu, tych plag dzisiejszego świata i Kościoła. Jego dzieło jest zapowiedzią wszystkich tych ruchów, które w wieku wieszczącym wszem i wobec tryumf nieprzyjaciół Boga, pozostają niezmiennie wierne naszemu Panu i Jego Świętej Matce, a w ten sposób skutecznie zabiegają o dobro dusz.

MI jest ruchem działającym w Kościele katolickim i posiadającym specyficzną, powierzoną mu przez Kościół misję. Ruch ten oddaje nieocenione usługi Mistycznemu Ciału Chrystusa (część pierwsza książki). Jego duchowość jest teocentryczna, to znaczy całkowicie skupiona na Bogu. Rycerz Niepokalanej najpierw odkrywa w Rycerstwie to, co najistotniejsze, *unum necessarium*, jedyne, czego trzeba — to znaczy prawdę, że został stworzony nie dla życia doczesnego, nie dla budowy rajy na ziemi, ale dla Boga, by oddawać Mu cześć. Stąpa po twardym gruncie prawdy, pytając samego siebie, w jaki sposób może na tę prawdę odpowiedzieć (część druga). Sercem MI jest tajemnica Niepokalanej. Ona jest gwiazdą przewodnią, najważniejszym elementem w życiu o. Kolbego. Oto tajemnica jego niewiarygodnych sukcesów, a także sekret jego osobistej świętości. Od chwili, kiedy Niepokalana objawiła się dziesięcioletniemu chłopcu i ofiarowała mu do wyboru dwie korony, aż do jego heroicznej śmierci w Auschwitz, była wszechobecną rzeczywistością jego życia. Poznał Ją jako „formę Boga”, która szybko i bezpiecznie kształtuje każde ze swoich dzieci i upodabnia je do Chrystusa, aż do najwyższego stopnia świętości. Uznał za swoją wielką misję uczynienie Ją znaną i ukochaną przez wszystkie dusze (część trzecia).

Ktoś, kto chce osiągnąć jakikolwiek cel, pragnie również prowadzących do tego celu środków. Rycerstwo potrzebuje duchowej broni, która pozwoli mu walczyć i odnosić zwycięstwa. Jednak nie tylko jakość oręża świadczy o przydatności armii, lecz przede wszystkim sposób, w jaki rycerze potrafią się posługiwać swoją bronią. Innymi słowy, św. Maksymilian Kolbe nie ogranicza się do teorii. Podaje również prostą, ale skuteczną drogę życia duchowego (część czwar-

ta). Poza skuteczną bronią i dobrymi żołnierzami, armia potrzebuje też porządku, hierarchii, organizacji. Niektóre działania zależą od jednostek, inne od wspólnoty, inne jeszcze wymagają elit, które nie tylko wezmą na siebie najtrudniejsze zadania, ale będą stanowić fundament podtrzymujący cały ruch przed naporem słabości i powierzchowności (część piąta).

Znaczenie Rycerstwa Niepokalanej w najnowszej historii jest ukazana na tle wielkich Maryjnych wydarzeń ostatnich dwóch stuleci (część szósta). MI oferuje „wygnańcom, synom Ewy” wielkie pocieszenie. Katolicy Tradycji usiłują kontynuować to, co niegdyś, aż do połowy XX wieku, było po prostu życiem niezliczonej liczby rycerzy Maryi, ze św. Maksymilianem na czele. Oby to przekonanie mogło zrodzić trwałe owoce. Oby żarliwi słudzy Maryi pojawili się na całej ziemi jako „prawdziwi apostołowie czasów ostatecznych (...) zdążający wąską ścieżką ku Bogu w czystej prawdzie, zgodnie ze świętą Ewangelią, a nie zgodnie z maksymami świata”³.

³ Św. Ludwik Maria Grignion de Montfort, *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, nr 58–59.

CZĘŚĆ PIERWSZA

**RYCERSTWO NIEPOKALANEJ
W SŁUŻBIE KOŚCIOŁA WALCZĄCEGO**

Rozdział 1

Rycerstwo przeciw pacyfizmowi

RYCERSTWO NIEPOKALANEJ jest dziełem Kościoła. Kościół na ziemi nazywany jest Kościołem wojującym z tego powodu, że prowadzi nieustanną walkę przeciw szatanowi i grzechowi — śmiertelnym wrogom Pana Boga i zbawienia ludzi. Ten duch walki jest istotą Kościoła ziemskiego, który walczy nie dlatego, że lubuje się w tej czynności, ale dlatego, że miłuje Boga i troszczy się o zbawienie dusz. To sam Pan Bóg ustanowił wyjątkowy stan nienawiści, który trwa od upadku części duchów niebieskich, pogłębił się wraz z upadkiem pierwszych rodziców i będzie trwał aż do końca świata: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a Niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo Jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę” (Rdz 3, 15).

W rezultacie świat podzielił się na dwie części, na dwa obozy, które ustawicznie się zwalczają. Cała historia narodu wybranego opisana w Starym Testamencie jest wielkim zmaganiem między Bogiem a występującym pod różnymi postaciami diabłem. Także nasz Zbawiciel Jezus Chrystus w Ewangelii wciąż nawiązuje do tej walki: „Nikt nie może dwóm panom służyć. (...) Jak szeroka jest droga prowadząca do przepaści, a jak wąska i wyboista droga do zbawienia. (...) Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie”. Jego właśnie dotyczą słowa: „Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiac się będą”. Św. Jan Apostoł, który najwięcej i najdogłębniej pisał o miłości Chrystusowej, często bywa cytowany jako herold radosnej miłości i zwiastun ekumenizmu („aby wszyscy jedno byli...”). Jednak to właśnie on nadzwyczaj wyraźnie ukazał róż-

nicę między królestwem Chrystusa a światem: „Przyszedł do świata, ale świat Go nie poznał. Przyszedł do swej własności, ale swoi Go nie przyjęli (...). Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale wy nie jesteście z tego świata”. W swoim pierwszym liście św. Jan zawarł zasadę: „Nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca; ponieważ wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą żywota, która nie jest z Ojca, ale jest ze świata” (1 J 2, 15).

Podobnie św. Paweł, a także Ojcowie Kościoła nie uznawali żadnych odstępstw od tej nauki. Szczególnie św. Augustyn przedstawiał historię zbawienia jako walkę pomiędzy państwem Bożym a państwem szatana. Tą podstawową zasadą kierowali się wszyscy bez wyjątku święci. Rzeczą znamieną jest, że panuje całkowita zgodność co do tego, iż im bliżej końca czasów, tym bardziej wojna ta przybierać będzie na sile, a diabeł będzie odnosił tym więcej sukcesów, „tak, żeby w błąd byli wprowadzeni nawet wybrani” (Mt 24, 24). Nie należy się więc dziwić, że Matka Boża podczas swoich wielkich objawień, szczególnie w La Salette i Fatimie, wskazując na ostatnią fazę tej walki, wezwała swe wierne dzieci, aby chwyciły za potężną duchową broń, jaką im dała. Właśnie po to się objawiła, aby nas wesprzeć w tej walce i wskazać nam najpewniejsze drogi prowadzące do ostatecznego zwycięstwa.

We współczesnej nam epoce „decydującej bitwy” — takiego określenia użyła Matka Boża w Fatimie, zwracając się do s. Łucji — spodobało się Bogu powołać małe armie, które pod sztandarami Niepokalanej rzuciły przeciwnikowi wyzwanie, tak jak słaby Dawid przeciwstawił się niegdyś potężnemu Goliatowi. Jedną z tych małych armii jest Rycerstwo Niepokalanej. Ponieważ walka stale przybiera na sile, Chrystus Pan powołuje wiernych, którzy nie tylko są świadomi tej wojny, lecz przede wszystkim ochoczo stają w walczących szeregach. Mając cały czas przed oczyma cel walki, wysuwają się na pierwszą linię frontu, śmiało patrzą wrogowi w oczy, zrywają mu z twarzy maskę pozorów i demaskują jego odrażającą szpetotę:

Gromady agitatorów niewiary i niemoralności, wywrotowców, noszących często imię chrześcijan (dużo też jest wśród nich Żydów), ale o pogańskich obyczajach i bolszewickich hasłach, rozlażą się już nie

tylko po przedmieściach, po osiedlach fabrycznych czy górniczych, ale — niby obrzydłe i wstrętne robactwo — zachodzą i do wiosk zapadłych, aby i tam w masach wiejskiego ludu szerzyć swe hasła wywrotowe, wyrwać z serc prostaczych wiarę i zaufanie do Kościoła i jego przedstawicieli — duchowieństwa. I słucha naiwny chłopek czy rzemieślnik takiego «mędrca». Z początku może się oburza. Ale nie umie odpowiedzieć; więc powoli zaczyna wierzyć apostołowi błędowi, zwłaszcza, że mu imponuje, iż już teraz nie musi słuchać ks. proboszcza i tego, co z ambony od niego słyszy, a czemu dotychczas wierzył, jako Boskiej Ewangelii. Teraz poznał już inną ewangelię, ewangelię nienawiści, przewrotnej demagogii, diabelską naukę pychy i bezbożności.

Cóż więc mamy czynić, my, rycerstwo Maryi Niepokalanej?

Czy mamy czekać, aż młodzież naszą, tę przyszłość Kościoła i narodu, omamią i podstępny, mile brzmiącymi hasłami oderwą od Chrystusa i Jego świętej wiary? Czyż mamy patrzeć spokojnie, aż pojedyncze jeszcze, lecz już coraz częstsze wybryki sfanatyzowanych indywidualów bezbożniczych omotają siecią swej agitacji dziatwę naszą, a ze szkół poczynią jacejki komunistyczne, bolszewickie? Czy mamy milczeć i stać z założonymi rękoma, gdy wrogowie organizują się i łączą, aby wyrwać z duszy polskiej to, co najświętsze, z największym pietyzmem przechowywane przez pokolenia całe, jako precenna spuścizna dawnych wieków, tj. wiarę świętą i cześć Niepokalanej?!...

Tego nam nie wolno!

Stać na uboczu beczynnie, z zakłopotaną miną, dzisiaj nam już nie wolno. Dziś trzeba stanowczo i zdecydowanie wypowiedzieć się, gdzie stajemy: pod sztandarem Chrystusa, w szeregach Jego, w rzędzie sług Matki Jego Niepokalanej — czy też idziemy pod chorągiew szatana, chorągiew buntu i przewrotności, nienawiści do Boga i do wszystkiego, co się do Niego odnosi.

Na jakies ugody czy kompromis miejsca tu być nie może, bo sam Jezus Chrystus powiedział: «kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest: a kto nie zbiera ze mną, rozprasza» (Mt 12, 30).

Więc musimy się zdecydować i to szybko, aby nie było za późno, a musimy zdecydować się wszyscy.

My, rycerstwo Niepokalanej, jużemy się zdecydowali⁴.

⁴ „Rycerz Niepokalanej” [dalej: RN] 5 (1933), s. 131–132.

Nie trzeba chyba długo się rozwodzić nad tym, jak bardzo odmienny duch panuje obecnie w Kościele. Główną rolę odgrywa pacyfistyczny ekumenizm, a według jego zasad wszyscy są braćmi, zaś nazywanie kogokolwiek wrogiem jest całkowicie niestosowne. Hasłem tryumfującym we współczesnym duszpasterstwie jest pokój ze wszystkimi i ponad wszystko. Miesza się przy tym w sposób sprytny starania o „pokój broni” z „pokojem Bożym”. Przeprowadza się błędne wnioskowanie: jeżeli Pan Bóg nie chce wojny, to chce pokoju, a zatem musimy żyć w zgodzie z innowiercami, akceptować ich, uznawać ich poglądy, współpracować z nimi. Wszyscy ludzie mają przecież dobrą wolę, dlatego budujemy nowy świat, świat pokoju i szczęścia.

Podobne hasła nie tylko są głoszone od wieków przez największych wrogów Kościoła, ale co więcej, jest to jedno z największych przestępstw, jakie można popełnić przeciw duszom: trwa straszna duchowa wojna, wróg zewnętrzny i wewnętrzny bezpardonowo atakuje, a przywódcy nie tylko kapitulują, ale jeszcze nazywają go przyjacielem, wymieniają z nim uściski i kurtuazyjne wizyty, ślą przy różnych okazjach (a nawet bez okazji) życzenia... owocnej współpracy. W ten sposób wierni całkowicie tracą orientację, kto jest kim, kto do czego zmierza, do kogo należy się garnąć, a od kogo należy stronić, co jest prawdą, a co herezją. To jest właśnie kryzys Kościoła, diabelska dezorientacja, która nie napotykając na istotny sprzeciw hierarchii, prowadzi dusze ludzkie ku zgubie.

Mała, niepozorna MI stawia temu zaciekły opór. Lecz rycerstwo próbujące jedynie o własnych siłach stawiać opór złym duchom byłoby śmieszne. Jest to jednak nie jakieś nieokreślone rycerstwo, ale Rycerstwo Niepokalanej. W rzeczywistości oznacza to, iż właśnie Ona — Pogromczyni starodawnego węża, mężnie krocząca jak regularna armia, nowa Judyta ścinająca głowę Holofernesowi, wyłączna posiadaczka wielkiej obietnicy zdeptania głowy szatana, Niepokalana — w nas, przez nas i wspólnie z nami walczy i zwycięża:

Stajemy wszyscy jak jeden mąż pod sztandarem Tej, która «wszystkie herezje sama zniszczyła», która też da sobie radę z hydrą bezbożnictwa dzisiejszego⁵.

⁵ *Ibid.*

Katolik w obecnej dobie powinien być przepełniony tym duchem walki, w przeciwnym razie przepadnie w marazmie tego świata. A ponieważ wróg wywiera swój wpływ w niewidzialny, nieuchwytny sposób — stał się bardzo niebezpieczny. Potrafi on niby łagodny wietrzyk wypełnić niepostrzeżenie ludzką świadomość mnóstwem unicestwiających wiarę błędów. Umie, niczym słuchana jednym uchem audycja radiowa, pełna pięknych i przekonujących fraz, pozornie wyważona, obiektywna, a do tego przyjacielska, pełna wdzięku oraz sympatycznych i przyjemnych wrażeń, przeniknąć przez nie dość czujne szafce, które mają chronić dusze. — Tak pokrótce można opisać niszczycielską siłę, jakiej dzisiaj używa nasz wróg. Wypowiedzieć walkę temu śmiertelnemu, ukrytemu niemal we wszystkich przejawach życia społecznego wrogowi jest nieporównanie trudniej, niż mieć do czynienia z jawnie działającym przeciwnikiem. W przypadku tego ostatniego łatwiej wiedzielibyśmy, jakiego niebezpieczeństwa można się spodziewać.

Refleksja nad tym, na czym dokładnie ta walka polega, jaka jest taktyka wroga, jaka broń jest do naszej dyspozycji i jakie strategie możemy zastosować, winna być poprzedzona zdaniem sobie w ogóle sprawy z tego, że to jest walka — i to walka bezustanna, walka na śmierć i życie. „Bracia, bądźcie trzeźwi i czuwajcie, bo przeciwnik wasz diabeł, jak lew ryczący krąży wokół was szukając kogo pożreć. Jemu przeciwstawcie się mocni w wierze” (1 P 5, 14).

Już w pierwszym zdaniu statutow MI położono nacisk na tę walkę — „Ona zetrze głowę twoją”. Jest to pierwsza i jedyna, raz na zawsze wypowiedziana wojna nieba przeciwko piekłu. Jeśli walczy Niepokalana, to walczyć też muszą jej rycerze, słudzy, niewolnicy. To Ona ma kierować ich życiem i działaniami. Warto pamiętać również o wielce znaczącej terminologii. Św. Maksymilian nazwał założone przez siebie dzieło mianem *Militia*, co można przetłumaczyć jako milicja, rycerstwo, armia. Należy tu podkreślić, że rycerz nie jest zwykłym piechurem, a tym bardziej jakimś ciurą obozowym czy dekwonikiem. Można powiedzieć, że należy on do elitarnej formacji armii, do gwardii przybocznej. MI występuje zawsze u boku Niepokalanej. To właśnie tym duchem walki i misją zachwyliły się miliony ludzi, którzy zaciągnęli się pod sztandar Niepokalanej:

Wobec tak potężnych ataków nieprzyjaciół Bożego Kościoła czy wolno nam stać bezczynnie? Czy wolno tylko biadać i lzy ronić? — Nie! Pamiętajmy, że na sądzie Bożym zdamy nie tylko ściśle rachunek z czynności wypełnionych, ale także Pan Bóg policzy wszystkie dobre uczynki, które mogliśmy zdziałać, a zaniedbaliśmy. Na każdym z nas ciąży święty obowiązek, by stanął na szancku i piersią własną odparł zapędy wroga. Nieraz można usłyszeć zdanie: cóż ja mogę? — Tak silna organizacja. — Mają grube kapitały itp. Zapomniał zapewne, co mówił św. Paweł: «Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia»⁶.

W pismach Założyciela MI pojawiają się nieustannie słowa: rycerstwo, walka, ofensywa, zdobywanie dusz, niszczenie wrogów, amunicja, używanie właściwej broni *etc.*, tak jakby przewidział on niebezpieczeństwo naszych czasów, w których chrześcijaństwo pogrąża się w letargu, a z diabłem zawarto pokojowy pakt.

Rycerz, *Militia*, walka: wojowniczo brzmią te słowa bo — i oznaczają wojnę. Nie walkę przy pomocy karabinów, kulomiotów, armat, samolotów, trujących gazów, ale — prawdziwą walkę. Jakaż jej taktyka? Przede wszystkim modlitwa!⁷

Ta walka nie może być tylko romantycznym epizodem w naszym życiu. To jest wojna totalna, wymaga od nas zaangażowania wszystkich sił, jest obecna w każdym momencie naszej ziemskiej wędrówki, nie zna granic i nie ma końca, dopóki wróg nie zostanie pokonany. Innymi słowy, w walce tej nie wolno stosować półśrodków. Rycerz musi stale żyć pod natchnieniem najwyższego ideału:

Zgiąć pyszny kark świata do stóp Niepokalanej, oto cel MI, zdobyć Jej cały świat i każdą duszę z osobna, i to jak najprędzej, jak najprędzej, a królestwo Przenajświętszego Serca Jezusowego zapanuje przez Nią na świecie⁸.

Tak więc stawać się coraz bardziej Niepokalanej, starać się być Jej coraz doskonalej i to pod każdym bez wyjątku względem, starać się być Jej coraz intensywniej, aż do oświecenia, zagrzewania i zapalania

⁶ RN 2 (1923), s. 4.

⁷ RN 3 (1924), s. 217.

⁸ Rkps z 1939 r.

I. Rycerstwo Niepokalanej w służbie Kościoła walczącego

otaczających dusz, do upodobniania ich do siebie, do zdobywania ich dla Niepokalanej, by i one stały się bezgranicznie Jej, i to do zdobywania w ten sposób coraz więcej i więcej dusz, do zdobycia całego świata, a zdobycia w jak najkrótszym czasie, jak najprędzej, jak najprędzej; do pogłębiania tego ideału w duszach, które są i będą coraz bardziej i bardziej, i niedopuszczenia, by ktokolwiek, chociażby na krótki czas, zdarł sztandar Niepokalanej z jakiegokolwiek duszy — oto zadanie rycerza Niepokalanej⁹.

Przejętność, bezwład i obojętność są obce rycerzowi:

Nie jest obojętny na szerzące się zło, ale nienawidzi całym sercem i prześladuje przy każdej sposobności, na każdym miejscu i w każdym czasie, wszelkie zło zatruwające dusze ludzkie¹⁰.

Do wszystkich wyciąga miłującą dłoń, za wszystkich się modli, za wszystkich cierpi, wszystkim dobrze życzy, pragnie szczęścia dla wszystkich, bo tak chce Bóg! Kto z modlitwą do Niepokalanej na ustach lub w głębi cierpieniem przeczyszczonego i rozpalonego płomiennym ogniem miłości ku Bogu serca z tej właśnie gorącej miłości robi, co tylko jest w jego mocy, by jak najwięcej dusz Jemu przez Niepokalaną pozyskać, uwolnić z pęt zła, uszczęśliwić — ten, i tylko ten, tryumfy święcić będzie¹¹.

⁹ „Mały Dziennik” z 8 XII 1937.

¹⁰ RN 4 (1925), s. 25–27.

¹¹ RN 3 (1924), s. 218.

Rozdział 2

Przeciwko diabłu, grzechowi i piekłu

NA CZYM POLEGA BITWA, jaką toczy Rycerstwo Niepokalanej? Kto jest głównym wrogiem, którego musimy się strzec? Św. Maksymilian udzielił na to pytanie niezwykle jasnej odpowiedzi. Mając przed oczyma wzór świętych, głośno i wyraźnie oświadczał, że ta walka jest prowadzona przede wszystkim po to, by pokonać szatana, wyrwać spod jego śmiercionośnego wpływu dusze i potykać się dzielnie z pokusami, aby uniknąć grzechu. Ta bitwa nie jest jakąś grą. Chodzi w niej o najwyższą stawkę, o wszystko — o wieczne szczęście. Diabeł jest silnym i przebiegłym przeciwnikiem, dlatego nie wolno go lekceważyć, a wobec jego podstępów należy zachować wytrwałą czujność.

Napisano, że «Ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej» (Rdz 3, 15). Otóż tam, gdzie się zjawi Niepokalana, gdzie dusza zbliża się do Niej — szatan zaczyna nastawać na piętę. Lecz nie trzeba się lękać lub trwożyć. Musimy być ostrożni i czujni, zwłaszcza modlić się dużo i dobrze, lecz bać się go nie mamy czego. Z pogardą na niego spoglądać i nie wdawać się z nim w rozprawę, bo on niewart tego. Sprzeniewierzył się Bogu, nie zasługuje na to, byśmy z nim wchodzili w stosunki. I nic nam nie zrobi. On ogromnie pyszny i pogardy najbardziej się boi. Człowiek pyszny nie znosi pogardy. Postępujemy tak jak z psem. Jeśli szczeka, to niech szczeka, a my idźmy dalej swoją drogą¹².

¹² Konferencja z 23 VI 1936, [w:] *Konferencje św. Maksymiliana Marii Kolbego*, Niepokalanów 1990 [dalej: KMK], s. 60.

Diabeł — jako duch — jest sprytny, ma umysł daleko bystrzejszy od nas, ale przy pomocy łaski Bożej, przy pomocy Niepokalanej, myśmy dużo od niego potężniejsi¹³.

Jedyną szansą diabła, aby wyrządzić nam szkodę, jest skuszenie nas do grzechu. Jeśli popełniamy grzech ciężki, Bóg usuwa się wówczas z duszy, a szatan chętnie zajmuje Jego miejsce. Z reguły jednak nikt od razu nie wpada w grzech ciężki; zazwyczaj zaczyna się od zaniedbywania małych spraw:

Tak to te małe rzeczy, zaniedbywane, zmniejszają dopływ życia nadprzyrodzonego — dopływ łaski. Dusza słabnie i szczęście płynące ze służby Bożej zmniejsza się. Diabłu o to chodzi, aby rzeczy Boże jak najwięcej zacierać. Ale na tym nie koniec. On zwabionej duszy nie pozostawi w spokoju. Później podsuwa najczarniejsze myśli, graniczące z rozpaczą — po prostu depcze po duszy. I kapłani dobrze to wiedzą, że takie dusze opuszczają ręce i powiadają: dla mnie już nie ma ratunku. Diabeł jest sprytny, bo najpierw wciąga w grzechy, a później powiada, że już nie ma przebaczenia¹⁴.

Najgorszym ze wszystkich grzechów jest jednak pycha:

Przez grzech pierworodny, wskutek skażenia natury, człowiek stał się samolubny, pełen pychy i miłości własnej. Miłość własna zaślepia człowieka. Dużo trzeba nadnaturalnego światła, żeby poznać słabości i żeby przyłożyć siekiere do korzenia¹⁵.

Miłość Pana Boga aż do wzgardy siebie; miłość własna aż do wzgardy Pana Boga (św. Augustyn). Miłość własna wciska się nawet do najświętszych spraw, nawet do wzgardy świata (siebie), przeszkadza bardzo do osiągnięcia łaski miłości Bożej¹⁶.

Rozważanie konsekwencji grzechu, a więc piekła, sprawia, że drżymy i zdajemy sobie sprawę, jak poważne i wielkie jest niebezpieczeństwo, które nieustannie na nas czyha. Rozumiemy też, że musi-

¹³ Konferencja z 20 XI 1938, [w:] KMK, s. 308–309.

¹⁴ Konferencja z 12 VI 1937, [w:] KMK, s. 140.

¹⁵ Konferencja z 31 VII 1937, [w:] o. J. Domański OFMConv, *Co dzień ze św. Maksymilianem*, Niepokalanów 1994 [dalej: CDM], s. 143.

¹⁶ Notatka z medytacji, 28 I 1918, [w:] *Bł. Maksymilian Maria Kolbe. Wybór pism*, Warszawa 1973 [dalej: BMK], s. 388.

my trwać na naszym posterunku we dnie i w nocy. Co do tej sprawy, założyciel MI nie zadowolął się straszaniem współbraci karami piekła czy opisami jego okropieństw, ale z żelazną, nieubłaganą logiką wyjaśniał konieczność i naturę wiecznego potępienia:

Obrazę mierzy się godnością obrażonego. Policzek wymierzony zamiatczowi ulicy będzie obrazą, ale większą obrazą byłby policzek dany prezydentowi miasta, większą jeszcze wymierzony prezydentowi Rzeczypospolitej, a obraza nieskończenie wyższej istoty, Boga, będzie nieskończenie większa. Przez sakrament spowiedzi świętej nieskończone zasługi męki Pana Jezusa ściśle i całkowicie wyrównują zniewagę. Kto zaś nie chce korzystać z Przenajświętszej Krwi Boga-Człowieka, ten nie będzie zdolny, jako stworzenie skończone, dać zadośćuczynienia nieskończonego w tym życiu; składać je więc będzie musiał po śmierci, cierpiąc przez nieskończoność, czyli wiecznie. Tego wymaga rozum¹⁷.

W dzisiejszych czasach temat ten stał się tabu. Słyszcy się zazwyczaj, że wszyscy ludzie będą wiecznie szczęśliwi. Wielu teologów pisze grube tomy po to tylko, by udowodnić, że piekło nie istnieje lub że jest ono puste, albo przynajmniej że się opróżni po zakończeniu świata. Gdyby owi teologowie mieli rację, to nie miałyby sensu mówić o bitwie przeciwko wrogom, którzy istnieliby jedynie w wyobraźni średniowiecznych „reakcjonistów” albo byłiby zaledwie tworamii głębokich pokładów ludzkiej podświadomości. W konsekwencji upowszechniania się błędnej teologii wielka liczba katolików — z pasterzami na czele — porzuciła walkę i uznała niebezpieczeństwo ze strony wroga dusz za przesadzzone. A przez to życie w grzechu stało się czymś normalnym, czymś „wytlumaczalnym psychologicznie”, czymś, na co się dzisiaj pozwala, co nawet stało się pożądane. Rozlegające się jeszcze tu i ówdzie głosy ostrzegawcze, próbujące zbudzić sumienia, są zagłuszane i traktowane jako wystąpienia nazbyt radykalne, „fundamentalistyczne”.

Co się jednak dzieje, gdy ktoś z przerażeniem odkryje, że grzech, piekło i diabeł naprawdę istnieją, a ponadto wróg nie zmienił swojej strategii? Co za smutne przebudzenie po życiu spędzonym w największym z możliwych złudzeń! Najczęściej to przebudzenie nadchodzi jednak zbyt późno.

¹⁷ RN 5 (1926), s. 291, [w:] CDM s. 48.

Wobec takiej sytuacji MI musi, po pierwsze, nie ulec wpływom, nawet na chwilę, kłamstwa teorii powszechnego zbawienia. Poza tym musi budzić innych, przestrzegając ich przed strasznymi skutkami tej iluzji. W tym zadaniu sama Matka Boża przybywa nam z pomocą, bo przecież z tego właśnie powodu pokazała dzieciom fatimskim ocean piekielnego ognia, wzywając wszystkich ludzi do walki z szatanem i grzechem przez nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca.

Rycerz Niepokalanej znajduje pole bitwy przede wszystkim we własnym sercu, musi on walczyć z własnym ciałem i pożądlivością, a także pokusami, których nigdy nie zabraknie. Postępując w ten sposób, ustrzeże się słabości i nie straci ducha, nie ulegnie też zniechęceniu:

W razie upadku — nigdy się nie smucić, bo to cuchnąca pycha; przeciwnie — z wielką miłością i weselem ducha powstać zaraz i iść naprzód! Ten upadek wynagrodzić aktem doskonałej miłości¹⁸.

Gdybyś miał nieszczęście ulec pokusie:

W razie upadku — oddaj się natychmiast Niepokalanej, i całą sprawę upadku swego, i proś o przebaczenie: «Mamusi droga, przebacz i wyproś przebaczenie u Jezusa». Najbliższą czynność staraj się spełnić tak, by Jej i Jezusowi jak największą sprawić przyjemność, i bądź pewny, że ten akt miłości to przewinienie zgładzi całkowicie. Przy najbliższej spowiedzi świętej wyznasz ten upadek, ale przedtem już ci Ona i Jezus, i Ojciec tego nie pamiętają¹⁹.

Ani minuty nie trwaj w grzechu, ale przeproś Pana Boga²⁰.

Co więcej, jak w wielu miejscach pisał o. Kolbe, musimy pamiętać, że gdy Bóg nam przebacza, my również musimy wybaczać bliźnim. Obyśmy i my szczerze tęsknili za powrotem do naszej „pierwszej miłości” (por. Ap 2, 4) i pierwotnej gorliwości, strzegąc się oziębłości. Przede wszystkim zaś ufajmy Niepokalanej.

Ważne jest też, aby pokusy nie mylić z grzechem:

Żadna pokusa nie jest grzechem. Chociażby pokusa trwała nie wiem jak długo, nie jest bynajmniej grzechem, ale owszem, jak się dusza

¹⁸ Konferencja z 17 IV 1934, [w:] KMK, s. 59.

¹⁹ Materiał na książkę o Niepokalanej *Ty Jej!*, [w:] CDM, s. 138.

²⁰ Notatki z rekolekcji, 1912, [w:] BMK, s. 347.

opiera, jest polem do zasług. Co do sposobu walki, to nie bawić się w wątpliwości i nerwowość, ale ze spokojem oddać się Niepokalanej i nic sobie z tego nie robić, po prostu nie mieć na to czasu, być zajęтым czym innym²¹.

Nie dziw się, że i zło, i dobro w sobie czujesz. Wszelkie zło to od ciebie pochodzi, a wszelkie dobro spływa przez ręce Niepokalanej, Pośredniczki wszelkich łask. To zło, co w sobie widzimy, to jeszcze nie wszystko, ale trochę tylko Niepokalana nam poznać pozwala, byśmy nie zapomnieli o tym, czym sami z siebie jesteśmy. Trzeba walczyć ze swoimi słabościami, ale spokojnie, bez gniewania się na siebie; całą ufność jedynie i całkowicie w Niepokalanej położyć, a Ona cię już poprowadzi przez święte posłuszeństwo i do siebie w niebie doprowadzi. Więc zdaj się bezgranicznie na Jej wolę i walcz w pokorze, w Niej ufając bez granic, a wszystkie słabości na większe dobro ci się obrócą²².

[Zaparcie się św. Piotra] Upadł, bo nie modlił się w Ogrójcu i razem z nieprzyjaciółmi Pana Jezusa grzał się przy ogniu. Modlitwa. Unikanie złych towarzyszt i okazji do grzechu. Śmiałe wyznanie Pana Jezusa²³.

Jeśli zaniedbasz łaski unikania okazji do grzechu, nie otrzymasz łaski zwycięstwa²⁴.

A w regule życia pierwszego Rycerza Niepokalanej czytamy:

3) — *Peccatum mortale vel veniale deliberatum a priori exclude* ("Z góry wyklucz grzech śmiertelny lub dobrowolny powszedni") — Spokój o przeszłość. — Gorącością wynagrodź czas stracony. 4) — Nie opuszczę: a) żadnego zła bez wynagrodzenia go (zniszczenia go) i b) żadnego dobra, które bym mógł zrobić, powiększyć lub w jakikolwiek sposób się do niego przyczynić. 5) — *Regula tua oboedientia* ("Posłuszeństwo twoją regułą") = Wola Boża przez Niepokalaną²⁵.

²¹ Konferencja z 16 VIII 1936, [w:] KMK, s. 81.

²² List do brata X, [w:] CDM, s. 135.

²³ Notatka z medytacji, 16 III 1918, [w:] BMK, s. 391.

²⁴ Notatka z medytacji, 15 X 1919, [w:] BMK, s. 408.

²⁵ *Regulamentum vitae*, luty 1920, [w:] BMK, s. 369.

Rozdział 3

Walka z błędami i fałszywymi religiami — deklaracja wojny z ekumenizmem

MAKSYMILIAN KOLBE został kanonizowany²⁶ przez papieża, który obrał ekumenizm jako główny cel swojego pontyfikatu. Ów cel wyrażają słowa: „jedność w wielości”, to znaczy: wspólna pielgrzymka różnych religii do transcendentnego celu, podczas której każda religia przedstawia szczególną wartość i proponuje jedną z możliwych dróg do jego osiągnięcia. Ekumeniczne poglądy papieża i fakt, iż to on kanonizował św. Maksymiliana, mogą wywoływać podejrzenia, jakoby franciszkanin również był zwolennikiem ekumenizmu — i w istocie nierzadko jako taki jest przedstawiany. Mówi się o nim jako o męczenniku tej miłości, która pokonuje wszelkie podziały, a jako taka jest dla nas wzorem. Oto zasada, jaka wywodzi się z biografii o Maksymiliana: miłość winna pokonywać wszelkie różnice religijne. Życie zakonne, przy takim sposobie myślenia, wyraża się nade wszystko w miłości przyjmującej bliźniego takim, jakim jest, wraz z jego sumieniem i światopoglądem.

W rzeczywistości postawa o Maksymiliana Kolbego była zupełnie inna. Posoborowy ekumenizm był mu całkowicie obcy. Świadczy o tym drugie motto rozpoczynające *Statuty MI*: „Wszystkie herezje sama zniszczyłaś na całym świecie”. MI ma więc zadanie ukazywania jednego z najbardziej niezwykłych zwycięstw Niepokalanej drogą zwalczania herezji i przezwyciężania błędów. Założyciel Rycerstwa nie miał wątpliwości, że błędne doktryny są śmiertelną trucizną dla

²⁶ Zob. przypis 2 na stronie 8.

dusz, ponieważ zaciemniają ludzki rozum i fałszują logiczne myślenie. Skoro ludzka działalność ma za cel to, co postrzega się jako prawdziwe czy dobre, to nauczanie fałszu jest ogromną zbrodnią, wielkim niebezpieczeństwem dla zbawienia dusz. Jeśli rozum przyjmie fałsz za prawdę, wybiera wówczas błędny cel i prowadzi życie ku złudnemu szczęściu, w rzeczywistości zdążając ku wiecznemu zatraceniu.

Dlatego też krótko po założeniu MI o. Kolbe napisał w swoim notatniku:

Liberalizm przeczy nadnaturalności, modernizm (*non serviam*) ('nie będę służył') chce się zastosować do czasów po ludzku²⁷.

Naturalizm jest plagą, raną naszego [dwudziestego] wieku²⁸.

Charakterystyka fałszywych apostołów: są 1) wilkami, 2) w owczej skórze; a z owoców można ich poznać²⁹.

Jako wydawca „Rycerza Niepokalanej” nieustannie powracał do tematu niebezpieczeństwa, jakim jest niewiara. Nie zaprzestawał demaskowania fałszywych religii i błędów stulecia. Czyniąc to, kierował do czytelników żarliwy apel, aby zwracali się ku Tej, która jest jedynym skutecznym środkiem zaradczym, jedynym sposobem na pokonanie niebezpieczeństwa, a więc ku Niepokalanej. To Ona pokonała wszelkie herezje na całym świecie.

Podstawowa zasada, którą rycerz Niepokalanej musi uznać za swoją, głosi, iż wszelkie niekatolickie „religie” i światopoglądy są wrogie Kościołowi oraz stoją na przeszkodzie zbawieniu dusz!

Dzisiejsza sytuacja

Na całej kuli ziemskiej tu słabiej, tam bardziej zaciekle toczy się walka przeciwko Kościołowi i szczęściu dusz. Wróg ukazuje się w rozmaitej szacie i pod różnymi nazwami. Ogólnie wiadomo, jak socjalizm, wykorzystując nędzne położenie robotnika, zaszczerpił mu jad niewiary. Widzimy, jak bolszewicy tępią religię. Słyszeliśmy nauki materialistów, pragnących ścieńczyć wszechświat do tego tylko, co bezpośrednio zmysłami poznajemy, i tak wmówić w siebie i w drugich, że nie ma Boga

²⁷ Notatki z rekolekcji, 23 X 1917, [w:] BMK, s. 364.

²⁸ Notatki z medytacji, 11 II 1918, [w:] BMK, s. 389.

²⁹ Notatki z medytacji, 7 VII 1918, [w:] BMK, s. 395.

ani duszy. Teozofia wszczepia obojętność religijną, a Badacze Pisma Świętego i inni protestanci grubymi dolarami jedną sobie wyznawców. Wszystkie te obozy tworzą zgodną linię bojową przeciw Kościołowi³⁰.

Za tymi strażami przednimi idzie dopiero gros armii nieprzyjaciela. Kto nim jest? Może na pierwszy rzut oka zda się przesadzone, jeśli powiem, że pierwszorzędnym, największym i najpotężniejszym wrogiem Kościoła to — masoneria. Że powódź sekt protestanckich jest rzeczywiście awangardą masonerii, to wyraźnie wyznaje organ masoński «Wolna Myśl». Mówi on: «Zastrzegając sobie całkowitą niezależność sądu o wewnętrznej wartości nauki kościoła narodowego, możemy jednak poprzeć jego walkę, jak i każdej innej sekty protestanckiej, z supremacją Kościoła rzymskiego»³¹.

Chrystusowy Kościół skonfrontowany z wrogami

Przeraża nas, trwogą przejmując i może ponure myśli nasuwa czarna fala nienawiści, jaka rozpętała się obecnie nad katolickim Kościołem. (...) Pierwszymi wrogami Kościoła byli żydzi. Stracili Chrystusa — spodziewali się daleko łatwiej zniszczyć w zarodku Jego dzieło. Rzucili się z zjadłością, do jakiej tylko oni są zdolni. Oszczęstwa, więzienia, wygnania, kamienowania. (...) Tak zginął św. Szczepan, Kościół jednak nie zginął.

Młodą latorośl Chrystusową usiłują wyrwać z korzeniem poganie. Co działo się w Rzymie przez trzy wieki pierwsze, jakich okrucieństwo dopuszczali się na wyznawcach imienia Chrystusowego rzymscy cesarze Neron, Domicjan, Trajan, Marek Aureliusz, Dioklecjan, Julian Apostata — to i wypowiedzieć trudno. Na rękę szedł im lud, który sądził, że wszelkie klęski powodują chrześcijanie. Toż wołano: «Chrześcijan lwom!». Podburzali pogańscy kapłani, jątrzyli filozofowie, krew się strumieniami lała, z tej zaś krwi nie zagłada rosła dla Kościoła, jako mylnie wnioskowali poganie, ale coraz bujniejszy rozwój i rozkwit. «Krew męczenników stawała się nasieniem nowych chrześcijan» — świadczy Tertulian.

Ledwie ustały prześladowania, a oto znów klęska nowa, groźniejsza jeszcze: arianizm. Herezja ta rozlała się tak potężnie po odrodzonym w chrześcijaństwie świecie, że przyjmowały ją całe narody, a także bizantyjscy cesarze. Nie tylko przyjmowali, lecz i całą siłą popierali,

³⁰ RN 2 (1923), s. 2, [w:] CDM, s. 83–84.

³¹ Rkps *Dzisiejsi wrogowie Kościoła*, [w:] CDM, s. 84.

wypędzając biskupów katolickich, a osadzając na opustoszałych stolicach ariańskich sekciarzy. Powiada jeden pisarz katolicki ówczesny, że świat cały ani się spodział, jak ujrzał się już nie katolickim, ale ariańskim. Z sekty tej jednak dziś prawie śladu nie ma, natomiast Kościół trwa. Były również inne sekty, jak macedonianie, monofizyci, nestorianie, monoteleci — i z nich także śladu dziś nie ma.

Groźniejszą od nich była dążność cesarzy bizantyńskich do wywierania jak największego wpływu na Kościół św. Ile stąd prześladowań, ile katuszy! (...) Zwie się to w historii «cezaropapizmem». Gdy on zmałał, podjęli tę samą myśl niemieccy cesarze: Ottonowie, Henryk IV, potem Fryderyk Rudobrody, Henryk VI, a zwłaszcza Fryderyk II: wszyscy oni chcieli koniecznie w Kościele rozkazywać! Padali jednak prędzej czy później, rażeni potęgą niezniszczalnego Kościoła. Podobny los spotkał późniejszych ich naśladowców: Józefa II, nawet Napoleona. I od niego Kościół mocniejszy!

Najboleśniejszy ciosy może wymierzały Kościołowi wewnętrzne zgorszenia i rozdwojenia: i one bowiem już w IX i X wieku go trapiły. Biskupi często bardziej dworacy i wojacy, aniżeli słudzy Boga, niektórzy nawet papieżu namiestnictwa Chrystusowego nie godni. Potem bolesne lat dziesiątki, gdy papieży było dwóch lub trzech, zwalczających się wzajemnie, choć istotnym papieżem był z nich tylko jeden. Okropne dla Kościoła czasy! Każda instytucja w gruzy by się rozsypała — a Kościół św. przetrwał wszystko i nie runął. Wszystko, co ludzkie, sprzysięgło się na jego zniszczenie, a jednak obietnica Chrystusowa nie zawiodła.

Wiek XVI — to wystąpienia Lutra, Kalwina, Zwingliusza, Henryka VIII i innych jeszcze. Herezje rwały ciało Kościoła na części. Odpadały kraje całe i narody całe. Po dziś dzień w niektórych państwach wyznawców Kościoła prawie nie ma. Ale sam Kościół bynajmniej nie upadł, istnieć nie przestał, a nawet po takich stratach rozrósł się potężnie, jak dotychczas nigdy: zwrócił się bowiem ku nawracaniu pogan do Chrystusa. Przybywały miliony.

Protestantyzm wprowadzał moralne rozluźnienie. Wprost przeciwnej natury była sekciarska dążność zwana jansenizmem: ci znów surowiej wszystko urządzać sobie chcieli. Uśmiech, wesele, radość — to ich zdaniem zaparcie się ducha Chrystusowego. Przeszli i oni!

Wiek XVIII zadał Kościołowi rany bodaj czy nie najcięższe: racjonalizm w nim rozkwitły nie zwalczał już pewnych religijnych wierzeń, ale religię całą jako taką. Niewiara! Człowiek li tylko dla doczesnego

szczęścia stworzony! Nie stworzony nawet, lecz powstał zagadkowo jakoś. By wszelką odpowiedzialność z niego zrzucić, zgodzono się lekkim sercem, że pochodzi od małpy. Małpa religii nie potrzebuje, małpa sądzona nie będzie. Wygodne zasady, ale jak upodlające!

Dziś racjonalści hasają nadal. Ale już zastępują sobie religię spirytyzmami, hipnotyzmami itp. I zwalczają Kościół. A on, niezniszczalny, niewzruszenie trwa. Wszystko dokoła niego padło: nie tylko instytucje najgenialniejsze, ale nawet państwa i narody — on jeden trwa. Zdumiewające!

Toć i obecne napaści przetrwa. Mogą odpadać poszczególni wyznawcy, skoro wczas o mocniejszym zespoleniu się z Kościołem nie pomyśla — ale Kościół nie upadnie. Nawet i narody całe oderwać się od tej jedynie zbawiającej, bo jednie Chrystusowej Owczarni mogą, ale samej Owczarni, samego Kościoła — nie zniszczą. Niechże nas Matka Najświętsza, Królowa Polskiej Korony, od takiego nieszczęścia nad wszelkie nieszczęście zachować raczy!³²

Ojciec Kolbe rozprawił się ze wszystkimi. Nie pominął ani jednego z chrześcijańskich wyznań, które są tak dzisiaj chwalone. Po pierwsze, odpowiedział na pytanie, dlaczego jest tak wiele sekt:

Bardasz, wuj pijanicy cesarza Michała III, rządząc za niego państwem, żył w kazirodczych stosunkach z wdową po własnym synu. Święty Ignacy, biskup, napominał go, ale na próżno, więc w roku 857 pominął go jako publicznego gorszyciela przy udzielaniu Komunii św. Stąd gniew, wygnanie św. Ignacego, nowy patriarcha Focjusz i zapoczątkowanie — prawosławia. Marcin Luter, zakonnik, augustianin, łamie śluby zakonne, wyciąga zakonnice z klasztoru na żonę i zakłada — protestantyzm. Henryk VIII król angielski, znudził sobie pożycie z Katarzyną i zapragnął pojąć za żonę Annę Boleyn, a potem i inne sobie żony jak rękawiczki zmieniał i taki to rozpustny monarcha zakłada w roku 1537 — kościół anglikański, bo papież mu na takie deptanie prawa Bożego pozwolić nie chciał i nie mógł. Oto źródła odszczepieństwa od Kościoła Chrystusowego. Każdy więc, komu rozwój umysłu, zajęcia i okoliczności pozwalają na zbadanie prawdy w tej sprawie, nie tylko może, ale ma ścisły obowiązek badać poznać prawdziwą religię Chrystusową i według niej żyć³³.

³² RN 7 (1929), s. 195–197.

³³ RN 5 (1925), s. 264–265, [w:] CDM, s. 73–74.

Na temat prawosławia, które dzisiaj uważa się nie tylko za „Kościół siostrzany”, ale nawet oficjalnie nazywana „Kościołem partykularnym”, św. Maksymilian opublikował całą serię artykułów w 1939 r. Na początku przedstawiono w niej historyczne fakty dotyczące wielkiej schizmy oraz czynniki, które doprowadziły do rozłamu z Rzymem. „Nienawiść do papieżstwa płynąca z zazdrości o jego wyższość (...) głód większej duchowej i szczególnie świeckiej władzy (...) pycha, która patrzyła z pogardą na barbarzyński Zachód”. Wskazując korzenie prawosławia, autor wspominał przede wszystkim o „bizantynizmie, to znaczy o mieszanii się cesarza w wewnętrzne sprawy Kościoła”, tak jak i o „bizantyjskich patriarchach: poszukiwanie ziemskiego szczęścia i pogoń za doczesnymi zaszczytami nieubłaganie doprowadziła ich w ręce świeckiego autorytetu, aż do całkowitej zależności od cesarza”. Skończył swoją analizę następującymi słowami:

Umiłowali ciemności i po dziś dzień szukają innych dróg zbawienia na próżno, chociaż Chrystus nieustannie wyciąga do nich swoje dłonie i woła ich słodkim głosem, aby mogli już wrócić do Jego owczarni³⁴.

Przy innej okazji pierwszy rycerz Niepokalanej pisał:

Dlaczego schizmatycy tak rzadko się nawracają?

Niedawno temu przeszedł ze schizmy na łono Kościoła katolickiego duchowny, o. B. Gapanowicz. Ponieważ emigranci rosyjscy (z powodu okrucieństwa bolszewików przebywający w Polsce) nagabywali go, by znów powrócił do schizmy, zwanej niewłaściwie prawosławiem, o. Gapanowicz musiał im to z głowy wybić tymi wiele mówiącymi słowy: «Pół wieku z górą pozostawałem w prawosławiu, bo nie znałem i nie starałem się poznać prawdy, zawartej w dogmatach prawdziwej wiary Chrystusowej. I pewien jestem, że gdyby prawosławni biskupi i kapłani mieli chociażby okruszynę dobrej woli i ochoty zapoznać się z prawdami wiary Kościoła powszechnego, nigdy by w swoim prawosławiu nie pozostali, a wyznawaliby to Prawosławie, którego wyznawcami byli św. Jan Złotousty, św. Bazyli Wielki, św. Mikołaj Cudotwórca — i którego wyznawcą jestem obecnie ja». W końcu o. Gapanowicz wzywa

³⁴ Zob. RN 5 (1939), s. 149–151; RN 6 (1939), s. 166–167.

wszystkich prawosławnych, by za jego przykładem przeszli na łono Kościoła katolickiego³⁵.

Anglikanizm został osądzony w taki sam sposób:

Dlaczego prof. Windle się nawrócił?

W Anglii zmarł sir Bertram Windle, nawrócony ongiś z anglikanizmu na wiarę katolicką. Przed 25 laty przeczytał on dzieło dra Littledale'a wyliczające powody, dla których anglikanie nie mogą rzekomo powrócić do jedności z Kościołem rzymskim. Ponieważ po pewnym czasie ks. Byder napisał odpowiedź na tę książkę, więc Windle przeczytał także i tę odpowiedź. Studiując obie rozprawy punkt po punkcie, zastanawiając się nad licznymi cytatami z Ojców Kościoła, doszedł do przekonania, że jeden z autorów pozwala sobie na daleko posunięte dowolności i że czyni to z całą świadomością. Ale który? By znaleźć odpowiedź na to pytanie, Windle poszedł do domu parafialnego przy kościele katedralnym w Birmingham i pożyczył szereg dzieł z pismami Ojców Kościoła. Już przy porównaniu pierwszych, różniących się tłumaczeń, wykrzyknął: «Katolik ma słuszość!». Zestawienie następnych punktów świadczyło o tym samym: katolik znów miał słuszość! W ten sposób zostały poddane gruntownej analizie te wszystkie cytaty. Zaufanie profesora do rzetelności kleru anglikańskiego zachwiało się mocno. Windle studiował dalej dzieła katolickie i wkrótce potem odnalazł drogę powrotną do Kościoła macierzyńskiego³⁶.

O. Maksymilian postrzegał protestantyzm jako szczególnie niebezpieczny, ponieważ blokuje ludziom drogę do ich Matki i odciąga ich od środków koniecznych do osiągnięcia wiecznego szczęścia.

Prawda — szczęściem

Połowiczność nie zadowoli żadnego serca. Może mu jedynie dać chwilowe złudne szczęście, na dłuższą jednak metę nie wystarczy. Jaskrawym tego dowodem to fakt, że wszelkie odcienia protestanckie, nie posiadające w pełni prawdy, tracą swych wyznawców. Genialnych umysłów nie zadowoli sucha i lodowata nauka Lutra czy Kalwina. Porzucili ją Berson, Newman, Bourne, słynny Chesterton i inni. Do tych niezliczonych szeregów przybywa nowa postać zna-

³⁵ RN 2 (1929), s. 52.

³⁶ RN 6 (1929), s. 236.

nego amerykańskiego pisarza i pedagoga. Jest nim prof. Cuthbert Wright, protestant.

Był on dotąd wierzącym człowiekiem; protestantyzm jednak nie dał zupełnego uspokojenia jego genialnemu umysłowi i nie zadowalał jego serca. Toteż ten wielki uczyony amerykański przeszedł niedawno na łono Kościoła katolickiego. Aby się dowiedzieć, jak cudownymi drogami pociąga Pan Bóg do siebie dusze, rzućmy pokrótce okiem na historię jego nawrócenia.

Prof. Wright urodził się w rodzinie protestanckiej. Ojciec jego był pastorem i kierownikiem protestanckiej sekty «Grace Episcopal Church». Młody Wright już na ławie szkolnej zapoznał się z katolicyzmem. Pewnego dnia jeden z jego przyjaciół poszedł z nim do katolickiego kościoła. Nabożeństwo katolickie, a szczególnie liturgia Mszy św. wywarły na umysł Wrighta wielkie wrażenie.

«Zdawało mi się — mówi — że uczestniczę w jakiejś wielkiej tajemnicy, której głębi nie umiałem pojąć, ale której potęgę odczułem. Zrozumiałem, że sztywne i zimne ceremonie w zborze mego ojca są pozbawione tej jakiejś życiodajnej siły, jaką odczułem w kościele katolickim. Zacząłem więc studiować katolicyzm.

W jednym z kościołów w Nowym Jorku, który czasem odwiedzałem, znajdował się prześliczny witraż Matki Bożej, chroniącej pod swój płaszcz biednych i pokrzywdzonych. Odczułem, że kult dla Maryi, którego protestanci są pozbawieni, jest rzeczywiście czymś istotnym, co daje człowiekowi w walce ziemskiej wielką wewnętrzną siłę. W czasie wojny światowej, biorąc udział w walkach w dywizji amerykańskiej, raz w czasie bitwy, gdy groziło mi niebezpieczeństwo, ujrzałem nagle tak wyraźnie, jak żywy, obraz Maryi z witraża kościoła w Nowym Jorku. Od tego czasu nastąpił przełom w mej duszy. Stopniowo pogłębiałem zasady nauki katolickiej, aż osiągnąłem łaskę nawrócenia» («Mały Dziennik»).

Prof. Wright został przyjęty na łono Kościoła katolickiego przez ks. Barleya, proboszcza parafii św. Antoniego z Emmittburgu (Stany Zjedn.). Resztę życia swego postanowił, jako pedagog, poświęcić szerzeniu ideałów wychowania w duchu katolickim.

Drugi fakt, który udowadnia postawione na początku twierdzenie, to nawrócenie znanego pisarza angielskiego Lewisa Maya.

Jako wybitny pisarz zasłynął on szeroko w całym świecie literackim. Napisał szereg cennych dzieł, które w całej Anglii cieszą się wielką

popularnością. Mimo jednak swej uczoności, Lewis May nie zaprzeczał istnienia Boga, lecz był wierzącym człowiekiem. Jedno miał tylko nieszczęście — był protestantem. Jako wybitny uczony doszedł jednak wkrótce do przekonania, że prawdziwe szczęście w życiu znaleźć można jedynie w wierze katolickiej. Idąc za głosem łaski Bożej przeszedł na katolicyzm.

Katolicyzm więc zdobywa dusze. Zdobywać je będzie zawsze, bo w nim jest tylko prawda. A «prawda wyswobodzi» ludzi — jak mówi Pan Jezus. Da im szczęście, jakiego tu na tym padole płaczu zaznać można, uspokoi umysły szukające rozwiązania różnych zagadnień chwili obecnej.

Dać to może jedynie katolicyzm — i daje!³⁷

O. Maksymilian zaznaczył też powód, dla którego może istnieć tylko jedna prawdziwa religia, a inne są fałszywe. Nasza wiara opiera się na jasnej wewnętrznej logice i obiektywnym podejściu do rzeczywistości, która jest niezależna od ludzkiej opinii — nawet gdyby wszyscy ludzie się temu sprzeciwiali. Jest też rzeczą godną uwagi, iż artykuł, w którym padło to stwierdzenie, został opublikowany w jednym i zresztą jedynym wydaniu „Rycerza Niepokalanej”, jaki ukazał się podczas hitlerowskiej okupacji, gdy w Polsce triumfowała nazistowska propaganda, skierowana m.in. przeciwko Kościołowi i wierze katolickiej.

Prawda

Chociaż nie wszyscy miłują prawdę, to jednak ona jedna tylko może być podstawą trwałego szczęścia.

Prawda jest jedna. Znana to nam rzecz, a jednak w życiu praktycznym nieraz postępuje się tak, jakoby i «nie», i «tak» w tej samej sprawie mogło być prawdą. Nietrudno na przykład doświadczyć na sobie samym, że czasem postępujemy w zgodzie z wiarą w Opatrzność Bożą nad nami; innym zaś razem trapimy się zbytnio, jakoby tej Bożej Opatrzności nie stało. A jednak albo Opatrzność Boża jest, albo jej nie ma. Podobnie prawdą jest na przykład, że ja te słowa obecnie piszę a Ty, Drogi Czytelniku, je odczytujesz. Wobec tego nie może być prawdą zdanie przeciwne, tj. że ja tego nie pisałem, albo

³⁷ RN 10 (1936), s. 310.

żeś Ty tego nie czytał. Bo «tak» i «nie» w tej samej sprawie prawdą być nie może. Prawdą jest albo «tak», albo «nie». Bo prawda jest tylko jedna.

Prawda jest też potężna. Gdyby ktoś chciał zaprzeczyć i powiedział, że ani ja nie pisałem, ani Tyś nie czytał, to nie prawda się zmieni, ale przeczący się potknie, pomyli się. I chociażby takich przeczących było więcej, nic na tym nie ucierpi siła prawdy. Chociażby nawet wszyscy ludzie na całym świecie twierdzili, drukowali, filmowali i przysięgali i to przez wieki całe, że ani ja tych linii nie pisałem, ani Tyś ich nie czytał, to i tak to wszystko razem nie potrafi ani troszkę ukruszyć z granitu prawdy, że jam pisał, Tyś czytał. I nawet Pan Bóg żadnym cudem nie przekreśli i przekreślić nie może prawdy, bo On właśnie jest Prawdą Istotną. — Co za potęga prawdy! Potęga iście nieskończona, Boża.

Także w religii. Nie inaczej ma się sprawa w prawdach religijnych. Rozliczne spotykamy po świecie wyznania religijne i dość powszechne zdania, że każda religia dobra. Ale nie można się z tym zdaniem zgodzić. Prawdą jest, że wielu z tych, co nie uznają żadnej religii, albo tej czy innej są wyznawcami, mogą być wolni od wszelkiej winy przed Bogiem dlatego, że są całkowicie przekonani, iż kroczą drogą prawdziwą, ale w rzeczy samej i w sprawach religijnych prawda może być tylko jedna i ci, co inaczej są przekonani o rzeczach, niż jest w rzeczywistości, mylą się. Ten tylko, co wedle prawdy sądzi, ma prawdziwą wiarę.

I tak, jeżeli prawdą jest, że Bóg istnieje, w błędzie są bezbożnicy, co twierdzą, że Go nie ma; jeśliby Go zaś w istocie nie było, mylili by się ci wszyscy, co wyznają jakąkolwiek religię. Dalej, jeżeli prawdą jest, że Jezus Chrystus zmartwychwstał, prawdą jest to, czego uczył i to, że był wcielonym Bogiem; jeżeli zaś by nie zmartwychwstał, wszystkie religie chrześcijańskie nie miałyby racji bytu.

Wreszcie jeżeli Jezus rzeczywiście zwrócił się do św. Piotra ze słowami: «Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój» (Mt 16, 18) i tak dał znak, po którym łatwo mógłby każdy rozpoznać Jego Kościół wśród setek różnych kościołów chrześcijańskich, to tylko ci, co znajdują się w Kościele powszechnym, katolickim, kroczą drogą prawdziwą i mają gwarancję, że jeżeli wiernie dążyć będą do Boga w myśl nauki Kościoła, osiągną szczęście wieczne, a nawet i pokój, i zadowolenie doczesne.

Podobnie i w innych wypadkach religijnych, np.: jeżeli prawdą jest, że Niepokalana rzeczywiście objawiła się Bernadecie w Lourdes, to

pewną jest rzeczą, że Ona żyje i kocha ludzi jak prawdziwa Matka. Jeśli zaś tego objawienia nie było, to nie moglibyśmy o Niepokalanej dowiedzieć się z tego źródła, ale opieralibyśmy się na tylu innych źródłach.

Uznanie prawdy. Żadnej prawdy więc nie może nikt zmienić, ale może tylko prawdy poszukiwać, znaleźć i uznać, i do niej życie swe dostosować, pójść drogą prawdy we wszystkich sprawach, a zwłaszcza dotyczących ostatecznego celu życia, stosunku do Boga, czyli w sprawach religii.

Trwałe szczęście. Nie ma człowieka pod słońcem, co by nie poszukiwał szczęścia; owszem, w każdym czynie naszym szczęście przyświeca nam w tej czy innej formie jako cel, do którego naturalnie zdążamy. — Szczęście jednak, zbudowane nie na prawdzie, nie może być — jak sama zresztą nieprawda — trwałe. Jedynie prawda może być i jest niezłomnym fundamentem szczęścia tak poszczególnych ludzi, jak i całej ludzkości³⁸.

Wciąż na nowo o. Kolbe wzywał rycerzy Niepokalanej do walki o prawdę, co jest możliwe tylko wówczas, gdy walczy się również z błędami:

Oni [rycerze] będą rozpowszechniać fundamentalne prawdy katolickiej doktryny i szczególnie walczyć z bezbożnością, wolnomyślicielstwem, religijną obojętnością, sekciarstwem oraz antyklerykalizmem³⁹.

Tą, która pokonała wszelkie herezje, jest Niepokalana. Nasze całkowite poświęcenie się Jej umożliwia nam współpracę z Nią w pokonywaniu śmiertelnych wrogów Kościoła i dusz, w budowaniu Chrystusowego Królestwa i w odciążaniu naszych bliźnich od wiecznego nieszczęścia.

Herezje, a więc nie heretyków niszczy, bo ich kocha, pragnie ich nawrócenia, właśnie z miłości ku nim uwalnia ich od herezji, niszczy w nich błędne poglądy i przekonania. Zniszczyła, a więc nie tylko umniejszyła, osłabiła, ale zupełnie usunęła i — zniszczyła tak, że po nich śladu nie pozostanie. Jakie? Wszystkie! Więc bez żadne-

³⁸ RN grudzień 1940 / styczeń 1941, s. 6–8, [w:] BMK, s. 617–619.

³⁹ RN 10 (1938), s. 101.

go wyjątku — wszystkie. A gdzie? Na całym świecie! Więc nie tylko w jednym lub drugim kraju lub części ziemi, ale we wszystkich krajach na całym świecie. I to samaś zniszczyła. Więc nie potrzeba niczego więcej, bo to zdolna jest uczynić Ona sama⁴⁰.

Ale jak długo jeszcze będzie trwała bitwa?

Kiedy wszyscy schizmatycy i protestanci złożą z głębokim przekonaniem katolickie wyznanie wiary, gdy wszyscy żydzi mieszkający między nami poproszą dobrowolnie o chrzest święty — część celu Milicji Niepokalanej będzie osiągnięta⁴¹.

Innymi słowy: nie ma większego wroga Niepokalanej i jej Rycerstwa niż dzisiejszy ekumenizm, który każdy rycerz musi nie tylko ciałem i duszą atakować, lecz także przez przeciwstawne środki neutralizować i nareszcie zniweczyć:

Cel MI wykonać i to jak najprędzej, tj. zdobyć cały świat i każdą duszę z osobna, która jest lub będzie do końca świata, Niepokalanej, a przez Nią Przenajświętszemu Sercu Jezusowemu⁴².

⁴⁰ RN 12 (1933), s. 293–294, [w:] CDM, s. 87.

⁴¹ RN 4 (1922), s. 78, [w:] CDM, s. 169.

⁴² Dzienniki, 23 IV 1933, [w:] BMK, s. 460.

Rozdział 4

Walka ze światem — otwarta wojna z „duchem soboru”

POJĘCIE „ŚWIAT” można rozumieć na trzy sposoby.

Po pierwsze, „świat” — kosmos, Boże stworzenie, które jest „dziełem Jego rąk”, znakiem Jego obecności. W tym znaczeniu św. Augustyn nazywa świat księgą, z której człowiek może i powinien czerpać wiedzę o Bogu.

Po drugie, „świat” — miejsce, w którym żyjemy, przez które wędrujemy jako pielgrzymi ku naszemu wiecznemu przeznaczeniu. Świat jako zadanie, przez które mamy wypełnić Bożą wolę; świat jako środek do osiągnięcia naszego wiecznego celu, jako konieczność uznawania środka właśnie za środek, a nie za cel. Walka zaczyna się już tu, ponieważ taktyka wroga polega dokładnie na tym, że czyni środki celem, wyolbrzymiając ich znaczenie, a przez to czyniąc człowieka ich niewolnikiem.

Po trzecie, „świat” w znaczeniu, jakiego używa św. Jan Ewangelista, gdy pisze na przykład: „świat Go nie poznał”, albo sam Chrystus Pan, gdy mówił: „Świat ma mnie w nienawiści (...) ale wy nie jesteście z tego świata”. W tym znaczeniu świat to królestwo tych, którzy odwrócili się od Boga, którzy nie chcą słyszeć prawdy, którzy świadomie lub nieświadomie przeciwstawiają się Bogu. Ten świat to królestwo grzechu i szatana, a chrześcijanin nie tylko nie powinien mieć z nim nic wspólnego, ale prowadzi z nim walkę na śmierć i życie.

Skupmy się na tym trzecim znaczeniu terminu „świat”, by zrozumieć, na czym zasadniczo polega bitwa MI i z jakim światem Rycerstwo toczy duchowy bój. Postawa otwarcia się na świat (*aggiornamen-*

to), traktowanie go z sympatią (jak to widzieliśmy choćby u papieża Pawła VI), umizgi do jego idolołów i pochwała jego „wartości”, jakby stanowiły dobry materiał do budowy Królestwa Bożego — to wszystko jest Rycerstwu Niepokalanej obce. Przedstawiciele „świata” i światowe idee, którymi został tak bardzo zarażony Kościół od czasu ostatniego soboru, są celem wszystkich duchowych szturmów MI. Ze szczególną gorliwością Rycerstwo walczy z najgroźniejszymi wśród groźnych, to jest z masonerią i komunizmem. Ten ostatni zmienił niedawno w wielu krajach swój szyld, odziewając się w jakieś zastępcze szaty, ale jego destrukcyjna robota, jego błędy trwają nadal. Czy nie jest znakiem Boskiej Opatrzności fakt, że MI została założona dosłownie w przeddzień rewolucji bolszewickiej, jaka wybuchła w Rosji? Czyż 200. rocznica powstania masonerii nie była szczególnym impulsem, skłaniającym św. Maksymiliana do założenia MI? On nie tylko uczył się o śmiertelnym zagrożeniu Kościoła z ksiązek historycznych, ale był naocznym świadkiem bluźnierczej procesji w Rzymie:

W stolicy chrześcijaństwa, w Rzymie, mafia masońska, wielokrotnie piętnowana przez papieży, panoszyła się w latach przedwojennych coraz bezczelniej. Nie cofnięto się przed obnoszeniem w obchodach Giordano Bruna czarnej chorągwi z wizerunkiem Michała Archanioła pod nogami Lucyfera ani przed wywieszeniem oznak masońskich naprzeciw okien Watykanu. Nieprzytomna ręka nie wzdygała się nawet pisać: «szatan będzie rządził w Watykanie, a papież będzie mu służył za szwajcara» itp. W aż tak oplakanyim stanie znajdowały się niektóre dusze oddalone od Boga⁴³.

Jaka jest wyróżniająca, podstawowa zasada kierująca masonerią (a także innymi wcieleniami materializmu i ateizmu)?

Śmiertelna ta nienawiść do Kościoła Chrystusowego i Jego zastępcy na ziemi to nie tylko wybryk wykołejonych jednostek, ale systematyczna działalność wynikająca z zasady masonerii: «Zniszczyć wszelką religię, a zwłaszcza katolicką». Po całym świecie rozsiane komórki tej mafii, w najrozmaitszym sposób mniej lub więcej widoczny, do tego samego celu zdążają. Posługują się przy tym całą plejadą zrze-

⁴³ *Pisma ojca Maksymiliana Kolbego franciszkanina*, Niepokalanów 1970, t. VII, s. 1194.

szeń o rozmaitszych nazwach i celach, które jednak pod ich wpływem szerzą obojętność religijną i osłabiają moralność⁴⁴.

Jasna analiza sytuacji dokonana kilkadziesiąt lat temu przez św. Maksymiliana niestety nie straciła na aktualności. Zdiera maskę „przyjaznego oblicza wolnomyślicieli”. Powinno się zachować w pamięci teksty św. Maksymiliana, gdy się patrzy, jak często ludzie przyniknięci wrogością do religii katolickiej są oficjalnie zapraszani do Watykanu. Jakimi środkami osiąągają swoje cele? Maksymilian Kolbe cytował wysokiego rangą członka brytyjskiej masonerii, rabina Mojżesza Montefiore, który już w 1848 r. powiedział: „Tak długo, jak gazety światowe nie są w naszych rękach, niczego nie osiągnęliśmy”. Dalej przedstawił metody działań masonerii:

Spojrzenie na dzisiejszy świat, jak się w ostatnich dziesiątkach lat odmienił! Kto sieje niewiarę między ludem? Kto odbiera mu nadzieję nieba i sprawia, że ten lud w rozkoszach ziemskich i używaniu szuka swego szczęścia? Kto przytłumił sumienie w sercach? Kto złamał prawo państwowe, zakłócił porządek publiczny, tak że coraz częściej powtarzają się zbrodnie wszelkiego rodzaju?! To wszystko dziełem wrogiej Kościołowi codziennej prasy⁴⁵.

Na taki stan rzeczy może być tylko jedna odpowiedź — czynny, aktywny opór:

Czas i czas najwyższy, by nastąpiła ta zmiana. Pierwszym jednak krokiem do tej zmiany — to bezwzględne bojkotowanie złej prasy; następnie — popieranie dobrej. (...) Bezbożna prasa nigdy by była nie doszła do takiego rozwoju, gdyby miliony katolików nie popierały wrogich Kościołowi i tzw. bezbarwnych pism i dzienników, czy to abonowaniem czy też współpracą. (...) Cóż powiedzieć o narodzie, który płaci za własne poniżenie? Nie znajduję na to nazwy! A ta hańba ciąży na katolikach, obrażanych ciągle przez tysiące dzienników. Te pisma, które katolików bezwstydnie wyszydają, drukuje się dla nas, katolików! Nie posyła się ich jednakże anonimowo w rodzaju paszkwilów, ale my sami je zamawiamy i za nie płacimy. Zaprawdę na nas katolikach spełniają się słowa Proroka: «Szukaliśmy ściany

⁴⁴ *Ibid.*

⁴⁵ *Akcja katolicka a masoneria*, [w:] *Św. Maksymilian Kolbe o masonerii*, Krzeszowice, 2003, s. 23–25.

jako ślepi i jako bez oczu uderzaliśmy się. W południe potykaliśmy się jakoby we mgle i jakoby umarli w zmroku» (Iz 59, 10). O tych mówi biskup Zwerger (1884): «Kto daje pieniądze na złą prasę, ten prowadzi wojnę przeciwko Kościołowi i nie może zwać się prawdziwym katolikiem», a biskup moguncki Ketteler posuwa się dalej i twierdzi, że kto względem prasy jest obojętny, ten nie ma prawa zwać się wiernym synem Kościoła⁴⁶.

Oby dzisiaj te słowa zapadły głęboko w serca rycerzy, skoro tak często nieodpowiednie publikacje rozpowszechniane są nawet wśród lojalnych katolików. Gorzej! gdy telewizja — niemal w każdym domu — gorszy licznymi filmami, a niekontrolowany dostęp do Internetu przynosi zalew trujących treści, zmieniających duchowość człowieka w jałową pustynię, na której nie rosną już nawet chwasty.

Z przerażeniem dostrzegamy, że hierarchia kościelna zachowuje przeważnie milczenie wobec tej „diabelskiej fali zalewającej świat” (list s. Łucji z Fatimy do o. Fuentesesa z 1957 r.). Biskupi raczej gratulują masonom ich „wielkich osiągnięć” dla sprawy pokoju i walki z głodem oraz chorobami na świecie. Jakże inaczej brzmiały słowa o. Kolbego, gdy pisał do wielkich tego świata:

W Protokołach mędrców Syjonu, czyli tej prawdziwej głowy masonerii, tak piszą o sobie: «Kto lub co zdolne jest obalić siłę niewidzialną? A siła nasza jest właśnie taka. Masoneria zewnętrzna służy do ukrycia jej celów...». Panowie, na wasze szczęście my zdolni jesteśmy obalić nawet siłę niewidzialną! Mówię «na wasze szczęście», bo nie macie pojęcia, jak słodko jest służyć wiernie Bogu i Niepokalanej. Twierdzą, że jesteśmy zdolni was obalić i obalimy. Ciekawiście może, kto my jesteśmy, że tak dufamy naszej potędze. Otóż jesteśmy wojskiem, którego Wódz zna każdego z was, patrzy i patrzy na każdy wasz czyn, słucha każdego waszego słowa, a nawet... nawet żadna wasza myśl nie ujdzie Jego uwagi. Powiedzcie sami, czy w takich warunkach może być mowa o tajemnicy w planach, o ukryciu i niewidzialności?

Gorzej jeszcze (a właściwie dla was lepiej): tak jesteście zaszachowani, że tylko te ruchy uczynić możecie, na które nasz Wódz dla swoich mądrych celów pozwoli i byłibyście już dawno w proch zmiażdżeni, gdyby nasz Wódz tylko skinął na znak zgody i Jemu tylko zawdzię-

⁴⁶ *Ibid.*, s. 24.

I. Rycerstwo Niepokalanej w służbie Kościoła walczącego

czacie, że was jeszcze ziemia na swej powierzchni cierpi. Tak dla was miłosierny. A wiecie dlaczego? Bo nasz Wódz was kocha. Czyżbyście mogli to sami przypuszczać? On was kocha bardzo i nie chce waszej zguby, ale zwleka i czeka, byście zastanowili się nad sobą i... co prędzej w Jego szeregi wstąpili. Przyjdzie jednak dla każdego z was czas i to niedługo, kiedy będzie za późno!!!... Wiecie, jak się ten Wódz nazywa? To Niepokalana, ucieczka grzeszników, ale też i Pogromczyni węża piekielnego⁴⁷.

⁴⁷ RN 5 (1926), s. 289–291, [w:] CDM, s. 85–86.

Rozdział 5

Kampania rycerzy Niepokalanej — wysiółek na rzecz zbawienia dusz

KATOLICKA KAMPANIA to misja: nawrócenie grzeszników, staranie o zbawienie dusz. Spytajmy raz jeszcze: na czym tak naprawdę polega ta walka? Jak można pokonać nieprzyjaciela? Poprzez dołożenie wszelkich starań, aby wyrwać spod jego wpływu i dominacji jak największą liczbę dusz. Taki jest misjonarski plan Matki naszej, Kościoła świętego. Taki był powód, który tysiące misjonarzy skłonił do pójścia w najdalsze zakątki świata: *Da animas — cetera tolle!* Panie, daj mi dusze, zabierz wszystko inne! Takie właśnie hasło wisiało nad biurkiem św. Jana Bosko. A od św. Maksymiliana Kolbe pochodzą następujące, dające wielce do myślenia, słowa: „Ja dla dusz tylko żyję, oto moje zadanie”⁴⁸.

Bóg pragnie, aby każde ludzkie stworzenie Go znało, miłowało, służyło Mu, a przez to zbawiło swoją duszę. Na tym polega prawdziwe szczęście każdego człowieka. Kiedy raz ktoś uzna, że Bóg go stworzył z nieskończonej miłości, że Chrystus zbawił go od wiecznego nieszczęścia przez swoją gorzką śmierć na krzyżu, wtedy ten ktoś pragnie dzielić się swoim szczęściem z innymi, pokazując wszystkim jedyną drogę prowadzącą do zbawienia:

(...) wiecie, ilu to ludzi jeszcze na świecie nie zna Boga, nie zna Niepokalanej i dlatego nawet nieraz pytają, po co żyją na tym świecie? Brak im szczęścia, zwłaszcza w trudnościach życia i cierpieniach. Nie wiedzą, że celem człowieka to Pan Bóg, że wszystko na tym świecie to tylko środek, by pozyskać Boga w wieczności, w niebie. Nie wiedzą,

⁴⁸ RN 12 (1939), s. 359.

I. Rycerstwo Niepokalanej w służbie Kościoła walczącego

że Pośredniczka wszelkich łask, Matka duchowa wszystkich ludzi to Maryja Niepokalana. Że do Niej uciekając się, Ją miłując, najłatwiej i najprędzej do Boga się zbliżą⁴⁹.

Oto zadanie, powołanie każdego chrześcijanina, a dla rycerza Niepokalanej to wielki cel życia, głębokie pragnienie jego serca, główne źródło jego modlitw i ofiar.

Kiedyż, o Pani, zakrólujesz w sercach wszystkich i każdego z osobna? Kiedyż wszyscy mieszkańcy ziemi uznają Cię za Matkę, a Ojca na niebie za Ojca i tak wreszcie poczują się braćmi?⁵⁰

Rycerz Niepokalanej musi też, mając na względzie te pytania, jasno odróżniać błąd od osoby tego, kto błądzi, według słów św. Augustyna: „Nienawidź grzechu, miłuj grzesznika”. Zgodnie z tymi słowami nie jest mu obojętna żadna dusza, ale raczej z wielkim współczuciem patrzy na biedne dusze, które zostały zwiedzione. O. Maksymilian nie bał się mówić nawet do śmiertelnych wrogów Kościoła, do masonów, żydów, heretyków, w bardzo przyjazny, a nawet serdeczny sposób. Czy to cudowne nawrócenie Alfonsa Ratisbonne’a, żyda, także nie zainspirowało go do utworzenia MI? Każda dusza ma nieskończoną wartość i dlatego warto podjąć każdy wysiłek, aby zbawić chociaż jedną, aby choć jedną doprowadzić do Niepokalanej. Dlatego w 1930 r. o. Kolbe założył Niepokalanów w dalekiej Japonii. Realizacja tego śmiałego projektu kosztowała ogromnie wiele cierpień, krzyży, rozczarowań i trudów, tak, że w wielu momentach braciom groziła pokusa zniechęcenia. Kiedyś św. Maksymilian usłyszał, jak młody nawrócony Japończyk mówił: „Gdybyście tu nie przyjechali, to ja bym jeszcze był poga-ninem!”. Zaraz po tym wydarzeniu tak napisał do swoich rycerzy:

Tyle było w tych słowach szczerości i wdzięczności ku Niepokalanej i nam, Jej narzędziom, że mimo woli cisnęły się do głowy myśli: chociażby nikt więcej się nie nawrócił prócz tego jednego, warto by było przedsięwziąć dotychczasowe trudy i dużo, dużo więcej jeszcze poświęcić, boć to dusza przecież⁵¹.

⁴⁹ List do internistów Japończyków, 4 XI 1937, [w:] BMK s. 207.

⁵⁰ Fragment niedokończony książki o Niepokalanej, styczeń 1940, [w:] BMK, s. 590.

⁵¹ List do Niepokalanowa, 11 II 1933, [w:] BMK, s. 183.

Miłość rycerza do bliźniego nie jest powierzchowna:

Miłość bliźniego nie dlatego, że bliźni sympatyczny, że pożyteczny, że bogaty, wpływowy, a choćby nawet tylko, że wdzięczny. Za niskie to pobudki i niegodne rycerza Niepokalanej. Prawdziwa miłość wznosi się ponad stworzenie i zatapia w Bogu. W Nim, dla Niego i przez Niego kocha wszystkich, i dobrych, i złych, i przyjaciół, i wrogów. Do wszystkich wyciąga miłującą dłoń, za wszystkich się modli, za wszystkich cierpi, wszystkim dobrze życzy, pragnie szczęścia dla wszystkich, bo tak chce Bóg!⁵²

Dążenie do zbawienia dusz naprawdę nie ma granic:

Przypatrzmy się dziś obrazowi prawdziwego Rycerza Niepokalanej. Nie zacieśnia on swego serca do siebie tylko, ani do rodziny, krewnych, bliskich, przyjaciół, współrodaków, ale obejmuje nim świat cały, wszystkich i każdego z osobna, bo oni wszyscy bez wyjątku — odkupieni Krwią Pana Jezusa, wszyscy — nasi bracia. Dla wszystkich pragnie szczęścia prawdziwego, oświecenia światłem wiary, oczyszczenia z grzechów, rozpalenia serca miłością ku Bogu, i to miłością bez stawiania żadnych granic. Szczęście całej ludzkości w Bogu przez Niepokalaną — oto jego marzenie⁵³.

Kiedy ruch Niepokalanej był w pełnym rozkwicie, a liczebność MI szła już w miliony osób, ludzie często radzili, aby o. Maksymilian zaniechał rozszerzania zakresu apostołstwa, aby nie zwiększał nakładu swoich pism. Na takie sugestie odpowiadał, że nigdy nie powinno się być zadowolonym z uczynionych dotąd postępów, ale raczej budować dalej każdego dnia, „aby uratować jak najwięcej dusz”.

Zbawienie dusz jest więc niezwykle ważną sprawą. Musimy działać tak szybko, jak to możliwe, ponieważ wróg nigdy nie śpi. Wielką żarliwość o dusze znajdujemy w biografii i dziełach o. Maksymiliana. Trzeba nam pójść w jego ślady!

Cel MI wykonać i to jak najprędzej, tj. zdobyć cały świat i każdą duszę z osobna, która jest lub będzie do końca świata, Niepokalanej, a przez Nią Przen[ajświętszemu] Sercu Jezusowemu. I dopilnować, by nikt sztandaru Niepokalanej z duszy żadnej nie usunął, a raczej

⁵² RN 3 (1924), s. 218, [w:] CDM, s. 167.

⁵³ RN 4 (1925), s. 25–26, [w:] CDM, s. 168.

ustawicznie pogłębiać miłość ku Niepokalanej w duszach, zacieśniać węzeł miłości pomiędzy duszami a Nią, by stały się jedno z Nią, Nią samą. By Ona sama żyła i miłowała (działała) w nich i przez nich. — Jak Ona jest Jezusową, Bożą, tak każda dusza przez Nią i w Niej stanie się Jezusową, Bożą, czyli w sposób o wiele doskonalszy niż bez Niej i nie przez Nią, o ile w ogóle to byłoby możliwe. — Wówczas dusze pokochają Prz[enajświętsze] Serce Jezusa tak, jak dotąd nie kochały, bo jak Ona zagłębia się w tajemnicach miłości: Krzyża, Eucharystii, jak dotąd się nie zagłębiały. — Miłość Boża zapali przez Nią świat i spali go i nastąpi «wniebowzięcie» dusz z miłości⁵⁴.

Jest jasne, że nie ma innej drogi osiągnięcia tego celu niż Niepokalana.

Cel MI tak jest trudny do osiągnięcia, że licząc tylko na naturalne siły, pracę i zabiegi, słusznie należałoby zwątpić o możliwości dojścia do niego. Doświadczenie codziennie bowiem nas uczy, że wrogowie Kościoła mają więcej naturalnych środków i wedle słów Chrystusa roztropniejsi są często od synów światłości. Następnie, do nawrócenia i uświęcenia trzeba łaski, do grzechu zaś zepsuta natura sama się skłania. Na pomoc więc z góry tylko liczyć można. A najłatwiejszą i najpewniejszą pomocą w tej sprawie to, z woli Boga, Najświętsza Maryja Panna. (...) Nie możemy więc inaczej zabrać się do pracy nad osiągnięciem celu MI, jak tylko oddając się bezwarunkowo, całkowicie i na zawsze Najświętszej Maryi Pannie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach, by w nas i przez nas raczyła Ona sama działać. To więc oddanie się stanowi istotę MI⁵⁵.

W jaki jednak sposób mamy przyczyniać się do zbawienia dusz? Płonąc i zapalając innych — odpowiedział założyciel MI:

Promieniować na otoczenie, zdobywać dusze dla Niej dusz, by przed Nią także serca bliźnich się otwały, by zakręlowała Ona w sercach wszystkich, co są gdziekolwiek po świecie (...) — oto nasz ideał⁵⁶.

Zapalać więc tę miłość ku Niepokalanej, rozpaliwszy ją w sercu swoim, udzielać z tego ognia dookoła siebie; zapalić nim wszystkie dusze

⁵⁴ Dzienniki, 23 IV 1933, [w:] BMK, s. 460–461.

⁵⁵ RN 1 (1922), s. 102, [w:] CDM, s. 171–172.

⁵⁶ RN 15 (1936), s. 226–227, [w:] CDM, s. 176.

i każdą z osobna, które są i będą i rozplómieniać ten żar miłości w sobie i po całym świecie coraz goręcej, bez granic — oto nasz cel⁵⁷.

Kto Niepokalaną poznał, pokochał, Jej się oddał, a oddał tak całkowicie, że nic już sobie nie pozostawił, nie zastrzegł, kto stara się stawać coraz bardziej Jej pod każdym względem, kto ponadto w trosce o Jej królestwo w duszach, pragnie, by inni Jej się oddali i ze swej strony wszystko, co może, w tym celu czyni i stara się żadnego środka nie opuścić, chociażby go to bardzo dużo kosztowało, a nawet chociażby mu krwią przypieczętować ten ideał przyszło, owszem, za największe szczęście, za szczyt marzeń uważa sobie złożyć ofiarę całkowitą nawet z własnego życia dla pozyskania wszystkich dusz dla Niej, i to wszystkich, gdziekolwiek one są, do jakiegokolwiek narodowości czy razy należą i kiedykolwiek żyją, czy teraz, czy w przyszłości — ten oczywiście jest doskonałym Rycerzem Niepokalanej, chociażby o stowarzyszeniu Milicji Niepokalanej nic nigdy nie słyszał i w jego rejestrze zapisany nie był⁵⁸.

Człowiek, który te słowa napisał, potwierdził je czynami, aż do śmierci z miłości do bliźniego w bunkrze głodowym w Auschwitz.

Miłość zwiększa możliwości człowieka. Miłość do dusz nieustannie pobudza serce, rodząc w nim nowe zdolności, pozwalając czynić dla nich wiele dobrego. Dzieci fatimskie zawsze znajdowały nowe możliwości ofiar, aby wybawić jak najwięcej dusz od wiecznego potępienia. Rycerz Niepokalanej podobnie jak one będzie czekał na okazje, które są w jego zasięgu, aby osiągnąć ten sam wielki cel. Próby, upokorzenia, cierpienia i krzyże życia przyjdą mu z największą pomocą, a nawet staną się czymś więcej:

Kto z modlitwą do Niepokalanej na ustach lub w głębi cierpieniem przeczyszczonego i rozpalonego płomiennym ogniem miłości ku Bogu serca, z tej właśnie gorącej miłości robi, co tylko jest w jego mocy, by jak najwięcej dusz Jemu przez Niepokalaną pozyskać, uwolnić z pęt zła, uszczęśliwić — ten, i tylko ten, tryumfy święcie będzie⁵⁹.

⁵⁷ Fragment niedokończony książki o Niepokalanej, sierpień 1940, [w:] BMK, s. 602.

⁵⁸ RN 15 (1936), [w:] CDM, s. 177–178.

⁵⁹ RN 4 (1924), s. 218, [w:] CDM, s. 167–168.

Rozdział 6

Być rycerzem

WCZEŚNIEJ BYŁA JUŻ MOWA o walce i o jej konieczności, o tym, kim są wrogowie i czego należy się spodziewać po obrońcach dobrej sprawy. Przyjrzyjmy się teraz raz jeszcze walczącym w imię dobrej, katolickiej sprawy. Nie powinni być najemnikami, ani nawet zwyczajnymi żołnierzami, ale rycerzami Niepokalanej. Tym określeniem założyciel określił zarówno kształt zewnętrznej działalności, jak i wewnętrzną postawę, której wymagał od chcących poświęcić się całkowicie Niepokalanej.

Rycerzowi przyświeca wielki ideał. Jest niezadowolony z połowicznych rozwiązań, z drobnostek, chce wszystkiego! Świat jest dla niego za mały, za ciasny.

Wzrok socjalisty, świadomego swego celu, nie sięgnie poza trumnę, nie wydostanie się ponad świat czysto materialny. Zasklepiony w materii, całe swoje szczęście upatruje w zwierzęcym używaniu świata, a idealniejszy może o nauce i sztuce pomyśli. Czy nie za mało to dla człowieka, którego myśl przenika atmosferę, gwiazdy i mknie w przestworza; którego rozum, wciąż żądny poznania przyczyn, dociera aż do pierwszej Przyczyny i Ostatniego Celu wszechrzeczy, którego serce, żadne posiadania chwały, szczęścia im więcej zdobyło, tym więcej pragnie i czuje, że nic określonego, chociażby najszerzą, ale zawsze granicą, go nie napelni. Ono pragnie dobra, ale dobra nieskończonego⁶⁰.

⁶⁰ RN 4 (1923), s. 18, [w:] CDM, s. 89.

«Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Tobie, Boże», wyznaje św. Augustyn po długim bezowocnym szukaniu szczęścia poza Bogiem. I czujemy to wszyscy z własnego doświadczenia, że nic skończonego nie może nam wystarczyć. Więc tylko Bóg może być celem naszym. Chcemy poznać, pokochać, osiąść Boga, zjednoczyć się z Nim, zamienić niejako w Niego, ubóstwić, stać się jakby Bogiem-Człowiekiem⁶¹.

Rycerz jest świadomy misji, jaką otrzymał od swego Pana:

Każdemu z ludzi wytyczył Bóg jakieś określone posłannictwo na tym świecie — i już wtedy, gdy wszechświat stwarzał, tak skierowywał pierwsze przyczyny, aby łańcuch nieprzerwany ich skutków tworzył warunki i okoliczności do wypełnienia tego posłannictwa jak najodpowiedniejsze. Każdy zatem człowiek rodzi się ze zdolnościami dostosowanymi do zleconego sobie zadania i przez cały ciąg jego życia otoczenie i okoliczności, wszystko tak się składa, aby mu dopięcie celu możliwe i łatwe uczynić. I to osiągnięcie celu stanowi właśnie całą doskonałość człowieka; a im kto dokładniej z tego zadania się wywiąże, im ściślej posłannictwo swe wypełni, tym jest większy w oczach Bożych i świętszy⁶².

To właśnie Pan Bóg nakazał, abyśmy poznali i miłowali Niepokalaną, czego wyrazem jest stanie w szeregach Jej Rycerstwa. Wielka godność tej przynależności nie powinna ani na chwilę zniknąć sprzed oczu rycerza. To oznacza, że nie będzie on prowadził podwójnego życia, ale raczej dążył zawsze i wszędzie do praktykowania ideału, któremu poświęcił samego siebie, i do wypełniania zobowiązania danego swojej Pani i Królowej.

Wierność jest jedną z podstawowych cech rycerza. On nie stawia swojej Pani warunków, tylko Jej bezwarunkowo służy. Postanawia ofiarować nawet swoje ostatnie „ale”.

To ofiarowanie całkowite, bez zastrzeżeń, jest warunkiem całkowitego rozwoju życia łaski. Chociażby była mała przeszkoda — nie wzniesie się dusza, bo nie ma swobodnych skrzydeł gołębic. Gołąb zresztą może się wzniesić tylko do pewnej wysokości, zaś w stosunku do Boga, gdy dusza nie robi przeszkód, nie ma granic — Pan Bóg

⁶¹ Rkps *Niepokalana Matka Boga*, [w:] CDM, s. 89–90.

⁶² RN 1 (1922), s. 114, [w:] CDM s. 93–94.

wznosi ją coraz wyżej i miłość jest coraz inna. W życiu świętych widzimy takie rzeczy, które nas zadziwiają. Dla nas byłyby zrozumiałe wtedy, gdybyśmy zajrzeli do głębi duszy tych ludzi. Czytamy o innych, że żyli w wielkiej poufałości z Panem Jezusem. To są nowości coraz bardziej dziwne. Święci — nie są ludźmi bez serc. Są to bez porównania delikatniejsze natury, niż te banalne. Od Pana Boga w każdej chwili otrzymujemy wszystko w porządku przyrodzonym i nadprzyrodzonym. Wypada, żebyśmy to wszystko oddali, żeby nie było żadnego «ale». Zaporą jest każde zastrzeżenie i przywiązanie do czegokolwiek i kogokolwiek⁶³.

„*Deus vult!* — Bóg tak chce!” Taka była pieśń i okrzyk wojenny średniowiecznych krzyżowców: „Odwagi, krzyżowcy, brońcie chrześcijaństwa! Choćby piekło nas otaczało, nie obawiajcie się i atakujcie. Pan będzie z wami, polegajcie na Nim, On sam tego chce!”. Rycerz wie, że sam z siebie nie jest zdolny do niczego, co mogłoby zasługiwać na pochwałę czy nagrodę.

Do naszego celu są dwie drogi: siły własne i siła Boża. Zależy teraz, jaką drogą pójdziemy. (...) Jak przyczyna jest zerem (czyli opieranie się na własnych siłach), tak i skutek będzie zerem. To samo i teraz się powtarza. Czy oprzemy się na sobie, czy na Panu Bogu? Jeśli na sobie nie opieramy, to możemy i musimy cel osiągnąć! To jest najogólniejsza zasada w skuteczności działania każdej czynności. Z Bogiem wszystko, bez Boga nic!⁶⁴

Często można usłyszeć obiekcję: jestem zbyt słaby, zbyt niestały.

Co by należało powiedzieć tym, którzy mówią sobie: «chciałbym, ale nie mogę»? Otóż nic innego, tylko żeby chcieli chcieć. To będzie pierwszy krok. Chcę, to znaczy używam wszelkich środków, a chciałbym, to boję się wszystkich używać, bo niektóre drogo kosztują miłość własną. Dusze takie mają w sobie dużo jeszcze samolubstwa, miłości własnej, nawet samolubstwa duchowego. Trzeba chcieć, aby być świętym. Św. Augustyn był bardzo zły, a nawet zepsuty, ale powiedział sobie: «Ci i owe mogli być świętymi, to i ty, Augustynie», i dlatego, że chciał, świętym został. Jeśli ktoś powiada sobie, że musi być świętym, to będzie nim. Tak postępował św. Benedykt i wielu innych.

⁶³ Konferencja z 2 II 1941, [w:] KMK, s. 424.

⁶⁴ Konferencja z 5 VII 1937, [w:] CDM S. 96

Razu pewnego zapytała go jego siostra Scholastyka, co trzeba czynić, aby być świętym. Jedno jej tylko powiedział: chcieć. I nic więcej nie potrzeba, tylko chcieć⁶⁵.

Rycerz Niepokalanej to ten, który pragnie zostać świętym!

Wreszcie rycerz wyróżnia się swoją wytrwałością, która nie ginie w czasie bitwy, ani też nie słabnie po zakończeniu jednej, a przed rozpoczęciem kolejnej. Niepowodzenia, rany, upadek w proch ziemi — to czasami może się niestety przydarzyć, ale wszystko to jedynie umacnia jego przekonanie, że niczego nie może bez łaski.

(...) drogie dzieci, powinna i w naszym życiu, w naszej duszy powstać wiosna. Powinno to słońce, którym jest Bóg, zesłać swoje ciepło na naszą duszę przez promienie, a tymi promieniami jest Maryja; to ciepło wypływające od słońca przez promienie powinno i naszą duszę ogrzać, ażeby i w naszej duszy dobro wyrosło i żeby kwiaty cnót w nas się rozwinęły. Żle byłoby, gdyby to życie łaski Bożej w nas zamarło, gdybyśmy nic nie odczuli tej pięknej przyrody, która aż człowieka zachwyca, pociąga do miłości Stwórcy i Jego Matki⁶⁶.

⁶⁵ Konferencja z 2 V 1937, [w:] KMK, s. 121.

⁶⁶ *Notatki z życia o. Maksymiliana Marii Kolbego*, cyt. za br. Jurkowskim, [w:] CDM, s. 97–98.

Rozdział 7

Miotły Niepokalanej

PO TYM WSZYSTKIM, co napisano wyżej, ktoś mógłby odnieść wrażenie, że rycerz Niepokalanej jest bardzo ważną osobą, że to ktoś istotny, a może nawet niezastąpiony. Dlatego też, aby jeszcze dokładniej zrozumieć prawdziwą naturę rycerza, trzeba wiedzieć, kogo tak naprawdę Niepokalana wybiera do tego wielkiego ruchu.

„Kiedy te wszystkie rzeczy wykonacie, które są nakazane, mówcie: «Słudzy nieużyteczni jesteśmy»”, mówił Zbawiciel. „Ja jestem Ten, który jest, ty jesteś tą, która nie jest”, powiedział Bóg Ojciec św. Katarzynie ze Sieny. „Bóg jest wszystkim, my niczym”, wyjaśniał św. Jan od Krzyża. „Beze mnie nic uczynić nie możecie”, powiedział Chrystus. Gdy Bóg działa w swoim stworzeniu, zazwyczaj posługuje się drugorzędnymi przyczynami, używa narzędzi, a w takich wypadkach całą mądrość i siłę sprawczą, jak i wynikające z nich skutki należy wiązać z Nim. Narzędzie może szczyć się jedynie tym, że zostało uznane za godne istnienia i bycia na służbie Boga.

Te zasady są fundamentem życia chrześcijańskiego. Każdy, kto nie buduje na tej podstawie, buduje na piasku i prędzej czy później jego duchowy dom runie (zob. Mt 7, 24). Czy jestem godny być rycerzem Niepokalanej? O Maryjo, wybrałaś rzeczywiście niegodne i samo przez się nieużyteczne narzędzie!

To jeszcze nie wszystko. Bardzo często należymy do tych, o których Pan nasz musi powiedzieć: „Wy słudzy przewrotni!”. Wybrani przez Boga spośród tak wielu innych, naznaczeni i umiłowani; ci, którym dano poznać prawdę i być świadomymi dziećmi Boga, dziedzicami

Nieba, dziećmi Maryi, często jesteście niewierni temu pełnemu miłości powołaniu. Jak często? Tak często, jak często grzeszymy! A więc setki, tysiące razy!

Te dusze są wybrane spośród tysięcy, by były tego Bożego Serca oblubienicami; jeśli jednak one zaniedbują się w zakonie, szukając doży szczęścia gdzieś nawet poza klasztorem, zamiast przy tabernakulum — o, jakżeż takie dusze ranią Serce Jezusowe! (...) Ranią je najbardziej ze wszystkich ludzi. Pan Jezus na krzyżu mówił o tych, co Go krzyżowali: «Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią» (Łk 23, 34). Ale o duszach zakonnych nie będzie mógł tego powiedzieć, bo przecież miały one możliwość poznać Pana Jezusa w rozmyślaniach, konferencjach, dobrowolnie więc i świadomie oddalają się od Niego, gardząc najszczytniejszą, bo Boską Miłością (...). Gdy w życiu przyjaźń znajdzie w odpowiedzi obojętność — to boli! (...) Jeśli ludzie światowi wzgardzeni od tych, których kochali — posuwają się do odbierania sobie życia, nie mogą znieść doznanego bólu, podobnie wielki odczuwa ból i Najświętsze Serce Jezusowe, którego miłością wzgardzono⁶⁷.

Tak właśnie wygląda narzędzie, którym zechciała posługiwać się Niepokalana.

„Zamiast wygodnego pędzelka, do malowania swoich arcydzieł na ziemi używa Ona zwykłej miotły”. Ten, kto to powiedział, był wielkim świętym. O ileż bardziej powinniśmy upokarzać się my i ze zdumieniem chwalić nieporównywalną z niczym miłość Maryi, która używa nawet... brudnych ścierek, aby dokończyć swoje dzieło na ziemi!

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy pędzlem w ręku malarza nieskończonej doskonałości. Co ma czynić pędzel, by jak najpiękniej obraz wypadł? Ma się jak najdoskonalej dać prowadzić. Jeszcze pędzel mógłby mieć pretensję do poprawienia ziemskiego, skończonego, omylnego malarza, lecz gdy Mądrość Odwieczna, Bóg, używa nas jako narzędzia, wtedy najwięcej, najdoskonalej będziemy działać, gdy jak najdoskonalej, całkowicie pozwolimy się prowadzić⁶⁸.

(...) jesteśmy narzędziami w ręku Niepokalanej, więc o tyle tylko powinniśmy działać, o ile Ona sobie tego życzy⁶⁹.

⁶⁷ Konferencja z 4 XI 1938, [w:] KMK, s. 301.

⁶⁸ RN 11 (1932), s. 133, [w:] CDM s. 179.

⁶⁹ List do br. Alfonsa Kolbego z 8 XII 1920, [w:] BMK, s. 44.

Cokolwiek czynimy, nawet gdyby było to więcej niż heroiczne, będzie ono miało tylko tyle wartości, ile nasza wola znajduje się w zgodzie z Jej wolą, a przez Nią, z wolą Boga⁷⁰.

Istnieje test, który łatwo pokazuje, czy rzeczywiście uznajemy się za narzędzie w rękach Maryi, czy też deklarujemy to jedynie werbalnie, w rzeczywistości tkwiąc w miłości własnej. Narzędzie nie pyta o sukces, o rezultat, o nagrodę, ponieważ to jest sprawa tego, kto go używa. Narzędzie ma tylko wypełnić wolę artysty. To winno być jedyną troską narzędzia. Wobec takiej pokory sukces i zwycięstwo stają się przedziej czy później pewne.

Mylnie by sądził ten, kto by zasadzał całą działalność tylko na zewnętrznych rzeczach. Istotą jest rozwój wewnętrzny — w duszy każdego niepokalanowianina, w duszach innych. Tego my widzieć nie możemy i Pan Bóg dobrze robi, że zakrywa przed nami owoce naszej działalności, bo miłość własna ukradłaby wszystko. Zresztą my o tym nie potrzebujemy wiedzieć. Na sądzie Bożym się dowiemy. Centrala, żeby była prawdziwą centralą, musi sama być rozpalona, by móc promieniować na zewnątrz tak jak słońce, które oświeca, ogrzewa i pobudza do życia. W jaki to ma się odbywać sposób, to nie nasza rzecz — to sprawa Niepokalanej. Niepokalanów nie nazywa się imieniem tego czy innego, ale jest własnością Niepokalanej. Jeśli jest własnością — to naszym obowiązkiem jest wyłącznie pozwolić się Niepokalanej prowadzić co dzień lepiej, co godzina, co chwila doskonalej. Czy to ma być przez wydawanie «Rycerza», czy przez modlitwę, czy przez przykład, czy będziemy razem lub w rozsypce, czy na długo czy na krótko, czy tutaj czy gdziekolwiek indziej, czy będziemy żywi czy umarli (w niebie), to rzecz drugorzędna: istotą jest pozwolić się Niepokalanej prowadzić, by stać się coraz bardziej zdatnym, o ile tak można powiedzieć, narzędziem w Jej rękach. Co by to było za dłuo, gdyby ustawicznie wierzgało w rękach rzeźbiarza. Nigdy by nie mógł wykonać zamierzonego celu; albo co by to było za pióro, gdyby tak samo wierzgało w rękach pisarza. Odłożone by zostało jako nieprzydatne do jego celu. Dlatego i my przestańmy wreszcie wierzgać w rękach Niepokalanej, przestańmy rozumować, myśleć i przewidywać na swój sposób. W zakonie znamy i mamy bardzo szczegółowo określoną wolę Bożą przez przepisy, regułę i posłuszeństwo, któreśmy ślubowali. Ludzie w świecie tego w sposób

⁷⁰ RN 4 (1925), s. 26.

tak dokładny nie mają. Mamy przełożonych i to, co oni mówią, jak kierują, jest istotnie wolą Bożą. Poza tym z doświadczenia wiemy i sami doświadczyliśmy, że inaczej zachowuje się śluby w klasztorze, a inaczej poza furką klasztorna. Jeśli nas zatem nikt nie pędzi, dlaczego mamy sami siebie pędzić, skoro wiemy, że i śluby inaczej, doskonale, zachowuje się w klasztorze. Co innego przymus. Wtedy i Pan Bóg swojej łaski udziela, bo to nie zależy od naszej woli, ale jak obecnie, nie ma najmniejszej potrzeby ani racji szukania innego miejsca pobytu. Jeszcze przed wojną mówiłem braciom: nie pragniemy się rozejść, ale przygotujmy się dobrze na tę chwilę. Większej części braci wśród nas nie ma. Może niektórzy są daleko wywiezieni, może gdzieś nad Morze Japońskie, może do Prus — i na pewno niektórzy są wywiezieni. Wszędzie jednak, gdziekolwiek są, mogą cel Niepokalanowa realizować. Jeśli tylko Niepokalaną kochają, mogą dla Niej pozyskiwać, do Niej zbliżać inne dusze. I my, gdy byliśmy w podróży, tę samą rolę spełnialiśmy w takim stopniu, w jakim byliśmy zbliżeni do Niepokalanej. Każdy mógł stwierdzić, że jeśli trzymał się wiernie Niepokalanej, mimo woli promieniował na otoczenie swoim przykładem i inne serca zapalał miłością ku Niej. Nie naszą jest rzeczą troszczyć się o przyszłość, jaka ona będzie, jak będziemy pracować, gdzie się znajdziemy, gdyż tym wszystkim kieruje w najdrobniejszych szczegółach Opatrzność Boża. Niepokalana na pewno o tym wszystkim wie. I ta myśl, że nic się nie dzieje bez dopuszczenia Bożego, zdolna jest uspokoić każdego. Niepokalana potrafi dopiąć swego i nic a nic nie jest w możności przeszkodzić spełnieniu się Jej zamiarów. Cały świat i wszyscy szatani nie mogą nic zdziałać przeciwko woli Bożej. Pozwólmy się zatem Niepokalanej prowadzić! Jeśli Ona dopuści coś na nas, to tylko dla naszego większego dobra. To był zaczyn, do którego trzeba dopiero mąki dosypać, by urosło dużo ciasta. Rozsypane iskierki, jakimi są serca braci, będą zapalać dookoła siebie nowe płomyki i tak cel Niepokalanowa: uświęcenie dusz, kierowanie tym uświęceniem i zbliżeniem do Niepokalanej — będzie osiągnięty. Nie chodzi o to, by wychodził «Rycerz», by były w ruchu maszyny — to rzeczy drugorzędne i nieistotne. I nieszczęśliwa jest dusza, która nie chce pozwolić, by Niepokalana ją prowadziła, która ustawicznie wytrąca się z Jej rąk. Takiej duszy Niepokalana nie może użyć do spełnienia większego zadania. Taka dusza poza tym, że sama jest nieszczęśliwa, niezadowolona, krytykująca, unieszczęśliwia także swoje otoczenie⁷¹.

⁷¹ Konferencja z 8 III 1940, [w:] KMK, s. 369–370.

I. Rycerstwo Niepokalanej w służbie Kościoła walczącego

Jeżeli sobie czegoś Niepokalana od nas życzy, to nie ma wątpliwości, abyśmy mieli tego nie osiągnąć, to pewne! Przy Jej pomocy wszystko zrobimy, cały świat nawrócimy. Teraz tylko do czynu! Sami ze siebie nic nie potrafimy, ale przy pomocy Niepokalanej cały świat nawrócimy, mówię, cały świat do Jej stóp rzucimy! Bądźmy tylko Jej, w całości Jej, bezgranicznie Jej⁷².

⁷² Konferencja z 31 XII 1938, [w:] KMK, s. 323.

CZEŚĆ DRUGA

**WSZYSTKO ODNOWIĆ W CHRYSZTUSIE
PRZEZ MARYJĘ**

Rozdział 1

Dla jak największej chwały Boga

NAWRÓCENIE GRZESZNIKÓW, walka z diabłem, poświęcenie się Matce Bożej — to wszystko jedynie środki prowadzące do ostatecznego celu, dla którego człowiek i wszystko inne zostało stworzone, to znaczy do uwielbienia Boga.

Bóg jest w centrum. On jest Alfą i Omegą, początkiem i końcem. Jemu należy się wszelka cześć i chwała. Według św. Maksymiliana człowiek może właściwie przeżyć życie tylko wówczas, gdy uzna swoją zależność od Boga i gdy ku Bogu skieruje swoją osobę. Wszelkie starania na rzecz zbawienia ludzkości nie są niczym innym, jak najlepszym sposobem oddania Bogu największej chwały, jaką stworzenie ludzkie może Mu oddać na ziemi. Oto, czego nauczał na ten temat o. Maksymilian:

Św. Ignacy czynił wszystko na większą chwałę Bożą, my zaś powinniśmy czynić wszystko na jak największą chwałę Bożą, ponieważ Bóg jest godzien, aby w ten sposób czynić⁷³.

A w innym miejscu:

Ostatecznym celem każdego stworzenia jest chwała Boża zewnętrzna; rozumne stworzenia oddają tę chwałę doskonale, nie tylko są bowiem obrazem doskonałości Bożych, ale nawet to poznają i uznają. Stąd hołd, uwielbienie, dziękczynienie i miłość stworzenia ku Stwórcy. Ponieważ jednak Pan Bóg nieskończenie nas ukochał i tę

⁷³ O. J. Pal: *Relacja o życiu sługi Bożego o. Maksymiliana Marii Kolbego*, [w:] CDM, s. 91.

miłość okazał zstępując sam na tę ziemię, aby podnieść, oświecić, wzmocnić, a nawet najhaniebniejszą śmiercią wśród najokropniejszych mąk odkupić występnego człowieka, pozostając tu z nami po wszystkie czasy i na całej ziemi, chociaż tak przez niewdzięcznych opuszczany i znieważany, dając się nam wreszcie za pokarm, aby nas swym Bóstwem ubóstwić, my powinniśmy Go umiłować nieskończenie. [Jako] stworzenia jednak skończone nie jesteśmy zdolni oddać Panu Bogu nieskończonej chwały. Dajmy więc przynajmniej, jak najwięcej możemy⁷⁴.

Wynika stąd, że dla MI „autonomia człowieka” jest iluzją, a osoba ludzka nie jest celem sama w sobie, dlatego MI nie czyni niczego wyłącznie ze względu na człowieka i jego rzekomą godność.

Takie stanowisko sprzeciwia się wyraźnie dzisiejszemu ubóstwianiu człowieka i jego praw, które stały się najważniejszymi dogmatami nowej humanistycznej religii. Wynikiem postawienia człowieka na miejscu Boga jest obojętność religijna, najpowszechniejsza trucizna naszych czasów. Można by pomyśleć, że o. Kolbe doświadczył naszych czasów wraz z nami, gdy pisał do swojego brata Józefa (w zakonie o. Alfonsa) w 1919 r.:

Cieszy mnie bardzo, że czujesz zapal dla Bożej chwały, jest bowiem w naszych czasach największą zarazą obojętność, która nie tylko między świeckimi, ale także pomiędzy zakonnikami znajduje swoje ofiary, ma się rozumieć w różnych stopniach. A przecież Pan Bóg jest godzien chwały, i to nieskończonej. My biedne skończone stworzenia, nie mogąc Mu dać tak wielkiej chwały, jak tego jest godzien, starajmy się przynajmniej o ile możemy, jak najwięcej do Bożej chwały się przyczynić⁷⁵.

Współczesny kult człowieka, który w osobie ludzkiej postrzega cel i motyw wszelkich działań, jest zupełnie obcy założycielowi MI. Widział on w nim zupełne odwrócenie porządku rzeczy, prowadzące w konsekwencji do odrzucenia wiary i moralności. Z tego też powodu rycerz musi bronić Bożych praw, musi na przykład być w stanie dowieść ludziom, że Bóg istnieje:

⁷⁴ Referat wygłoszony przez św. Maksymiliana na zebraniu Koła MI kleryków franciszkańskich w Krakowie 18 IX i 15 XI 1919, [w:] BMK, s. 477–478.

⁷⁵ List do o. Alfonsa Kolbe, Rzym, 21 IV 1919, [w:] BMK, s. 41.

II. Wszystko odnowić w Chrystusie przez Maryję

Gdy spoglądam na kwiatek, na zwyczajny polny kwiat, nie mogę pojąć, jak można bezmyślnie wątpić o Tym, który jest Autorem tego kwiatka, który jego plan nakreślił i wszystkie jego części celowo ułożył, by osiągnąć owoc, który też rzeczywiście osiąga⁷⁶.

O. Maksymilian Kolbe poświęcił znaczną część swego pisma, „Ryccerza Niepokalanej”, tematom apologetycznym, czyli obronie wiary, dowodząc w wielu artykułach istnienia Boga i prawdziwości Jego objawienia. Przyczyną wyboru tej tematyki było z pewnością to, że kochał Boga całym sercem i chciał, aby wszyscy Go znali i kochali.

Ten, kogo napełnia poczucie Bożej wielkości i potęga Bożego majestatu, uznaje przecież z łatwością swoją własną pustkę. Uznanie własnej nicości jest najważniejszym warunkiem zbliżenia się do Boskiego majestatu:

Własnymi siłami, sami ze siebie, bez pomocy Bożej my nic i to zupełnie nic nie potrafimy. Wszystko, czym jesteśmy i cokolwiek mamy i możemy, to od Pana Boga mamy i to w każdej chwili życia od Niego otrzymujemy, bo trwanie w istnieniu to nic innego, jak ciągłe otrzymywanie tego istnienia. Sami więc z siebie nic nie potrafimy, chyba tylko popełniać zło, które właśnie jest brakiem dobra, porządku, siły. Jeżeli uznajemy tę prawdę i spoglądniemy na Boga, od którego otrzymujemy w każdej chwili wszystko co mamy, natychmiast widzimy, że On, Bóg, i więcej dać może i jako najlepszy Ojciec pragnie dać nam wszystko, co nam jest potrzebne⁷⁷.

Ojciec Kolbe wciąż na nowo podkreślał, że największym złem w życiu człowieka jest poleganie na własnych siłach, patrzeć na siebie jako na centrum wszystkiego, bycie skupionym wyłącznie na sobie w pogoni za realizacją obietnicy zawartej w pierwszej pokusie węża: „będziecie jak Bóg”. Ta duchowa pycha, wynosząca swoje własne „ja” ponad Boski majestat, jest prawdziwą chorobą naszych czasów, którą może uleczyć jedynie prawdziwa pokora. Pokora uzdalnia człowieka do oddania całej chwały Bogu i do spoglądania na siebie jedynie jak na narzędzie w służbie Boga:

⁷⁶ Art. *Życie Boże*, [w:] CDM, s. 20.

⁷⁷ RN 4 (1925), s. 225 [w:] CDM s. 97

Gdy malarz, posiadający dobre pędzle i doskonały dobór farb, namaluje piękny obraz, który podziwiają ludzie, rzeczoznawcy, ma stąd rozgłos i chwałę dla siebie. Gdy jednak inny malarz namaluje miotłą jeszcze piękniejsze arcydzieło, to dopiero ma chwałę! A tą miotłą ja jestem. Jak potężną Ona być musi, jeżeli się posługuje tak słabymi narzędziami. Jak wielka stąd będzie dla Niej chwała, że tak nikłymi narzędziami dokonuje tak wielkich dzieł⁷⁸.

Jeśli będziemy próbowali bronić czci Bożej naszymi własnymi siłami, tylko zaszkodzimy Bożej sprawie:

(...) my wszyscy bez żadnego wyjątku naprawdę marnujemy tylko łaski Boże i jesteśmy naprawdę sługami nieużytecznymi⁷⁹.

Co więcej, zawsze się bardzo obawiał, że z powodu swojej niegodności mógłby umniejszyć w czymkolwiek cześć należną Niepokalanej i dlatego też prosił często otaczających go zakonników o modlitwę w intencji swojego nawrócenia.

Poznanie własnej nieużyteczności nie paraliżuje jednak w żaden sposób żarliwości rycerza Niepokalanej. Raczej próbuje on zapomnieć o sobie zupełnie i liczyć jedynie na Bożą łaskę oraz pomoc Niepokalanej:

Cieszę się, że Niepokalana raczyła, mimo mych nędz, słabości i głupoty, i niegodności wlać swe życie w was przeze mnie, uczynić mnie waszą matką. Tak to życie Boże, Trójcy Przenajświętszej, splywa z Przenajświętszego Serca Jezusa przez Niepokalane Serce Maryi do biednych naszych serc, ale też często przez inne jeszcze serca stworzone⁸⁰.

Ktokolwiek w taki sposób, całkowicie i bezgranicznie, ma na celu chwałę Boga i Niepokalanej, nie będzie się obawiał ludzi. Opinia świata już się dla takiego człowieka nie liczy. Ludzie nazywali św. Maksymiliana wariatem, człowiekiem niekompetentnym, głupim i naiwnym, a często ośmieszali go też jego współbracia (z powodu jego rzekomo szalonych pomysłów). Szczególnie w pierwszych dniach

⁷⁸ Br. Tadeusz Maj, *Moje spostrzeżenia z życia o. Maksymiliana*, [w:] CDM, s. 126.

⁷⁹ List do o. Alfonsa Kolbe, Nagasaki, 30 IX 1930, [w:] BMK, s. 59.

⁸⁰ List do współbraci w Japonii, Szanghaj, 9 IV 1933, [w:] CDM, s. 174.

II. Wszystko odnowić w Chrystusie przez Maryję

misji w Japonii spadły na niego oszczerstwa i podejrzenia ze strony hierarchii. Choć brał sobie to wszystko bardzo do serca, to jednak jego spojrzenie było zawsze utkwione wyżej, ponad małość ludzką. Pamiętał, że nie znalazł się tam dla siebie, lecz dla chwały Bożej i ku czci Niepokalanej.

Rozdział 2

Boska Opatrzność

KIEDY NADPRZYRODZONA WIARA staje się fundamentem ludzkiego życia i gdy Bóg zajmie w nim istotnie naczelne miejsce, wówczas człowiekowi nie wolno już dłużej myśleć o przyszłości na sposób czysto ludzki, planować i pracować czysto po ludzku. Ludzkie plany są z konieczności bardzo niedoskonałe. Patrząc z ludzkiej perspektywy, wszystko wydaje się zazwyczaj z góry skazane na niepowodzenie, bo przecież „synowie tego świata są przemyślniejsi w swych poczynaniach od synów światłości”, wróg natomiast dysponuje o wiele większymi środkami od nas.

Chrześcijańskie dzieła nie opierają się jedynie na „czysto ludzkim” składniku, ale na wszechmocnym działaniu Opatrzności Bożej, której trzeba bezwarunkowo zaufać. Istotnie, niezachwiana wiara w Opatrzność jest sprawdzianem pokazującym, czy istotnie ktoś poważnie traktuje Boga, czy rozumie, że jest narzędziem w rękach Boskiego Mistrza.

Nieraz nam się zdaje, że Pan Bóg «za mało energicznie» rządzi tym światem. (...) Tak myśli nasza głowa skończona, ciasna, gdy tymczasem Mądrość Przedwieczna sądzi inaczej. (...) Niezbadane, a zawsze najmądrzejsze są drogi Boże. Nie wynika z tego, jakobyśmy mieli założyć ręce i pozwolić wrogom dusz ludzkich swobodnie hasać. Bynajmniej. Ale — nie chcemy poprawiać Mądrości Nieskończonej, kierować Duchem Świętym, lecz dajmy Mu się prowadzić⁸¹.

⁸¹ RN 11 (1932), s. 133, [w:] CDM s. 44.

To jednak wymaga całkowicie innego sposobu myślenia niż sposób tego świata, głęboko nadprzyrodzonego spojrzenia, które jest „zgorzeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan”⁷⁹. Oto tajemnica siły i zwycięstwa rycerza Niepokalanej nad przeważającą siłą jego wrogów. Przez większość swego życia Maksymilian Kolbe był poważnie chory. Gdyby patrzeć po ludzku, jego praca była z góry skazana na niepowodzenie. Tak przynajmniej na początku myślało wielu jego współbraci. A jednak, chociaż kilka razy lekarze dawali mu jedynie kilka tygodni życia, on mimo wszystko nie martwił się o swoje dzieło. W sanatoryjnym łóżku napisał te godne uwagi słowa:

(...) jesteśmy narzędziami w ręku Niepokalanej, więc o tyle tylko powinniśmy działać, o ile Ona sobie tego życzy⁸².

Oraz:

Niepokalana niech działa, jak Jej się podoba. Wszystko jest Jej własnością, całkowicie do Jej dyspozycji⁸³.

Od pierwszej chwili swego niezwykłego apostołatu aż do śmierci o. Kolbe polegał wyłącznie na Boskiej Opatrzności. Jego zaufanie do Boga i do Niepokalanej nie znało granic. Bez grosza przy duszy rozpoczął budowę Niepokalanowa. Gdy tylko pierwsze budynki były gotowe, poprosił o wysłanie go na misje, aby o Niepokalanej mówiono także poganom na Dalekim Wschodzie. Japoński biskup myślał, że ma do czynienia z wariatem, ponieważ o. Maksymilian zjawił się u niego z pustymi rękoma, nie znając ani jednego słowa w trudnym miejscowym języku. Później skomentował to w ten sposób:

Niepokalana sama najlepiej wszystkiemu zaradzi. Jeżeli Ona chce, żeby Jej Niepokalanów w Japonii istniał i rozwijał się, to żadne przeciwności, ani nawet nasza nieudolność nie zdoła go załamać. Jeśli Ona zaś tego nie chce, to i my nie powinniśmy chcieć⁸⁴.

Misja w Japonii została założona i stała się jedną z największych w całej wschodniej Azji. Kiedy trudności zdawały się przerastać zało-

⁸² List do o. Alfonsa Kolbe, Zakopane, 8 XII 1920, [w:] BMK, s. 44.

⁸³ List do o. Alfonsa Kolbe, Zakopane, 1 II 1927.

⁸⁴ List do o. Samuela Rosenbaigera, Niepokalanów, 18 XII 1936, [w:] BMK, s. 284.

życiela, a jego serce obciążyły wątpliwości, zniechęcenie i gorycz, często sobie powtarzał:

Ty głupi, czemu się trapisz? Albo to twoje wydawnictwo? A jeżeli wszystko zależy od Niepokalanej — Ona sama najlepiej załatwi, daj się Jej kierować. I odzyskiwałem pokój⁸⁵.

To nie znaczy, rzecz jasna, że powinno się czekać z założonymi rękami. Przeciwnie — ktoś, kto całkowicie ufa Bogu, rzuca się w wir walki i stara się iść dokładnie taką drogą, jaką Bóg mu wyznaczył. A człowiek wie, że ta droga wiąże się z wielkim wysiłkiem, z działaniem o największym natężeniu, że polega na tym, by płonąć i ostatecznie spłonąć dla wielkiej sprawy, jak świeca!

To zaufanie do Bożej Opatrzności, charakteryzujące tak dobrze rycerza Niepokalanej, ściśle łączy się z duchem ubóstwa. Można by powiedzieć, że św. Maksymilian tak bardzo zaufał Bogu dlatego, że nigdy niczego nie posiadał na własność:

Na ogół wielu ludzi światowych stroni od ubóstwa. Każdy chciałby mieć, chce posiadać. Jakby miał pół świata — to i to mało, chciałby mieć cały świat. Stąd też rodzi się skapstwo. Zajmując się gromadzeniem bogactw, ludzie zapominają o właściwym celu. Przed przyjściem Pana Jezusa ludzkość dążyła do bogactw. Pan Jezus przyszedł pouczyć ludzi, że nie przez bogactwo, tylko przez ubóstwo dochodzi się do wielkości, do ubóstwienia. Pan Jezus mógł przyjść jako syn możnego cesarza, gdzieś w złoconym pałacu królewskim, ale tego nie uczynił. W kraju podbitym, z rodziny ubogiej, choć królewskiej, rzemieślniczej, przyszedł na świat. Z pracy rąk żył. Gdy było zamówienie, było lepiej, a gdy nie było — to zapewne różnie bywało. Było to życie rzeczywiście ubogie — życie pracy. Przez całe życie nic nie posiadał. Mawiał nieraz do apostołów: „Lisy mają jamy, a ptaki gniazda, lecz Syn człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił” (por. Łk 9, 58). Podczas życia apostoelskiego przyjmował jałmużny, z nich się utrzymywał. Umierał nagi, bo zdarli z Niego szaty i los o nie rzućili. Grobu własnego również nie posiadał. Pokazał drogę zupełnie inną aniżeli tę, którą ludzie chodzili. I to jest Bóg-Człowiek, który tę drogę pokazuje — ona jest nieomylna. Pierwsi chrześcijanie, idąc

⁸⁵ List do o. Alfonsa Kolbego, Zakopane, 19 XI 1926, [w:] Maria Winowska, *Szaleńiec Niepokalanej*, Niepokalanów 1999, s. 105.

II. Wszystko odnowić w Chrystusie przez Maryję

w ślady Pana Jezusa, też oddawali swoje bogactwa w ręce apostołów (por. Dz 2, 45). Zakonnicy pustelnicy porzucali rzeczy doczesne i szli na puszcze, aby tam żyć pobożnie. (...) I my jesteśmy szczęśliwi, bo naprawdę nic nie mamy. Otrzymujemy ofiary na szerzenie czci Niepokalanej — dla siebie nie zostawiamy, kapitałów nie mamy, mamy długi. (...) Prawda, że nigdy nie byliśmy głodni, że Niepokalana opiekuje się nami czule. (...) Świat mówi: błogosławieni bogaci, a Pan Jezus: błogosławieni ubodzy (por. Mt 5, 3)⁸⁶.

To ubóstwo działa jak magnes. Miłujący Bóg nie może się powstrzymać od pobłogosławienia kogoś, kogo ufność do Niego nie posiada granic. W końcu, On sam powiedział: „Przypatrzcie się liliom polnym (...) Ojciec Niebieski troszczy się o nie. Tylko jednej rzeczy potrzeba: Szukajcie najpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dane”. Rycerz Niepokalanej chce dobrowolnie stać się ubogim, dla siebie pragnie tylko tego, co konieczne do przetrwania, lecz dla wielkiego celu chce wszystkiego. Naśladuje mieszkańca Niepokalanowa, którego tak opisał założyciel:

Wszelkie środki, wszelkie najnowsze wynalazki w maszynach czy systemach pracy, niechaj nasamprzód posłużą sprawie uświęcenia dusz przez Niepokalaną. Toteż, ograniczając jak najbardziej potrzeby prywatne, prowadząc życie jak najuboższe, będziemy używali choćby i najnowocześniejszych środków. (...) W połatanym habitcie, w połatanych butach, na samolocie najnowszego typu, jeżeli to będzie potrzebna dla zbawienia i uświęcenia większej ilości dusz — oto co pozostanie naszym ideałem⁸⁷.

Jednym słowem: propagować nabożeństwo do Niepokalanej „własnym kosztem”, jak to mówi modlitwa konsekracji. Musimy pozwolić, by ten wielki cel coś nas kosztował; konkretnie mówiąc, trzeba oddać tyle, ile się tylko da, aby zdobyć wszystkie dusze dla Niepokalanej tak szybko, jak to możliwe.

Wszystkie środki, które są do dyspozycji rycerza, muszą pozostać środkami i nie zająć nigdy miejsca celu. Mają tylko pomagać mu

⁸⁶ Konferencja wygłoszona w Niepokalanowie do braci rekolektantów, 29 VIII 1937, [w:] KMK, s. 155–156.

⁸⁷ RN 16 (1937), s. 354, [w:] A. Wojtczak, *Ojciec Maksymilian Maria Kolbe*, Niepokalanów 1989, s. 118.

w osiągnięciu tego celu. Dlatego człowiek nie powinien się zatrzymywać na napawaniu się szczęściem płynącym z tych środków, lecz winien ich odpowiednio używać, aby osiągnąć w ten właśnie dobry sposób wytyczony cel. Celem jest Bóg i dusze, które się pragnie nawrócić przez różnorodne dzieła, a jeśli brakuje środków, Bóg wie o tym i je ześle. Taka prosta logika rodzi jakby sama z siebie zaufanie do Boga i tę ufność, że On tym bardziej wszystko uczyni, im mniej czysto ludzkich możliwości pozostanie. O. Maksymilian zauważył:

Święte ubóstwo to kapitał pozwalający na mierzenie się z największymi potęgami finansowymi różnych protestantów, sekciarzy, ateuszy itd. I ich głowy masonerii, bo to kasa bezdenna Opatrzności Bożej⁸⁸.

W dzisiejszym świecie, w którym rycerz jest pozbawiony wielu ludzkich możliwości, to fundamentalne prawo ma jeszcze większą wagę. Mass media, opinia publiczna, polityka, świat biznesu, literatura i kultura, a nawet instytucje i stanowiska kościelne są obsadzone przez wroga. Lojalny rycerz Niepokalanej nie ma już nic, na czym mógłby choć na jeden dzień oprzeć głowę. Żyje we wrogiej atmosferze, pozbawionej jakiegokolwiek ludzkiej pomocy, wsparcia. Więc pozostają mu tylko dwie możliwości: albo się załamać, albo jeszcze głębiej rozwinąć zaufanie do Boga.

Ta prawda znajduje swe pożywienie jeszcze w innym źródle. Bóg prowadzi wszystko do celu z pomocą swej Opatrzności. A tym celem jest wieczne szczęście. Rycerz wie o tej obietnicy, złożonej przez Boga. Wie, że Bóg jest wierny swoim słowom. Życie na ziemi, zgodnie z tą wiedzą, polega na tym, by pozwolić się prowadzić pewnej ręce Boga i w ten sposób znaleźć się w Niebie tak szybko, jak to możliwe. Wielu rycerzy zmarło przed św. Maksymilianem: fundatorzy MI, jego własny brat, pierwsi bracia z Niepokalanowa, którzy dosłownie zapracowali się na śmierć, pełniąc służbę dla Niepokalanej. Ze szlachetną zazdrością o. Maksymilian tak skomentował nagłe odejście swego rodzzonego brata, o. Alfonsa: „Szczęściarz, on już wygrał!”.

Ta nadzieja na wieczną nagrodę za wszystkie doczesne cierpienia sprawiła, że o. Maksymilian także śmierć widział w świetle wiary:

⁸⁸ List do o. Floriana Koziury, Nagasaki, 9 XII 1930, [w:] BMK, s. 229–230.

II. Wszystko odnowić w Chrystusie przez Maryję

(...) nas oddanych Niepokalanej gdziekolwiek co może spotkać? Najwyżej mogą nam życie odebrać. A wtedy największą nam przysługę zrobią, bo będziemy mogli obydwoma rękami brać ich „za łeb”, a raczej za serce, by nas wyręczyli na ziemi. Wtedy dopiero będziemy mogli tego działać dla podbicia całego świata Niepokalanej. Wtedy już nie będzie potrzeba myśleć ani o budowaniu, ani o ksiązkach, ani o maszynach, ani o uczeniu się jak pracować itp.⁸⁹

Często zwykł powtarzać: „niebo się zbliża”. Wciąż na nowo rozważał tajemnicę wiecznego szczęścia:

Jak to będzie w Niebie? (...) Tam dobroć, Piękno nieskończone — Bóg i szczęście bez końca. Zbieramy co najpiękniejsze wokół nas i co najlepsze, by z tego złożyć ów obraz, ale wszystko to tylko podobieństwa dalekie, bardzo dalekie, bo o całą nieskończoność się różniące. Trochę zaś mogą sobie jako tako uzmysłwić, jak to będzie w niebie, ci, którzy nieco z przedsmaku nieba zakosztowali już tu na ziemi. (...) Dokładnie zaś, jak to będzie w niebie, dowiemy się — już niezadługo. Za sto lat na pewno żaden z nas nie będzie już chodził po tej ziemi⁹⁰.

Chciał, by rycerze tęsknili za niebem z całego serca i by często się zastanawiali nad faktem, że przyjdzie ono „niedługo, bardzo niedługo”. Dlatego warto jest złożyć ofiarę doczesnych trudów. Warto znośić przeciwności i próby, wyrzec się świata i jego bogactw. A wszystko po to, by całym sercem zaciągnąć się na służbę Niepokalanej.

⁸⁹ List do Niepokalanowa, Mugenzai no Sono, 3 IX 1931, [w:] BMK, s. 172.

⁹⁰ RN 3 (1924), s. 146, [w:] A. Wojtczak, *Ojciec Maksymilian Maria Kolbe*, t. 2, Niepokalanów 1989, s. 47.

Rozdział 3

Źródło życia MI — Najświętszy Sakrament

OPINIA, ŻE O. MAKSYMILIANOWI brakowało teologicznej równowagi, ponieważ rzekomo zbyt daleko posunął się w swoim nabożeństwie do Niepokalanej i poza Nią nie widział niczego, jest błędna. Niestety, wiele razy formułowano ją pod jego adresem. W przypadku św. Maksymiliana nie ma nic dalszego od prawdy. Rycerska miłość do Maryi była dla niego drogą prowadzącą ku Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie.

PRZYKŁAD WAM DAŁEM...

Maksymilian Kolbe został wyświęcony na kapłana 28 kwietnia 1918 r.⁹¹ Głęboko poruszony godnością swego kapłańskiego stanu, uciekał się do Niepokalanej. Ona odsłoniła mu tajemnicę Najświętszej Ofiary Mszy, którą odtąd pobożnie codziennie sprawował, jak i tajemnicę Najświętszego Sakramentu. W trakcie studiów w Rzymie wyróżniał się swym nabożeństwem do Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie:

Jego miłość do Jezusa w Najświętszym Sakramencie przenikała najgłębsze tajniki jego serca. Zapisał się na wieczystą adorację w klasztorze Sióstr Franciszkanek za Porta Pia. Odwiedzał Najświętszy Sakrament Ołtarza co godzinę, to znaczy przed i po każdej godzinie zajęć oraz rekreacji. Wieczorem zazwyczaj ostatni opusz-

⁹¹ 28 kwietnia Kościół czci św. Ludwika Marię Grignon de Montfort, innego wielkiego świętego maryjnego, którego dzieło miało ważny wpływ na założyciela MI.

II. Wszystko odnowić w Chrystusie przez Maryję

czął kaplicę. Jego twarz często jaśniała i ukazywała na zewnątrz coś z wewnętrznej żarliwości⁹².

Siostra zakonna, która stała się potem jedną z najżarliwszych ryceerek Niepokalanej, zaznajomiła się z o. Maksymilianem podczas jego pobytu w sanatorium w Zakopanem w taki sposób:

Wstąpiłam do kaplicy siostr, które zajmowały się Ojcem Maksymilianem. Msza się już rozpoczęła, a ja byłam raczej roztargniona. Wkrótce jednak uderzył mnie sposób, w jaki ten ksiądz, którego nie znałam, odprawiał Mszę świętą. Zmusiło mnie to, jeśli tak można powiedzieć, do modlitwy. Pomyślałam sobie: to musi być święty kapłan (...). Po Mszy świętej o. Maksymilian odprawił długie dziękczynienie, w głębokim skupieniu. Gdy odprawiał Mszę świętą był dosłownie zaabsorbowany świętością tego, co czyni, i to miało na mnie wielki wpływ⁹³.

W czasie swoich licznych i często długich podróży statkiem lub pociągiem bardzo go bolało, że nie może nawiedzać Najświętszego Sakramentu. Najtrudniejszą ofiarą w czasie choroby była dla niego niemożliwość odprawienia Mszy świętej. W trakcie podróży morskich, kiedy statek zawijał do portu i rzucał cumy choćby tylko na parę godzin, o. Maksymilian schodził z pokładu i szukał w mieście katolickiego kościoła, by tam przed tabernakulum adorować Zbawiciela. Często te nawiedzenia Najświętszego Sakramentu trwały kilka godzin.

Świat nie ma pojęcia, jak szczęśliwe są dusze w klasztorze. Ludzie nie wiedzą, jakie szczęście to jedna święta Komunia. Jeśli aniołowie mogliby nam zazdrościć, z pewnością by nam zazdrościli Komunii świętej⁹⁴.

Podczas pobytu na leczeniu w Nieszawie często przechodził obok protestanckiego zboru. Napisał do swojego brata, że szczerze się modlił o nawrócenie pastora i pragnął, by to miejsce stało się świę-

⁹² Świadectwo o. J. Pala OFMConv. złożone w procesie informacyjnym w Padwie, [cyt. za:] A. Ricciardi, *Maximilien Kolbe, prêtre et martyr*, Paris 1987, s. 51.

⁹³ Świadectwo s. F. Sulatyckiej złożone w procesie informacyjnym w Warszawie, [cyt. za:] A. Ricciardi, *op. cit.*, s. 106–107.

⁹⁴ „Echo Niepokalanej”, 16 IV 1939, s. 3.

tynią katolicką, gdzie Zbawiciel w Najświętszym Sakramencie byłby adorowany dniem i nocą⁹⁵.

Gdy ludzie go obserwowali, jak adorował Najświętszy Sakrament, nie mogli od niego oderwać oczu, tak fascynująca stawała się jego twarz. Podczas adoracji zazwyczaj klękał przed stopniami ołtarza. Miałem wiele okazji, by obserwować O. Maksymiliana, gdy odprawiał Mszę: zdawał się promieniować światłem, które nie pochodzi z tej ziemi. Był pełen delikatności, pobożności i skupienia⁹⁶.

Jedyną godnością, do której był przywiązany i której się nigdy nie wyparł, było katolickie kapłaństwo. Ostatnie dni życia w obozie koncentracyjnym stały się ukoronowaniem jego kapłaństwa. Chociaż nie było mu już wolno odprawiać Mszy św., pozostał „pasterzem dusz” we wszystkim, co czynił. Naoczni świadkowie nie mogli wyjść z podziwu dla jego katolickiej żarliwości, dla ducha wiary, ofiarności oraz radości, z jaką składał ofiary. Źródłem tej radości i oddania była, jak powiedział jeden ze świadków obozowej niedoli,

Niepokalana i Najświętsze Serce Jezusowe w Najświętszym Sakramencie — i dzielił tę radość ze wszystkimi wokół siebie. Żył na co dzień całkowicie zatopiony w Bogu. Pociągał bliżej Boga wszystkich, chciał uczynić nasze obozowe życie lżejszym. Był jak magnes, który pociągał nas do Boga i do Bożej Matki. Często nam mówił o Bożym Miłosierdziu. Pragnął nawrócić cały obóz... Modlił się ciągle za grzeszników, za swoich wrogów. Gdy mógł, oddawał swoją porcję żywności innym, którzy byli głodni i brał na siebie najtrudniejszą pracę, wyręczając innych⁹⁷.

Wzniosły szczyt jego życia jest dobrze znany:

(...) obozem koncentracyjnym wstrząsnęła wiadomość: uciekł więzień z bloku 14 A. Wiedziano, że taka rzecz bezkarnie nie ujdzie, szczególnie dla współwięźniów z tego samego bloku. Komendant obozu (...) od początku zapowiedział, że za każdego uciekiniera zostanie

⁹⁵ List do o. Alfonsa Kolbe, 17 VI 1921.

⁹⁶ Świadcstwo o. Ł. Kuźby OFMConv. złożone w procesie informacyjnym w Warszawie, [cyt. za:] A. Ricciardi, *op. cit.*, s. 243.

⁹⁷ Świadcstwo naocznego świadka z Auschwitz, [cyt. za:] A. Ricciardi, *op. cit.*, s. 333–337.

II. Wszystko odnowić w Chrystusie przez Maryję

skazanych na śmierć głodową dziesięciu jego kolegów z bloku. (...) O. Maksymilian należał do nieszczęśliwego bloku 14 A. (...) wszyscy stali na placu apelowym (...) Do skazańców z bloku 14 A zbliżył się Rapportführer Fritzsch. Zaczął mówić donośnym głosem:

— Zbieg się nie znalazł. Za karę dziesięciu z was zginie w bunkrze głodowym. Następnie wolnym krokiem zaczął iść wzdłuż przerażonych więźniów, a od czasu do czasu wskazywał poszczególnego więźnia (...) Tak dziesięć razy padł wyrok: «Ten». W grupie skazanych rozległo się westchnienie Gajowniczka:

— Biedna moja żono, biedne moje dzieci! Nigdy już więcej was nie zobaczę!

Nagle ktoś niespodziewanie wyszedł z szeregu więźniów i podszedł do Fritzscha.

— Stój! — zawołał wściekły Niemiec. — Co to znaczy?

Stanął przed nim o. Maksymilian Kolbe, wyprostowany jak struna. Powiedział spokojnym, opanowanym głosem:

— Chcę pójść na śmierć za jednego ze skazanych. (...)

— Za kogo chcesz umrzeć?

— Za tego tutaj kolegę. On ma żonę i dzieci... — wskazał o. Kolbe na Gajowniczka, sierżanta z 36. pułku piechoty.

— Kim jesteś? — zdumienie nie opuściło od razu Fritzscha.

— Księdzem katolickim.

Zapadła potworna cisza. Tylko sumienia oprawców i ofiar krzyczały.

— Dobrze, idź! — zadecydował Fritzsch⁹⁸.

RYCERZ... NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Marzyłem nieraz, jakby to było ładnie i pożytecznie, gdyby tak kiedyś w kaplicy Niepokalanowa Pan Jezus w monstrancji był wystawiony dzień i noc, i starczyło braci, by po dwóch lub więcej stale adorować. Ile błogosławieństw wyprosiliby, adorujący każdemu egzemplarzowi «Rycerza»⁹⁹.

⁹⁸ O. W. Kluz OCD, *Człowiek XX wieku. Święty Maksymilian Maria Kolbe*, Niepokalanów 1992, t. 2, s. 210–212.

⁹⁹ List do Niepokalanowa w 1931 r., [w:] *Pisma ojca Maksymiliana...*, op. cit., t. 2, s. 272.

W pierwsze piątki, w trakcie comiesięcznych rekolekcji na cześć Najświętszego Serca Jezusowego, każdy przebywający w domu zakonnym adorował Zbawiciela przez cały dzień, z tą szczególną intencją „wybłagania przebaczenia za nasze grzechy i za grzechy całego świata”. O. Maksymilian przywiązywał wielką wagę do adoracji noworocznej i w czasie karnawału (przed Wielkim Postem) jako zadośćuczynienie za okropne zniewagi okazywane w świecie w te dni Bogu. Wszystkie centra MI na świecie żarliwie przejęły ten zwyczaj¹⁰⁰.

Zadośćuczynienie, wynagrodzenie, pokuta przed Najświętszym Sakramentem — wszystko to pokazuje, jak bardzo dzieło św. Maksymiliana zgadza się z objawieniami w Fatimie. Komunia wynagradzająca, modlitwa Anioła, w której Zbawca jest uwielbiany „we wszystkich tabernakulach świata”, akty strzeliste małych wizjonerów w czasie objawień, kiedy Matka Boska ukazała im Boskie światło („O mój Boże, uwielbiam Cię w Najświętszym Sakramencie Ołtarza”) — oto fundament objawień fatimskich. Ta zgodność staje się jeszcze wyraźniejsza, gdy sobie uświadomimy, jaka jest rola Niepokalanej względem Najświętszego Sakramentu. W Fatimie to Niepokalane Serce Maryi wynagradzało w imieniu grzeszników, prosząc o przebaczenie za okropne zniewagi, jakie dotykały Zbawiciela. To Ona prowadzi dusze z powrotem do Boga, do Jego Łaski, do Jego Miłości Eucharystycznej.

Inna rzecz, że oddany całkowicie, bezgranicznie Niepokalanej, mimo że wie, iż on do Niej należy, chociaż i o tym nie myśli, nieraz idąc odwiedzić P[ana] Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie, całe te odwiedziny jeszcze wyraźniej oddaje Niepokalanej, oddaje choćby jednym «Maryja», bo wie, że sprawi Panu Jezusowi jak największą przyjemność, że wtedy tym bardziej Ona w nim i przez niego te odwiedziny dokonuje i on w Niej, i przez Nią. Tak samo nie ma lepszego przygotowania do Komunii świętej, jak całą tę sprawę oddać Niepokalanej (oczywiście czyniąc też i ze swej strony wszystko, co możemy). Ona najlepiej przygotowuje nasze serce i będziemy pewni, że szczyt przyjemności Jezusowi sprawimy, że największą miłość Mu okazemy¹⁰¹.

¹⁰⁰ Zob.: O. A. Wojtczak OFMConv., *Ojciec Maksymilian Maria Kolbe*, Niepokalanie 1981, cz. 2, s. 60–61.

¹⁰¹ *Pisma o. Maksymiliana...*, op. cit., t. III, s. 272.

O. Kolbe w podobny sposób wyjaśnił swoje pragnienie:

Wyobrażam sobie piękną figurę Niepokalanej w wielkim ołtarzu, a na jej tle pomiędzy rozłożonymi rękami monstrancja w ciągłym wystawieniu Przen[ajświętszego] Sakramentu. Bracia na zmianę adorują. — Kto zagłębnie do kościoła „bazyliki”, pada na kolana, adoruje, spogląda na twarz Niepokalanej, odchodzi, a Ona z Panem Jezusem Jego sprawę załatwia¹⁰².

O. Maksymilian upominał rycerzy tymi słowami:

Kochaj Niepokalaną z całego serca, zwracaj się do Niej często z aktami strzelistymi, a Ona cię uczy, abyś miłość Pana Jezusa, którą ci ukazuje na krzyżu i w Najświętszym Sakramencie ołtarza, z bezgraniczną miłością oddał¹⁰³.

Chciał ujrzeć każdego rycerza przepełnionego wielką miłością dla Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie:

By mi okazać, jak czule mnie kochasz, zstępujesz z nieba najczystszych rozkoszy na zbrudzoną i splakaną ziemię, życie pędzisz wśród ubóstwa, trudów i cierpień — a wreszcie wzgardzony, wyśmiany, raczyłeś zawisnąć boleśnie na haniebnej szubienicy, między dwoma łotrami. W ten straszny a ofiarny sposób odkupiłeś mnie, o Boże miłości!

Któżby śmiał przypuścić?

A nie poprzestałeś jeszcze na tym, lecz widząc, że 19 wieków przepłyne od czasu, gdy te dowody Twej miłości się wylewały i dopiero wtedy ja ukażę się na tej ziemi — zaradziłeś i temu! Serce Twoje nie godziło się z tym, bym miał karmić się jedynie wspomnieniami Twej ogromnej miłości. Pozostałeś na tej niskiej ziemi w Najświętszym, Przedziwnym Sakramencie Ołtarza i przychodzisz do mnie i jednoczysz się ze mną — ściśle, bo pod postacią pokarmu. Już teraz krew Twoja płynie we krwi mojej, dusza Twoja, o Boże Wcielony, przenika duszę moją, umacnia ją i karmi. O cuda! Któżby śmiał przypuścić? I cóż dać jeszcze mogłeś, o Boże, oddając mi już Siebie samego na własność?¹⁰⁴

¹⁰² List do o. Floriana Koziury, Mugenzai no Sono, 17 V 1934, [w:] BMK, s. 267–268.

¹⁰³ *Pisma o. Maksymiliana...*, *op. cit.*, t. IV, s. 63.

¹⁰⁴ RN 11 (1929), s. 327.

Rozdział 4

Per Mariam ad Iesum

PRZEWAGA SIŁ CIEMNOŚCI z jednej strony, a z drugiej słabość i ospałość katolików to kolejne niebezpieczeństwa dla trwałego istnienia Kościoła i dla zbawienia dusz. Oto niepokojąca analiza św. Maksymiliana dotycząca obecnego stanu rzeczy na świecie. Dziś siła ciemności działająca w jego czasach przerodziła się w dyktaturę, kierującą wszystkimi elementami ludzkiego życia, natomiast opiera się już tylko garstka, na dodatek słabo uzbrojona i zorganizowana. Wydaje się, że nie potrzeba wiele czasu, aby „bramy piekielne przemogły” Kościół, jeśli nie zwrócimy się tam, gdzie należy. Do kogo więc powinniśmy się skierować, aby uniknąć najgorszej ze wszystkich klęsk, aby nieprzyjaciel zupełnie nas nie zmiażdżył? Słowa takie jak rycerstwo, misja, walka, nawrócenie, zawołanie „wszystko odnowić w Chrystusie” — są bardzo budujące. A jednak nadeszły czasy, kiedy wszystkie wysiłki zdają się daremne. Nie tylko brak znaczących zwycięstw, ale sami rycerze są tak słabi, że często znajdują się w obozie nieprzyjaciela i muszą się potem oskarżać o dezercję, gdyż, zamiast iść za Chrystusowym planem, stosują taktykę nieprzyjaciela, wpadając w sidła „pożądliwości ciała, oczu i pychy tego żywota” (1 J 2, 16). Czy takie czasy nie mogą stać się przyczyną rozpacz?

Bóg tylko jednej Osobie obiecał, że zetrze głowę szatana. Jednej tylko Niewieście przyrzeczona została moc do pokonania wszystkich herezji, na całym świecie. Ona jedna prowadzi w skuteczny sposób aż do niewątpliwego zwycięstwa — Najświętsza Panna Maryja.

II. Wszystko odnowić w Chrystusie przez Maryję

Czcii Ją, Ją kochać, całkowicie do Niej należeć, czynić Jej wolę, wyłącznie — to istota MI, tajemnica sukcesu organizacji, a zarazem jej niezwyklego znaczenia dla przezwyciężenia kryzysu naszej apokaliptycznej epoki. Do Jezusa przez Maryję! To jedna z najważniejszych zasad życia chrześcijańskiego. Sprawia ona, że pojmujemy, jak niezbędna jest dla naszego zbawienia Maryja. Jeszcze jako student w Rzymie, o Maksymilian żywił głębokie przekonanie o Jej mocy. W styczniu 1918 r. tak napisał w swoich rozważaniach: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia — przez Niepokalaną!”¹⁰⁵. Nie pominął niczego z wielkiego programu św. Piusa X, dodał tylko niezbędny warunek, bez którego tego programu nie można wypełnić: *instaurare omnia in Christo per Immaculatam*¹⁰⁵.

Aby nas zbawić, Bóg dał nam wszystko: prawdę i życie Boże, sakramenty, nieprzeliczone łaski, nawet swojego Syna wydał za nas na śmierć krzyżową...

I cóż dać jeszcze mogłeś, o Boże, oddając mi już siebie na własność? Serce Twe miłością ku mnie płomienne podyktowało Ci dar jeden jeszcze: tak, jeszcze jeden dar! Ty nam dziećmi stać się przykazałeś, jeżeli chcemy wniknąć do Królestwa niebieskiego. A wiesz, że dziecku potrzeba matki: sam ustanowiłeś takie prawo miłości. Dobroć i miłosierdzie Twoje stwarza nam więc Matkę — uosobienie Twej dobroci i Twej miłości bezgranicznej — i pod krzyżem na Golgocie nam Ją i Jej nas oddaje. I postanawiasz, o miłujący nas Boże, by Ona wszystkich łask Twoich Szafarką wszechwładną i Pośredniczką była — Jej niczego nie odmówisz, jako i Ona również nie nikomu odmówić niezdolna¹⁰⁶.

Jak to się stało, że tak istotna rola w naszym życiu duchowym została powierzona Maryi? Stało się tak, gdyż Bóg nie chciał postąpić inaczej w swoim własnym życiu na ziemi:

Gdy czas przejścia Chrystusa się wypełnił, stwarza Bóg w Trójcy Świętej Jedyny dla siebie wyłącznie Dziewicę Niepokalaną, łasą Ją napelnia i w Niej zamieszkuje („Pan z Tobą”). I ta Najświętsza Dziewica tak pokorą swoją zachwyca Jego Serce, że Bóg Ojciec daje Jej

¹⁰⁵ „Odnowić wszystko w Chrystusie przez Niepokalaną”. *Notatki z medytacji*, 17 XI 1919, [w:] BMK, s. 409.

¹⁰⁶ RN 11 (1929), s. 328, [w:] BMK, s. 553.

swego Jednorodzonego Syna za syna, Bóg Syn zstępuje do Jej dziewiczego łona, a Bóg Duch Święty kształtuje w nim ciało przeniejświetsze Boga-Człowieka. I Słowo stało się ciałem jako owoc miłości Boga i Niepokalanej. Tak stał się pierworodny Bóg-Człowiek i nie inaczej odrodzą się dusze w Chrystusie, jak przez miłość Boga ku Niepokalanej i w Niepokalanej. I żadne słowo nie stanie się ciałem, żadna doskonałość, cnota się nie wcieli, nie urzeczywistni w nikim, jak przez miłość Boga ku Niepokalanej¹⁰⁷.

„Przykład wam dałem, abyście, jak Ja wam uczyniłem, i wy czynili”.
Ale jaki to przykład daje nam Zbawiciel?

I przyszedł na świat Zbawiciel, Bóg-Człowiek, Jezus, i zaczyna swoje posłannictwo, swoje nauczanie drogi do nieba od tego, że uzależnia się od Niepokalanej jak dziecko od swej matki i pełniąc czwarte przykazanie przez lat trzydzieści trzy pobytu na ziemi, czci Matkę swoją i służy Jej we wszystkim bezpośrednio, by spełnić wolę Boga Ojca. I od tej chwili nikt nie upodobni się do Jezusa, kto na wzór Jego nie będzie czcił Niepokalanej¹⁰⁸.

Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, Jej prawdziwym dzieckiem. Ona Jego prawdziwą Matką. On, zachowując swe czwarte przykazanie, czci Matkę swą, jest Jej czcicielem. Syn nie przestaje być synem swej Matki nigdy, tak i Jezus na wieki będzie Jej Synem a Ona na wieki Jego Matką. On Jej czcicielem na wieki. I On czcił Ją od wieków i czcić będzie na wieki. Nikt się do Niego nie zbliży, nie upodobni, nie zbawi, nie uświęci, jeśli Jej czcił nie będzie: ani anioł, ani człowiek, ani inna istota¹⁰⁹.

Głębszym powodem tego Boskiego dekretu jest fakt, że jako skutek upadku, „wygnańcy, synowie Ewy” nie są już w stanie sami odpowiedzieć na Boską miłość. Jedynie wtedy, gdy mają matkę, która jest tak czysta, pełna mocy i świętości, że może w nich zrodzić Boskie życie, znów pojawia się możliwość powrotu do Boga:

(...) nic skończonego nie może nam wystarczyć. Więc Bóg tylko może być celem naszym. Poznać, pokochać, osiąść Boga, zjednoczyć się z Nim, zamienić niejako w Niego, ubóstwić, stać się jakby Bogiem-

¹⁰⁷ Fragment niedokończonej książki o Niepokalanej, [w:] BMK, s. 615.

¹⁰⁸ „Informator Rycerstwa Niepokalanej” 4 (1938), s. 34, [w:] CDM, s. 110.

¹⁰⁹ Fragment niedokończonej książki o Niepokalanej, *op. cit.*, s. 600–601.

II. Wszystko odnowić w Chrystusie przez Maryję

-Człowiekiem. Lecz ponieważ Bóg jest nieskończony, więc nigdy stworzenie nie dopnie tego (w wieczności). (...)

Sprawiedliwy nawet siedem razy upada (Prz 24, 16). Przychodzi na świat Niepokalana, bez zmyy najmniejszej grzechu, arcydzieło rąk Bożych, łaski pełna. Bóg w Trójcy Przenajświętszej spogląda na niskość (tj. pokorę, fundament wszystkich cnót w Niej) służebnicy swojej „i czyni Jej wielkie rzeczy, który możny jest” (por. Łk 1,49). Bóg Ojciec oddaje Jej swego Syna za syna; Bóg Syn zstępuje do Jej żywota, a Bóg Duch Św[ięty] kształtuje Ciało Chrystusa w łonie Przczystej Dziewicy. „A Słowo stało się Ciałem” (J 1,14). Niepokalana staje się Matką Bożą. Owocem miłości Boga w Trójcy Jedyne go i Niepokalanej Maryi, Chrystus, Bóg-Człowiek.

Na wzór tego pierwszego Syna Bożego, Boga-Człowieka nieskończonego, mają się urabiać odtąd dzieci Boże kopiując rysy Boga-Człowieka, naśladować Chrystusa Pana, będą dążyć do świętości dusze; im kto dokładniej odtworzy w sobie obraz Chrystusa Pana, tym bardziej zbliży się do Bóstwa, ubóstwi, stanie się człowiekiem-Bogiem (zaślubiny duszy z Chrystusem dla upodobnienia i działania Boskiego). Kto zaś nie zechce mieć Maryi Niepokalanej za matkę, nie będzie też miał Chrystusa Pana za brata ani Bóg Ojciec nie zesła mu Syna, ani Syn nie zstąpi do jego duszy, ani Duch Przenajświętszy nie urobi łaskami jego ciała mistycznego na wzór Chrystusa, bo to wszystko dzieje się w Maryi Niepokalanej, łaski pełnej, i tylko w Maryi. Żadne inne bowiem stworzenie nie jest i nie będzie ani niepokalane, ani łaski pełne, i stąd odpowiednio, by „Pan z nim” był tak ściśle jak z Niepokalaną Dziewicą. — I jak pierworodny Bóg-Człowiek nie począł się jak za zezwoleniem wyraźnym niebiańskim, tak też nie inaczej dzieje się z innymi ludźmi, którzy dokładnie muszą naśladować we wszystkim swój Pierwowiec.

W Jej łonie musi dusza się odrodzić wedle formy Jezusa Chrystusa. Ona musi mlekiem swej łaski duszę wykarmić, wypieścić, wychować, tak jak Jezusa karmiła, pieściła i wychowywała. — Na Jej kolanach musi dusza nauczyć się poznawać i kochać Jezusa. Z Jej Serca czerpać miłość ku Niemu, owszem Jej Sercem Go kochać i miłością upodabniać się do Niego¹¹⁰.

W Fatimie 13 czerwca 1917 r. Matka Boża powiedziała: „Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zapro-

¹¹⁰ *Ibid.*, s. 613–614.

wadzi do Boga”. Ona jest najkrótszą, najpewniejszą i najwznioślejszą drogą do świętości:

Ona śpieszy tam, gdzie najwięcej nędzy w duszach. Owszem, im bardziej dusza zeszpeciła się grzechem, tym bardziej w niej okazuje się miłosierdzie Boże, którego uosobieniem jest właśnie — Niepokalana. Jeżeli tylko wejdzie Ona do duszy, chociaż nędznej jeszcze, spodlonej grzechami i nałogami, nie pozwoli duszy zaginać, ale wnet wyprasza jej łaskę światła dla rozumu i siły dla woli, by się opamiętała i powstała¹¹¹.

Dojść do poznania Jej, Jej się poświęcić, żyć w Niej, pracować przez Nią — oto tajemnica pewnego zwycięstwa: „Na końcu moje Niepokalane Serce zatryumfuje”.

¹¹¹ RN 4 (1925), s. 130–132, [w:] CDM, s. 61–62.

CZĘŚĆ TRZECIA

NIEPOKALANA — FORMA I WZÓR MI

Wstęp

W KSIĄŻCE o całkowitym poświęceniu się Maryi św. Ludwik Maria Grignon de Montfort naucza:

(...) święci kształtują się w Maryi. Wielka bowiem jest różnica pomiędzy wyrzeźbieniem posągu za pomocą uderzeń młota i dłuta a odlaniem go w formie. Rzeźbiarze wiele napracować się muszą i wiele zużyć czasu, zanim zdołają wyciosać posąg, natomiast niewiele potrzeba czasu i trudu, by odlać go w gotowej formie. Święty Augustyn nazywa Najświętszą Maryję Pannę «formą Bożą», właściwą formą do kształtowania i urabiania «bogów». Kogo wrzucono do tej formy Bożej, bywa wkrótce ukształtowany i urobiony w Chrystusie, a Chrystus w nim¹¹².

Ta prawda dostarcza istotnego fundamentu, na którym jest zbudowana Milicja Niepokalanej:

Słyszymy w filozofii, że natura każdej rzeczy składa się z materii i formy razem złożonych. W M.I. materią, jak w każdym stowarzyszeniu, są członkowie, a mogą być nimi wszyscy bez wyjątku, co pragną powyżej opisany cel osiągnąć: młodzi, starzy, zakonnicy, księża i świeccy, mężczyźni i niewiasty, uczeni i prostaczkowie, jednym słowem wszyscy, co pragną jak największą — bez granic — oddać Panu Bogu chwałę przez Niepokalaną. Formą zaś, czyli tym, co łączy członków do osiągnięcia celu i stanowi istotę każdego stowarzyszenia, jest w M.I. oddanie się całkowite, bezgraniczne Najświętszej Maryi

¹¹² Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, *Traktat...*, nr 219.

Pannie Niepokalanej, ... aby raczyła i nas uświęcić, i przez nas innych jak najściślej miłością z Bogiem połączyć¹¹³.

Mamy się uformować na wzór Pana Jezusa, abyśmy mogli powiedzieć za św. Pawłem: «Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja Chrystusa» (por. 1 Kor 11, 1). I owszem, najpierw siebie kształtować, abyśmy dając innym, sami nie byli głodni. Co ponadto przelewa się — dawać innym. Gdy rzeźbę obrabia się z kamienia, jakże trzeba uważać, bo najmniejsze niewłaściwe uderzenie dłutem popsuć może całe dzieło. Inaczej jest z formą. Tutaj nie ma obawy, byle forma była dobra. Taką doskonałą formą doskonałości Bożej jest matka Boża, jak powiadają święci. Dlatego pozwól mi się Jej prowadzić, aby Ona w nas kształtowała Jezusa. Jest to droga pewna i wysoce doskonała¹¹⁴.

To oznacza, że całe nasze religijne życie, nasze modlitwy i ofiary, nasze myśli, słowa i obowiązki, wszelkie zakątki ludzkiego życia (życia pojedynczej osoby żyjącej w rodzinie czy w innej społeczności) mogą osiągnąć doskonałość tylko wtedy, gdy zostaną rzucone w formę, którą jest Maryja, to znaczy, gdy zostaną w Niej, z Nią i przez Nią spełnione.

Co to tak naprawdę oznacza?

Maryja kształtuje nas w taki sposób, że bierze i przemienia zasady naszego życia, istotne fundamenty podtrzymujące całą duchową budowlę. Tu tajemnica Niepokalanego Poczęcia łśni całym swoim blaskiem, jako podstawa nie tylko wielkości Maryi i Jej świętości, ale również świętości chrześcijańskiego świata i naszego Rycerstwa (rozdział 1).

Stopniowo cały człowiek kształtuje się na tej podstawie. A przecież ośrodkiem życia, celem, źródłem i podstawą wszelkich władz ludzkiego ciała i duszy jest serce rozumiane jako siedlisko woli i uczuć. Dlatego właśnie została objawiona tajemnica Niepokalanego Serca Maryi i Jego wielkie zadanie: ma się stać się formą i modelem naszych serc, innymi słowy, sercem Pośredniczki wszelkich łask (rozdział 2).

Głowa jest symbolem władzy, dążenia do osiągnięcia celu i poważnych decyzji, które muszą zostać podjęte po to, by ten cel osiągnąć.

¹¹³ Konferencja z 18 IX 1919.

¹¹⁴ Konferencja z 28 III 1937, [w:] KMK, s. 111.

III. Niepokalana — forma i wzór MI

Niepokalana uzdalnia do skutecznego działania nasz intelekt i jako Królowa prowadzi nas pewną drogą do celu, jakim jest wieczne zwycięstwo (rozdział 3).

Wobec Jej pomocy jest potrzebna nasza odpowiedź. Niepokalana przychodzi do naszego życia i rozpoczyna w nim dzieło przekształcenia jedynie na naszą prośbę i tylko zgodnie z postanowieniem naszej woli. Tylko wtedy, gdy ta decyzja istnieje, można stać się rycerzem Niekokalanej. Takie jest znaczenie całkowitego poświęcenia się Maryi (rozdział 4).

Rozdział 1

Tajemnica Niepokalanej

ZANIM KTOKOLWIEK WSTĄPI do cudownego świata Matki Bożej, musi zdać sobie sprawę, że w chwili, w której to uczyni, pozostawi za sobą zwyczajne drogi, którymi podąża najczęściej ludzkie myślenie i od których zależą najczęściej ludzkie słowa. Przede wszystkim zaś musi wiedzieć, że wstępuje do nowego, duchowego świata, niewypowiedzianie świętego, czystego, przejrzystego i pełnego subtelności. My natomiast jesteśmy zbyt często przyziemni, nasze myśli są zbyt bliskie topornych cielesnych pojęć, podpadających pod zmysły, dlatego też „zbliżyć się do tronu łaski” musimy z największym możliwym szacunkiem (introit Mszy na cześć Niepokalanego Serca Maryi). Musimy się otworzyć na liczne duchowe prawdy, zachwycić tym niezasłużonym cudem, jakim jest fakt, że pozwala się nam spojrzeć na Boski świat:

Gdy przystępujesz do czytania o Niepokalanej, nie zapominaj, że wchodzisz wtedy w kontakt z istotą żywą, kochającą cię, czystą, bez żadnej skazy.

Pamiętaj też, że słowa, które czytasz, nie są w stanie wyrazić, kim Ona jest, bo to słowa ludzkie, zaczerpnięte z pojęć ziemskich, słowa przedstawiające wszystko na sposób ludzki, gdy tymczasem Niepokalana to Istota całkowicie Boża, stąd poniekąd o całą nieskończoność wyższa od tego wszystkiego, co cię otacza. — Ona sama objawiać się tobie będzie przez wyczytane zdania i podawać ci myśli, przekonania, uczucia, których sam autor mógł się nawet nie domyślać.

Wreszcie uważaj, że im czystsze będziesz miał sumienie, im częściej będziesz je omywał pokutą, tym pojęcia twoje o Niej bardziej będą zbliżone do prawdy.

Uznaj też szczerze, że sam bez Jej pomocy nie zdołasz nic począć w sprawie poznania Jej i co za tym idzie i ukochania. Że to Ona sama musi cię coraz bardziej oświecać i serce twe miłością ku sobie pociągać. Stąd też pamiętaj, że cały owoc czytania zależy od modlitwy do Niej.

Nie rozpoczynaj więc czytania, zanim się do Niej nie pomodlisz, nie staraj się dużo przeczytać, ale raczej przeplataj czytanie wznoszeniem swego serca ku Niej, zwłaszcza gdy różne uczucia budzą się w twym sercu. Kiedy zaś czytanie ukończysz, Jej powierz sprawę wydawania coraz piękniejszego owocu¹¹⁵.

Ktoś mógłby się zdziwić, że św. Maksymilian w odniesieniu do Matki Bożej prawie zawsze używa tego samego wyrażenia, które nie było nawet w powszechnym użyciu. Nazywa Ją krótkim i prostym imieniem: Niepokalana! Niepokalane Poczęcie jest naprawdę w centrum całego jego duchowego życia. Wciąż o Niej mówi i pisze, cała jego misja zamyka się w tym pragnieniu, aby jak najwięcej dusz Ją poznało, ukochało, Jej się poświęciło i znalazło zbawienie w ten właśnie sposób. W ostatnich godzinach przed swoim aresztowaniem, które doprowadziło go potem do heroicznej śmierci w Auschwitz, jakby idąc za Boskim natchnieniem, podsumował swoje myśli o Niepokalanym Poczęciu. Możliwe, iż żadne z wymówionych czy zapisanych na ten temat słów świętych nie wytrzymuje porównania do głębi tych rozważań:

Niepokalane Poczęcie

Słowa te wyszły z ust samej Niepokalanej; wskazywać więc muszą najdokładniej, najistotniej, kim Ona jest.

Jeśli na ogół słowa ludzkie nie są zdolne wyrazić rzeczy Bożych, to i tutaj znaczenie tych słów musi być dużo głębsze, bez porównania głębsze, piękniejsze i wznioślejsze niż rzeczy, które one ogólnie wyrażają albo do których poznania rozum sam choćby najwnikliwszy mógłby doprowadzić.

¹¹⁵ Fragment niedokończony książki o Niepokalanej, [w:] BMK, s. 589.

Słowa «ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie weszło» (I Kor. 2, 9) i w tym wypadku w całej pełni dostosować można.

Jednak można i trzeba nawet, o tyle przynajmniej, o ile nasz rozum i słowa wydołają o Niepokalanej i myśleć, i mówić, i pisać, i czytać.

Kim jesteś, o Niepokalane Poczęcie?

Nie Bogiem, bo Ten zaczęcia nie ma, ani aniołem stworzonym bezpośrednio z niczego; nie Adamem ulepionym z mułu ziemi, nie Ewą wziętą z Adama, ani też wcielonym Słowem, które od wieków już istniało i raczej poczęte niż poczęciem jest. Dzieci Ewy przed poczęciem nie istniały, więc bardziej poczęciem nazywać się mogą, lecz i od nich wszystkich Ty się różnisz, bo są to poczęcia pokalane grzechem pierworodnym, a Tyś jedna jedyna Poczęcie Niepokalane.

Cokolwiek poza Bogiem, ponieważ od Boga jest i to całkowicie pod każdym względem od Boga, nosi na sobie i w sobie podobieństwo Stwórcy, i nie ma nic w stworzeniu, co by tego podobieństwa nie miało, gdyż wszystko jest skutkiem tej pierwszej przyczyny.

Prawda, że słowa, oznaczające rzeczy stworzone, mówią nam o doskonałości Bożej tylko w sposób niedoskonały, skończony, analogiczny. Są mniej lub więcej dalekim echem, jak różnorodne stworzenia, które one oznaczają, Boskich przymiotów.

A poczęcie czy stanowi wyjątek? To niemożliwe, bo nie ma tu żadnych wyjątków.

Ojciec rodzi Syna, a Duch od Ojca i Syna pochodzi. W tych kilku słowach mieści się tajemnica życia Trójcy Przenajświętszej i wszystkich doskonałości w stworzeniach, które nie są niczym innym jak echem różnorodnym, hymnem pochwalnym w różnobarwnych tonach tej pierwszej najpiękniejszej tajemnicy.

Słowa wzięte ze słownika stworzeń niech nam posłużą, bo innych nie mamy, choć zawsze pamiętać musimy, że to bardzo niedoskonałe słowa,

Kim Ojciec? Co stanowi Jego istotę? Rodzenie, że rodzi Syna, od wieków na wieki zawsze rodzi Syna.

Kim Syn? Rodzonym, że zawsze i od wieków rodzony przez Ojca.

A kim Duch? Owocem miłości Ojca i Syna. Owocem miłości stworzonej to poczęcie stworzone. Owocem zaś miłości i pierwowzoru tej miłości stworzonej to też nic innego, jak tylko poczęcie. Duch więc,

to poczęcie niestworzone, przedwieczne, pierwowzór wszelkiego poczęcia życia we wszechświecie.

Ojciec więc rodzi, Syn jest rodzony, Duch jest poczynany i to jest ich istotą, którą się różnią nawzajem. Jednoczy zaś Ich ta sama natura. Boskie istnienie istotne.

Duch więc to poczęcie przenajświętsze, nieskończenie święte, niepokalane.

We wszechświecie spotykamy wszędzie akcję i reakcję równą tej akcji, lecz przeciwną, wyjście i powrót, oddalenie się i zbliżenie, podział i zjednoczenie. A podział jest zawsze dla zjednoczenia, które jest twórcze. Nic to innego jak obraz Trójcy Przenajświętszej w działalności stworzeń. Zjednoczenie to miłość, miłość twórcza. I nie inaczej postępuje działalność Boga na zewnątrz; Bóg stwarza wszechświat — to jakby oddzielenie. Stworzenia zaś prawem naturalnym danym im przez Boga doskonala się, do tego Boga upodabniają, do Niego powracają, a stworzenia rozumne świadomie miłują i tą miłością coraz bardziej z Nim się jednoczą, do Niego powracają. Stworzeniem zaś całkowicie pełnym tej miłości, boskości — to Niepokalana bez wszelkiej zmaży grzechu, która w niczym nie odchyliła się od Bożej woli. W niewysłowiony sposób zjednoczona z Świętym Duchem jako Jego Oblubienica, ale w znaczeniu bez porównania doskonalszym, niż to słowo w stworzeniach wyrażać może.

Jakie jest to zjednoczenie? Jest ono nasamprzód wewnętrzne, zjednoczeniem Jej istoty z istotą Ducha Przenajświętszego. Duch Przenajświętszy w Niej mieszka, w Niej żyje i to od pierwszej chwili Jej istnienia, zawsze i na wieki.

Na czym polega to życie Jego w Niej? On sam w Niej jest miłością, to miłość Ojca i Syna, miłość, którą Bóg sam siebie miłuje, miłość całej Trójcy Przenajświętszej, miłość płodna, poczęcie. W podobieństwach stworzonych zjednoczenie miłości to zjednoczenie najściślejsze. Mówi Pismo św., że będą dwoje w jednym ciele i Pan Jezus podkreśla: «A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało» (Mt 19, 6). W sposób bez porównania ściślejszy, bardziej wewnętrzny, istotniejszy, Duch Przenajświętszy żyje w duszy Niepokalanej, w Jej istocie i Ją zapładnia i to od pierwszej chwili istnienia przez całe Jej istnienie, czyli wiecznie. To Poczęcie Odwieczne Niepokalane, w łonie Jej duszy, Jej, Niepokalane Poczęcie, niepokalanie poczywa życie Boże. I panięskie łono Jej ciała dla Niego — zarezerwowane i w Nim poczywa w czasie

— jak wszystko, co materialne dzieje się w czasie — też życie Boże Boga-Człowieka.

I tak powrót do Boga, reakcja równa i przeciwna, idzie drogą odwrotną niż stworzenie. Przy stworzeniu od Ojca przez Syna i Ducha a tutaj przez Ducha staje się Syn Wcielony w Jej łonie i przez Niego wraca miłość do Ojca.

A Ona wpleciona w miłość Trójcy Przenajświętszej staje się od pierwszej chwili istnienia na zawsze, na wieki dopełnieniem Trójcy Przenajświętszej.

W zjednoczeniu Ducha Świętego z Nią, nie tylko miłość łączy te dwie Istoty, ale jedna z nich — to cała miłość Trójcy Przenajświętszej a druga — to cała miłość stworzenia, i tak w tym zjednoczeniu łączy się niebo z ziemią, całe niebo z całą ziemią, cała Miłość Odwieczna z całą miłością stworzoną, to miłości szczyt.

I Niepokalana w Lourdes nie zowie się już Niepokalanie Poczętą, ale jak opowiada sama św. Bernadeta: «Pani stała wówczas nad krzewem dzikiej róży w takiej samej pozie, w jakiej ukazuje się na Cudownym Medaliku. (...) Na moje trzecie pytanie twarz Jej nabrała poważnego wyrazu a zarazem głębokiej pokory. (...) Składając dłonie jak do modlitwy, uniosła je w górę na wysokość piersi (...) spojrzała w niebo (...) po czym powoli rozkładając ręce i pochylając się ku mnie, rzekła głosem, w którym wyczuwało się lekkie drżenie: *Que soy era Immaculada Councepciou* ('Jam jest Niepokalane Poczęcie')».

Jeżeli w stworzeniach oblubienica otrzymuje nazwę oblubieńca dlatego, że do niego należy, z nim się jednoczy, do niego upodabnia i staje się w zjednoczeniu z nim czynnikiem twórczym życia, o ile bardziej nazwa Ducha Przenajświętszego. Poczęcie Niepokalane jest nazwą Tej, w której On żyje miłością płodną w całym porządku nadprzyrodzonym¹¹⁶.

Niepokalana, która jest tak intymnie podniesiona do życia Przenajświętszej Trójcy i włączona w Chrystusowe dzieło Odkupienia, staje się początkiem powrotu całego stworzenia do Boga. Oto prawdziwy fundament duchowego życia. Ktokolwiek tego fundamentu nie

¹¹⁶ Ostatni artykuł, [w:] BMK s. 597–599. Rankiem 17 lutego 1941 r. o. Maksymilian poddyktował te słowa br. Arnoldowi. Tego samego poranka o godzinie 11.50 został aresztowany przez Gestapo i zabrany do więzienia na Pawiaku w Warszawie. Stamtąd 28 V przetransportowano go do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, gdzie 14 sierpnia został zamordowany w bunkrze głodowym.

posiada, buduje swój dom na piasku, a budowla nie może przetrwać wiatru i burz (por. Mt 7, 24). Św. Ignacy mówi w swoich *Ćwiczeniach duchownych* o tej zasadzie i o tym fundamencie, a jest nim postawa zależności od Boga. Człowiek został przez Boga stworzony, jedynie w Bogu istnieje, a swój cel i znaczenie życia odnajduje w powrocie do Boga. Taka jest właśnie Niepokalana — całkowicie Boża. Ze wszystkich stworzeń Ona jedna żyje najściślej zjednoczona z Trójcą Przenajświętszą, zjednoczona w niepokalany, najściślejszy sposób od pierwszej chwili swojego istnienia. Ona jest pierwszym i najdoskonalszym stworzeniem, które całkowicie do Boga wraca i które posiada miłość w najwyższym możliwym stopniu. Co więcej, Ona jest wzorem i drogą powrotu do Boga dla wszystkich stworzeń. W Niej wszystkie stworzenia wracają do Niego.

Podajmy się rzucenia nieco światła na tę wielką tajemnicę. Ojcowie Kościoła często porównywali Maryję do wysokiej góry, Góry Syjon, na którą zstępuje Bóg. Bóg stworzył wszechświat, niewidzialny świat aniołów i widzialny wrzechświat, który można porównać do stosu kamyków. Bóg stworzył też Maryję w Jej czystości i wybrał Ją między wszystkimi niewiastami na Matkę Boga. Ona jest górą, u podnóża której spoczywają kamienie. Bóg stworzył tę górę jako doskonale czystą, niepokalaną i zstąpił na jej szczyt, a w łonie tej góry Bóg stał się człowiekiem. U podnóża góry tkwi jednak zagubiony świat niezliczonych grzeszników. Bóg-Człowiek chce nas zbawić, ale nasze twarze są od Niego odwrócone. On pragnie do nas dołączyć w naszych utrapieniach i obmyć nas swoją Krwią, ale drzwi naszych serc są zaryglowane, zabarykadowane stosami światowych śmieci. Biorąc pod uwagę tę sytuację, trzeba pytać: jak stworzenie miałoby wrócić do Boga i zbudować swoje życie na prawdziwych podstawach? Szukając odpowiedzi, spójrzmy, oto święta góra schyla się do nas, biednych, nędznych dusz i podnosi nas, jak matka podnosi dziecko, które upadło. Czule odwraca nasze twarze, które z takim uporem były zwrócone w inną stronę, aby nasze oczy skierowały się na Niego. Spokojnie i delikatnie odsuwa śmieci, którymi zatarasowaliśmy drzwi naszych dusz, i otwiera te drzwi. Wolno Jej to czynić, ponieważ tak chce Bóg, ponieważ tak stworzył Ją Bóg. Dzięki Niepokalanemu Poczęciu człowiek może znów swobodnie oddychać po tym, jak niemal się udusił

w zatrutym powietrzu świata. I wówczas Bóg-Człowiek może w nas pracować, i wówczas my możemy, zawsze wyłącznie w Niej, odbudować nasze życie na fundamencie prawdy. W prawdzie jesteśmy wówczas zjednoczeni z Nią jak dziecko z matką, jak kamień z wielką górą — stworzenia Boga, w Bogu i dla Boga.

A ten cud zdarza się nie tylko na początku naszego chrześcijańskiego życia. Jej Niepokalane Poczęcie jest zawsze początkiem naszej „nieskalaności”.

W Lourdes Niepokalana Dziewica na kilkakrotne zapytanie św. Bernadety, kim jest, odpowiedziała: «Jam jest Niepokalane Poczęcie». Tymi słowami jasno wyraziła, że nie tylko jest Niepokalanie Poczęta, lecz nawet samym Niepokalaniem Poczęciem, jak czymś innym jest rzecz biała i sama jej białość, czymś innym rzecz doskonała i jej doskonałość.

Mówiąc o sobie, tak Bóg odezwał się do Mojżesza: «Jam jest, którym jest» (Rdz 3, 14), tj. do istoty mojej należy, bym naturę swą miał zawsze od siebie: bez początku. Natomiast Dziewica Niepokalana ma swój początek od Boga, jest stworzeniem, jest poczęciem, wszakże Niepokalaniem Poczęciem.

Jak głębokie kryją się w tych słowach tajemnice!¹¹⁷

Innymi słowy, Matka Boża nie tylko sama jest niepokalana, lecz także udziela nam swej nieskalaności. W stopniu, w jakim przenika nasze życie i w jakim do Niej należymy, przekształca nas tak, że stajemy się coraz bardziej do Niej podobni. Mówiąc o tym właśnie, św. Ludwik Maria Grignon de Montfort używa figury jabłka:

Wyobraźmy sobie wieśniaka, który pragnąc pozyskać sobie życzliwość i przychylność króla, udaje się do królowej i składa jej w podarunku jabłko, stanowiące cały jego dobytek, z prośbą, by je ofiarowała królowi. Królowa, przyjąwszy ten ubogi, drobny dar, układa jabłko na środku wielkiej, pięknej szczerozłotej misy i w imieniu biedaka ofiarowuje królowi. Wówczas jabłko, choć samo przez się nie jest darem godnym króla, staje się przez wzgląd na złote naczynie, a zwłaszcza na osobę, która je wręcza, upominkiem godnym królewskiego majestatu¹¹⁸.

¹¹⁷ „Miles Immaculatæ” 1 (1938), s. 8–9, [w:] BMK s. 581–582.

¹¹⁸ Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, *Traktat...*, nr 147.

Ktoś może to porównanie poprowadzić dalej i wyobrazić sobie, że wieśniak jako podarunek przyniósł zepsute jabłko. Niepokalana umieszcza to jabłko na złotym półmisku wraz ze swoimi wspaniałymi owocami. A ponieważ posiada łaskę bycia Niepokalaniem Poczęciem, udziela zepsutemu owocowi swojej nieskałaności, i oto, przez styczność z Nią, jabłko staje się świeże, czyste i zdrowe.

(...) do Ojca skierowują się wszystkie akty miłości, jako do ostatecznego celu, i że w Niepokalanej nabierają one niepokalanej czystości, w Jezusie zaś nieskończonej wartości, godnej Najświętszego Majestatu Ojca, tym więcej zapalają się miłością ku Jezusowi i Maryi. Niepokalanej oddaje ona [dusza] swe akty miłości, nie tak jak wręcza się przedmiot zwyczajnemu pośrednikowi, ale na własność, na zupełną, wyłączną własność, bo rozumie, że Niepokalana składa te akty Jezusowi jako swe własne, więc też bez zmazy, niepokalane, o On Ojcu. W ten sposób dusza coraz bardziej staje się Niepokalanej, jak Niepokalana jest Jezusową, a Jezus Ojca¹¹⁹.

¹¹⁹ Artykuł [Życie Boże], [w:] BMK, s. 592.

Rozdział 2

Pośredniczka wszystkich łask

PRAWDA O POWSZECHNYM pośrednictwie łask Maryi wypływa z dogmatu o Niepokalanym Poczęciu. Jeśli stworzenie wraca do Boga jedynie przez Niepokalaną, jeśli Chrystus przychodzi do nas tylko tą drogą, przez Maryję i jeśli nie możemy wrócić do Niego w żaden inny sposób, jak tylko przez Nią, oznacza to także, że wszystkie łaski otrzymujemy jedynie przez Jej niepokalane ręce.

Jednak jak Jezus dla okazania swej niezmiernej względem nas miłości stał się Bogiem-Człowiekiem, tak i trzecia Osoba, Bóg-Miłość, chciała jakimś znakiem zewnętrznym okazać swoje pośrednictwo u Ojca i Syna. Tym znakiem jest Serce Niepokalanej Dziewicy, jak jasno wynika z wypowiedzi świętych, zwłaszcza tych, którzy uważają Maryję za Oblubienicę Ducha Świętego. Stąd, zgodnie z myślą Ojców, św. Ludwik Maria Grignion tak wnioskuje: «Bóg Duch Święty, który w Bogu nie jest płodny, tzn., który nie daje początku innej osobie Boskiej, stał się płodnym przez Maryję, którą poślubił. Z Nią, w Niej i przez Nią ukształtował On swe arcydzieło, Boga wcielonego: Duch Święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie (Łk 1, 35). Nie znaczy to, jakoby Najświętsza Maryja Panna dawała Duchowi Świętemu płodność, której by nie posiadał, bo będąc Bogiem, posiada On płodność, tak samo jak Ojciec i Syn, choć jej nie wprowadza w czyn, nie daje bowiem początku żadnej innej osobie Boskiej. Znaczy to raczej, że Duch Święty, który aczkolwiek Najświętszej Maryi Panny nie potrzebuje koniecznie, to jednak chciał użyć Jej pośrednictwa dla okazania swej płodności, kształtując w Niej i przez Nią Jezusa Chrystusa i Jego członki»¹²⁰.

¹²⁰ Św. Ludwik Maria Grignion de Montfort, *Traktat...*, nr 20–21.

Duch Święty także po śmierci Chrystusa wszystko działa w nas przez Maryję. (...) Jak więc druga Osoba Boża wcielona ukazuje się pod nazwą «nasiona niewiasty», tak też Duch Święty objawia na zewnątrz swój udział w dziele odkupienia przez Niepokalana Dziewicę, ściślej ze sobą zjednoczoną, niż my to pojąć możemy, z zachowaniem jednak osobowości i swojej, i Jej. Inaczej jest więc niż w zjednoczeniu hipostatycznym dwóch natur Boskiej i ludzkiej w jednej Osobie Chrystusa. To jednak w niczym nie przeszkadza, by działalność Maryi była najdoskonalszą działalnością Ducha Świętego. Maryja bowiem, jako Oblubienica Ducha Świętego, a więc wyniesiona ponad wszelką doskonałość stworzoną, spełnia całkowicie wole Ducha Świętego, mieszkającego w Niej od pierwszej chwili Jej poczęcia.

Z tego wszystkiego, co wyżej powiedziano, wolno wnioskować, że Maryja, jako Matka Jezusa Zbawiciela, stała się Współodkupicielką rodzaju ludzkiego, a jako Oblubienica Ducha Świętego uczestniczy w rozdawnictwie łask wszelkich. Przeto możemy razem z teologami mówić: «Jak pierwsza Ewa przyczyniła się prawdziwie wolnymi czynami do naszej zguby, którą prawdziwie spowodowała, tak Maryja prawdziwymi czynami swoimi współdziałała w odkupieniu»¹²¹.

W ostatnich zwłaszcza czasach pojmujemy, że Niepokalana, Oblubienica Ducha Świętego, jest naszą Pośredniczką. Oto bowiem w roku 1830 Niepokalana Dziewica objawiła się siostrze Katarzynie Labouré. Z opowiadań tej nowicjuszki poznajemy, że celem objawień Maryi było okazać Jej Niepokalane Poczęcie i przedziwną u Boga potęgę:

Najświętsza Dziewica zwróciła na mnie swój wzrok i jednocześnie usłyszałam głos: «Ta kula ziemską przedstawia wszystkich ludzi i każdą poszczególną osobę» — i nadto: «Oto symbol łask, jakie zlewam na wszystkich, którzy mnie wzywają».

Potem ukazał się naokoło Najświętszej Dziewicy owalny obraz, na którym złotymi literami było napisane: «O Maryjo bez grzechu poczęta — módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy». W tej chwili usłyszałam głos: «Wybijcie według tego wzoru medalik. Wszy-scy, którzy go będą nosili, dostąpią licznych łask».

W Lourdes Niepokalana Dziewica zachęcała wszystkich ludzi do czynienia pokuty; wreszcie, aby nam niejako okazać źródło pomocy, odmawiała «Zdrowaś Maryjo». Od tej chwili Niepokalana w Lourdes

¹²¹ J. Bittremieux, *De meditatione universali Beate Virginis Mariae*.

poczęła wykonywać obowiązki naszej Pośredniczki: wzywa chorych, zbiera chorych i ułomnych, aby ich uleczyć i okazać naszą od Niej zależność w życiu naturalnym. Przyciąga łagodnie chorych na duszy, czyli niewierzących i grzeszników zatwardziałego serca, i wlewa w ich serce życie nadprzyrodzone, aby przekonać ich o swojej władzy udzielania nam życia nadprzyrodzonego. (...)

Przeto co św. Bernard głosi słowami, to samo Niepokalana potwierdza czynami: «Taka jest wola Tego, który chciał, byśmy mieli wszystko przez Maryję»¹²².

Ta pocieszająca prawda jest sercem MI i centralnym punktem życia Rycerza Niepokalanej.

Działalność Milicji Niepokalanej i «Rycerza» opiera się właśnie na tej prawdzie, że Maryja jest Pośredniczką łask wszystkich, bo gdyby tak nie było, próżna jest nasza praca i nasze zabiegi¹²³.

Każda łaska przychodzi na duszę z rąk Pośredniczki wszelkich łask i nie ma chwili, w której by coraz to nowe łaski nie spływały na każdą duszę. Łaski oświecenia umysłu, wzmocnienia woli, zachęty do dobrego; łaski zwyczajne i nadzwyczajne — łaski dotyczące bezpośrednio życia doczesnego i uświęcenia duszy. — Dopiero na sądzie Bożym i w niebie dowiemy się, jak ta czuła Matka nasza troszczyła się o każdego z nas od zarania, jak troszczy się o każdą duszę, Jej dziecię, by ukształtować na wzór Jezusa, Jej Dziecięcia pierworodnego, Pierwowzoru świętości, Człowieka-Boga¹²⁴.

Jak Jej stał się Chrystus — źródło łask, tak do Niej też należy łask rozdawnictwo. Każda łaska — to owoc życia Trójcy Przen[ajświętszej]: Ojciec rodzi odwiecznie Syna, a Duch Św[ięty] od Nich pochodzi. Tą drogą spływa wszelka doskonałość w każdym porządku na świat. Każda łaska wychodzi od Ojca, który odwiecznie rodzi Syna i przez wzgląd na Syna. Duch Św[ięty], który odwiecznie od Ojca i Syna pochodzi, tą łaską w Niepokalanej i przez Nią kształtuje dusze na podobieństwo pierworodnego Boga-Człowieka¹²⁵.

I odtąd Duch Święty nie ześle żadnej łaski, Ojciec przez Syna i Ducha nie spuści życia nadprzyrodzonego na duszę, jak tylko przez Pośred-

¹²² „Miles Immaculatæ” 1 (1938), s. 25–28, [w:] BMK, s. 583–584.

¹²³ Konferencja wygłoszona w Niepokalanowie 6 VI 1933, [w:] KMK, s. 34.

¹²⁴ Fragment niedokończonej książki o Niepokalanej, [w:] BMK, s. 595.

¹²⁵ *Ibid.*, s. 615.

niczkę wszelkich łask — Niepokalaną, za Jej zezwoleniem, współdziałaniem. Wszystkie skarby otrzymuje Ona na własność i rozdziela, komu i w jakiej mierze sama chce. Owocem miłości Boga i Niepokalanej to Jezus, Syn Boży i człowieczy, Bóg-Człowiek, Pośrednik między Bogiem a ludźmi. Jak Syn od wieków jest jakoby pośrednikiem pomiędzy Ojcem i Duchem, tak Jezus, Syn wcielony, stał się pośrednikiem bezpośrednim pomiędzy Ojcem a Duchem — jakoby wcielonym — Niepokalaną, Przedstawicielką, Matką duchową całej ludzkości. — I nie inaczej, jak tylko przez Nią, miłość stworzeń przepływać będzie do Jezusa, a przez Niego do Ojca¹²⁶.

Serce Niepokalanej staje się modelem serc. Z Jej Serca płynie nieprzerwany strumień łask, które przenikają nasze myśli, słowa i czyny, najgłębsze zakątki naszych dusz, najgłębsze tajniki, najważniejsze decyzje, tak jak i zwykły tryb codziennego życia. Jej zawdzięczamy nasze istnienie, nasz chrzest, nasze nawrócenie, nasze powołanie i wszystko, zupełnie wszystkie łaski, czy nam znane, czy nie. Jej Serce, skarbница wszystkich łask jest w istocie w centrum naszego życia.

Wiemy, iż nawrócenie i uświęcenie jest owocem łaski, a my z tą łaską musimy współpracować. Bez łaski Bożej nie próbował św. O. Franciszek pracować około nawrócenia. Skąd łaskę otrzymać? Dojrzewa obecnie dogmat, że Niepokalana jest Pośredniczką łask wszelkich. Zatem, im więcej kogo zbliżymy do Matki Najświętszej, tym pewniej ułatwimy mu nawrócenie i uświęcenie¹²⁷.

Widzimy Ją przed nami, z nami, w nas, jak w niewidzialny sposób prowadzi nas przez zamęt dzisiejszych czasów, jak często powstrzymuje nas od upadku, a nawet, może jeszcze częściej, pomaga nam po upadku się podnieść, jak poi nas Krwią swojego Syna, oświeca, ogrzewa, umacnia i dodaje odwagi. A jeśli uważnie się przyjrzymy naszym dobrym uczynom, cnotom i sukcesom na drodze ku doskonałości, to pojmimy, że wszystko to w nas jest bardziej owocem Jej łask i obecności Jej Niepokalanego Serca niż rezultatem naszego chcenia czy działania.

¹²⁶ *Ibid.*, s. 591–592.

¹²⁷ Konferencja wygłoszona w Niepokalanowie 28 VIII 1933, [w:] KMK, s. 48.

Czy to właśnie nie jest istotne przesłanie objawień z Fatimy, w których Bóg dał Niepokalane Serce Maryi światu, jako ostatnią wielką nadzieję zbawienia, pewny i niezawodny środek uświęcenia?¹²⁸

Stąd też prawda o Maryjnym pośrednictwie łask jest teologiczną podstawą dla stwierdzenia, że rycerz może stać się narzędziem Niepokalanej do tego stopnia, iż Ona będzie modliła się w nim (a bardziej jeszcze, że on w Niej będzie się modlił) i że Ona w nim będzie składała ofiary, mówiła przez niego, pokonywała wszelkie herezje, nawracała i uświęcała dusze, a ostatecznie zmiażdży głowę węża.

Na czym wobec tego polega sens naszego życia na ziemi? Co mamy czynić na tej dolinie łez? Jaki jest prawdziwie znaczący, najgłębszy cel naszego istnienia? Niepokalane Serce daje jasną odpowiedź także i na to pytanie: „Módlcie się i ponoscie ofiary, gdyż wiele dusz idzie do piekła, ponieważ nie ma nikogo, kto by się za nie modlił i ofiarował”. Słowa te padły z ust Maryi 19 sierpnia 1917 r. w Fatimie. Wszystkie nasze wysiłki, działania, różne okoliczności, gdzie, kiedy i jak coś się dzieje, są wciąż tylko powierzchnią naszego życia, zewnętrzną, widoczną jego stroną. Ich wewnętrzna wartość jest uzależniona od tego czy przeżywamy je z intencją podobania się Bogu i służenia prawdzie, czy postrzegamy doczesność tylko jako etap na drodze ku Niebu i czy chcemy innym na ich drodze do zbawienia dopomóc własnym słowem i przykładem. Innymi słowy, Pośredniczka wszystkich łask chce, abyśmy w pewien sposób przedłużali Jej pośrednictwo w duszach, abyśmy stali się narzędziami, przez które Ona będzie te łaski nawrócenia i uświęcenia zlewać na tyle dusz, na ile to tylko możliwe.

(...) Jeżeli Ona jest Pośredniczką wszelkich łask, to tylko w miarę zbliżenia się do Niej możemy i my stać się kanałem łask, pośrednikami łask, które od Ojca, przez Syna (który je wysłużył) i Niepokalaną (która jest ich szafarką) mają spłynąć na nas, a przez nas na dusze¹²⁹.

¹²⁸ Zob. rozdział 2 części IV niniejszej książki.

¹²⁹ List do kleryków franciszkańskich, Nagasaki, 8 II 1934, [w:] BMK, s. 263.

Rozdział 3

Królestwo Niepokalanej

DZIEŁO NIEPOKALANEJ w nas osiąga swoją pełnię i doskonałość jedynie przez Jej królewską władzę.

Maryja otrzymała od Boga wielką władzę nad duszami wybranych. Nie mogłaby Ona bowiem uczynić w nich sobie mieszkania, jak to Jej Bóg Ojciec rozkazał, kształtować ich, żywić i jako matka rodzic dla życia wiecznego, posiadać ich jako swe dziedzictwo i swoją schedę, urabiać ich w Chrystusie ani Chrystusa w nich, zapuszczać w ich sercu korzeń swych cnót ani być nieodłączną towarzyszką Ducha Świętego we wszystkich dziełach Jego łaski — nie mogłaby Ona, powiadam, tego wszystkiego dokonywać, gdyby nie zostało Jej dane prawo władania ich duszami, mocą szczególnej łaski Najwyższego, który wyposażywszy Ją w prawo władzy nad synem swym Jednorodnym, użyczył Jej tej samej władzy nad swymi dziećmi przybranymi, a to nie tylko co do ciała — miałyby to niewielkie znaczenie — ale i co do duszy. Podobnie jak Jezus Chrystus jest Królem nieba i ziemi, zarówno na prawach przyrodzonego władcy, jak i na prawach zdobywcy, tak Maryja jest Królową nieba i ziemi przez łaskę¹³⁰.

Ojciec Kolbe wyraźnie zaznacza, że Królestwo Maryi nie współzawodniczy z Królestwem Chrystusa:

(...) Najwyższym Prawodawcą naszym jest Bóg i od spełnienia Jego woli zależne jest nasze zbawienie. Niepokalana jest wprawdzie Matką Bożą, ale w porównaniu z doskonałością Boga jest Ona nieskończenie niższa, jest tylko dziełem Jego woli¹³¹.

¹³⁰ Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, *Traktat...*, nr 37–38.

¹³¹ „Informator Rycerstwa Niepokalanej” 4 (1938), [w:] BMK, s. 586.

Taka jest prawda. Jednocześnie jednak Maryja jest najdoskonalszym i najświętszym Bożym dziełem, jak mówi św. Bonawentura: „Bóg mógłby stworzyć większy i doskonalszy świat, lecz nie mógłby podnieść żadnego stworzenia do wyższej godności, niż posiada Maryja”. Niepokalana jest najwyższą granicą pomiędzy stworzeniem a Bogiem. Jest Ona prawdziwym obrazem Boskiej Doskonałości, Jego świętości.

Stopień doskonałości zależy od zjednoczenia woli naszej z Wolą Bożą. Im większa doskonałość, tym ściślejsze zjednoczenie. Ponieważ Matka Najświętsza doskonałością swoją przewyższyła wszystkich aniołów i świętych, więc też Jej Wola jak najściślej jest zjednoczona i utożsamiona z Wolą Bożą. Ona żyje i działa jedynie w Bogu i przez Boga. Zatem spełniając Wolę Niepokalanej, pełniemy tym samym Wolę Bożą. Mówiąc, że chcemy jedynie wypełniać Wolę Niepokalanej, nie tylko nie umniejszamy tym powiedzeniem chwały Bogu, ale ją jeszcze potęgujemy, bo uznajemy i uwielbiamy przez to wszechmoc Boga, który tak wzniosłą i doskonałą istotę stworzył. Podobnie, gdy zachwycamy się piękną rzeźbą, to tym samym chwalimy i podziwiamy geniusz artysty. Więc bez obawy możemy mówić, że najszczytniejszym i jedynym pragnieniem naszym jest, by jak najściślej spełniać Wolę Niepokalanej. Z każdym dniem stawać się coraz bardziej Jej. Pozwolić, by Niepokalana opanowała całą naszą istotę. Wtedy staniemy się godnymi Jej ryerczami¹³².

W taki sposób Niepokalana przekształca nawet najwyższe władze duszy, to znaczy rozum i wolę. Rozum winien postrzegać wszystko tak, jak Ona to postrzega, i dlatego winien pojmować, osądzać wszystko w świetle Niepokalanej. Z drugiej strony, powinien odrzucać wszystko, co mogłoby być dla Niej obraźliwe.

Tym niemniej wola, która w życiu decyduje, która czyni człowieka podobnym do Boga w jego spontanicznej umiejętności odpowiadania „tak” na dany cel i wybierania środków prowadzących do tego celu, wola ta poddaje się dobrowolnie woli Niepokalanej przez bliski kontakt z Nią, przez doskonałe posłuszeństwo Jej¹³³.

Naśladujemy ludzi dobrych, cnotliwych, świętych, ale żaden z nich nie jest bez niedoskonałości; Ona, niepokalana od pierwszej chwili

¹³² *Ibid.*, s. 587.

¹³³ Zob. rozdział 1 i 2 części IV niniejszej książki.

swego istnienia, nie zna żadnego chociażby najłżejszego upadku. Ją więc naśladować, zbliżyć się do Niej, stać się Jej, stać się Nią — oto szczyt doskonałości człowieka. Wszyscy miłośnicy Niepokalanej pragnęli by być Jej i różnymi słowami to wyrażali. Być Jej służą, być Jej dzieckiem, być niewolnikiem itp. ideały przyświecały ich życiu. Wszyscy jednak pragnęli do Niej należeć w jak najdoskonalszy sposób i bez wątpienia chcieliby użyć wszystkich tytułów, jakie ktokolwiek wymyślił lub czyjokolwiek miłość w przyszłości wymyślić byłaby zdolna. Słowem, być Jej, bezgranicznie Jej — oto słońce życia dla tylu, tylu serc. Gdy ogień miłości się rozpali, nie może się zmieścić w granicach serca, ale wybucha na zewnątrz i zapala, pożera, pochłania serca innych. Zdobywa coraz to inne dusze dla swego ideału, dla Niepokalanej¹³⁴.

Oby regulamin życia o. Maksymiliana stał się regułą każdego rycerza Niepokalanej:

Pamiętaj zawsze, że jesteś rzeczą i własnością bezwzględną, bezwarunkową, bezgraniczną, nieodwołalną Niepokalanej: czymkolwiek jesteś, cokolwiek masz lub możesz, wszystkie *actiones* (myśli, słowa, uczynki) i *passiones* (przyjemne, przykre, obojętne) są Jej całkowitą własnością. Niech więc z tym wszystkim czyni, cokolwiek się Jej (a nie tobie) podoba. Tak samo Jej są wszystkie twe intencje: niech więc zmienia, dodaje, odejmuje, jak się Jej podoba (gdyż Ona sprawiedliwości nie umie naruszyć). Jesteś narzędziem w Jej ręku, więc czynź to tylko, co Ona chce: wszystko z Jej ręki przyjmuj. Do niej jak dziecko do matki we wszystkim się uciekaj; Jej wszystko powierz. Staraj się o Nią, o Jej cześć, o Jej sprawy, a troskę o siebie i o twoich Jej pozostaw. Nic sobie, ale wszystko uznaj jako otrzymane od Niej. Cały owoc twych prac zależy od jedności z Nią, tak, jak i Ona jest narzędziem miłosierdzia Bożego. Życie (każda jego chwila), śmierć (gdzie, kiedy i jak) i wieczność moja, wszystko to jest Twoim, o Niepokalana. Czyń z tym wszystkim, cokolwiek Ci się podoba. *Omnia possum in Eo, qui me per Immaculatam confortat*¹³⁵.

¹³⁴ Artykuł *Niepokalanej Milicja (M.I.)*, Niepokalanów lub Zakopane 1939, [w:] BMK, s. 601–602.

¹³⁵ „Wszystko mogę w Tym, który mnie przez Niepokalaną umacnia”. Cały cytat pochodzi z notatek z rekolekcji pt. *Regulamentum vitae*, Kraków, luty 1920, [w:] BMK, s. 369–370.

Rozdział 4

Całkowite poświęcenie

KIEDY KTOŚ ROZPOCZYNA nowy etap swojego życia, nie staje się to w zasadzie w sposób mimowolny, oznacza to raczej przemyślaną decyzję, świadomy akt. Dla przykładu, gdy człowiek decyduje się na podjęcie jakiejś pracy, podpisuje umowę ze swoim pracodawcą. Gdy wybiera stan życia, pieczętuje swą decyzję ceremonią ślubną, święczeniami kapłańskimi albo profesją zakonną. Każdy rozumie, że na przykład na życie małżeńskie i rodzinne składa się coś więcej, niż sam ślub. Stanowi on uroczystą chwilę, w której pieczętuje się intencję zawarcia małżeństwa i posiadania rodziny oraz wyraża mocne postanowienie dotrzymania ślubnych zobowiązań aż do śmierci. Dobro instytucji małżeństwa wymaga, by ten uroczysty akt (choć już bez uroczystej oprawy) odnawiać każdego dnia, wprowadzając go codziennie w praktykę. Gdyby tego zaniechać, to obietnice małżeńskie spychane byłyby na coraz dalszy plan, by zostać w końcu całkowicie stłamszone, a ostatecznie złamane i podeptane.

W podobny sposób rycerz Niepokalanej wstępuje do Milicji Niepokalanej przez całkowite poświęcenie się Maryi i uroczystą odpowiedź na wezwanie Niepokalanej do podjęcia walki pod Jej sztandarem. Osoba taka uznaje wielkość i znaczenie Matki Bożej jako ostatniej deski ratunku w tych trudnych czasach i chce na Jej wezwanie odpowiedzieć.

Całkowite poświęcenie można rozumieć na dwa sposoby. Istnieją liczne rodzaje „poświęcenia się Maryi”, polegające raczej na prośbie, niż na akcie poddania. Katolicy poświęcają Matce Bożej dzie-

cko albo osobiście się Jej poświęcają, na przykład podczas pierwszej Komunii świętej. Oznacza to prośbę, aby Ona całkowicie wzięła nas pod swoją opiekę, uczyniła całkowicie swoimi. Ten rodzaj nabożeństwa jest ważny, lecz nie stanowi oddania w ścisłym znaczeniu tego słowa. Prawdziwe *consecratio*, całkowite poświęcenie, polega na oddaniu samego siebie Maryi w taki sposób, że rycerz Niepokalanej patrzy na samego siebie, w każdym względzie, jako na kogoś, kto nie jest już właścicielem, panem tego, co posiada, ani tego czym jest i co czyni. Uważa raczej, że wszystko to całkowicie i nieodwołalnie należy do Maryi. Odtąd więc będzie dysponował swoimi siłami duchowymi i dobrami materialnymi jedynie zgodnie z życzeniami Maryi. Oczywiście, nie przyjmie żadnych myśli, żadnych pomysłów, nie pozwoli na żadne przywiązanie czy decyzję, na które Maryja by nie przystała.

O. Maksymilian osobiście napisał komentarz do *Aktu poświęcenia się Niepokalanej*. Często go rozważając, rycerz lepiej zrozumie i głębiej będzie przeżywał swoje nabożeństwo do Niej.

Akt ten składa się z trzech części: 1) wezwania; 2) prośby, by nas na własność przyjąć raczyła; 3) prośby, by nas użyć raczyła do pozyskania dla Niej innych dusz. W wezwaniu mówimy nasamprzód:

«O Niepokalana!»

Zwracamy się do Niej tym imieniem, bo Ona sama w Lourdes tak swoje imię podać raczyła: Niepokalane Poczęcie. Niepokalany jest Bóg i każda z trzech Osób Bożych, ale nie jest On poczęty. Niepokalani aniołowie, ale i u nich nie ma poczęcia. Niepokalani pierwsi rodzice przed grzechem, ale i ci poczęci nie byli. Niepokalany Pan Jezus i poczęty, ale nie był On poczęciem, ponieważ jako Bóg istniał już przedtem i stosowały się do Niego słowa Imienia Bożego objawione Mojżeszowi: «Jam jest, który jest» (Wj 3, 14), który zawsze jest, a nie poczyna być. Inni ludzie są poczęciem, ale skalanym, Ona jednak jest nie tylko poczęta, ale Poczęciem i to Niepokalany. Nazwa ta mieści wiele więcej tajemnic, które z czasem odkrywane będą. Wskazuje ona bowiem, że jakoby do istoty Niepokalanej należało jej Niepokalane Poczęcie. — Miła Jej musi być ta nazwa, bo oznacza pierwszą łaskę, jaką Ona w pierwszej chwili swego istnienia otrzymała, a pierwszy dar jest darem najmilszym. Sprawdza się ta nazwa i poprzez Jej życie, bo zawsze była nieskalana. Stąd i łaski

pełna, i Pan Bóg z Nią zawsze, i do tego stopnia z Nią, że aż się stała Matką Syna Bożego.

«Nieba i ziemi Królowo!»

W rodzinie kochający rodzice spełniają, w czym tylko mogą, wolę dzieci, o ile ta nie jest dla nich szkodliwa. Tym bardziej Pan Bóg, Stwórca i Pierwotwórca ziemskich rodziców, chce spełniać wolę swoich stworzeń, o ile ta nie jest dla nich szkodliwa, czyli jest zgodna z Jego wolą. Niepokalana w niczym nie odchyliła się od woli Bożej. We wszystkim miłowała wolę Bożą — Boga, więc też słusznie nazywa się Wszechmocą proszącą, ma wpływ na Boga samego, na cały wszechświat, jest Królową i nieba, i ziemi. W niebie wszyscy uznają władanie Jej miłości. A ta część pierwszych aniołów, która Jej królowania uznać nie chciała, utraciła też miejsce swoje w niebie.

Jest też Królową i ziemi, jako Matka Boga samego. Ale pragnie — i ma prawo do tego — być dobrowolnie uznawaną przez każde serce, być kochaną jako Królowa każdego serca, by przez Nią to serce oczyszczało się coraz bardziej, niepokalane się stało, do Jej serca podobne i coraz bardziej godne zjednoczenia z Bogiem, Miłością Bożą, Najświętszym Jezusa Sercem.

«Ucieczko grzesznych!»

Pan Bóg jest miłosierny, nieskończenie miłosierny, a nawet też i sprawiedliwy, i to nieskończenie sprawiedliwy, tak że nawet najdrobniejszego grzechu znieść nie może i pełnego za niego zadośćuczynienia wymagać musi. Szafarką nieskończonej wartości Krwi Przenajświętszej Pana Jezusa, która obmywa te grzechy, jest uosobione miłosierdzie Boże w osobie Niepokalanej. Stąd słusznie ją nazywamy Ucieczką grzeszników, wszelkich grzeszników, chociażby ich grzechy były nawet jak najcięższe i jak najliczniejsze. Chociażby się im zdawało, że dla nich nie ma miłosierdzia. Owszem, każde oczyszczenie duszy jest dla Niej nowym potwierdzeniem Jej tytułu Niepokalanej Poczęcia i im dusza jest bardziej pogrążona w grzechach, tym więcej okazuje się potęga Jej niepokalaności, że daje takiej duszy śnieżną czystość.

«Matko nasza najmiłościwsza!»

Niepokalana jest Matką całego naszego życia nadprzyrodzonego, bo Ona Pośredniczką łask, owszem Matką łaski Bożej, stąd Matką naszą w dziedzinie łaski, w dziedzinie nadprzyrodzonej. A Matką

najmiłoścowszą, bo nie masz Matki tak kochającej, tak miłującej, tak Boskiej, jak Niepokalana, cała Boska.

«Ty, której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzyć raczył!»

W rodzinie cieszy się nieraz ojciec, gdy matka wstawiennictwem swoim powściągnie jego karzącą rękę nad dzieckiem, bo wtedy sprawiedliwości staje się zadość i miłosierdzie też się okazuje. Nie bez powodu bowiem zawieszona jest sprawiedliwość. Podobnie i Pan Bóg, by nas nie karać, daje nam duchową matkę, której wstawiennictwu nigdy się nie opiera. Stąd święci twierdzą, że Pan Jezus sobie zachował porządek sprawiedliwości, Niepokalanej oddając cały porządek miłosierdzia.

W drugiej części aktu mówimy:

«Ja niegodny grzesznik,»

Uznajemy tutaj, że nie jesteśmy jak Ona niepokalani, ale grzesznikami. Tym bardziej, że nikt z nas nie mógłby powiedzieć, iż bez grzechu do dnia dzisiejszego przebył, ale czuje się winnym wielu niewierności. Mówimy też «niegodny», bo doprawdy między Istotą nieskalaną a grzechem skażoną jest poniekąd nieskończona różnica. Stąd z całą prawdą uznajemy się niegodnymi do Niej zwracać, do Niej się modlić, do stóp Jej upaść, by nie stać się podobnym do pysznego Lucyfera, stad też mówimy:

«Rzucam się do stóp Twoich, kornie błagając, abyś mnie całego i zupełnie za rzecz i własność swoją przyjął raczyła.»

Tymi słowami prosimy, tymi słowami błagamy Niepokalaną, by przyjąć nas raczyła, i ofiarujemy się Jej całkowicie i pod każdym względem jako Jej dzieci i jako z miłości niewolnicy, i jako słudzy, i jako narzędzia, i pod każdym względem, pod każdym tytułem, który kiedykolwiek ktokolwiek mógłby jeszcze wyrazić. I to jako rzecz i własność do Jej swobodnej dyspozycji, do używania nas i zużycia aż do całkowitego wyniszczenia.

«I uczyniła ze mną wraz ze wszystkimi władzami mej duszy i ciała, i z całym mym życiem, śmiercią i wiecznością, cokolwiek Ci się podoba.»

Tu oddajemy całą istotę naszą, wszystkie władze duszy, a więc: i rozum, i pamięć, i wolę — wszystkie władze ciała, więc zmysły wszystkie i każdy w szczególności, i siły, zdrowie czy chorobę, oddajemy Jej

całe nasze życie ze wszystkimi jego przejściami czy przyjemnymi, czy przykrymi, czy obojętnymi. Oddajemy Jej naszą śmierć, kiedykolwiek i gdziekolwiek, i w jakikolwiek sposób ona nas spotka. A nawet i wieczność całą. Owszem spodziewamy się, że tam dopiero bez porównania doskonalej do Niej należeć będziemy mogli. W ten sposób wyrażamy pragnienie i błaganie, by nam dozwoliła coraz doskonalej pod każdym względem stawać się Jej.

W trzeciej części aktu prosimy Ją:

«Użyj także, jeżeli zechcesz, mnie całego, bez żadnego zastrzeżenia, do dokonania tego, co o Tobie powiedziano: Ona zetrze głowę twoją (Rdz 3, 15), jako też: Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie.»

Na figurach i obrazach Niekokalanej widzimy zawsze węża u Jej stóp, okalającego glob ziemski, któremu Ona głowę nogą ściera. On, szatan, grzechem skalany, usiłuje skalać nim wszystkie dusze na ziemi, nienawidzi Tej, co zawsze nieskalaną była. Czyha na Jej piętę w Jej dzieciach, a w walce z Nią zawsze Ona ściera jego głowę w każdej duszy, która się do Niej ucieka. Prosimy Ją, by i nas użyć raczyła, jeżeli zechce, jako narzędzie do ścierania pysznej głowy węża w duszach nieszczęśliwych. Pismo św. dodaje, podając wspomniany wiersz: «A ty będziesz czyhał na piętę Jej» (Rdz 3, 15) i w rzeczywistości zły duch w szczególny sposób czyha na tych, którzy się Niekokalanej oddają, chcąc przynajmniej w nich Ją znieważać. Ale usiłowania jego w duszach szczerze oddanych kończą się zawsze tym smotniejszą jego klęską, stąd jeszcze gwałtowniejsza bezsilna wściekłość.

«Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie.»

Słowa te wzięta są z pacierzy kapłańskich, które Kościół każe powtarzać o Niej. Mówi Kościół «herezje», a nie heretyków, bo tych Ona miłuje i właśnie z tej miłości pragnie uwolnić ich od błędu herezji. Mówi «wszystkie» bez żadnego wyjątku. «Sama», gdyż sama wystarczy; Jej jest bowiem Bóg ze wszystkimi skarbami łask nawrócenia dusz i uświęcenia. Po całym świecie; żaden zakątek ziemi nie jest tu wyłączony. W tym miejscu aktu poświęcenia błagamy Ją, by nas użyć raczyła do wyniszczenia całego cielska węża, świat oplatającego, którym są najrozmaitsze herezje.

«Abym w Twoich niepokalanych i najmiłociwszych rękach stał się użytecznym narzędziem do zaszczepienia i jak najsilniejszego wzrostu Twej chwały w tylu zbłąkanych i obojętnych duszach.»

Na świecie widzimy tyle nieszczęśliwych, zbłąkanych dusz nie znających nawet celu swego życia, miłujących różne dobra znikome zamiast jednego dobra, Boga. Wielu też jest obojętnych względem miłości najwyższej. Pragniemy zaszczepienia i jak najsilniejszego wzrostu chwały Niepokalanej w tych duszach i błagamy Ją, byśmy w Jej rękach niepokalanych i najmiłościwszych byli narzędziem do tego użytecznym, by nie dozwoliła nam sprzeciwić się sobie, by nas przymusiła, gdybyśmy Jej słuchać nie chcieli.

«A w ten sposób do jak największego rozszerzenia błógiego Królestwa Najświętszego Serca Jezusowego.»

Najświętsze Serce Jezusowe to miłość Boża ku ludziom. Królestwo Jego to panowanie tej miłości w duszach ludzkich, którą Pan Jezus okazał w żłobku i przez całe życie, i na Krzyżu, i w Eucharystii, i przy daniu nam swej Matki za matkę, a którą to miłość w sercach ludzkich zapalić pragnie. Zaszczepienie i rozrost chwały Niepokalanej, zdobycie dusz dla Niej, to zdobycie dusz dla matki Jezusowej, która Królestwo Jezusowe do dusz wprowadzi.

«Albowiem gdzie Ty wejdiesz, tam łaskę nawrócenia i uświęcenia wypraszasz, przez Twoje bowiem ręce wszelkie łaski z najśladźszego Serca Jezusowego ma nas spływają.»

Niepokalana to wszechmoc prosząca. Każde nawrócenie i uświęcenie jest dziełem łaski, a Ona pośredniczką łask wszelkich. Stąd też Ona sama wystarczy, by wszystkie, wszelkie łaski wyprosić i dać. W objawieniu Cudownego Medalika św. Katarzyna Labouré widziała promienie spływające z kosztownego pierścienia na palcach rąk Niepokalanej. Oznaczają one łaski, którymi Niepokalana hojnie obdarza wszystkich, którzy sobie tego życzą. Podobnie Ratisbonne w widzeniu swoim mówi o promieniach łask.

«Dozwól mi chwalić Cię, Panno Przenajświętsza, daj mi moc przeciwko nieprzyjaciółom Twoim.»

Mówi podanie, że Duns Szkot, franciszkanin, idąc w Paryżu na dysputę, na której miał bronić przywileju Niepokalanego Poczęcia na uniwersytecie sorbońskim, przechodził koło figury Matki Najświętszej i modlił się do Niej wspomnianymi słowami. Matka Najświętsza skłoniła głowę na znak potwierdzenia. W pierwszej części tej prośby Duns Szkot zwraca się pokornie do Matki Bożej i prosi, by dozwoliła mu siebie chwalić, uznając tu swoją wielką niegodność do tak wzniosłego dzieła, jakim jest chwalenie Matki Najświętszej. Uznaje, że od

Niej ta łaska zależy i wystarczy, by Ona dozwoliła, a powodzeniem jego usiłowania ukoronowane będą. Druga część jest mocna, bezwzględna, dzielna. Prosi tu o moc do pokonania węża, jako narzędzie w Jej ręku.

Co więc jest Jej nieprzyjacielem? — To wszystko, co skalane, co nie prowadzi do Boga, co nie jest miłością, to wszystko, co pochodzi od węża piekielnego czy kłamstwa i on sam, więc wszystkie nasze wady, wszystkie winy. Prosimy Ją, by nam dała moc przeciwko nim. Bo po to tylko istnieją wszystkie nabożeństwa, po to modlitwa, po to Sakramenty św., byśmy otrzymali moc do pokonania wszystkich przeszkód w dążeniu do Boga, w coraz gorętszym umiłowaniu, w upodobnieniu się do Boga, w zjednoczeniu się z Bogiem samym. Jak od Boga wyszliśmy przez stworzenie, tak i do Boga wracamy; cała przyroda nam o tym mówi, i gdziekolwiek spojrzymy, tam napotykamy po akcji reakcję równą i przeciwną, jako echo działalności Bożej i działalności też w stworzeniu. Na tej powrotnej drodze reakcji istota obdarzona wolną wolą napotyka na trudności i przeciwności, które Pan Bóg dopuszcza po to, by bardziej jeszcze wzmóc siłę dążenia tej istoty do Niego. By jednak istota ta miała dostateczną ku temu siłę, musi się modlić, musi o tę siłę prosić Tego, który jest źródłem wszelkiej siły i który z miłością spogląda na wysiłki swojego stworzenia i pragnie, by ono szczerze chciało do Niego przyjść, i nie szczędzi mu pomocy. I chociaż to stworzenie, to Jego dziecię drogie, potknie się na drodze, upadnie, skala, pokaleczy, Ojciec miłosiwy nie może patrzeć na jego nieszczęście. Zsyła Jednorodzonego Syna swego, który życiem swoim i nauką wskazuje mu drogę jasną i pewną. Krwią zaś swoją Przenajświętszą o wartości nieskończonej obmywa brud i leczy rany. By zaś dusza z obawy przed naruszoną sprawiedliwością Bożą nie traciła nadziei, posyła Bóg uosobienie swojej miłości, Oblubienicę Ducha miłości matczynej — Niepokalaną, całą piękną, bez skazy, chociaż ludzką córę, siostrę istot ludzkich i Jej zleca szafowanie całym miłosierdziem swoim względem dusz. Ustanawia Ją Pośredniczką łaski wysłużonej przez swego Syna, Matką łaski, Matką dusz z łaski zrodzonych, odrodzonych i wciąż odradzających się w coraz doskonalszym ubóstwieniu¹³⁶.

¹³⁶ Komentarz do aktu poświęcenia się Niepokalanej, [w:] BMK, s. 605–610.

CZEŚĆ CZWARTA

POTEŻNA BROŃ RYCERZY

Rozdział 1

Moc modlitwy

MODLITWA WZNOSI DUSZE DO BOGA. Nikt nie może żyć w zależności od Boga, w Bogu i dla Boga, jeśli z Nim często nie rozmawia. Dlatego najważniejszym mostem pomiędzy człowiekiem a Bogiem jest modlitwa. O. Kolbe bardzo często mówił o konieczności modlitwy. Prawie codziennie napominał i zachęcał rycerzy Niepokalanej do żarliwszej modlitwy, do spędzania czasu z Bogiem w wierności swoim duchowym obowiązkom. Nikt nie może być rycerzem, jeśli się często nie spotyka ze swoim suwerenem, jeśli od niego nie przyjmuje rad i wskazówek, jeśli nie poddaje się jego władzy. Modlitwa jest duchowym pokarmem rycerza. W modlitwie rycerz zbiera siły do pracy, czerpie z samego źródła:

Nie wystarczy nam mądrość i siła woli naturalna, ale potrzebna nam jest mądrość i siła woli nadnaturalna. Wiemy, skąd mamy czerpać tę siłę nadnaturalną do naszego uświęcenia. Że tu z pomocą musi przyjść łaska i tylko łaska. Że łaskę tę wypraszamy modlitwą. Jaka więc modlitwa, takie wszystko. Od modlitwy zależy wszystko. Kto się modli, ten się zbawi, a kto się nie modli, ten się potępią, mówi św. Alfons. I szatan to doskonale rozumie, że gdy chodzi o środki naturalne — to on zawsze zwycięży. On jest duchem czystym — nie posiada ciała, ma bystry rozum w daleko większym stopniu niż my, więc i lepiej te rzeczy pojmuje. Ale drży cały, gdy ktoś sięga wyżej po środki nadprzyrodzone w modlitwie. Wtedy on walkę zaczyna z Bogiem, którego przecież nie pokona, o czym wie. Stara się on wszelkimi sposobami odwieść duszę od modlitwy. Będzie podsuszał roztargnienia, zniechęcenie, znudzenie itp. I my to odczuwamy

niejednokrotnie: chcielibyśmy jak najprędzej skończyć modlitwę, skrócić, wyjść z kaplicy¹³⁷.

Zasadniczym celem rycerza Niepokalanej jest nawrócenie dusz, tryumf Niepokalanej na całym świecie. A przecież wszystkie zewnętrzne dzieła ludzkie nie mogą same z siebie nawrócić nawet jednej duszy, gdyż to jest dziełem Bożej łaski. Apostolstwo wśród ludzi obdarzonych wolnością polega na zwróceniu ich woli, która być może uległa wypaczeniu, do tego, co dobre, aby osoba, która jest daleko od Boga, a może nawet jest Jego wrogiem, mogła się zbliżyć do Niego i stać się Jego przyjacielem. Bóg to zadanie powierza swoim rycerzom przez Niepokalaną. Chce, aby szli na ratunek dusz i stawali się misjonarzami Chrystusowego Królestwa. Od nich w dużej mierze zależy, jak wiele dusz zostanie uratowanych od płomieni piekielnych. Skuteczność ich starań jest jednak zależna od Bożej łaski. Jak rycerz może tę łaskę sprowadzić z Nieba? Głównie przez modlitwę.

Modlitwą i cierpieniem możemy wyprosić wiele łask. Działalność zewnętrzna tylko przygotowuje drogę do łaski, ale nie sprowadza tej łaski. Jak się mamy modlić? Modlitwy tej nauczył nas Pan Jezus słowami: «Panie, odejmij ode mnie ten kielich, ale nie moja, ale Twoja wola niech się stanie» (Mt 26, 39). Możemy więc modlić się o oddalenie tych krzyżyków, ale zawsze z poddaniem się woli Bożej. Jest jednak modlitwa, która na pewno jest wolą Bożą, a jest nią prośba o własne i drugich uświęcenie. Gdy się modlimy, żeby Niepokalana zdobyła wszystkie dusze, na pewno jest to wolą Bożą. W tej intencji możemy wszelkie trudy, niewygody i cierpienia ofiarować Niepokalanej, żeby zdobyła świat — bez żadnych zastrzeżeń. Zapytano raz Napoleona, czego potrzeba, żeby wygrać bitwę. Ten odpowiedział: «Potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy». Tak samo, gdy chodzi o uświęcenie dusz, potrzeba modlitwy, modlitwy i jeszcze raz modlitwy. Gdy brak modlitwy, to dusza słabnie i tak musi być. Ze skarbcza łask, ile się zaczerpnie, tyle się będzie miało¹³⁸.

¹³⁷ Konferencja z 1937 r. pt. *Rola modlitwy w życiu wewnętrznym*, [w:] KMK, s. 186–187.

¹³⁸ Konferencja z 20 II 1938 pt. *Modlitwa przede wszystkim*, [w:] KMK, s. 215.

(...) doprawdy, modlitwa to zapoznany, a jednak najpotężniejszy środek do przywrócenia pokoju w duszach, do dania im szczęścia, bo do zbliżenia ich do miłości Bożej. Modlitwa odradza świat. Modlitwa jest warunkiem nieodzownym odrodzenia i życia każdej duszy. Przez nią św. Terenia, nie opuszczając murów swego klasztoru, stała się patronką wszystkich misji i to nie tytułarną tylko, jak dowodzi doświadczenie. Módlmy się i my, módlmy się dobrze, módlmy się wiele i ustnie, i myślnie, a doświadczymy na sobie, jak Niepokalana coraz bardziej opanowywać będzie duszę naszą, jak coraz bardziej pod każdym względem będziemy się stawali Jej, jak znikać będą winy i słabnąć wady, jak łagodnie i potężnie zbliżać się będziemy coraz bardziej do Boga. Działalność zewnętrzna jest dobra, ale oczywiście jest rzeczą drugorzędną i więcej niż drugorzędną wobec życia wewnętrznego, życia skupienia, modlitwy, życia osobistej miłości ku Bogu. Tylko przez modlitwę można osiągnąć ideał św. Augustyna: «Miłość Boga aż do wzgardy siebie» i to wzgardy nie tylko udawanej, ale prawdziwej, tak żebyśmy coraz lepiej poznając siebie, swoją nicność i swoje słabości, naprawdę i sami sobą gardzili i pragnęli, by inni też nas traktowali tak, jak na to zasługujemy. W miarę jak sami coraz bardziej gorzeć będziemy miłością Bożą i drugich tą miłością zapalać będziemy mogli¹³⁹.

Zdobycie dusz dla Boga — to bardzo trudne zadanie. Same tylko ludzkie środki zawodzą. Bezowocne rozmowy i dyskusje, projekty, które się rozsypują, jak zamki z piasku, drukowane na próżno publikacje i tym podobne inicjatywy. Gdy jednak towarzyszy im modlitwa, zawsze osiągają swój cel!

Naszym najważniejszym (...) środkiem w zdobywaniu dusz jest modlitwa. Musimy więc sobie to często przypominać. Szatan wie, jaka jest skuteczność modlitwy, dlatego też stara się nam w niej przeszkadzać¹⁴⁰.

Podczas modlitwy nigdy nie wolno nam tracić z oczu jej celu, a jest nim zjednoczenie z Bogiem.

¹³⁹ List do Mugenzai no Sono, Niepokalanów 10 IX 1940, [w:] BMK, s. 213–214.

¹⁴⁰ Konferencja z 26 II 1939 pt. *Najważniejsze czynniki apostołstwa*, [w:] KMK, s. 336.

Jeśli chodzi o modlitwę, to nie chodzi o to, by długo klęczeć i modlić się, ale wzbudzać często serdeczne akty strzeliste, tak by nie przeszkadzały pracy obowiązkowej¹⁴¹.

Najlepsze nabożeństwo do Niepokalanej to nie odmawianie wielu paciery, ale prosty stosunek dziecka do Matki¹⁴².

W dzisiejszym zabieganym i hałaśliwym świecie apostołat aktów strzelistych, do którego zachęca nas św. Maksymilian, jest najlepszym sposobem na wytrwanie w zjednoczeniu z Bogiem i podniesienie naszego działania na poziom nadprzyrodzony. Możemy też w ten sposób wiele uczynić dla zbawienia dusz. Akty strzeliste są jak kule w pistolecie maszynowym. Kule z broni palnej ranią i zabijają, kule modlitewne natomiast uzdrawiają tych, których trafiają. Nic o tym nie wiedząc, nasi bliźni mogą być nieustannie „trafiani” naszymi aktami strzelistymi. Możemy w ten sposób wyjednywać dla nich łaski Boże i współczucie Niepokalanej. Pewnego dnia dusza, którą w ten sposób „trafiamy”, ugnie się, zwyciężona, przed swoim Stworzycielem i Zbawcą. Sama Matka Boża nauczyła apostołstwa aktów strzelistych dzieci fatimskie, a przez nie uczy go i nas.

(...) «krótkie westchnienie przy pracy to — najlepsza modlitwa» i bardzo to praktyczne, bo to nas łączy wciąż i coraz ściślej z Niepokalaną, jako narzędzia z ręką Mistrzyni i przez to otrzymujemy łaski oświecenia umysłu (by poznać Jej wolę) i wzmocnienia woli (by ją spełnić)¹⁴³.

Kiedy coś w życiu się nie powiedzie, kiedy rycerz poniesie porażkę, gdy bitwa nie została wygrana, trzeba się najpierw zapytać: czy dość się modliliśmy? Czy każdy z nas rzeczywiście wziął sobie do serca konieczność modlitwy? Musimy szczególnie strzec się aktywizmu, który przyczynę niepowodzenia jakiegoś przedsięwzięcia upatruje wyłącznie w niedostatku działalności zewnętrznej. Rycerz, który całkowicie się oddaje temu, co zewnętrzne, jest w wielkim niebez-

¹⁴¹ RN 15 (1936), s. 360, [w:] A. Wojtczak, *Ojciec Maksymilian Kolbe*, tom 2, Niepokalanów 1989, s. 206.

¹⁴² RN 9 (1930), s. 303, [w:] *ibid.*

¹⁴³ List do Niepokalanowa, Mugenzai no Sono 15 X 1931, [w:] BMK, s. 174.

IV. Potężna broń rycerzy

pieczeństwie, a jego działanie może okazać się zupełnie bezowocne, narażając go na wielkie rozczarowanie.

Nawrócenie i uświęcenie duszy było, jest i pozostanie zawsze dziełem Bożej łaski. Ani słowem żywym, ani drukiem, ani innym środkiem zewnętrznym bez łaski Bożej nic się w tej dziedzinie zdziałać nie może. Łaskę zaś i dla siebie, i dla drugich zdobywa się pokorną modlitwą, umartwieniem i wiernością w spełnianiu swoich zwyczajnych, chociażby najpospolitszych obowiązków¹⁴⁴.

¹⁴⁴ List do Mugenzai no Sono, Niepokalanów 1 XII 1940, [w:] BMK, s. 216.

Rozdział 2

Tajemnica zwycięstwa — być poddanym Pani

CZY RYCERZ NIEPOKALANEJ ma jakąkolwiek gwarancję, że dojdzie do swojego wielkiego celu? Czy istnieje jakaś mocna podstawa, na której można budować bez wahania, nie bojąc się popełnienia błędu? Mimo wszystko człowiek jest tak niestały, jego rozum tak ograniczony, że te obawy są jak najbardziej uzasadnione. Jakże często żyjemy złudzeniami. Myślimy, że coś w naszym chrześcijańskim życiu poszło zupełnie źle, a lata później okazuje się, że pozornie stracony czas był w istocie najistotniejszy, najbardziej owocny. I przeciwnie, bywamy szczęśliwi, dumni z sukcesu, z jakiegoś dokonania, świętujemy to jak zwycięstwo. A wiele lat później okazuje się, że za sukces uznaliśmy szatańską sztuczkę, że to przeciwnik nas zaślepił, uczynił nieostrożnymi, zmaćcił wodę. Gdzie więc szukać pewności?

Jest tylko jedna rzecz pewna i rycerz odnajduje ją w samej wierze. Celem człowieka jest oddanie Bogu czci i miłość do Niego, a miłość polega na tym, by wypełniać Jego wolę. Kiedy człowiek pozna wolę Boga i zgodnie z nią postępuje, wzniesie się wówczas ponad niestałość i niepewność wszelkich ziemskich spraw i silnie zakotwiczy się w niezmiennej, nieskończonej, wiecznej Mądrości Bożej.

(...) najwięcej dla sprawy Niepokalanej zrobić może ten, kto doskonale, jak najdoskonalej pełni we wszystkim wolę Bożą. Powiem coś więcej; ten, co doskonale wolę Bożą pełni, może śmiało powiedzieć, że robi tak dużo, iż Bóg wszechmocny i nieskończony na jego miejscu nie mógłby więcej zrobić. Kto więc pełni jak najdoskonalej wolę Bożą, robi nieskończenie dużo dla szczęścia dusz. I to jest droga naj-

doskonalsza, bo tę drogę wskazał sam Pan Jezus. Gdyby była inna doskonalsza, na pewno wybrałby tę drugą. Oto przez trzydzieści lat był posłuszny Matce Najświętszej, św. Józefowi i mówił, że stale pełni wolę Ojca (...). Do tego nie potrzeba ani wykształcenia, ani jakiegos specjalnego przygotowania. Każdy więc może jak najwięcej zdziałać dla sprawy Niepokalanej przez dokładne spełnianie roli jednego z «kółek», które razem tworzą maszynę — Niepokalanów¹⁴⁵.

W jaki sposób Bóg objawia nam to, czego chce od nas? Jaki jest plan, który odwiecznie zakreślił dla naszego życia, dla naszego większego dobra? Istnieje ta sama zasada, która działa dla całego stworzenia: Bóg, pierwsza Przyczyna, używa zazwyczaj całego łańcucha przyczyn pośrednich, które są poniekąd Jego odblaskiem albo inaczej, sposobem, w jaki On rozdaje swoją łaskę i światło oraz objawia swoją wolę.

Pan Bóg w swych dziełach chce używać zawsze narzędzi, a narzędzia znów narzędzi, ale wszystkie one tworzą ścisłą, piękną, harmonijną całość. My jesteśmy tymi narzędziami Niepokalanej. Dał nam Bóg wolną wolę, ale chce, aby te narzędzia dobrowolnie Mu służyły, aby wolę swoją uzgodniły z Jego wolą, tak jak Matka Najświętsza powiedziała: «Oto ja służebnica Pańska. Niech mi się stanie według słowa Twego». Słowa «niech mi się stanie» powinny nam zawsze brzmieć w uszach, bo między wolą Niepokalanej a naszą ma istnieć zupełna harmonia. Cóż więc nam wypada uczynić? Dozwólmy się prowadzić Maryi i nie obawiajmy się. Jeżeli mówię: wola Niepokalanej, większą chwałę Bogu przynoszę, bo uznaję Matkę Najświętszą za najdoskonalsze stworzenie Boga. Pozwólmy się Jej kierować w życiu zewnętrznym i wewnętrznym, i chcijmy tak, jak Ona chce¹⁴⁶.

Możesz spokojnie używać wyrażeń: «pragnę pełnić wolę Niepokalanej», «niech się dzieje wola Niepokalanej», «Niepokalana tak zrządziła», bo Ona chce tego, czego chce Jezus, a On — czego chce Ojciec. Więc Jej wola nie różni się od woli Syna i Ojca. Owszem, powołując się na Jej wolę bez żadnych zastrzeżeń, przez to samo wyznajesz oprócz umiłowania woli Bożej jeszcze i tę prawdę, że Jej

¹⁴⁵ Konferencja z 18 IV 1937 pt. *Ten działa dużo dla sprawy Niepokalanej, kto pełni Jej wolę*, [w:] KMK, s. 117–118.

¹⁴⁶ Konferencja z 13 VI 1933 pt. *Uświęcenie nie może wyłączać udziału Niepokalanej*, [w:] CDM, s. 117–118.

wola jest tak doskonała, że w niczym się od woli Bożej nie różni, i oddajesz chwałę Bogu — i Ojcu i Synowi, że tak doskonale stworzenie stworzył i na Matkę przysposobił¹⁴⁷.

Rycerz Niepokalanej, który czyni wolę swojej Pani i Królowej, obrał najlepszą cząstkę. Nie ma większej doskonałości, wspanialszego obowiązku, niż zapomnieć zupełnie o swoim własnym „ja” i dzięki wiernemu pełnieniu woli Niepokalanej, wypełniać nieskończenie doskonałą wolę Boga. Ale jak to się konkretnie dokonuje w naszym codziennym życiu? Po pierwsze, przez przykazania, objawione prawdy naszej wiary, święte reguły życia, przekazane nam przez Kościół. Szczególnie jednak przez posłuszeństwo tym, którzy dla nas są przedstawicielami Boga.

Możemy także poznać niekiedy Jej zamiary przez wewnętrzne natchnienia, lecz prawie nigdy sami nie jesteśmy w stanie się upewnić, czy pochodzą one od Niej, czy też od naszej miłości własnej lub szatana. Szatan w jasności anioła potrafi nieraz najświętsze w sobie rzeczy podsuwać, które jednak będą dobre dla kogo innego, ale Pan Bóg od nas tego może nie chcieć. Chociażby nawet sama Najświętsza Maryja Panna się ukazała i poleciła nam najwznioślejsze misje, skądże możemy mieć pewność, że to rzeczywiście Ona, a nie jakieś złudzenie lub podstęp szatański? I w tym wypadku najpewniejszą próbą jest posłuszeństwo¹⁴⁸.

Istnieją różne rodzaje posłuszeństwa: można komuś podlegać z przymusu, z powodów naturalnych, na przykład po to, by uzyskać jakąś osobistą korzyść, aby zapewnić sobie powodzenie. Można też być posłusznym po prostu dlatego, że pragnie się spokoju umysłu. Wszystko to nie ma nic wspólnego z oddaniem się Niepokalanej. Posłuszeństwo Jej jest aktem miłości, miłości dziecka do matki, sługi do pana, stworzenia do Stwórcy. Innymi słowy, to nadprzyrodzone posłuszeństwo.

Chciałbym się jeszcze zapytać wszystkich braci: czy posłuszeństwo wykonują nadnaturalnie? To jest nie dlatego, że to, co kazane, jest przyjemne albo rozumne, albo roztropne, albo samo w sobie świę-

¹⁴⁷ Fragment niedokończonej książki o Niepokalanej, [w:] BMK, s. 612.

¹⁴⁸ Rkps *Militia Immaculate*, [w:] CDM, s. 118.

te, na przykład modlitwa, ale tylko dlatego, że kazane, a więc jest wolą przełożonego, a więc wolą Niepokalanej, a więc wolą Bożą. A zwłaszcza czy wszyscy i każdy z osobna jest tak przekonany, szczególnie w rzeczach niemiłych, sprzeciwiających się rozumowi i roztropności, a nawet temu, co się wyczytało w książkach mądrych, a nawet duchownych, byleby tylko nie było w tym jawnego grzechu? — Pytam, bo bez tego nie jest się narzędziem w ręku Niepokalanej, ale — powiem wprost — w ręku szatana, chociażby się przeczytało moc książek duchownych, odmawiało wiele różańców dziennie, chodziło zgiętym we czworo lub pięcioro, a nawet heroiczne wykonywało czyny¹⁴⁹.

W nadprzyrodzonym posłuszeństwie człowiek pokazuje, czy rzeczywiście kocha Boga. Miłość polega na akcie woli, która przez posłuszeństwo zgadza się z wolą Boga i poddaje się jej, jak to uczyniła Niepokalana. W istocie, Matka Boża podobała się Bogu tak bardzo, gdyż nigdy nie była niewierna Bożej woli, nawet w najdrobniejszej rzeczy.

Dośkonalenie więc cnoty posłuszeństwa przełożonym jest praktycznym rycerstwem Niepokalanej, życiową MI¹⁵⁰.

To wierne, radosne i szybkie przyłgnięcie do woli Pana Boga ukazanej przez głos Jego przedstawicieli, przez głos ludzkiego autorytetu, który On dla nas ustanowił, jest bardzo ważne dla św. Maksymiliana. Możemy to dostrzec nie tylko zauważając, iż często o tym mówił, ale także widząc jego własny przykład. Często opowiadał historię tego pamiętnego dnia, kiedy, jako młody nowicjusz, został wybrany do odbycia studiów w Rzymie. Najpierw oświadczył swojemu przełożonemu, że się do tego nie nadaje z powodu swojego słabego zdrowia. Później jednak, po przemyśleniu sprawy, wrócił do przełożonego i poprosił go, aby decyzję podjął według swojego uznania, nie biorąc pod uwagę powodów, które on, nowicjusz, przedstawił. I przełożony wysłał go do Rzymu. Gdyby Maksymilian nie pojechał, to Rycerstwo prawdopodobnie by nie powstało.

¹⁴⁹ List do o. Floriana Koziury z 30 V 1931, [w:] CDM, s. 119–120.

¹⁵⁰ List do brata o nieustalonym nazwisku w Krakowie, Mugenzai no Sono 18 IV 1934, [w:] BMK, s. 267.

Jak widzicie, kochani bracia, wystarczyłoby jedno błahe zboczenie z drogi posłuszeństwa, by ominąć te wielkie rzeczy, które mi Bóg w swych planach przeznaczył. Bądźcie więc posłuszni, jeśli chcecie, by zamiary Boże względem was wykonały się¹⁵¹.

Nikt nie powinien sobie jednak wyobrażać, że posłuszeństwo polega tylko na pewnym rodzaju duchowego lenistwa, na głuchym i beźmyślnym wykonywaniu obowiązków.

(...) święty nie jest dziadęgą — ciamajdą do popychania. Święty musi być dziarski, rzutki, pełen inicjatywy. Nie znaczy to, by dużo pracował aż do wysunięcia języka na wargi. Musi on być tylko takim, jak na przykład auto z wszystkimi urządzeniami. Autem kierować musi szofer, ale ono samo idzie, szofer tylko nadaje bieg, kieruje na prawo lub lewo, zakręca itp. I auto wtedy będzie najdoskonalsze, gdy tak będzie chodziło, jak szofer zechce: kiedy wolno — to wolno, a kiedy szybko — to szybko, gdy na lewo — to na lewo itd. Każdy z nas musi się dać tak kierować, ale samemu trzeba iść naprzód — jak to auto. Z tyłu auta nikt nie popycha. Jeżeli Niepokalana każde pracować tu — to w to włożyć całą swoją energię, zapał, zdolności; jeśli każe odpoczywać — to odpoczywać, a gdy iść na rekreację — to na rekreację. I taka dusza, która to doskonale spełnia, bardzo dużo robi dla sprawy Niepokalanej¹⁵².

Nasza inicjatywa polega na używaniu, zgodnie z treścią dyplomika MI, wszystkich możliwych środków, jakimi tylko dysponujemy, aby zbawić dusze, zgodnie z naszymi talentami i zdolnościami otrzymanymi od Pana Boga.

Można i trzeba swobodnie [przełożonym] powiedzieć, jakie myśli i pragnienia budzą się w sercu, byle tylko być gotowym z równym zadowoleniem (woli, bo natura może się nieraz i przewracać) przyjąć decyzję posłuszeństwa, czy ono będzie wedle, czy przeciw, czy poza naszym pragnieniem¹⁵³.

¹⁵¹ Konferencja o posłuszeństwie z końca 1929 r., [w:] KMK, s.16.

¹⁵² Konferencja z 16 VI 1937 pt. *Oddanie się Niepokalanej warunkiem ofensywy*, [w:] KMK, s. 141–142.

¹⁵³ List do kleryka o nieustalonym nazwisku z Mugenzai no Sono, 18 IV 1934, [w:] BMK, s. 266–267.

IV. Potężna broń rycerzy

Ostatecznie o. Kolbe ostrzega nas przed złym pojmowaniem posłuszeństwa. Nadprzyrodzone posłuszeństwo zawsze poddaje się woli Boga. W zasadzie zawsze posłuszni jesteśmy Bogu, bezpośrednio czy pośrednio, kiedy słuchamy naszych przełożonych w granicach, w jakich zajmują miejsce Boga i uczestniczą w Boskim autorytecie. Ale przełożony także podlega ograniczeniom.

Przełożeni mogą się pomylić, ale my przez posłuszeństwo nigdy nie zblądzimy. Jedyny jest wyjątek: tj. jeśliby przełożony rozkazywał coś, co jasno, *evidenter*, bez żadnej wątpliwości, byłoby grzechem, choćby najmniejszym (co w praktyce nigdy prawie się nie zdarza), wtedy bowiem przełożony nie byłby zastępcą Pana Boga, a my nie jesteśmy podwładnymi nikogo¹⁵⁴.

Jeśli ziemski autorytet nakazuje coś, co chociażby w najmniejszym stopniu sprzeciwia się wierze albo moralności, wówczas ten, kto mu podlega, musi „być posłuszny raczej Bogu, niż ludziom” i postępować tak, jak nakazuje niezłomne i niezmienne nauczanie Kościoła. W takim przypadku podlegający autorytetowi tylko pozornie jest nieposłuszny. W rzeczywistości zwraca się przeciwko ciężkiemu nieposłuszeństwu własnego przełożonego i praktykuje cnotę posłuszeństwa w doskonały sposób. Takiego człowieka nawet niesprawiedliwe prześladowanie i próby zniszczenia jego reputacji nie odwiodą od posłuszeństwa Bogu.

¹⁵⁴ List do brata Józefa Kolbe (w zakonie o. Alfonsa), Rzym 21 IV 1919, [w:] BMK, s. 41.

Rozdział 3

Najpotężniejsza broń — ofiara

JAK ZŁOTO W OGNIU, tak miłość musi się oczyścić przez ofiarę. Ofiara Krzyża odkupiła świat, wszystko inne w życiu naszego Zbawiciela było jedynie przygotowaniem do Jego „godziny”. Podobnie szczytem życia rycerza nie jest działanie, choćby to było nawet najwspanialsze dzieło, nie jest to też modlitwa, ani nawet posłuszne wypełnianie obowiązków, ale raczej ofiara, akt oddania się, który musi przenikać całą jego pracę, modlitwę i działanie. Ta całkowita ofiara z siebie jest ukoronowana przez cierpienie.

(...) życie człowieka składa się z trzech części: przygotowania do pracy, samej pracy i — cierpienia. Jedni tu w Niepokalanowie dopiero się przygotowują, inni już pracują, a takim siwym, o... jak tu siedzi [wskazał na siebie] to już należałoby przejść do tej ostatniej części — cierpienia. Tak to przez te trzy etapy zbliża nas Bóg do siebie. Im więcej jaka dusza będzie oddana Bogu, tym wcześniej do tej części trzeciej się przygotowuje, aby miłość swoją do Niepokalanej ugruntować cierpieniem z miłości. Bo nic nas tak bardzo nie zbliża do Niepokalanej i nie utwierdza w miłości, jak właśnie miłość połączona z cierpieniem z miłości. Na tej to właśnie drodze cierpienia możemy się przekonać, czy naprawdę jesteśmy całkowicie Jej oddani, bez żadnych zastrzeżeń. W tej to części trzeciej powinniśmy okazać względem Niej największą miłość — rycerską! (...) Wielu może bardzo cierpi, a nawet więcej może od tych, co giną śmiercią męczeńską. Któryś z braci na przykład bardzo kocha Niepokalaną i chciałby dla Niej pracować jak najwięcej, nacierpieć się dużo, aby tylko jak najwięcej dusz Jej pozyskać. Tymczasem jego siły są za słabe — mimo

młodego wieku zdrowie szwankuje i już tak nadwężone. Otóż dusza taka bardzo cierpi na samą myśl, iż może jest zawadą dla otoczenia, że niezdolna okazuje się do pracy. Przypatrzmy się, drogie dzieci, ile ta dusza musi się nacierpieć! (...) Wiecie co, drogie dzieci, jak również to przechodziłem, gdy byłem młody, a choroba uczyniła mnie niezdolnym do pełnienia obowiązku kapłańskiego. Ile się musiałem nacierpieć, tak iż powiedziałem sobie, że lepiej za dziesięciu pracować, gdy się jest zdrowym, aniżeli za jednego młodego cierpieć. A więc ten trzeci etap życia — cierpienie... i chyba teraz on mnie się należy... Od kogo, gdzie i jak — Niepokalanej samej wiadomo. Tylko tak po rycersku cierpieć, pracować i umrzeć, ale nie śmiercią zwyczajną — ot dostać kulka w łeb, by przypieczętować swoją miłość ku Niepokalanej, tak po rycersku przelać krew aż do ostatniej kropli dla przyspieszenia zdobycia całego świata dla Niej. Tego samemu sobie i Wam również życzę¹⁵⁵.

Musimy zrozumieć w świetle Bożym, że pierwsze chwile zapału, ten orli wzlot duszy ku Bogu, to słodkie a tkliwe obcowanie z Jezusem — mało i to zupełnie mało było wartościowe w oczach Bożych. Były to jedynie cukierki Boże, nadzwyczajne działanie łaski, którą Ojciec Niebieski poruszał nasze uczucia i pociągał nas ku sobie jako słabe, nędzne istoty. Bóg dał nam zakosztować odrobinę tych słodczy swoich, byśmy ochotnie dążyli na drodze doskonałości. Ale na żywot wieczny owe dni miały mało zasługi, gdyż brakowało tam ofiary i wysiłku z naszej strony. Miłość, która jest «związką doskonałości», karmi się i podsycy jedynie cierpieniem, ofiarą i krzyżem. Oczywiście, z naszej strony należy się Bogu wielka wdzięczność za te Jego tak bezcenne łaski, które potrzebne były dla naszej wielkiej nędzy i słabości w tym pierwszym etapie życia zakonnego. Ale usuwając owe słodczyce i w zamian zsyłając na nas bolesne krzyże i cierpienie, nie mniejszą miłością Bóg nas kocha (...). Miłość Boża doskonali się w cierpieniu, jak złoto oczyszcza się w ogniu¹⁵⁶.

„Módlcie się i składajcie ofiary, bo wielu ludzi idzie na wieczne potępienie, gdyż nie ma nikogo, kto by się za nich modlił i ofiarował” — to słowa Matki Bożej, wypowiedziane 19 sierpnia 1917 r. w Fati-mie, które potwierdzają i obrazują tajemnicę obcowania świętych,

¹⁵⁵ Konferencja z 28 VIII 1939 pt. *Okażmy największą miłość na etapie cierpienia*, [w:] KMK, s. 361–362.

¹⁵⁶ Konferencja z 17 I 1937, [w:] CDM, s. 160–161.

a dokładnie to, że zbawienie wielu dusz zależy od naszych nawet małych modlitw, ofiar i cierpień. W świetle tych słów łatwiej możemy zrozumieć, dlaczego o. Kolbe kładł na to taki nacisk:

By nam ułatwić działalność dla dobra dusz, Pan Bóg dopuszcza różne krzyżyki, czy to zależne od woli innych lub też nie, pochodzące z woli prawej lub też inaczej. To olbrzymie pole niezliczonych źródeł łask do wykorzystania. Bardzo pożyteczne pomiędzy nimi są przykrości doznawane od innych. Z jakąż błogą nadzieją odmawiamy wtedy tyle razy w «Ojcie nasz»: «i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom» (...). To przecież modlitwa dana nam przez samego Pana Jezusa. Więc wystarczy całkowite przebaczenie win względem nas popełnionych, by uzyskać tytuł do odpuszczenia win naszych względem Boga. Co więc za kłopot byłby, gdybyśmy nie mieli nic do odpuszczenia i co za szczęście, gdy nam się przytrafi w ciągu dnia mieć dużo i grubszych kawałków do odpuszczenia. Natura co prawda wzdryga się przed cierpieniem i upokorzeniem, ale w świetle wiary jakżeż one potrzebne do oczyszczania naszej duszy, jakże stąd mile, jak przyczyniają się do większego zbliżenia do Boga, a przez to do większej skuteczności modlitwy, do potężniejszego misjonarzowania¹⁵⁷.

O. Maksymilian Kolbe był do tego stopnia przekonany o skuteczności ofiarowanego cierpienia, że kiedyś oświadczył wszystkim gościom, iż w Niepokalanowie jego chorzy bracia są najważniejszymi pracownikami:

Szpitalik i chorzy w nim przebywający to najważniejszy dział pracy przy wydawnictwie MI, to dział najwydatniejszy, najbardziej produktywny, bo obfitujący w zasługi i korzyści dla sprawy Bożej. Tu już wyklucza się wszelkie przywiązanie i inicjatywę własną, która daje człowiekowi pewne zadowolenie i szanse zdobycia, jeśli nie uznania, to przynajmniej pochwały za wynik pracy. Tu zostaje tylko cierpienie i zasługa za nie. Szpitalik to jedyny dział w Niepokalanowie, który przynosi czysty, i to największy dochód¹⁵⁸.

¹⁵⁷ List do Mugenzai no Sono, Niepokalanów 1 XII 1940, [w:] BMK, s. 216–217.

¹⁵⁸ Cyt. za: br. J. Grzybowski, *Cierpienie w pojęciu o. Maksymiliana*, [w:] CDM, s. 210.

Powinniśmy się jednak wystrzegać idealizowania tej broni. Ofiara w większości przypadków nie polega na heroicznym, dramatycznym geście, który jest dla wszystkich widoczny — jak na przykład chwalebne męczeństwo, o którym marzy ten czy ów, mając to na uwadze, że ludzie długo jeszcze z podziwem będą o nim mówić.

Gdy rozmawiałem przed kilku dniami z braćmi o misjach, wielu z nich wyraziło gotowość wyjazdu i oddania swojego życia dla wielkiej sprawy Bożej. Zostać męczennikiem za wiarę na misjach nie jest trudno i łatwiej jest zostać nim niż być chorym i tak spalać się powoli długie miesiące, a nawet i lata całe w cierpieniach, bez żadnej nadziei poprawy stanu zdrowia. Męczeństwo trwa zasadniczo krótko, a choroba wyniszcza ustrój powoli, ale stale, i tu trzeba zdobywać się na heroizm długotrwały. Gdy chory zdobędzie się na ohotne bohaterstwo poświęcenia, wypływające z gorącej miłości ku Bogu, to niewątpliwie zbliży się krokami olbrzyma do Boga i jednoczy się z Nim z chwili na chwilę coraz silniejszymi więzami miłości. Szczęśliwa, powtarzam, szczęśliwa jest taka dusza¹⁵⁹.

Najlepsze są umartwienia płynące z obowiązków codziennych niezależnych od naszej woli, bo te, które sobie sami zadajemy — lechczą miłość własną. Kiedy przychodzi przyczyna niecierpliwości — znieść ją spokojnie; takie umartwienie jest najlepsze: nikt go nie zauważy, a w ciągu dnia jest podobnych okazji bardzo dużo¹⁶⁰.

Świętość leży w malutkich, pozornie nieistotnych rzeczach, mawiała św. Teresa od Dzieciątka Jezus, sama zresztą dając tego przykład:

«Patronka wszystkich misji». Taki tytuł nadał Kościół... św. Teresie od Dzieciątka Jezus. W istocie, nie jest to tylko tytuł. W podróży z Japonii do Indii i z powrotem naocznie przekonywuję się, że nie ma miejscowości, gdzie by szczególnie nie była czczona, nie ma kościoła, gdzie by nie można się było dopatrzeć, a raczej by nie rzucał się od razu w oczy wizerunek tej Małej Świętej... Skądże jej taka «kompetencja» w sprawach misyjnych? Czy może za życia w wielu krajach pogańskich misjonarzowała? Czy krew przelała męczeńską? Nic z tego wszystkiego. Nie przekroczyła nigdy nawet progu swego klasztoru w Lisieux. Ani cudów żadnych za życia nie zdziałała, ale

¹⁵⁹ *Ibid.*, s. 209.

¹⁶⁰ Konferencja z 8 XI 1936 pt. *Problemy życia wewnętrznego*, [w:] KMK, s.94.

w zwyczajnym codziennym szarym życiu tak bardzo się uświęcała. Nie chodzi bowiem o to, co czynimy, ale jak to wykonujemy, z jaką intencją i miłością. A jaka była jej intencja? Sprawiać przyjemność Panu Jezusowi, Dzieciątku Jezus. Codzienne krzyżki znoś z miłością, pracować z miłością, żyć miłością, być małym dzieckiem, które pieszczotami miłości ujmuje serce ojca i matki. Takim misjonarzem może i powinien być każdy¹⁶¹.

Miłość objawia się tylko przez ofiarę. O ile bardziej ktoś kocha Boga, o tyle bardziej jest rycerzem Niepokalanej, tym więcej też składa ofiar, tym więcej będzie cierpiał i tym częściej będzie ukrzyżowany z ukrzyżowanym Zbawicielem.

Pamiętajmy, że miłość żyje i karmi się ofiarami. Dziękujmy Niepokalanej za wewnętrzny pokój, za uniesienia miłości, ale nie zapominajmy, że to wszystko, choć dobre i piękne, nie jest jednak istotą miłości, i bez tego wszystkiego może być miłość, i to miłość doskonała. Szczyt jej to stan, w którym Pan Jezus mówi na krzyżu: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? Bez ofiary nie ma miłości. Ofiary ze zmysłów, zwłaszcza oczu, ze smaku, ze słuchu itp. Przede wszystkim zaś ofiary z rozumu i woli w świętym posłuszeństwie. Jak miłość Jej [Niepokalanej], Bożej dobroci w Niej, miłości Serca Bożego uosobionego w Niej, jak ta miłość obejmie nas i przeniknie, to ofiary staną się potrzebą duszy. Dusza pragnąc będzie ciągle coraz to nowe i głębsze składać dowody miłości, a tymi dowodami właśnie nic innego jak ofiary. Życzę więc wszystkim i sobie jak najwięcej ofiar¹⁶².

Jak króciutkie jest życie — nieprawdaż? Jak czas szybko umyka! Sprzedajmy je, a raczej dajmy, ofiarujmy drogo, jak najdrożej. Czym więcej cierpień, tym lepiej, bo po śmierci już cierpieć nie można — czas krótki na dowody miłości, a żyjemy tylko raz!¹⁶³

¹⁶¹ Rkps *Patronka wszystkich misji*, [w:] CDM, s. 211.

¹⁶² List do Mugenzai no Sono, 9 IV 1933, [w:] CDM s. 147.

¹⁶³ List do braci we Lwowie, 17 III 1933, [w:] CDM s. 146.

Rozdział 4

„Amunicja” Niepokalanej

JAKO ZEWNĘTRZNY ZNAK przynależności do MI rycerz Niepokalanej nosi Jej Cudowny Medalik. My, stworzenia ludzkie, nie jesteśmy jedynie duszą, mamy także ciało, w którym płynie krew. Nasze wewnętrzne życie, nasz ideał i mentalność winny się jakoś uzewnętrznić, uwidaczniać w naszym życiu zewnętrznym. Dlatego zewnętrzne znaki są konieczne, aby ukazać wewnętrzne nastawienie. Zbawiciel chciał swoje łaski przekazywać ludziom przez pewne widzialne znaki, a mówiąc ściśle, przez sakramenty. Podobnie, tzn. w widzialny sposób, rycerz Niepokalanej musi złożyć publiczne przyrzeczenie i przywdziać zewnętrzne znaki.

Cudowny Medalik jest zewnętrznym znakiem wewnętrznego, całkowitego poświęcenia się Niepokalanej¹⁶⁴.

Co więcej, jako broń w walce o dusze, rycerz winien rozpowszechniać te medaliki, gdzie tylko może.

Medalik Niepokalanej niech będzie bronią, a raczej kulką, którą każdy rycerz Niepokalanej się posługuje. Choćby kto najgorszym, jeżeli tylko zgodzi się nosić na sobie Cudowny Medalik, dać mu go — my chętnie bezpłatnie prześlemy, ile będzie trzeba — i modlić się za niego, a przy sposobności dobrym słowem starać się pomału przywieść do ukochania Niepokalanej Matki całym sercem i uciekania się do Niej we wszystkich trudnościach i pokusach. Kto się szczerze do Niepokalanej modlić zacznie, ten i niebawem, a zwłaszcza w Jej

¹⁶⁴ Broszurka o MI, 1938, [w:] CDM, s. 115.

święto, da się namówić do spowiedzi. Dużo jest zła na świecie, ale pamiętajmy, że Niepokalana potężniejsza i «Ona zetrze głowę węża piekielnego»¹⁶⁵.

Czy taka praktyka nie jest w pewnym sensie przesadą? Jak to możliwe, że założyciel MI tak wielkie zaufanie pokładał w tym skromnym, materialnym symbolu? Powinniśmy odpowiedzieć, że samo powstanie MI było blisko związane z wielkim cudem, jaki się dokonał przez Cudowny Medalik, a było nim nawrócenie żyda, Alfonsa Ratisbonne'a. W roku, w którym MI została założona (1917), w Rzymie obchodzono siedemdziesiątą piątą rocznicę tego wielkiego cudu. Brat Maksymilian już długo przedtem postawił sobie pytanie:

Czy to możliwe, żeby wrogowie wykazywali tak wielką aktywność i uzyskiwali przewagę, kiedy my zostajemy słabi, nie przestając jednak pracować? Czy my nie mamy silniejszej broni, a szczególnie opieki nieba i Niepokalanej Dziewicy?¹⁶⁶

Odnalazł odpowiedź tego pamiętnego 20 stycznia, kiedy przełożony domu podsunął braciom historię nawrócenia żyda jako temat do rozważań. Podczas tego rozważania, jak poświadcza o. Pal, przyjaciel o. Kolbego i współzałożyciel MI, Maksymilian otrzymał natchnienie założenia rycerstwa na cześć Niepokalanej, które obrałoby Cudowny Medalik jako swój emblemat. Od tamtego dnia br. Maksymilian udawał się często do kościoła Sant'Andrea delle Fratte, modląc się przed ołtarzem, gdzie nawrócił się Alfons Ratisbonne. Wybrał też ten ołtarz na miejsce odprawienia swojej pierwszej Mszy św. po święceniach kapłańskich.

Co więcej, o. Maksymilian często mówił braciom o niezwykłych zbiegach okoliczności, jakich sam doświadczył, a które wiązały się z Cudownym Medalikiem. Na przykład raz, kiedy wypoczywał w Zakopanem, próbował nawrócić młodego wolnomyśliciela, który z dumą nazywał samego siebie heretykiem.

¹⁶⁵ List do czytelnika „Rycerza Niepokalanej” z Zawiercia o nieustalonym nazwisku, Grodno 12 IX 1924, [w:] BMK, s. 324.

¹⁶⁶ Świadcstwo o. Pala, Akta Procesu Informacyjnego, s. 312.

IV. Potężna broń rycerzy

Wszelkie argumenty zawiiodły. Z grzeczności jednak przyjął cudowny medalik. Potem proponowałem mu spowiedź. «Nie jestem przygotowany, żadną miarą», brzmiała odpowiedź. Lecz w tym samym momencie padł na kolana, jakby wyższą siłą zmuszony. Spowiedź się zaczęła; młody człowiek płakał jak dziecko. Niepokalana zwyciężyła¹⁶⁷.

Oczywiście przyczyną tej cudownej przemiany w ludzkim sercu nie był sam medalik jako fizyczny przedmiot, ale właśnie Niepokalana, która przywiązała szczególne łańcuchy do noszenia Cudownego Medalika. I było wiele, wiele takich wypadków w życiu św. Maksymiliana.

Jej medalik rozdawać, gdzie tylko się da: dzieciom, by zawsze go na szyi nosiły, i starszym, i młodzieży zwłaszcza, by pod Jej opieką miała dosyć sił do odparcia tylu pokus i zasadzek czyhających na nią w naszych czasach. A już tym, co do kościoła nie zaglądną, do spowiedzi boją się przyjść, z praktyk religijnych szydzą, z prawd wiary się śmieją, zagrzęźli w błoto moralne albo poza Kościołem w herezji przebywają — o, tym to już koniecznie medalik Niepokalanej ofiarować i prosić, by zechcieli go nosić, a tymczasem gorąco Niepokalaną błagać o ich nawrócenie. Wielu nawet wtedy radę znajduje, gdy kto nie chce w żaden sposób przyjąć medalika. Ot po prostu wszywają go po kryjomu do ubrania i modlą się, a Niepokalana prędzej czy później okazuje, co potrafi. Więc Cudowny Medalik to kulka Mili-cji Niepokalanej¹⁶⁸.

¹⁶⁷ RN 3 (1924), s. 3–4.

¹⁶⁸ RN 5 (1926), s. 130–131, [w:] CDM, s. 197–198.

CZEŚĆ PIĄTA

NIE TYLKO SŁOWA, ALE I CZYNY!

Rozdział 1

Indywidualne apostołstwo — pierwszy stopień MI

PODSTAWĄ DZIAŁALNOŚCI Rycerstwa Niepokalanej jest każdy jego członek z osobna, rycerz, „który osobiście i indywidualnie całkowicie się poświęca Niepokalanej, używając wszelkich ważnych i godnych środków (...) zgodnie ze swoim stanem życia oraz okolicznościami i okazjami, jakie się nadarzą”¹⁶⁹, po to, aby odnieść zwycięstwo. Założyciel pozostawił „żarliwości i roztropności każdego” stopień jego nabożeństwa i działania. W ten sposób nie ustanowił dla Milicji żadnych krępujących przepisów, uniemożliwiających przyjęcie tych, którzy mogą niewiele. Każdy może zostać rycerzem Niepokalanej, o ile tylko posiada, choćby w najmniejszym stopniu, intencję poświęcenia się Matce Bożej i wolę czynienia czegoś, nawet najdrobniejszej rzeczy, dla zbawienia dusz. O. Maksymilian widział, jacy są ludzie. Przywykł obcować z ich słabością, ale wiedział też o przemieniającej sile Matki Bożej. Kiedy już ktoś odda się w Jej opiekę i szczerze się Jej poświęci, Ona pewnie prowadzi takiego człowieka na szczyty świętości. Sama MI jest szkołą życia duchowego. Rycerz, który nie opiera się wpływowi Niepokalanej, ale pozwala się ponieść wielkiemu ideałowi MI, powoli, ale pewnie przekształca swe wady na cnoty i zaczyna żyć w sposób, który odpowiada naturze, celom, środkom i ideom MI.

Ktoś mógłby uznać, że jeśli pierwszy stopień MI jest najniższy, to można go potraktować jako wstęp, niewymagający jeszcze zbyt wie-

¹⁶⁹ Dyplomik MI.

le uwagi i o zawężonym ideale. Tak jednak nie jest. O. Maksymilian zwracał się do wszystkich chrześcijan dobrej woli, nie żądając praktycznie niczego poza minimalnym wymaganiem, by nosić Cudowny Medalik i odmawiać akt strzelisty MI (i to nawet nie pod karą grzechu). Mimo to pragnął, aby każdy rycerz rozwijał w swoim życiu wszystkie otrzymane od Boga talenty, używał wszelkich możliwych i dozwolonych środków, by płonął „żarliwością o dom Pana”. Dlatego też określono, że na pierwszym stopniu MI apostołstwo jest pozostawione „żarliwości i roztropności” każdego z osobna.

Na czym jednak polega prawdziwa żarliwość? — Żarliwość skłania do pracy dla sprawy, ale chodzi tu o coś więcej niż tylko o zwyczajną pracę. Chodzi mianowicie o pracę z dużą energią, entuzjazmem, wręcz z ogniem w duszy. Żarliwość jest niezachwianą wolą, która nie pozwala na rezygnację z osiągnięcia celu, która nie słabnie przy pierwszej przeszkodzie, która nie boi się ofiar i ran.

Na czym natomiast polega nadprzyrodzona roztropność? Otóż na realistycznym i rozsądnym wyborze najlepszych środków, które najpewniej i najszybciej, a więc w najlepszy sposób, doprowadzą do celu. Roztropność wymaga obiektywnego oglądu sytuacji. Osoba roztropna patrzy na określoną sytuację wraz z wszystkimi jej uwarunkowaniami. Biorąc pod uwagę wydarzenia i obowiązki, wybiera najlepsze środki do tego, aby żyć całkowitym poświęceniem i prowadzić innych do Niepokalanej.

Ktoś, kto zrozumiał zasadnicze znaczenie pierwszego stopnia MI, powinien uznać swoje zadanie za misję samotnego żołnierza, który — przekraczając linię frontu i wkraczając na teren zajęty przez nieprzyjaciela — czyni to zupełnie sam, bez żadnej ludzkiej pomocy. Jest wówczas otoczony przez wrogów. Co więcej, w wielu sytuacjach żyje pośród nich, a więc „w świecie, nie będąc ze świata”. Nawet jeśli nie robi nic niezwykłego, to dla innych wkrótce staje się jasne, że się od nich różni, że nie kieruje się ich zasadami i że prowadzi inny styl życia niż oni. To wzbudza ich ciekawość, dzięki czemu niektórzy z nich odnajdują wiarę. Inni jednak, stanowiący większość, są rozdrażnieni i czują, że ich pozorny spokój sumienia został przez kogoś zakłócony. Taka osoba jest dla nich źródłem niepokoju, ponieważ stanowi wyrzut sumienia; dlatego jest spychana na margines, staje

się obiektem kpin, bywa uciszana lub podlega jeszcze innym formom prześladowania. Rycerz traktuje to jako element nieodzownie towarzyszący jego walce i zarazem warunek ostatecznego zwycięstwa. Nie przestaje żyć w szczególnie bliskim zjednoczeniu z Niepokalaną. Im bardziej odrzucony przez ludzi, tym bardziej zwraca się ku Niepokalanej, z której rąk czerpie łaski i siły do walki ze światem. Nie może inaczej postępować. Wie, że jest słaby i że bez pomocy Niepokalanej od razu zginie w otaczających go niebezpieczeństwach.

Taka ocena własnej kondycji, roli Niepokalanej i groźby, jaką stanowi świat, jest dokładnie tym, do czego nadprzyrodzona roztropność skłania rycerza. Kto taką oceną żywi, ten z całą pewnością jest roztropny. Co taki żołnierz Maryi jest w stanie zrobić, jakie odnieść zwycięstwa — pokazują słynne przykłady wielkich apostołów i misjonarzy. Czy o. Maksymilian nie był z początku takim właśnie samotnym żołnierzem? Heroiczne postaci, takie jak św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, a w bliższych nam czasach Edel Quinn, świadczą o tym, jakich wyżyn może sięgnąć heroizm samotnego rycerza Niepokalanej. Z całą pewnością nie jest zbyt zuchwałym twierdzenie, że to od Maryi abp Marceli Lefebvre, założyciel Bractwa Kapłańskiego Św. Piusa X, zwanego też Bractwem Apostołów Jezusa i Maryi, otrzymał łaskę i siłę do praktycznie samotnego stawienia czoła połączonym siłom modernizmu. Nie musiał tej walki podejmować, ale podjął, co wiązało się z wielkim osobistym poświęceniem.

W jaki sposób rycerz na pierwszym stopniu MI realizuje cele swej organizacji? Poza wspomnianymi wyżej ogólnymi środkami jego najważniejszym apostołstwem jest dobry przykład. Oto, co na ten temat nauczał św. Maksymilian:

Każdy rycerz niech uważa swoje otoczenie, krewnych, znajomych, towarzyszy pracy, miejsce pobytu, za teren swoich misji, by ich pozyskać dla Niepokalanej i niech użyje wszelkich ku temu wpływów i zdolności¹⁷⁰.

Proszę się nie zrażać tym, że oziębłość i złość panują, bo łaska Boża przez Niepokalaną silniejsza. Jeśli nie chcą płacić za «Rycerza», to my chętnie darmo przesyłać będziemy, a Niepokalana skądinąd

¹⁷⁰ RN 5 (1926), s. 194, [w:] CDM, s. 184.

prześle na to miejsce ofiary. Celem Milicji Niepokalanej jest zdobyć cały świat, wszystkie serca i każde z osobna dla tej Królowej nie tylko nieba, ale i ziemi; dać szczęście prawdziwe tym biednym niešťczęśliwym, którzy go szukają w przemijających rozkoszach tego świata — oto nasz cel. I Zawiercie dla Niepokalanej zdobyć trzeba, oto Pańska placówka. Modlitwą, dobrym przykładem i dobrocią, wielką słodyczą i dobrocią jako odbłaskiem dobroci Niepokalanej walczyć trzeba¹⁷¹.

Opowiadał jeden misjonarz, że przyszedł do niego pewien inteligentniejszy Hindus i wyraził pragnienie nawrócenia się na katolicyzm. Zdziwiony zapytuje, co go do tego skłoniło, a on mówi, że nie wierzył w życie bezżenne misjonarzy katolickich, lecz dłuższa obserwacja przekonała go o tym i dlatego religia katolicka musi być prawdziwa, jeśli daje taką siłę. I tak jest zawsze: ludzie chcą widzieć naukę chrześcijańską w czynie¹⁷².

Ten jest sposób naszego propagowania MI, sposób życia naszego. Św. Paweł zwracając się do wiernych tak mówił: «Bądźcie doskonałymi, jakom i ja jest Chrystusów. Czyńcie tak jak i ja czynię» (por. 1 Kor 11, 1–2). To samo każdy z nas powinien czynić i wołać za św. Pawłem: bądźcie doskonałymi itd. — chociaż nie ustami, ale duchem. Tak się winniśmy prowadzić, aby każdy mógł nas naśladować, a my w ten sposób siebie uświęcać. To jest największa nasza misja, aby przykładem pokazać, jak wygląda rycerz Niepokalanej¹⁷³.

¹⁷¹ List do czytelnika RN z Zawiercia, Grodno, 12 IX 1924, [w:] BMK, s. 323.

¹⁷² Konferencja, Niepokalanów, 13 II 1938, [w:] KMK, s. 205.

¹⁷³ Konferencja, Niepokalanów, 5 III 1939, [w:] KMK, s. 338.

Rozdział 2

Wspólne działanie — drugi stopień MI

Wszelkie środki, byle godziwe, na jakie pozwala stan, warunki i okoliczności, co poleca się gorliwości i roztropności każdego. Tu otwiera się najobszerniejsze pole do pracy, najróżnorodniejsze bowiem są stany, warunki i okoliczności i wiele jest sposobów działania. Dwie jednak ogólne kategorie sposobu pracy można rozróżnić: indywidualną, pojedynczą, i socjalną, wspólną. W pracy indywidualnej każda jednostka może zrobić wiele według talentów danych jej od Boga i według miłości spragnionej a ufającej w modlitwie, ale zawsze trafiają się takie wypadki, w których sama sobie podolać nie będzie mogła; tak samo w modlitwie — sam Pan Jezus bowiem powiedział: Gdzie jest dwóch lub trzech zgromadzonych w imię Moje, tam i Ja jestem z nimi. Skuteczniej więc można modlić się i pracować wspólnymi siłami¹⁷⁴.

W przedstawionej tu formie zorganizowanej działalności MI wkracza w życie publiczne. Staje się stowarzyszeniem, unią czy też jedną z takich instytucji, które posiadają swoich funkcjonariuszy, własne statuty oraz dokładnie wytyczone cele i środki. O. Maksymilian chciał, aby grupy drugiego stopnia MI organizowano w oparciu o konkretne miejsca i osoby z tymi miejscami związane oraz przy wykorzystaniu środków już wcześniej przez te osoby używanych. Od momentu założenia MI wszystko, co znajduje się w dyspozycji członków, powinno służyć wspólnemu celowi wskazanemu w statutach.

¹⁷⁴ Rkps *Militia Immaculatae*, [w:] CDM, s. 183.

Jeżeli chodzi o zakres działalności, to zamysłem o. Kolbego był najpierw ruch ogólnoswiatowy, na drugim miejscu — ruchy obejmujące poszczególne narodowości, a w końcu grupy związane z poszczególnymi terytoriami (jak diecezja, parafia, wioska). Co do osób, to miały zostać utworzone odrębne grupy dla dzieci, młodzieży, rodziców i dla osób starszych, a szczegółowe statuty miały odpowiadać każdemu z tych stanów życia. Co do różnych sposobów pracy, o. Maksymilian planował powołanie grup modlitewnych, grup cierpienia, ale i grup ludzi pracujących w różnych zawodach. Miał nadzieję, że doczeka się powstania grup drugiego stopnia MI złożonych z pisarzy, prawników, fizyków, artystów, handlowców itp.

Takie grupy, złożone głównie z katolików świeckich, mają wnieść ideał MI do wszystkich dziedzin życia publicznego, do wszystkich warstw społecznych, do wszystkich instytucji. Jedną z konkretnych form takiego apostołstwa jest rozpowszechnianie katolickiej literatury:

Przygotować świeckich pracowników i zapewnić wydawnictwom byt materialny — to najbardziej może piekącą sprawą w akcji prasowej. Dalej kolportaż jest dziś za słaby. Mało jest bowiem takich, którzy by uważali za swój obowiązek rozszerzanie dobrej prasy. Wreszcie wielki brak publicznych szczerze katolickich bibliotek, czytelni, wypożyczalni, księgarni. Aż serce boli, gdy się widzi na oknach wystawowych po miejskich wypożyczalniach książki wprost gorszące, a wewnątrz długi ogonek młodzieży... To druga bolączka w działalności prasowej i to tym dotkliwsza, że bezpośrednio tyczy zatruwania serc młodzieży. Daj Boże, by w najbliższej przyszłości nie było miasta, nie było wsi, gdzie by się nie znajdowały (...) bezpłatne wypożyczalnie i czytelnie dobrych książek i czasopism. Niechby wszędzie powstały koła mające za cel kolportować i szerzyć dobrą prasę, a wnet by odmieniło się oblicze ziemi¹⁷⁵.

Drugi stopień MI powinien się też stać kolebką nowych publikacji, broniąc przede wszystkim ideału Niepokalanej. Do tego celu potrzebni są dobrzy wydawcy:

¹⁷⁵ Rkps *Akcja katolicka*, [w:] CDM, s. 195–196.

Jak wielkie znaczenie być redaktorem pisma katolickiego! Redaktor ten urabia opinię i ma ogromny wpływ na społeczeństwo, ciąży przeto na nim wielka odpowiedzialność przed Bogiem. Aby zaś praca jego odniosła dobry skutek, niech każdy redaktor żyje przede wszystkim po katolicku, niech przed napisaniem artykułu pomodli się, prosząc Boga o światło i pomoc. Bo, jeśli komuś chcemy coś dać, to sami musimy to mieć¹⁷⁶.

Trzeba wymagać, by redaktorzy współpracownicy rzeczywiście pisali w duchu MI, tj. podbicia świata dla Niepokalanej, zbawienia i uświęcenia dusz przez Niepokalaną, a unikali niepotrzebnych piętnowań ludzi, czy partii, czy innych narodów. (...) Naszym pierwszorzędnym celem jest zawsze nawrócenie i uświęcenie dusz, czyli zdobycie ich dla Niepokalanej, miłość ku wszelkim duszom, nawet żydów i masonów, i heretyków, itp. Z powyższego wynika, że współpracownicy w redakcji o tyle tylko będą mogli w duchu MI pisać, o ile sami będą rozumieć tego ducha, tym duchem się przejmą, sami do MI nie tylko będą należeć, ale nawet tak będą żyć Niepokalaną, że Jej oczyma będą spoglądali na wypadki bieżące, na ludzi i ich czyny. (...) Oczywiście, polityk, ekonomista, uczonec itp. nie będą swoich poglądów pieczętowali zaraz powagą Niepokalanej, ale tak pisać będą, by Niepokalanej sprawić przyjemność i żeby byli naprawdę narzędziem w rękę Niepokalanej. By tak pisali, jak Ona mogłaby pisać¹⁷⁷.

Oczywiście, św. Maksymilian myślał o czymś więcej, niż sam apostołat prasowy, skoro zalecał używać „wszelkich możliwych środków”, o ile tylko te środki same z siebie nie są czymś złym.

Musimy zdobyć cały świat dla Niepokalanej, dlatego powinniśmy się chwytać najradykałniejszych środków. Wszystkie środki, wszelkie najnowsze wynalazki w maszynach czy systemach pracy, niechaj nasamprzód posłużą sprawie uświęcenia dusz przez Niepokalaną. Toteż ograniczając jak najbardziej potrzeby prywatne, prowadząc życie jak najuboższe, będziemy używać choćby najnowocześniejszych środków. W połatany habicie, w połatanych butach, na samolocie najnowszego typu, jeżeli to będzie potrzebne dla zbawienia i uświęcenia większej ilości dusz — pozostanie naszym ideałem¹⁷⁸.

¹⁷⁶ Br. Gabriel Siemiński, *Na falach wspomnień*, Niepokalanów 1922, [w:] CDM s. 192.

¹⁷⁷ List do o. Mariana Wójcika, Nagasaki, 12 VII 1935, [w:] BMK, s. 273.

¹⁷⁸ RN 16 (1937), s. 354, [w:] CDM, s. 181–182.

Wszelkie wynalazki muszą najpierw służyć Niepokalanej, a dopiero potem — innym celom. Tymi środkami są: sztuka, literatura, teatr, film, dziennikarstwo, radio, itd.¹⁷⁹

O Maksymiliana oburzał fakt, że wszystkie te media zostały pozostawione wrogowi. Za przyczynę tej sytuacji uznał słabość i gnuśność dobrych ludzi.

Radio (...) jest jednym z ważniejszych środków rozwijania działalności MI. Obok niego — także kino i telewizja. (...) Te wynalazki są dobre same w sobie i powinny służyć najpierw dla celów Bożych, a później — ludzkich. Dziś jest inaczej: najpierw te i owe wynalazki uczynią dużo złego, a później dopiero my z nich korzystamy. Jest to niewłaściwe. I zasługivalibyśmy na naganę, gdybyśmy dali się w tym ruchu korzystania z wynalazków wyprzedzić¹⁸⁰.

Biorąc pod uwagę fakt, że współczesna technologia daje możliwość dotarcia do ogromnej rzeszy ludzi w niezwykle krótkim czasie, jest zrozumiałe, dlaczego pierwszy rycerz Niepokalanej kładł taki nacisk na mass media. W tej sprawie nie powinno się jego zdaniem oszczędzać.

Możemy żyć w barakach, ale słowa, kształtujące ludzkie umysły, musimy drukować na najnowszych maszynach, w jak największej ilości, czynić tę literaturę istotnie dostępną¹⁸¹.

Dzisiaj ludzie żyć wręcz nie mogą bez telewizji, radia, gazet itp. Ten, kto ma te media pod kontrolą, rządzi światem. Religijna „odnowa przez Niepokalaną”, która objęła miliony ludzi pomiędzy dwoma wojnami światowymi, mogła nastąpić jedynie dzięki cudowi dystrybucji założonego w 1922 r. pisma „Rycerz Niepokalanej”. Gazeta miała wówczas nakład tylko 5000 egzemplarzy, ale w 1939 r. liczba prenumeratorów osiągnęła milion.

Podczas nielicznych lat, spędzonych przez św. Maksymiliana na ziemi, nie udało mu się w pełni rozwinąć formy wspólnotowej Rycerstwa Niepokalanej. Stowarzyszenia powstawały tu i ówdzie, szczególnie

¹⁷⁹ Konferencja z 23 IV 1933, [w:] CDM, s. 182.

¹⁸⁰ Konferencja z 8 XII 1938, [w:] KMK, s. 316.

¹⁸¹ Cyt. za: J. Stemmler, *Almanach RN 1948*, s. 23.

w Polsce i w Japonii, ale były to dopiero początki. W dobie modernizmu ten apostolat padł jednak ofiarą soborowego *aggiornamento*. Drugi stopień stowarzyszeń MI został zamknięty albo całkowicie zmieniony. Publiczne działania na rzecz nawrócenia dusz przez Niepokalaną ustąpiły miejsca tak zwanej „nowej ewangelizacji” w duchu liberalnego katolicyzmu, włączając w to tolerancję wobec wszystkich zapatrywań religijnych¹⁸². Na całym świecie wielu katolików, którzy zachowali wiarę, zareagowało oporem wobec kryzysu w Kościele. Powstały nowe stowarzyszenia, grupy młodzieży, koła samokształceniowe, grupy modlitewne oraz trzecie zakony w duchu tradycyjnej obserwacji. MI znakomicie wpisuje się w ten nurt. W tych koszmarnych czasach wszystkie z wymienionych publicznych ruchów winny powierzyć się specjalnej opiece Niepokalanej, by dzięki temu ich szczegółowe cele i założenia mogły stać się owocne. Dzięki opiece Niepokalanej odrębne charaktery każdego z tych ruchów łączą się z wielkim ideałem MI. Ich cele skupiają się niejako w globalnym celu MI, jakim jest zdobycie jak największej liczby dusz dla Niepokalanej. Świadomość braku własnego znaczenia, słabości, bezsilności w obliczu potężnego wroga powinna skłaniać takie grupy do poświęcania się w szczególnie sposób Matce Bożej.

Podajmy jeden konkretny przykład. W dzisiejszych czasach katolickiemu ruchowi młodzieżowemu przetrwać jest niezmiernie trudno. To, co ma do zaproponowania, gubi się po prostu w zalewie „nieograniczonych możliwości współczesnego świata”. Idee takiego ruchu nie pociągają już zbyt wielu młodych ludzi, gdyż członkom MI często brak odwagi, wytrwałości lub entuzjazmu. Mała trzódka przekonanych wydaje się zbyt mizerna, a nawet śmieszna w porównaniu z siłami zła. Z takich przyczyn ruch katolickiej młodzieży często nie może wydobyć się z marazmu, a niekiedy umiera śmiercią naturalną. Młodzi ludzie stają się dorosłymi, a z młodszego pokolenia nikt w ich ślady nie wstępuje.

Czasami jednak, niespodziewanie, prowadzący jakąś grupę dowiadyje się o Milicji Niepokalanej św. Maksymiliana. Zaskakują go wówczas jej cudowne sukcesy, jej niezwykła skuteczność. Docieka, jakie

¹⁸² Zob. rozdział 3 części VI niniejszej książki.

są źródła tego wszystkiego, i spostrzega, że źródłem jest Matka Boża, która „sama zwycięża wszystkie herezje na całym świecie”, która jako jedyna otrzymała od Boga obietnicę, że „zmiążdży głowę szatana”. Uznaje, że szczególnie dziś Bóg wszystko złożył w rękach Niepokalanej i że tam, gdzie Maryja króluje, jest światło, siła i ostateczne zwycięstwo. Posiadając taką wiedzę, moderator ruchu młodzieży przyjmuje ideał MI, zachęca członków do stawania się rycerzami Niepokalanej, umacnia w nich ducha walki o ideał Niepokalanej, wypiera z ich serc zgniły pacyfizm i ustawia pod nowym sztandarem, prowadząc do walki o dusze. W takiej sytuacji charakter czy charyzmat określonego ruchu nie ulega zmianie. Wszystko to jednak, co stanowi o indywidualności danej organizacji katolickiej, ulega wzbogaceniu o dodatkowy element — ideał rycerzy Niepokalanej. I staje się cud. Królowa we własnej osobie otrzymuje miejsce, w którym może pracować nad powierzonymi sobie duszami. Napętnia siłą to, co słabe; nową odwagą to, co uległo zniechęceniu. Dotychczasowe plany przestają być tylko przypadkowymi inicjatywami jakichś pojedynczych osób. Stają się przede wszystkim projektami Niepokalanej, która posługuje się swoimi rycerzami jako narzędziami. To Ona rozdaje broszury, omawia sprawy z ludźmi, daje świadectwo... Dlatego też Ona jedna porusza ludzkie serca, jakże często bardzo oddalone od Boga.

W tej dziedzinie Rycerstwo Niepokalanej okazuje dzisiaj swój ogromny potencjał. Czy jest ono osobistym dziełem św. Maksymiliana? Tak i nie! Tak, ponieważ to on był narzędziem w ręku Boga. Nie, ponieważ Założycielką jest sama Niepokalana. Dlaczego powołała Ona do życia taki ruch? Aby podarować naszej epoce praktyczne środki, ideał, organizację, niezwykle współczesny kształt zewnętrzny, ściśle mówiąc — duchowość, która pasuje do „dzieci naszego wieku”. Co więcej, MI przynosi odpowiedź na błędy i wypaczenia naszych czasów, nie tyle w teorii (istnieje niemało kompetentnych ludzi, którzy się tym zajmują), ile w praktyce. W jaki sposób katolik powinien zwycięsko zmierzyć się ze współczesnym modernistycznym światem? Jako rycerz Niepokalanej! W ten sposób powinien pojmować on swoje zadanie, w którego powodzenie wierzy, którym żyje i które stanowi źródło jego energii.

V. Nie tylko słowa, ale i czyny!

Byłoby rzeczą niezwyklej wagi, gdyby wszystkie publiczne ruchy Tradycji katolickiej uznały się za część drugiego stopnia MI, dając przez to Niepokalanemu Sercu Maryi sposobność posłużenia się nimi dziś i na końcu czasów. W stopniu, w jakim wszystko czynimy w, przez, z i dla Maryi, możemy przetrwać i osiągnąć zwycięstwo. Bez Niej nasze osobiste i publiczne działania są beзуżyteczne.

Rozdział 3

Niepokalanów — trzeci stopień MI

CAŁY ŚWIAT POWINIEN NALEŻEĆ do Niepokalanej, a jeśli tak, to członkowie Rycerstwa Niepokalanej powinni walczyć o wszystkie dusze, a na pierwszym miejscu starać się o jak najdoskonalsze oddanie samych siebie Niepokalanej. Winni zrobić wszystko, co w ich mocy, by wcielić w życie wielki ideał zawarty w statutach Rycerstwa. Najwyższym stopniem realizacji ideału MI jest nieograniczone poświęcenie się Niepokalanej, a ściślej mówiąc, forma życia konsekrowanego we wspólnocie, w której wszystko służy temu wielkiemu celowi. Takie zgromadzenie nazywa się „domem”, „miastem” albo „ogrodem” Niepokalanej, czyli po prostu Niepokalanowem. W takiej wspólnocie każdy członek powinien dążyć do tego, aby się stawać coraz pełniej własnością Niepokalanej i doskonalić się w wyłącznym zjednoczeniu z Jej wolą, dokonującym się przez doskonałe, nadprzyrodzone posłuszeństwo przełożonym.

Taki klasztor nazywa się Niepokalanowem, Miastem Niepokalanej, ponieważ całkowicie należy do Niepokalanej, jest Jej poświęcony niepodzielnie, wraz ze wszystkimi sercami, które biją w jego murach, wraz ze wszystkimi maszynami, motorami, szkołami, częściami, troskami, trudnościami i długami. Jednym słowem: Jej dobro i Jej własność¹⁸³.

¹⁸³ Artykuł pt. *Cel Niepokalanowa*, [w:] *Z życia Niepokalanowa*, Wielkanoc 1934, s. 5–6.

W takich domach idea całkowitego poświęcenia się Niepokalanej powinna dojść do heroicznego stopnia, na którym osoba ze swoimi pragnieniami, opiniami i skłonnościami jakby całkowicie znika. Wszystko, co pozostaje, to doskonałe pełnienie woli Bożej. Bóg jako jedyny cel życia — i Niepokalana jako doskonała, najlepsza droga do Boskiej Miłości. Wszelkie możliwe środki, jakimi się dysponuje, powinny zostać użyte w celu podtrzymania różnych form apostołstwa Maryjnego i urzeczywistnienia ideału MI. Każdy dom powinien być szkołą świętości, ćwiczenia się tych współczesnych apostołów Jezusa i Maryi, o których mówi św. Ludwik Maria Grignon de Montfort — ten sam święty, który był wielkim przykładem i ojcem duchowym dla o. Maksymiliana i jego pracy. Co więcej, członkowie MI powinni posiadać dogłębną wiedzę o roli Matki Bożej w dziele nawrócenia i uświęcenia dusz, o Jej wielkości i świetności, jakie zajaśniały u schyłku historii świata. Niepokalanów powinien być miejscem studiów, gdzie prawdy o Maryi szuka się coraz głębiej, zgodnie z niezmiennym Magisterium Kościoła, a potem prawdę tę przekazuje się ludziom jako duchowy pokarm i drogowskaz.

Powinien więc powstać również zastęp całkowicie poświęconych Bogu rycerzy, którzy szerzyliby ducha żarliwości w grupach MI drugiego stopnia poprzez konferencje, wizyty duszpasterskie, rekolekcje itp., którzy byłiby też w kontakcie z samotnymi żołnierzami z pierwszego stopnia MI, przynajmniej przez regularną korespondencję. Tylko w taki sposób płomień MI będzie się rozprzestrzeniał po świecie, prowadząc swoim światłem coraz więcej dusz do Niepokalanej. Bracia, którzy mają szczególne praktyczne umiejętności, powinni się ćwiczyć w swoich zajęciach czy dziedzinach technicznych, aby rozpowszechnić apostołat na wszelkie dziedziny życia. Tak też w Niepokalanowie, polskim „mieście Niepokalanej”, istnieli specjaliści, którzy wyróżniali się swoimi zaawansowanymi umiejętnościami technicznymi, a także rzemieślnicy, osiągający największą doskonałość w swoim rękodziele, którym zazdrościli nawet koledzy ze świeckiego świata.

Rzeczą najbardziej może uderzającą w historii Niepokalanowa jest cudowny wzrost powołań w bardzo krótkim czasie. O. Maksymilian był głęboko przekonany o tym, że Kościół może zostać ocalony i odnowiony jedynie dzięki żarliwości osób, które pragną osiągnąć

świętość. Niekopalanów miał stać się kolebką dla braci i kapłanów, którzy byliby tam kształtowani przez samą Niekopalaną, aby potem wejść w świat i zdobyć go dla Niek. To do tej przystani wracaliby ze swoich misjonarskich podróży:

(...) po dokonanyu wypadzie poza płot święty Niekopalanowa, jak żelazo do magnesu, do niego ciągnąć będą i po skończonej pracy tam się ukryją, by oczyścić się z kurzu ziemskiego, pozagając zadraśnięcia wśród kolców i «na miejscu osobnym» (Łk 9, 10) nabrać znowu ducha i siły do dalszych wypadów¹⁸⁴.

Przeciętność byłaby śmiercią trzeciego stopnia MI. Ojciec Kolbe często i jasno podkreślał, że ten, kto należy do Niekopalanowa, jest gotowy podjąć każdą pracę, której Niekopalana mogłaby od niego wymagać przez wolę przełożonych. Nie powinno być żadnych granic dla tej gotowości, która musi nawet objąć pozostawienie własnej ojczyzny i wyruszenie na najbardziej odległe misje¹⁸⁵. Wewnętrzna dynamika takich domów powinna polegać na pragnieniu otwierania gdzieś na świecie nowych placówek dla Niekopalanej. Powinna skłaniać do misji w obcych krajach, wśród pogańskich ludów:

Zdaje mi się, że w każdym kraju powinien powstać Niekopalanów, w którym i przez który ma rządzić Niekopalana wszelkimi, najnowszymi nawet środkami, bo przecież wynalazki naprzód powinny służyć Jej, a potem dopiero do handlu, przemysłu, sportu itd.¹⁸⁶

Śluby zakonne lub uroczyste obietnice (dla tych wspólnot życia apostołskiego, które nie mają ślubów) stanowią odpowiednią bazę dla trzeciego stopnia MI.

W tym nowym klasztorze poświęcenie się nasze musi być całkowite. Zakonność musi tu kwitnąć w całej pełni. Praktykować będziemy przede wszystkim posłuszeństwo. Będzie tu bardzo ubogo, bo wedle ducha św. Franciszka. Regułę naszą, święte Konstytucje i wszystkie przepisy zakonne będziemy zachować z całą surowością, bo Niekopalanów powinien i musi być wzorem życia zakonnego¹⁸⁷.

¹⁸⁴ List do o. F. Koziury, 2 XII 1931, [w:] BMK, s. 245.

¹⁸⁵ List do o. F. Koziury, 9 XII 1930, [w:] BMK, s. 228–230.

¹⁸⁶ List do o. F. Koziury, 2 XII 1931, [w:] CDM, s. 192.

¹⁸⁷ Konferencja z 20 XI 1927, [w:] CDM, s. 235.

W istocie, najlepiej i najłatwiej można poświęcić się całkowicie Niepokalanej prowadząc życie oddalone od świata, w domu zakonnym, który uświęca panujący tam porządek i którym kierują będący głosem Niepokalanej przełożeni. Przestrzegając rad ewangelicznych, rycerz ustrzeże się pożądliwości ciała, oczu i pychy żywota. W świecie musi się zawsze martwić o rzeczy materialne, gromadzić coś dla siebie. Natomiast zakonne ubóstwo całkowicie uwalnia go od tych trosk, tak że jego poświęcenie może być całkowite i gruntowne¹⁸⁸.

Ubóstwo było szczególną troską św. Maksymiliana. Przywiązanie do rzeczy światowych jest dla życia duchowego niczym susza — powoduje w duszy oschłość. Jednym z przykładów takiego przywiązania jest palenie tytoniu:

Moje drogie dzieci, zróbcie mi tę uprzejmość: nawet, gdy umrę, nie palcie papierosów i nie pijcie wódki, odmówcie, gdyby wam proponowano. Życzę z całego serca, by w żadnym Niepokalanowie nie palić, bo byłby to początek rozprężenia i osłabienia i dotknąłby sam fundament życia zakonnego, które stoi i upada razem ze świętym ubóstwem¹⁸⁹.

Z ideałem zakonnym nie da się więc pogodzić troska o posiadanie na własność rzeczy materialnych. Również obowiązki związane z życiem małżeńskim stoją w sprzeczności z ideałem życia zakonnego. To ostatnie wymaga pełnego zaangażowania, wszystkich sił, a jeśli tak, to zakonnik nie ma już niczego, co mógłby dać małżeństwu. Pisał na ten temat św. Paweł (zob. 1 Kor 7, 33), a także o Maksymilian:

Wyrzekamy się po to, by rzecz dużo doskonalszą otrzymać. To jest bardzo słabe porównanie — jakby ktoś wyrzekał się jazdy wozem na korzyść jazdy samolotem¹⁹⁰.

Dlatego podobieństwo celibatariuszy do Niepokalanej jest ściślej-
sze niż osób żyjących w związkach małżeńskich. Ona przecież zawsze
jest Dziewicą.

¹⁸⁸ Zob.: Konferencja z 29 VIII 1937, [w:] KMK, s. 155–157.

¹⁸⁹ *Copia Publica*, akta procesu informacyjnego w Warszawie, folio 277, [w:] Ricciardi, *op. cit.*

¹⁹⁰ Konferencja z 30 VIII 1937, [w:] KMK, s. 158.

Natomiast w świętym posłuszeństwie znajdujemy nade wszystko wolę Niepokalanej, wyrażoną jasno i wyraźnie w decyzjach przełożonych, a także w wydarzeniach naszego codziennego, jednostajnego życia:

Gdy się stajemy Nią, wtedy całe nasze życie zakonne i jego źródła będą Jej i Nią. Posłuszeństwo nadnaturalne — bo Jej wola; czystość — Jej dziewictwem; ubóstwo — Jej oderwaniem się od dóbr ziemskich. Jej jest nasza dusza, Ona więc rządzi naszym umysłem, aby w posłuszeństwie zakonnym upatrywać Jej wolę i dla Niej dokładać wszelkich starań dla szukania prawdy. Ona rządzi też naszą wolą, aby kochała tylko Jej wolę, a w Niej wolę Jezusa Chrystusa, Najświętsze Jego Serce, uznając wolę Bożą. Jej jest nasze ciało, aby dla Niej chętnie wydawało się na prace i cierpienia¹⁹¹.

O. Maksymilian był franciszkaninem, a ponieważ trzeci stopień MI opiera się na życiu konsekrowanym, w naturalny sposób postrzegał Niepokalanowy jako klasztory i domy własnego zakonu. Pragnął, by ideał św. Franciszka był tam, wraz z żarliwością służby dla Niepokalanej, wiernie wprowadzany w życie. W ten sposób zakon i Niepokalanów stawały się nierozzerwalną jednością.

Niepokalanów można porównać z Rivortorto naszego świętego ojca Franciszka; panuje w nim niewinny, seraficzny duch¹⁹².

O. Maksymilian wciąż na nowo niestrudzenie mówił o statutach i zwyczajach swojego zakonu. Upewniał się, że są przestrzegane w całej surowości. Widział sprawę Niepokalanej jako szczególne dziedzictwo franciszkanów, którzy pierwsi bronili prawdy o Niepokalanym Poczęciu Maryi.

Czy zatem trzeci stopień MI z konieczności jest związany z zakonem franciszkańskim? W swojej kanonicznej egzystencji — tak! Jest z nim związany na zawsze jako ze źródłem swojego istnienia. Poważnym jednak błędem byłoby ograniczyć ten odkrywczy ruch MI, który osiąga swój najwyższy ideał na trzecim stopniu, tylko do zakonu świętego Franciszka, choć wkład franciszkanów w tę sprawę jest wielki.

¹⁹¹ List do młodzieży zakonnej w kolegiach franciszkańskich z 28 II 1933, [w:] CDM, s. 223.

¹⁹² Akta Kapituły Prowincjalnej, 1930 i 1936, [w:] Ricciardi, *op. cit.*

Wizja Niepokalanowa, jaką miał o. Kolbe, wykracza poza charyzmat franciszkański. Podstawowa forma Niepokalanowa jest możliwa w każdym zakonie, w każdym zgromadzeniu, w każdym związku religijnym, zakładając, że prowadzi on życie wspólnotowe i że poświęca się w jakiś sposób apostołstwu ratowania dusz przez Niepokalaną. Poza tym historia pokazuje, że ideał zakładania Niepokalanowa w wielu miejscach na świecie nie został do dziś zrealizowany w swojej oryginalnej formie. Co więcej, z powodu dzisiejszego kryzysu w Kościele, zakon świętego Franciszka w wielkim stopniu odstąpił od swego ideału. Jest więc zrozumiałe, że ideały trzeciego stopnia MI próbują realizować także osoby duchowne niebędące franciszkanami.

Tak jak cała *Militia Immaculatae* ma szczególne znaczenie w duchowej bitwie obecnych trudnych czasów (a zgodnie ze słowami Założyciela, skuteczność o wiele bardziej zależy od ideału i ducha, niż od środków materialnych), tak też trzeci stopień MI musi odegrać szczególną rolę w wewnętrznych strukturach organizacji. Bez ognia, płonącego w MI 3, ognia, który „rozpala się aż do heroizmu”, żarliwość i siła całego Rycerstwa są narażone na powolne słabnięcie, a w końcu całkowity zanik. W jaki jednak sposób dzisiaj można tchnąć życie w trzeci stopień MI?

W każdej formie życia zakonnego, które jest dziełem Kościoła, członkowie są związani ślubami lub przyrzeczeniami, które są drogą do wypełniania rad ewangelicznych. Dzięki temu realizują to, co św. Maksymilian uznał za najistotniejszy wymóg bezwarunkowego i całkowitego poświęcenia się Niepokalanej. A skoro Rycerstwo nie jest ograniczone w wyborze środków prowadzenia apostołstwa, o ile tylko podobają się one Bogu i są zgodne z nadprzyrodzoną roztropnością, to statuty, święte reguły i konstytucje poszczególnych zakonów mogą stać dla tych, którzy do nich należą, odpowiednimi środkami zdobywania dusz dla Niepokalanej. Każdy zakon i jego charyzmat, jego szczególne apostołstwo, może pozwolić się całkowicie prowadzić Niepokalanej, może wyrycić całkowite poświęcenie się Maryi w sercach swoich konsekrowanych członków tak głęboko, że cała atmosfera klasztoru czy domu zakonnego będzie przeniknięta nabożeństwem maryjnym. Ideał Niepokalanej we wzniosły sposób przyczynia się do odrodzenia wspólnoty zakonnej:

Dla odrodzenia zakonu nie wystarczą choćby najmądrzejsze przepisy, chociażby poparte i najsurowszymi karami. Tu trzeba nadnaturalnej łaski uświęcenia zakonników. Ponieważ zaś Pośredniczką łask wszelkich jest Niepokalana, więc im kto bardziej do Niej się zbliży, ten tym bujniej duchowo żyć będzie. A najdoskonalsza forma zbliżenia to poświęcenie się zupełne. (...) I dziś już tchnienie Niepokalanej dziwnie zaczyna ożywiać te członki Zakonu, co się do Niej w szczególniejszy sposób zbliżyły¹⁹³.

Przeoraty Bractwa Kapłańskiego Św. Piusa X są rozsiane po całym świecie. Ich funkcjonowanie określił abp Lefebvre w statutach. Każdy z nich — w zgodzie ze statutami Bractwa — winien stać się idealnym domem Niepokalanej, załączkiem „Niepokalanowa”. W statutach znajduje się następujący opis przeorów (a także przeoratów):

Powinni być nade wszystko dowodem na opatrnościowe założenie Bractwa Kapłańskiego przez swój nadprzyrodzony przykład spokoju i opanowania, siły przepelnionej radością, nieograniczonego zaufania do naszego Pana i Jego Najświętszej Matki. (...) Powinni mieć nieskończony szacunek wobec Królewskiej godności Naszego Pana, Jezusa Chrystusa. (...) Powinni tę cześć szerzyć przez Najświętszą Ofiarę i adorację Najświętszego Sakramentu, jak również przez nabożeństwo do Błogosławionej Dziewicy Maryi.

Wszystko, co złożyło się na „cud Niepokalanowa” i co przyczyniło się do jego bezprecedensowego duchowego sukcesu, winno być też obecne w naszych przeoratach. W Niepokalanowie centrum stanowiło tabernakulum z Najświętszym Sakramentem, przed którym bracia codziennie klękali do adoracji, dalej Najświętsza Ofiara Mszy — najważniejsze wydarzenie ich codziennego planu dnia, i w końcu gorliwe nabożeństwo do Niepokalanej. W zasadzie nikt nie mógł otrzymać dyspensy od tych trzech zasadniczych elementów życia duchowego, nawet w celu prowadzenia apostołstwa.

W centrum życia religijnego każdego przeoratu znajdują się: apostołstwo kapłanów, obowiązki braci i siostr oraz wymóg intensywnego życia wewnętrznego — harmonijne połączenie modlitwy, uświęcenia i apostołstwa. Wzrok domowników winien być nieustan-

¹⁹³ List do o. A. Kubita, 8 VIII 1935, [w:] CDM s. 229–230.

nie skierowany na ołtarz i na Matkę Bolesną, stojącą u stóp krzyża Chrystusowego. Wszystko to połączone z ideałem rad ewangelicznych. O ileż łatwiej przeniknąć to centrum gorliwością i żarliwością, uczynić bardziej duchowym, doskonalszym i czystszy, jeśli działa się w duchu MI!

Bardzo trudno jest dzisiaj żyć w wierności radom ewangelicznym, a szczególnie świętemu posłuszeństwu! Członkowie przeoratu będą postrzegać nadzór i nakazy przełożonych w o wiele wznioślejszy sposób, niż dzieje się to zwykle, jeśli zobaczą w nich wolę Niepokalanej, której służą i którą żarliwie kochają. Żyjąc duchowością MI, staną się jeszcze bardziej ofiarnymi narzędziami w walce ze złem i o zbawienie dusz!

Kapłan, który jest rycerzem Niepokalanej, pragnie stać się automatycznie rycerskim kapłanem — czy też kapłanem rycerskiego ducha. Postanawia wypełniać swoje kapłańskie obowiązki w szczególnej zależności od Niej. Stara się podobać swojej Królowej i Pani we wszystkich swoich myślach, słowach i czynach. Będzie Ją kochał i zabiegał, by Ona była coraz bardziej kochana. Będzie widział w duszach sobie powierzonych umiłowane dzieci Niepokalanej, do których jest wezwany po to tylko, aby je ku Niej prowadzić. Przede wszystkim będzie wypełniał swoje obowiązki coraz gorliwiej wraz z Maryją i w Maryi, a przez to będzie bardziej żarliwy przy odprawianiu Mszy św., udzielaniu sakramentów, odmawianiu brewiarza, odbywaniu medytacji, staraniu o braterstwo w życiu wspólnotowym.

Taka jest niepowtarzalna cecha Niepokalanej, że gdziekolwiek króluje, „miażdży głowę szatana”, „pokonuje herezje i błędy”, wypędza pokusy i uzyskuje „wszelkie łaski nawrócenia, wewnętrznej odnowy i uświęcenia”. Skuteczność pracowitego apostołstwa nabiera wspańskiego, nowego wymiaru, gdy dokonuje się ono pod sztandarem Niepokalanej. Jeśli ten warunek zostaje spełniony, to w nawet najmniejszym geście, modlitwie, cierpieniu, ofierze czy pracy każdego z mieszkańców przeoratu sama Maryja modli się, poświęca i pracuje, a wówczas „sukces” jest nie tylko rzeczą pewną, ale także doskonale czystą i świętą.

Wreszcie ideał Niepokalanowa jako kolebki powołań zgadza się z celami Bractwa Kapłańskiego Św. Piusa X, o czym świadczy wizja,

jaką dawny delegat apostolski i arcybiskup Dakaru miał w swojej katedrze. Dotyczyła ona odnowy Kościoła poprzez wzbudzenie licznych i świętych powołań kapłańskich. Oto nagle abp Lefebvre oczami duszy ujrzał, jak całą katedrę w Dakarze wypełnił zastęp nowych kapłanów całkowicie przepelnionych miłością tryskającą ze zranionego, płonącego Serca Wiecznego, Najwyższego Kapłana! Któż jednak mógłby lepiej ukształtować w nas ideał wiecznego Kapłana niż Jego Najświętsza Matka?

Członkom Bractwa należy nieustannie przypominać wzniosły ideał ich powołania. Czy i w tym wypadku nie powinniśmy sięgać po przykład Niepokalanowa, którego atmosfera dawała franciszkańskim braciom tak skuteczny wpływ na otoczenie i uświadamiała wielką odpowiedzialność za nawrócenie świata przez Niepokalaną?

Każdy przełożony powinien sobie życzyć, by pewnego dnia ktoś napisał o jego przeoracie to, co lekarz Niepokalanowa poświadczył na temat tego jedyne w swoim rodzaju miejsca:

W Niepokalanowie każdy był pod wrażeniem wspaniałej organizacji dzieła o. Maksymiliana. Na każdym kroku stało się jasnym: tutaj wiedzą, jak w odpowiedni sposób można wyciągać od człowieka to, co w nim najlepsze. Precyzja w pracy oraz wielka gorliwość braci były jednoznacznym dowodem, że cały klasztor był przeniknięty jedną przewodnią ideą: służyć Bogu przez Niepokalaną. Goście byli zaskoczeni ogromnym kontrastem pomiędzy nowoczesnością maszyn i narzędzi a ubóstwem braci w ich osobistych potrzebach¹⁹⁴.

¹⁹⁴ St. Wąsowicz, cytowany w *Copia publica*, akta procesu informacyjnego w Warszawie, folio 215, [w:] Ricciardi, *op. cit.*

CZĘŚĆ SZÓSTA

NIEPOKALANA NA KOŃCU CZASÓW

Wstęp

WCIAŻ NA NOWO OKAZUJE SIĘ, jak doskonale MI odpowiada potrzebom współczesności. Wielu świętych wskazywało na niezwykłą rolę Maryi właśnie na końcu czasów. Sens całego rycerskiego ruchu maryjnego widać najdobitniej w walce smoka z Niewiastą, opisaną przez św. Jana w Apokalipsie. Warto więc poznać znaczenie MI we wszechogarniającym planie Boskiego dzieła zbawczego, ponieważ to sam Bóg chce, aby ostatnia, straszliwa epoka historii świata charakteryzowała się „wielkim znakiem na Niebie”, znakiem samej Niepokalanej (rozd. 1).

Właśnie z tego powodu należy przeanalizować relację pomiędzy MI a przesłaniem Matki Boskiej Fatimskiej i stwierdzić, że MI jest dopełnieniem objawień fatimskich (rozd. 2).

Innym znakiem czasów ostatecznych jest smutny fakt, że „wielka apostazja” wkroczyła po ostatnim soborze w szeregi Rycerstwa Niepokalanej. Odpowiedzialni za Fatimę czy za inne miejsca związane z wielkimi objawieniami maryjnymi, a także odpowiedzialni za ruchy maryjne odwrócili się daleko od prawdy, wypaczając przesłania objawień i umniejszając wielkość Maryi. Dlatego obowiązkiem wiernego dziecka w stosunku do najlepszej ze wszystkich matek jest sprawić, by znowu była kochana i czczona, a Jej orędzie było znane, szerzone i wprowadzane w życie. To oznacza, że rzeczą równie konieczną jest odnowienie Rycerstwa Niepokalanej w jego pierwotnej obserwacji (rozd. 3).

Wreszcie wszystkie poniższe rozważania mają pomóc w zrozumieniu, jakie szczególne miejsce zajmuje dzisiaj MI: ma ona za zadanie

prawdę o Maryi realizować w codziennym życiu. Rycerstwo zaopatrzone przez założyciela we wszystko, czego mu potrzeba, ma moc, by zachęcać wiernych katolików do przystąpienia do ostatecznej bitwy jako żołnierze pod sztandarem Niepokalanej (rozd. 4).

Rozdział 1

Rola Niepokalanej w czasach ostatecznych

NIE ULEGA ŻADNEJ WĄTPLIWOŚCI, że rola, jaką Najświętsza Maryja Panna odegra na końcu czasów, będzie szczególna. Z jednej strony powinniśmy zauważyć niezwykle rozwój katolickiej doktryny o Jej osobie i posłannictwie (mariologii), z drugiej zaś to, że Niepokalana coraz częściej dokonuje wielkich objawień — sprawdzonych i uznanych przez Kościół za autentyczne. Jednocześnie Kościół wskazuje nam postaci tzw. maryjnych świętych, których życia, pism i działań nie można wytłumaczyć inaczej, niż jako szczególne działanie Matki Bożej, która użyła ich jako narzędzi w realizowaniu najbardziej zdumiewających przedsięwzięć w historii Kościoła. Z tych powodów maryjność wiernych katolików ciągle wzrastała i obfitowała owocami świętego życia oraz siłą potrzebną w decydującej walce z wszelkim rodzajem zła: herezją, niemoralnością i bezbożnymi ustrojami.

ROZWÓJ MARIOLOGII

Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa kult Najświętszej Maryi Panny był bardzo żywy, o czym świadczą niezliczone teksty Ojców Kościoła. Na przykład w II wieku św. Justyn¹⁹⁵ i św. Ireneusz¹⁹⁶ uczyli, iż jest Ona nową Ewą, współdziałającą z Chrystusem — nowym Ada-

¹⁹⁵ *Dialog z Żydem Tryfonem*, [w:] J. P. Migne, *Patrologiæ cursus completus. Series græca*, Paris 1857, VI, 713 [dalej: PG] oraz M. J. Rouet de Journel, *Enchiridion Patristicum*, 142.

¹⁹⁶ *Adversus hæreses* 3, 22, 4, [w:] PG, VII, 959.

mem — w dziele zbawienia dusz. Najwięksi pośród Ojców Kościoła, tacy jak św. Efrem, św. Ambroży, św. Augustyn, św. Cyryl z Aleksandrii, św. German z Konstantynopola i św. Jan Damasceński czcili Ją jako Niepokalanie Poczętą Dziewicę. Najczęściej jednak Maryja była przez Ojców Kościoła wynoszona jako Bogurodzica — Ta, która „nosi Boga” (*Theotokos*). Sobór Efeski (431) ogłosił pierwszy dogmat maryjny tymi słowami: „Jeśli ktoś nie wyznaje, że Bóg jest prawdziwie Emanuelem i dlatego Najświętsza Dziewica [jest] Bogurodzicą (...) niech będzie wyklęty!”¹⁹⁷. Duchowość maryjną Ojców Kościoła w najgłębszy może sposób zachowała boska liturgia wschodnia w *Hymnos Akathistos* — długiej i dostojnej litanii ku czci *Theotokos*, przedstawiającej wzniosłość i świętość Maryi.

Kult maryjny zyskał nową siłę w XIII wieku dzięki różańcowi, który, jak przekazuje nam Tradycja, św. Dominik otrzymał bezpośrednio z rąk Matki Bożej. W 1251 r. bł. Szymon Stock, odnowiciel zakonu karmelitów, otrzymał od Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel szkaplerz, którego pobożne noszenie wyprasza wiele łask, m.in. tę największą ze wszystkich: „Jeśli ktoś umrze w tym habicie, będzie zachowany od ognia piekielnego”. Teologiczna szkoła franciszkańska już od XIII wieku w szczególny sposób starała się wyjaśniać i rozpo-wszeczniać tajemnicę Niepokalanego Poczęcia.

W XIX wieku blask mariologii zajaśniał z nieznaną wcześniej mocą, a to dzięki ogłoszeniu w 1854 r. przez Ojca Świętego Piusa IX bullą *Ineffabilis Deus* dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny¹⁹⁸. Na fundamencie tej dogmatycznej definicji teologowie zgłębiali naukę o duchowym macierzyństwie Maryi. Św. Pius X w encyklice *Ad diem illum* napisał:

Nikt tak nie zna Chrystusa, jak Jego Matka, a więc nikt nie może być lepszym przewodnikiem i mistrzem na drodze do poznania Chrystusa. Nikt także nie może stanowić silniejszej więzi między Chrystusem a ludzkością. (...) A więc jest naszą Matką. W jednym bowiem łonie najczystszej Matki Chrystus przyjął swoje ciało [fizyczne] i przyłączył sobie ciało duchowe utworzone z tych wszystkich, którzy mieli weń

¹⁹⁷ H. Denzinger, A. Schönmetzer, *Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum...* [dalej: DS], Fryburg 1965, nr 252.

¹⁹⁸ DS 2803.

uwierzyć. (...) A więc wszyscy, którzy jesteśmy w Chrystusie połączeni, którzy, jak mówi Apostoł (por. Ef 5, 30), jesteśmy członkami Jego Ciała z Iona Maryi, jako ciało, które tworzy całość z Głową¹⁹⁹.

Innym skutkiem dogmatu o Niepokalanym Poczęciu jest nabożeństwo do Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. Papież Pius XII nie tylko wprowadził święto Niepokalanego Serca do cyklu liturgicznego jako uroczystość wyższej rangi (II klasy), ale też, kończąc swoją encyklikę *Mystici Corporis Christi*²⁰⁰, poświęcił cały rodzaj ludzki Niepokalanemu Sercu Maryi. O Matce Bożej Pośredniczce Wszystkich Łask pisali Leon XIII (w encyklice *Octobri mense*²⁰¹), św. Pius X (w encyklice *Ad Diem illum*²⁰²) i Pius XII (w encyklice *O powszechnym Królowaniu Maryi — Ad Caeli Reginam*²⁰³).

1 listopada 1950 r. papież Pius XII konstytucją apostolską *Munificentissimus Deus* ogłosił dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny z ciałem i duszą²⁰⁴. W trakcie przygotowywania obrad Soboru Watykańskiego II Centralna Komisja Przygotowawcza przyjęła od biskupów więcej niż 600 głosów (łac. *vota*), tj. propozycji i zaleceń z postulatem, by rozpatrzył je sobór. Wiele z nich zawierało prośbę, by przyszły sobór powszechny w szczególny sposób podkreślił rolę Najświętszej Maryi Dziewicy. W 311 spośród tych propozycji znalazła się petycja dotycząca ogłoszenia dogmatu o Maryi — Pośredniczce wszystkich łask, a w 127 — ogłoszenia innych definicji, jak np. dogmatu o Maryi Współodkupicielce²⁰⁵.

„Nowa teologia” (niesławna francuska *nouvelle théologie*) oraz posoborowe reformy zadały śmiertelny cios doktrynie o Matce Bożej. W dialogu międzyreligijnym z wyznaniem niechrześcijańskimi nie ma dla Niej miejsca. W dialogu ekumenicznym z protestantami dogmaty maryjne są kamieniem obrazy. Można było się spodziewać, że przynajmniej w kontaktach z prawosławnymi Najświętsza Maryja

¹⁹⁹ DS 3370.

²⁰⁰ Pius XII, enc. *Mystici Corporis Christi*, AAS 35 (1943), s. 193–248.

²⁰¹ DS 3274–3275.

²⁰² DS 3370–3371.

²⁰³ DS 3916–3917.

²⁰⁴ DS 3900–3904.

²⁰⁵ *Analyticus conspectus consiliorum et votorum quæ ab episcopis et praelatis data sunt*, Rzym 1960, t. I.

Panna nie będzie stanowiła „problemu”, lecz i tutaj napotkano na liczne przeszkody. Prawosławni nie uznają dogmatów ogłoszonych w Kościele katolickim po soborach powszechnych pierwszego tysiąclecia. Ataki przeciw tradycyjnej katolickiej mariologii stwarzają niebezpieczeństwo, że pozbawiona solidnego wsparcia doktrynalnego pobożność wiernych, którym głosi się powszechnie tzw. nową mariologię, próbującą pozbawić Najświętszą Dziewicę Jej wyjątkowych przywilejów, oderwie się od dogmatycznego gruntu i zagubi w subiektywnym sentymentalizmie. Trudno się zatem dziwić, że wielu dziś błądzi, przywiązując się do fałszywych objawień (por. np. objawienia w Oławie czy Medjugorje).

WIELKIE OBJAWIENIA MARYJNE

Równoległe z rozwojem katolickiego nauczania o Matce Bożej coraz częściej i uroczyściej Ona sama nawiedzała swoje dzieci. Zawsze w historii Kościoła dokonywały się objawienia prywatne, których głównym celem była budowa osobistej relacji między wizjonerem a Matką Bożą albo też były skierowane do jakiegoś zakonu, określonej grupy ludzi lub konkretnego kraju. Wielkie objawienia o znaczeniu globalnym zaczynają się dopiero wraz z nastaniem ery nowożytnej. Wydaje się, że w miarę, jak na świecie nasila się walka przeciw Bożym prawom i Kościołowi, a masoński duch materializmu i liberalizmu rośnie w siłę, Matka Boża coraz częściej interweniuje, aby utwierdzić katolików w wierze oraz w obliczu tych niebezpieczeństw przekazać im odpowiednie środki zaradcze.

G u a d a l u p e (1531): Gdy w pierwszej połowie XVI w. w Europie Zachodniej ponad 10 milionów wiernych odpadło od Kościoła katolickiego przez herezje protestanckie, Matka Boża objawiła się Janowi Diego w dniach 9, 10 i 12 grudnia 1531 r. na wzgórzu Tepeyac w Meksyku. Niepokalana prosiła wtedy, aby na miejscu objawień zbudowano świątynię, gdzie „ukażę — jak powiedziała o sobie — ludziom całą Moją miłość, Moje miłosierdzie, litość, Moją pomoc i Moją opiekę”. Miejscowy biskup domagał się od Niej znaku autentyczności, a wówczas powstało cudowne odbicie postaci Maryi na płaszczu Jana Diego, w który zebrał on róże ofiarowane mu przez Maryję. Cudowny obraz jest przedmiotem kultu w Guadalupe. W ar-

chiwum katedry miasta Meksyk są zachowane opisy i świadectwa tysięcy cudów, które dokonały się za pośrednictwem Matki Bożej z Guadalupe. Przed objawieniami, mimo wielkich starań misjonarzy, nawrócenia były bardzo nieliczne. Na skutek cudownego powstania obrazu Niepokalanej, w którym Indianie widzieli znak tryumfu Matki Bożej nad ich bożkami, w bardzo krótkim czasie ponad 10 milionów ludzi przyjęło katolicyzm, a w następnych latach cała Ameryka Południowa stała się katolicka²⁰⁶.

Paryż, rue du Bac (1830): Skutkiem rewolucji 1789 r. we Francji było stopniowe niszczenie całego chrześcijańskiego porządku społecznego w pozostałych krajach europejskich. W 1830 r. wybuchła w stolicy Francji tzw. rewolucja lipcowa, którą można uznać za kolejny etap tryumfalnego marszu idei masońskich i liberalizmu. Właśnie wtedy w Paryżu, przy ulicy du Bac (*rue du Bac*) Matka Boża objawiła się w kościele klasztorным SS. Miłosierdzia nowicjuszcze Katarzynie Labouré. Maryja prosiła o modlitwę i pokutę jako zadośćuczynienie za grzechy ludzi, którzy pograżają się w bezbożności i nieczystości. Podczas drugiego objawienia Katarzyna zobaczyła, jak wokoło Najświętszej Dziewicy utworzył się świetlisty owal, a wokół niego pojawił się złoty napis: „O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Najświętsza Maryja Panna nakazała Katarzynie Labouré: „Należy według tego wzoru wybić medalik! Osoby, które będą nosiły ten medalik, otrzymają wielkie łaski; łaski będą nadobfite dla tych, którzy go z ufnością będą nosić!”. Po wielu trudnościach pierwsze medaliki były gotowe w 1832 r. Nazwano je Cudownymi Medalikami z powodu niezliczonych cudów, które dokonały się i nadal się dokonują za ich sprawą na całym świecie: nawróceń, uzdrowień, nadprzyrodzonej pomocy w beznadziejnych sytuacjach²⁰⁷.

L a S a l e t t e (1846): „Zamknąć Kościoł w zakrystii” — pod tym hasłem systematycznie laicyzuje się życie społeczne. Oznacza to, że Chrystus Pan już nie ma prawa królować w instytucjach publicznych i państwowych. Nowe konstytucje narodów nie są już oparte na prawie Bożym, lecz na „prawach człowieka”, ogłoszonych podczas rewo-

²⁰⁶ Ks. Anticollì SI, *La Virgen del Tepeyac. Compendio Histórico-Crítico*, s. 45.

²⁰⁷ Zob. W. Durrer, *Der Siegeszug der Wunderbaren Medaille*, Jestetten 1993.

lucji we Francji. Wyraźnym znakiem tej sekularyzacji jest deprecjacja przykazań kościelnych, które odnoszą się do społecznego życia katolików, np. zakaz pracy w niedzielę i święta, zakaz publikacji bezbożnej i niemoralnej literatury itd. Wewnątrz Kościoła (przeważnie we Francji) powstał ruch tak zwanego liberalnego katolicyzmu, obejmujący niestety także część duchowieństwa. Ruch ten pragnął pogodzić zasady rewolucji z katolicyzmem. Pomimo potępienia zasad liberalizmu przez papieża Grzegorza XVI (bullą *Mirari vos*) ruch ten szybko rozpowszechnił się w całej Europie i Ameryce Północnej. W takich właśnie okolicznościach Matka Boża objawiła się ponownie, znowu we Francji. Tym razem 19 września 1846 r. nawiedziła małą miejscowość La Salette. Objawiła się tam dwóm pastuszkom: Melanii i Maksyminowi. Jej orędzie nazwano „apokalipsą Matki Bożej”, dotyczy bowiem czasów ostatecznych i niszycielskiej aktywności Antychrysta; zapowiada przerażający upadek i odstępstwo duchowieństwa oraz apostazję narodów oraz wzywa do modlitwy i pokuty.

L o u r d e s (1858): W osiemnastu objawieniach dokonanych w pirenejskiej miejscowości Lourdes Matka Boża przekazała wizjonerce Bernadecie Soubirous cały program duchowy, którym każdy katolik powinien kierować się w życiu. „Ja obiecuję uczynić cię szczęśliwą, lecz nie w tym życiu, a w przyszłym!” — powiedziała Maryja w Lourdes (18 lutego). „Módl się za grzeszników” (21 lutego). „Pokuty, pokuty, pokuty!” (24 lutego). Wreszcie 25 marca powiedziała o sobie samej: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie!”. Było to objawienie najgłębszej tajemnicy wewnętrznego życia Maryi, o której św. Maksymilian Maria Kolbe tak pisał:

I miłym Jej bardzo musi być ten przywilej, jeżeli sama nazywa się w Lourdes: «Ja jestem Niepokalane Poczęcie». I nie mówi tu: «Jestem Niepokalanie Poczęta», ale «Niepokalane Poczęcie», stąd wynika, że Ona to Niepokalaność sama. (...) Czy jest różnica między wyrazami: «Niepokalane Poczęcie» a «Niepokalanie Poczęta»? Różnica istnieje taka, jaka np. między wyrażeniem «biały» i «białość». Jeżeli jest biały — to może się pobrudzić, ale białość nie ulega już żadnym zmianom²⁰⁸.

²⁰⁸ *Do ideału MI. Myśli św. Maksymiliana Marii Kolbego, Niepokalanów 1996, s. 14–16.*

W Lourdes Niepokalana położyła duchowe i teologiczne fundamenty refleksji Kościoła nad Jej rolą na końcu czasów. O. Kolbe tak to komentuje: „Celem każdego człowieka jest być Bożym przez Jezusa Pośrednika u Ojca, a Jezusowym — przez wszelkich łask Pośredniczkę, Niepokalaną”.

Fatima (1917): Rok ten był świadkiem zwycięstwa ruchu bezbożnictwa na skalę wręcz światową. Na Wschodzie, w Rosji, rodził się system bolszewickiego komunizmu, którego najwyraźniejszym znamieniem był ateizm. Na Zachodzie oficjalnie obchodzono dwusetną rocznicę powstania masonerii, a obchodom tym nadano charakter tryumfu nad dawnym porządkiem, którego przedstawicielem jest Kościół święty. W tym samym roku Matka Boża objawiła się w Fatimie. Była to kulminacja Maryjnych objawień ostatnich wieków. 13 lipca 1917 r. dzieci fatimskie ujrzały piekło oraz niezliczone dusze zmierzające do wiecznego potępienia. „Aby je uratować, Bóg chce rozpowszechnić na całym świecie nabożeństwo do mojego Niepokalanego Serca”²⁰⁹. W obliczu zwycięstwa szatana na świecie — przez podboje komunizmu i masonerii — Matka Boża znowu ofiarowała się ludzkości jako ostatnia deska ratunku. Tą jedyną, ostatnią nadzieją jest Jej Niepokalane Serce, któremu powinien zostać poświęcony cały świat, a w szczególności Rosja. Treść trzeciej części tajemnicy fatimskiej²¹⁰ dotyczy — jak można przypuszczać — diabelskiej infiltracji w Kościele, ujawniającej się w różnorodnych formach modernizmu²¹¹. Dlatego w tym najcięższym czasie dla Kościoła, w czasie jego mistycznego męczeństwa, istnieje tylko jeden ratunek: Niepokalane Serce Maryi. Dla potwierdzenia wielkości orędzia fatimskiego Pan Bóg sprawił, że siedemdziesiąt tysięcy osób zebranych w Fatimie ujrzało 13 października 1917 r. cud słońca. W następnych latach

²⁰⁹ *Siostra Łucja mówi o Fatimie*, Fatima 1989.

²¹⁰ Na temat trzeciej tajemnicy fatimskiej i wątpliwości związanych z jej publikacją zob.: bp B. Fellay, *Das dritte Geheimnis von Fatima*, [w:] „Mitteilungsblatt der Priesterbruderschaft St. Pius X” nr 260, s. 9–14; M. Cesanek, *Are there Two Original Manuscripts of the Third Secret*, [w:] „Fatima Crusader”, Summer 2000, s. 3–15; br. F. de Marie des Anges, *Fatima – Joie intime, événement mondial*, Saint-Parres-les-Vaudes, 1991, s. 291; M. Fellows, *Fatima in Twilight*, Niagara Falls, 2003, s. 269–280; J. Vennari, *Czwarta tajemnica fatimska?*, [w:] „Zawsze wierni” nr 95 (4/2007), s. 41–49.

²¹¹ Zob. Pius X, enc. *Pascendi Dominici gregis*.

orędzie fatimskie oraz wynikające zeń nabożeństwo maryjne miało wielki wpływ na całe życie kościelne.

ŚWIĘCI MARYJNI

Nie ulega wątpliwości, że wszyscy święci byli gorliwymi czcicielami Najświętszej Maryi Panny. Jeżeli więc mowa tutaj o „świętych maryjnych”, chodzi wówczas o tych, którzy w sposób wyjątkowy poświęcili samych siebie i całą swoją działalność Matce Bożej. Należą do nich: św. Efreem ze Syrii (V w.), św. Bernard z Clairvaux (XII w.), a w ostatnich wiekach: św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, św. Jan Berchmans, św. Alfons de Liguori, św. Katarzyna Labouré, św. Bernadetta czy św. Maksymilian Maria Kolbe²¹². Do tej grupy można też zaliczyć wielką ilość świątobliwych osób, takich jak np. Melania Calvat, wizjonerka z La Salette, sługa Boży o. Wilhelm J. Chamina-de — założyciel Marianistów, o. Stanisław Papczyński — założyciel Zakonu Niepokalanego Poczęcia (tj. księży marianów) czy wreszcie dzieci fatimskie: s. Łucję oraz Hiacyntę i Franciszka Marto.

Każda z wyżej wymienionych postaci ma swój rys indywidualny, ale wspólną ich cechą jest bezwzględne poświęcenie się Matce Bożej. Posiedli oni to samo (choć wyrażane w różny sposób) dominujące w ich życiu duchowym pragnienie: stać się „sługą Maryi” (św. Alfons i św. Jan Berchmans), „niewolnikiem Maryi” (św. Ludwik), „własnością Niepokalanej” (św. Maksymilian), „rzeczą Maryi” (o. Chamina-de). W miarę, jak urzeczywistniali ten cel, rozwijało się ich cnotliwe życie, aż do heroizmu. Miłość do Maryi doprowadziła ich do cierpliwego znoszenia wszelkich ofiar i cierpień ku chwale Boga i w intencji wynagradzającej Majestatowi Bożemu za nieustannie obrażające Go niezliczone grzechy ludzkie. Zarazem powiększał się w nich zapal do ofiar w intencji zbawiania dusz i nawracania grzeszników. Z tego pragnienia — ratowania dusz od wiecznego potępienia — rodziły się wielkie dzieła misyjne, kongregacje zakonne, stowarzyszenia apostołskie, a także inne widzialne dzieła, takie jak świątynie, klasztory, pielgrzymki, czasopisma itd. — w służbie Matki Bożej.

²¹² Zob. przypis 2 na str. 8.

KATOLICKA MARYJNOŚĆ

Życie Kościoła zawsze było pełne szczególnej czci względem Najświętszej Maryi Panny, jak o tym jasno świadczy tradycyjna teologia i liturgia. Jednak łatwo można zauważyć, że to nabożeństwo pogłębiało się wtedy, gdy Kościołowi groziło duchowe lub materialne niebezpieczeństwo. Gdy żadna siła ludzka nie potrafiła pokonać herezji albigenosów i katarów, św. Dominik uczył ludzi modlitwy różańcowej i w ciągu niespełna stu lat obydwie sekty znikły. Podobny cud nastąpił wówczas, gdy Europa była zagrożona inwazją Turków. Wtedy to flota katolicka pokonała pod Lepanto (1571) silniejszą flotę sułtana. Św. Pius V ogłosił wówczas pierwszą powszechną duchową krucjatę różańcową, a wierni tego wezwania masowo usłuchali. Później papież, dziękując Opatrzności za odniesione zwycięstwo, które nastąpiło dzięki wstawiennictwu Niepokalanej, ustanowił święto Matki Bożej Różańcowej. Gdy w 1683 r. armia turecka stanęła pod Wiedniem, wtedy również nastąpiła masowa modlitewna mobilizacja wiernych i świetne zwycięstwo połączonych armii katolickich pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego. Wówczas papież Innocenty XI ustanowił święto Najświętszego Imienia Maryi. W wielu krajach władcy oddali swe państwa i narody pod opiekę Matki Bożej. Czczono Ją jako Królową, Hetmankę, Cesarzową i Panią. Również liczne sanktuaria maryjne na całym świecie oraz tłumy pielgrzymów są świadectwem głębokiego przywiązania i ufności katolików do ich duchowej Matki i Królowej.

Prawdopodobnie jednak w żadnym wieku nie istniał taki silny ruch maryjny, jak w połowie XX wieku. Na tle dwóch wojen światowych, panowania komunizmu nad połową świata, materializmu i rozwoju sekt, rola Najświętszej Maryi Panny w życiu Kościoła zablysnęła niemal jak słońce na tle głębokiej ciemności. Za sprawą objawień fatimskich Portugalia w bardzo krótkim czasie została uwolniona od panującej tam masonerii, która prowadziła kraj do nędzy i bankructwa. Profesor Antoni de Oliveira Salazar i jego katolicki rząd w jedności z portugalskim episkopatem właśnie w głębokiej pobożności maryjnej ludu upatrywali źródło sukcesów Portugalii, którą zdołano uchronić od uwikłania się w wojnę domową w Hiszpanii oraz w II wojnę światową²¹³.

²¹³ C. Barthas, *Fatima, merveille inouie*, Fatima 1942, s. 325–327.

W 1942 r. zaczynają się peregrynacje statuy Matki Bożej Fatimskiej. Liczne diecezje, parafie i stowarzyszenia poświęcają się Niepokalanemu Sercu Maryi (we Francji w latach 1943–1948 około 16 000 parafii²¹⁴). Statystyka rzymskiej Świętej Kongregacji Propagandy Wiary notuje właśnie w tych latach najwięcej nawróceń w historii: co roku więcej niż 100 tysięcy w Stanach Zjednoczonych, kilkanaście tysięcy w Anglii, a w krajach misyjnych miliony ludzi przyjęły religię katolicką.

Wielkie stowarzyszenia maryjne przenikały życie społeczne i prywatne całych krajów. Miliony wiernych wstępowały w ich szeregi. Milicja Niepokalanej, założona przez o. Maksymiliana, zrzeszała cztery miliony członków, przeważnie w Polsce i w Japonii. Błękitna Armia Matki Bożej Fatimskiej w Ameryce skupiała sześć milionów członków²¹⁵. Legion Maryi, założony w 1921 r., liczył dwadzieścia milionów członków na całym świecie. Maryjne zgromadzenia zakonne osiągnęły szczyt powołań i działalności misyjnej.

W roku tysiąclecia chrztu Polski (1966) prymas kard. Stefan Wyszyński dokonał aktu oddania Narodu Polskiego w macierzyńską niewolę Maryi, poświęcając kraj Jej Niepokalanemu Sercu. To właśnie swojej maryjności Polska zawdzięcza fakt, że jest jednym z ostatnich krajów na świecie, gdzie katolicka wiara jeszcze całkiem nie upadła.

W czasie i po Soborze Watykańskim II w większości katolickich krajów pobożność maryjna gwałtownie zanikła. Kryzys jednocześnie doprowadził do znacznego zachwiania, a niekiedy wręcz upadku niemal wszystkich instytucji kościelnych. Kościół stracił w czasie ostatnich 40 lat prawie 80 tys. kapłanów, którzy porzucili stan duchowny; około 50 000 powołań zakonnych. Miliony wiernych porzuciły wiarę katolicką, aby dołączyć do różnych sekt albo wybrać ateizm, zaś spośród tych, którzy formalnie pozostali katolikami, regularnie praktykuje zaledwie 5–10%. Grzechy przeciw Bogu i naturze są obecnie nie do policzenia. Podaje się oficjalnie, że rocznie na świecie dokonuje się ok. 60 milionów aborcji, nie wspominając już o grzechach eutanazji czy dewiacjach takich jak homoseksualizm, wołających

²¹⁴ L. Devineau OMI, *Une extraordinaire odyssée dans le sillage de la Vierge*, Paryż 1965, s. 27.

²¹⁵ Zob. o. M. Dias Coelho, *Exercito azul de Nossa Senhora de Fatima*, Fatima 1956.

o pomstę do nieba. Jest tak, jakby ktoś zasłonił ostatnie światło na świecie, światło, którym jest „słońce Niepokalanej”, w wyniku czego nadeszły grzechy, błędy i zniszczenie. Pismo święte takie czasy nazywa apokaliptycznymi.

**DLACZEGO BÓG W CZASACH OSTATECZNYCH
WYZNACZYŁ NIEPOKALANEJ TAK NIEZWYKŁĄ ROLE?**

„Przez Maryję rozpoczęło się zbawienie świata i przez Maryję musi się ono dopełnić” — tymi słowami św. Ludwik Maria Grignion de Montfort tłumaczył, dlaczego Maryja dokona wielkich dzieł, gdy nastąpi drugie przyjście Chrystusa Pana, a więc w czasach ostatecznych. Podał on siedem dowodów na to, dlaczego przy drugim przyjściu Jezusa Chrystusa Najświętsza Panna Maryja będzie przez Ducha Świętego w szczególny sposób ukazana ludzkości:

Bóg zatem pragnie Maryję, Arcydzieło rąk swoich, w owych czasach ostatnich objawić i odsłonić:

1. Ponieważ sama ukrywała się na tym świecie i w swojej głębokiej pokorze uniżała się poniżej prochu, uzyskawszy u Pana Boga, u Apostołów i Ewangelistów to, że zamilczeli o Jej życiu.
2. Ponieważ Maryja jest Arcydziełem rąk Bożych, tak na ziemi przez łaskę, jak w niebie przez chwałę, Bóg chce, by Go za to wielbiono na ziemi i wśród żyjących wysławiano.
3. Ponieważ Maryja jest Jutrzenką, poprzedzającą i odsłaniającą Słońce sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa, dlatego powinna być poznana i objawiona, by przez to Jezus Chrystus był uwielbiony.
4. Ponieważ Maryja jest Drogą, którą Jezus Chrystus przyszedł do nas po raz pierwszy, będzie nią i wtedy, kiedy Chrystus przyjdzie powtórnie, choć nie w ten sam sposób.
5. Ponieważ Maryja jest środkiem pewnym, drogą prostą i niepokalaną, by dojść do Chrystusa i znaleźć Jezusa. Kto znajdzie Maryję, znajdzie życie (Prz 8, 35), to znaczy Jezusa Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą i Życiem (J 14, 6). Nie można jednak znaleźć Maryję nie szukając Jej, gdyż nikt nie szuka ani nie pragnie, czego nie zna. Konieczną jest więc rzeczą, by Maryję znano więcej niż kiedykolwiek, aby Trójca Przenajświętsza jak najwięcej była znana i wielbiona.
6. Maryja musi w owych czasach ostatecznych więcej niż kiedykolwiek zajaśnieć miłosierdziem, mocą i łaską. Musi zajaśnieć miło-

sierdziem, by przyprowadzić do owczarni Chrystusowej i miłośnie przygarnąć biednych grzeszników i zbłąkanych, którzy się nawrócą i powrócą do Kościoła katolickiego. Musi zajaśnieć mocą przeciw nieprzyjaciołom Boga, przeciw bałwochwalcom, schizmatykom, mahometanom, żydom i zatwardziałym bezbożnikom, którzy będą się strasznie buntować i wytężą wszystkie siły, by tych, którzy się im przeciwstawiają, skusić i doprowadzić do upadku przez obietnice lub groźby. Wreszcie musi zajaśnieć łaską, by dodać otuchy i męstwa dzielnym szermierzom i wiernym sługom Jezusa Chrystusa, którzy będą walczyć za Jego sprawę.

7. Wreszcie musi Maryja stać się groźna jak zbrojne zastępy (Pwt 6, 10), straszna jak wojsko gotowe do boju przeciw szatanowi i jego współpracownikom, głównie w owych czasach ostatnich, gdyż szatan wiedząc dobrze, że mało, o wiele mniej niż kiedykolwiek pozostaje czasu (zob. Ap 12, 12), by gubić dusze, będzie podważać codzienne okrutne prześladowanie i pocnie zastawiać straszne zasadzki na wierne sługi i na prawdziwe dzieci Maryi, które o wiele trudniej pokonać mu niż innych²¹⁶.

Ale dlaczego Maryja — a nie bezpośrednio Chrystus — ma być zwyciężczynią szatana? Dlatego, że:

(...) szatan nie tylko lęka się Jej więcej niż wszystkich aniołów i ludzi, ale poniekąd więcej niż samego Boga. Nie znaczy to, jakoby gniew, nienawiść i potęga u Boga nie były nieskończenie większe niż u Najświętszej Maryi Panny, gdyż doskonałości Maryi są przecież ograniczone. Raczej tłumaczy się to tym, że po pierwsze: szatan w swojej pysze cierpi nieskończenie więcej, że zwycięża go i karze nikłą, pokorna służebnica Pańska, której pokora upokarza go bardziej niż potęga Boża, po drugie: Bóg dał Maryi tak wielką władzę nad szatanami, że (...) więcej boją się jednego Jej westchnienia za jakąś duszę niż modlitw wszystkich świętych; więcej boją się jednej Jej groźby niż wszelkich innych mąk²¹⁷.

NA CZYM POLEGA ROLA MARYI W CZASACH OSTATECZNYCH?

Rola Maryi w czasach ostatecznych polega na stoczeniu przez Tą, która jest „wielkim znakiem na niebie”, decydującej, zwycięskiej

²¹⁶ Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, *Traktat...*, nr 50.

²¹⁷ *Ibid.*, nr 52.

walki ze smokiem (por. Ap 12). Smok nie może zostać pokonany bez udziału Niepokalanej. Tak zdecydował Bóg. Zapowiedzią tego zwycięstwa jest sam fakt, że w miarę jak bezbożność tryumfuje na świecie, Ona objawia się i przychodzi z pomocą wiernym. Podczas gdy na świecie będą zwyciężać idee masonerii oraz wszystkich innych wrogów Chrystusa, kult Matki Bożej rozpowszechni się i będzie przyczyną największego rozwoju katolickiej misji w historii Kościoła.

Św. Jan tymi słowami opisał w dwunastym rozdziale Apokalipsy ową walkę:

I ukazał się wielki znak na niebie: niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami i na głowie jej korona z gwiazd dwunastu. (...) I ukazał się inny znak na niebie: oto smok wielki, ryży. (...) I smok stanął przed niewiastą, która miała porodzić, aby pożreć syna jej, gdy się narodzi. (...) A gdy smok widział, że był zrzucony na ziemię, prześladował niewiastę, która porodziła mężczyznę. I dano niewieście dwa skrzydła orła wielkiego, aby poleciała na pustynię na miejsce swoje, gdzie ją żywią przez «czas i czasy, i przez połowę czasu» z dala od widoku węża. (...) I rozgniewał się smok na niewiastę, i poszedł walczyć z resztą jej potomstwa, które zachowuje przykazania boże i ma świadectwo Jezusa Chrystusa.

Jak już wspomniano, św. Ludwik widział w tej walce wypełnienie biegu historii od początku ludzkości:

Do tych właśnie ostatnich i okrutnych prześladowań szatana, które wzmaczać się będą z dnia na dzień aż do przyjścia Antychrysta, odnosi się głównie owa pierwsza i sławna przepowiednia i owo przekleństwo, które Bóg rzucił na węża w raju ziemskim: «Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej. Ona zmiażdży ci głowę, a ty czyhać będziesz na jej piętę» (Rdz 3, 15). Tylko jeden raz położył Bóg nieprzyjaźń, ale nieprzyjaźń nieprzejednaną, która trwać będzie do końca świata i wzmaczać się nieustannie. Ta nieprzyjaźń trwa między Maryją, Jego [Chrystusa] Matką, a diabłem, między dziećmi i sługami Błogosławionej Maryi a dziećmi i naśladowcami Lucyfera.

Dalej św. Ludwik cytuje słynny tekst św. Ireneusza z Lyonu:

Co Lucyfer stracił przez pychę, Maryja odzyskała przez pokorę. Co Ewa zgubiła i zaprzepaściła przez nieposłuszeństwo, Maryja uratowała przez posłuszeństwo. Słuchając węża, Ewa zatraciła siebie wraz ze wszystkimi swymi dziećmi i wydała je w ręce szatana. Maryja przez swoją doskonałą wierność Bogu ocaliła siebie i wszystkie swoje dzieci, i poświęciła je Majestatowi Bożemu²¹⁸.

Siostra Łucja z Fatimy w rozmowie z o. Fuentes, jaka odbyła się w 1957 r., opisała te ostatnie czasy w takich oto przerażających słowach:

Ojcze, diabeł zabiera się do walki decydującej przeciw dziewiczej Matce. I ponieważ wie, co obraża najwięcej Boga i co jest potrzebne, by zdobyć jak największą liczbę dusz, dlatego robi wszystko, by zyskać dusze poświęcone Bogu, bo w ten sposób będzie miał dostęp do całego mnóstwa dusz, więc może łatwiej je zdobyć. (...) Ojcze, Matka Boża nie powiedziała mi, że jesteśmy w ostatecznych czasach świata, lecz pozwoliła mi to zrozumieć poprzez trzy przyczyny:

Pierwszą, ponieważ powiedziała mi, że diabeł zabiera się do walki decydującej z Matką Bożą: walka decydująca zaś jest walką ostateczną, gdzie się okaże, po której stronie będzie zwycięstwo, a po której klęska.

Drugą, ponieważ powiedziała tak moim kuzynom, jak i mnie, że Pan Bóg teraz daje światu dwa ostatnie lekarstwa: Różaniec i nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. A jeśli to są ostatnie lekarstwa, to znaczy, że nie ma innych.

Trzecią, że w planach Opatrzności Bożej, gdy Pan Bóg będzie karać świat, najpierw wyczerpane zostaną wszystkie inne środki do nawrócenia. A kiedy On widział, że świat zlekceważył wszystkie te środki, ofiarował mu ostatni środek zbawienia — swoją Najświętszą Matkę. Jeśli zaś wzgardzimy i odrzucimy ten ostatni środek, wtedy już nie ma przebaczenia dla nas, ponieważ popełniliśmy grzech, który Ewangelia nazywa grzechem przeciw Duchowi Świętemu²¹⁹.

Podobnie oceniał sytuację o. Maksymilian Kolbe:

²¹⁸ *Ibid.*, nr 53.

²¹⁹ O. J. M. Alonso CME, *La Verdad sobre el Secreto do Fatima*, Madryt 1976, s. 103–106.

VI. Niepokalana na końcu czasów

Jeśli sobie czegoś Niepokalana od nas życzy, to nie ma wątpliwości, abyśmy mieli tego nie osiągnąć, pewne! Przy Jej pomocy wszystko zrobimy, cały świat nawrócimy. Teraz tylko do czynu! Sami ze siebie nic nie potrafimy, ale przy pomocy Niepokalanej cały świat nawrócimy, mówię, cały świat do Jej stóp rzucimy! Bądźmy tylko Jej, w całości Jej, bezgranicznie Jej²²⁰.

²²⁰ Konferencja z 31 XII 1938, [w:] CDM, s. 173.

Rozdział 2

Militia Immaculatae i wielka tajemnica fatimska

W DRUGIEJ POŁOWIE 1917 r. miały miejsce cztery ważne wydarzenia: rewolucja bolszewicka w Rosji, dwusetna rocznica założenia masonerii (obchodzona szczególnie gorliwie w Rzymie), objawienia Najświętszej Maryi Panny w Fatimie oraz, również w Rzymie, założenie MI. Dwa pierwsze wydarzenia stoją w wyraźnej sprzeczności z dwoma ostatnimi. Związek pomiędzy bolszewizmem a masonerią jest rzeczą jasną, widoczną na pierwszy rzut oka, dającą się zauważyć w tej samej chwili, w której poznaje się zasady, metody i rzeczywiste cele tych ideologii. Te dwie siły uzupełniają się do tego stopnia, że można na nie patrzeć jako na pewną całość, jak na logiczny system myśli i działań, którego źródło jest wspólne.

Można to też powiedzieć o dwóch późniejszych wydarzeniach: objawieniach w Fatimie i założeniu MI. Ich sprawczynią jest Matka Boża, objawiająca się w Fatimie po to, aby przyjść z pomocą światu zagrożonemu wielką apostazją naszych czasów. To właśnie Ona natchnęła swe wierne narzędzie, jakim był św. Maksymilian Kolbe, dając mu zadanie wypełnienia Jej woli w prosty, ale skuteczny sposób. Taka jest geneza MI. Ponieważ ta sama Osoba, która ukazała się w Fatimie, była źródłem powstania MI, te dwa wydarzenia emanują jednym blaskiem. Światło jednego przenika drugie i odwrotnie. A wszystko po to, aby ten, kto jest prawdziwie oddany Maryi, mógł łatwiej rozpoznać ukryte intencje i niezgłębione bogactwa Serca Niepokalanej.

Z tego, co już powiedziano, wynika jasno, jak wiele jest podobieństw między duchem Fatimy a ideałami Rycerstwa Niepokalanej. Wystarczy wymienić choćby: znaczenie modlitwy i ofiary, bezwarunkowe posłuszeństwo Matce Bożej, uznanie wszechpośrednictwa łask Niepokalanego Serca Maryi (co jest najgłębszą istotą MI). Dzieci fatimskie, mali wizjonerzy, są doskonałym wcieleniem prawdziwych rycerzy Niepokalanej, choć przecież do MI nie należały. W obu przypadkach to, co istotne, to również troska o chwałę Bożą i walka o zbawienie dusz.

PIERWSZA CZĘŚĆ TAJEMNICY I PIERWSZY STOPIEŃ MI

W Apokalipsie znajdujemy opis bitwy toczonej z siłami piekła przez Niepokalaną na śmierć i życie:

I ukazał się inny znak na niebie: oto smok wielki, ryży (Ap 12, 3).

I rozgniewał się smok na niewiastę i poszedł walczyć z resztą jej potomstwa, które zachowuje przykazania Boże i ma świadectwo Jezusa Chrystusa (Ap 12, 17).

Główną i tak naprawdę jedyną intencją smoka jest doprowadzenie jak największej liczby dusz do wiecznego potępienia. Pierwsza część wielkiej tajemnicy fatimskiej ukazuje wizję tego strasznego nieszczęścia:

(...) zobaczyliśmy jakby morze ognia, a w tym ogniu zanurzeni byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczystych, rozżarzonych węgli, które pływały w tym ogniu. (...) Diabli odróżniali się od ludzi swą okropną i wstrętną postacią, podobną do wzbudzających strach nieznanymi jakichś zwierząt²²¹.

Aby chronić dusze przed tym piekielnym ogniem, Matka Boża ukazała dzieciom fatimskim środek zbawienia:

Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je od niego ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca²²².

²²¹ *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy* (t. I), Fatima 2002, s. 183–184.

²²² *Ibid.*, s. 184.

To nabożeństwo wyraża się w zewnętrznych dziełach, ale nade wszystko w postawie wewnętrznej, w pragnieniu zbawienia własnej duszy i dusz bliźnich poprzez zadośćuczynienie za zniewagi Niepokalanemu Sercu Maryi, które jest ucieczką grzeszników i drogą prowadzącą do Boga (objawienie z 13 czerwca 1917 r.).

Taki jest też ideał, przekazany przez św. Maksymiliana rycearzom Niepokalanej, mającym przecież wyruszyć na wojnę na śmierć i życie o dusze, wojnę prowadzoną wszelkimi godziwymi środkami, jakimi dysponują. To jest walka bezpośrednia, twarzą w twarz. Stawką jest każda pojedyncza dusza, którą trzeba ocalić od ognia piekielnego. Samotny rycearz walczący o każdą duszę, której grozi wieczna klęska, jest kamieniem węgielnym pierwszego stopnia MI.

Na pierwszym stopniu każdy poświęca się w indywidualny sposób Niepokalanej, dokładając osobistego wysiłku, by osiągnąć cel MI, zgodnie z talentami i możliwościami, których udziela mu sam Bóg²²³.

Diabeł, który czyha na każdą duszę, o żadnej nie zapominając, staje naprzeciw rycearza. Ten zaś żyje w świecie, ale nie jest jednak ze świata, ponieważ wspiera go obecność Niepokalanej. W Fatimie Niepokalane Serce Maryi ukazało śmiertelne niebezpieczeństwo grożące duszom i ukazało środek ratunku. Pierwszy stopień MI jest konkretną realizacją tego programu. O. Maksymilian miał szczególny dar wyjaśniania każdemu z osobna nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi w najdrobniejszych szczegółach codziennego życia, niczym generał, który nie tylko ukazuje swoim oficerom ogólną strategię, ale również przygotowuje ich do konkretnego i dokładnego jej zastosowania na polu bitwy.

DRUGA CZĘŚĆ TAJEMNICY I DRUGI STOPIEŃ MI

Pierwszym narzędziem szatana w bitwie przeciwko „potomstwu Niewiasty” jest pierwsza bestia:

I widziałem bestię wychodzącą z morza, mającą siedem głów i dziesięć rogów, na rogach jej dziesięć koron i na głowach jej imiona bluźnier-

²²³ Rkps *Militia Immaculatae*, [w:] CDM, s. 183.

cze. (...) I dał jej smok moc swoją i władzę wielką. (...) I cała ziemia z podziwem spoglądała na bestię. I kłaniali się smokowi, który dał władzę bestii i kłaniali się bestii, mówiąc: Któż podobny do bestii? I kto będzie mógł z nią walczyć? I dano jej «usta mówiące rzeczy wyniosłe» i bluźnierstwa (...) przeciw Bogu, aby bluźnić imię Jego i przybytek Jego i tych, co mieszkają na niebie. I pozwolono jej «prowadzić wojnę ze świętymi i zwyciężać ich». I dano jej władzę nad wszelkim pokoleniem i ludem i językiem i narodem. I kłaniali się jej wszyscy mieszkańcy ziemi, «których imiona nie są zapisane w Księdze Życia Baranka, który jest zabity» od początku świata (Ap 13, 1–8).

Egzegeci zazwyczaj interpretują ten fragment w ten sposób, że „bestia może oznaczać jedynie władzę polityczną”²²⁴. W drugiej tajemnicy Matka Boża ostrzegła nas:

Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja się nawróci i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczeni, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą²²⁵.

Jaki jest sposób na pokonanie tej wylaniającej się z piekielnego morza bestii, to znaczy, na pokonanie antychrześcijańskich ustrojów? Można tego dokonać, poznając Niepokalane Serce Maryi i uznając Jego władzę w życiu publicznym, społecznym i politycznym. Wyrazem tej wiedzy i tego uznania winno być poświęcenie całego świata — a szczególnie Rosji — Niepokalanemu Sercu Maryi. Rosja stała się krajem, któremu bestia wyznaczyła szczególną rolę w powszechnym planie zniszczenia. To właśnie stąd rozlała się na połowę świata ideologia komunizmu. Poświęcenie Rosji Niepokalanej będzie wyrazem dążenia do prawdy, najpierw na poziomie indywidualnym, a potem na poziomie społecznym, na poziomie publicznych instytucji i struktur. Zaświadczy o sile Kościoła, będzie zwiastunem nawrócenia wielu krajów, szczególnie Rosji, a w końcu całego świata.

Nie można w to wątpić. Ta tajemnica skierowana jest przede wszystkim do „wielkich tego świata”, do papieża i wszystkich bisku-

²²⁴ O. Allo, *L'Apocalypse*, Gabalda 1921, s. 184.

²²⁵ *Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, op. cit., s. 184.

pów, ale też do polityków. Słuchając próśb Niepokalanej, otrzymuje się wielkie dobra w cudowny sposób. Przykład stanowi Portugalia, zachowana w pokoju podczas wojny hiszpańskiej i drugiej wojny światowej dzięki poświęceniu tego kraju Niepokalanemu Sercu Maryi. W Tui Matka Boża wyraźnie zapowiadała s. Łucji straszliwą karę, która spadnie na tych, którzy Jej nie posłuchają.

Czy powinniśmy dojść do wniosku, że ta tajemnica nie ma dla zwyczajnych ludzi żadnego znaczenia? Przeciwnie! Jest to przecież wezwanie skierowane do każdego z osobna, wezwanie do pracy na rzecz królowania Chrystusa przez Maryję, nawet w małych i ograniczonych kręgach. Praca ta polega na wyjściu poza ciasne ramy prywatnego życia i na walce o to, żeby społeczeństwo i jego struktury znowu znalazły się pod panowaniem Króla królów, a dokona się to jedynie dzięki Maryi.

To jest właśnie cel drugiego stopnia MI. Obecność struktur rycerstwa drugiego stopnia w jak największym obszarze publicznej sfery życia dopomoże społeczeństwu odnaleźć powrotną drogę do Niepokalanej, stać się społeczeństwem maryjnym. Rozproszone grupy i stowarzyszenia winny się zjednoczyć w realizacji tego celu w ramach MI 2, wykorzystując nowoczesne środki, jakie daje prasa i inne mass media — krótko mówiąc, powinno się stosować w tej pracy najnowocześniejsze metody zwyciężania wroga dokładnie tam, gdzie wydaje się on niepokonany, gdyż posiada pieniądze, wszelkie formy władzy i wielkie wpływy w życiu publicznym. Jak skuteczne może być to działanie, świadczy nieodległa przeszłość niektórych krajów opanowanych przez komunizm. Podczas terroru komunistycznego duch katolicki utrzymał się w wielu miejscach za żelazną kurtyną dzięki komórkom drugiego stopnia MI. Na misjach (na przykład w Chinach) stały się one metodą szerzenia wiary katolickiej i cywilizacji chrześcijańskiej. Tajemnicą ich zwycięstwa nie była wielka liczba, a już z pewnością nie środki materialne czy korzystanie z mass mediów na wielką skalę, ale raczej wewnętrzna forma:

Wszystko przez Niepokalaną! Prowadźcie cały świat i każdą pojedynczą duszę do Niepokalanej!²²⁶

²²⁶ List do o. F. Koziury, Nagasaki, 29 kwietnia 1931, [w:] BMK, s. 236.

Akt poświęcenia się jest kluczem do zrozumienia drugiej części tajemnicy fatimskiej. Szczególnie poświęcenie Rosji, ale także poświęcenie każdej instytucji, zaczynając od najmniejszej komórki społeczeństwa — rodziny, a kończąc na świecie jako całości. Nauczanie o. Kolbego było podobne do przesłania z Fatimy. Zaakceptowałyby z całą pewnością pogląd, że aby uwolnić świat od „błędów Rosji”, to znaczy od ateistycznego materializmu, trzeba poświęcić Niepokalanej nie tylko prywatne życie ludzi, ale także wszystko, co dzieje się na arenie publicznej. A skoro jest się jedynie niewielką grupą, mało znaczącą w porównaniu z siłami wielkiej armii wroga, to:

Musimy być możliwie jak najdoskonalszymi narzędziami w Jej niepokalanych rękach i pozwolić się Jej prowadzić we wszystkim²²⁷.

Co za pocieszające słowa w dzisiejszych trudnych czasach! Malutka grupka może rozpocząć prawdziwą lawinę dobra, przygotowując drogę wielkiego powrotu do Boga przez Maryję oraz tryumf Jej Niepokalanego Serca.

TRZECIA CZĘŚĆ TAJEMNICY I TRZECI STOPIEŃ MI

Czytamy ponownie w Księdze Objawienia św. Jana:

I widziałem drugą bestię wychodzącą z ziemi i miała dwa rogi podobne do barankowych, a mówiła jak smok. I używała wszelkiej władzy bestii pierwszej w jej obecności i sprawiła, że ziemia i mieszkańcy jej kłaniali się bestii pierwszej. (...) I uczyniła znaki wielkie. (...) I zwiodła mieszkańców ziemi (...) polecając mieszkańcom ziemi, aby uczynili obraz bestii (Ap 13, 11–14).

Druga bestia jest emanacją smoka, przedłużeniem jego władzy. Trzy razy Ewangelista nazwał ją „fałszywym prorokiem” (Ap 16, 13; 19, 20 i 20, 10). Jest to obraz władzy, która posiada moc prorokowania, a więc władzy duchowej, religijnej. Naśladuje ona nauczanie Chrystusa i Kościoła („miała dwa rogi, podobne do barankowych”), jest jednak z gruntu zła. To zło jest brakiem wiary, obojętnością religijną, która „wychodzi z ziemi”, to znaczy z samego Kościoła. W rze-

²²⁷ *Ibid.*

czywistości jednak błąd indyferentyzmu jest inspirowany w Kościele przez smoka i pozostaje całkowicie na jego służbie.

Cokolwiek myśleć o opublikowaniu trzeciej tajemnicy fatimskiej, trudno mieć wątpliwości, co stanowi jej istotną treść: niemal całkowite zniszczenie Kościoła i niesłychana zguba dusz. Jest to zapowiedź skutków destrukcyjnego wpływu drugiej bestii, wpływu, który na naszych oczach znajduje swój wyraz w budowie nowej światowej religii.

Przesłanie z nieba jest jednak zawsze takie samo — zwróćcie się ku Niepokalanemu Sercu Maryi! W kontekście trzeciej tajemnicy przesłanie to ma wagę szczególną właśnie dla członków zagrożonego Kościoła. Każda ofensywa diabła, mimo jego straszliwych intencji, ukazuje tylko wyraźniej wielkość zwycięskiej Królowej. Właśnie po to i tylko po to z zadziwiającą szybkością rozwijają się herezje, aby w chwili najcięższej próby, kiedy już będzie się wydawało, że prawda została definitywnie zdeptana, Niepokalana pokonała je wszystkie bez wyjątku. Jako zwycięska Pogromczyni wszelkich herezji Niepokalana jawi się też jako pośredniczka wszystkich łask nawrócenia. Ona, Współodkupicielka, sprawi, że skończy się „ohyda spustoszenia świętych miejsc”, że Ofiara naszego odkupienia, Msza św. wszechczasów, znowu oświeci świat swoim blaskiem. Pośredniczka wszystkich łask przyjdzie położyć kres czasom fałszywego ekumenizmu. Przywilej Jej powszechnego macierzyństwa i Jej królewska godność zniszczą kult człowieka, zdemaskują utopię masonskiego raję na ziemi i pozwolą na nowo dostrzec wartość rzeczy ostatecznych, a szczególnie wieczne piękno naszej niebieskiej ojczyzny.

Wszystko to dotyczy przede wszystkim pasterzy. Druga bestia, gorsza nawet niż pierwsza, popycha świat w przepaść niewiary. Jej usiłowania odnoszą skutek, niezliczone dusze odchodzą od wiary, a to z powodu zdrady wielu pasterzy. Oni sami pozwalają jej wnikać do swoich serc. Zwycięstwo nad tą bestią przyjdzie od innych, żarliwych i wiernych pasterzy dusz. Błędem byłoby jednak myśleć, że trzecia tajemnica dotyczy jedynie niewielkiej grupy duchowieństwa, to znaczy hierarchii kościelnej. W każdej części fatimskich tajemnic Matka Boża zwracała się do wszystkich wierzących bez wyjątku. Ofiarując swoje Niepokalane Serce jako „ucieczkę”, Matka Boska Fatimska

dała światu środek do tego, by zwyciężyć jeszcze gorsze możliwe pokusy, to znaczy pokusę porzucenia wiary. Bez tego środka ludzkość byłaby całkiem bezsilna wobec „diabelskiej fali przetaczającej się przez świat”.

Mając to na uwadze, należy zadać dwa pytania. Jak Niepokalane Serce Maryi wypełni tę przepaść, powstałą z winy tylu duszpasterzy? Jak przezwycięży wielką apostazję narodów i nową, antychrześcijańską religię? Maryja już dawno temu odpowiedziała na te pytania w różnych objawieniach (na przykład w La Salette) czy przez nauczanie św. Ludwika Marii Grignion de Montfort. Jej odpowiedź da się wyrazić w tych słowach: powołam małą armię wiernych „apostołów Jezusa i Maryi”, która z Moją pomocą zwycięży! Ta odpowiedź, jak i wszystkie inne przesłania Maryi, jest w obecnej sytuacji niezwykle aktualna. Na atak diabła powinien odpowiedzieć zdecydowany i silniejszy jeszcze kontratak z naszej strony. Winniśmy go przeprowadzić pod wodzą Niepokalanej. Dyktatura liberalizmu rozsypie się w obliczu realizacji, przez choćby garstkę, ideału całkowitej zależności i uległości Tej, która sama „zwycięża wszelkie herezje na całym świecie”.

Taki jest właśnie cel, który miał na myśli św. Maksymilian, zakładając trzeci stopień MI, charakteryzujący się nie znającym granic, prowadzącym aż do heroizmu, nabożeństwem do Niepokalanej. Można by tutaj było przypomnieć wszystko to, co o Kolbe napisał o tej najwyższej formie Milicji Niepokalanej. Moglibyśmy również uzasadnić uznanie Niepokalanowa za cud czasu, w którym żył jego Założyciel²²⁸. W tym miejscu wystarczy tylko stwierdzić, że poza bezwarunkowym, całkowitym poświęceniem się Niepokalanej trzeci stopień MI opiera się na dwóch podstawach, całkowicie sprzecznych z istotą liberalizmu i modernizmu. Tymi filarami są: prawdziwe posłuszeństwo i duch ubóstwa. Czy ekumeniczna, synkretyczna religia nie jest właśnie nieposłuszeństwem wobec objawionej prawdy i przykazań Bożych, a szczególnie wobec pierwszego przykazania? Czy nie jest ona buntem przeciw Bogu, podjętym w imię nieograniczonej ludzkiej wolności? Matka Boża przeciwstawiła temu wszystkiemu w Fatimie ideał

²²⁸ Zob. rozdział 3 części V niniejszej książki.

całkowitego poświęcenia, zadośćuczynienia w intencji nawrócenia biednych grzeszników. Oto kwintesencja przesłania z Fatimy.

PODSUMOWANIE

Wielka tajemnica fatimska ukazuje trzy stopnie działania szatana, który parodiuje Tróję Przenajświętszą. Smok stara się doprowadzić dusze do zguby. Dwie bestie są narzędziami, które mają pomóc w osiągnięciu tego celu. Pierwszą bestią jest modernistyczny liberalizm, wcielony w sektach masonerii i komunizmu. Drugą jest nowa, światowa religia, zbudowana na fundamencie fałszywego ekumenizmu. Przeciwnością potwora w jego trzech wcieleniach jest „Nie-wiasta obleczona w słońce”, Niepokalana. Jej „wielka tajemnica” polega na tym, że to Ona zmiążdży głowę szatana. Zaciągając się pod Jej sztandar i oddając Jej na służbę, możemy w prosty sposób ocalić nasze dusze (taka jest obietnica związana z nabożeństwem do Niepokalanej Serca Maryi), odnowić chrześcijańską cywilizację na świecie (co jednak wymaga poświęcenia Rosji), a w końcu uratować Kościół (trzecia tajemnica).

Dzięki objawieniom fatimskim Niepokalana umieściła w naszych dłoniach skuteczną duchową broń. Niemal dokładnie w tym samym czasie wybrała swojego wiernego sługę, św. Maksymiliana Kolbe, by zakładając Rycerstwo Niepokalanej — zastęp rycerski w klasycznym i najbardziej szlachetnym znaczeniu tego słowa — zorganizował kontratak.

Pierwszy stopień MI dowodzi, jak istotne są prace nawet najmniej znaczącego wiernego. O. Maksymilian do każdego kierował wezwaniem: od ciebie zależy zbawienie wielkiej liczby dusz, od twojej gorliwości może nawet zależeć, czy ta albo inna osoba będzie wiecznie szczęśliwa w oglądaniu Boga, czy też będzie cierpieć całą wieczność w oceanie ognia.

Drugi stopień MI ukazuje wagę ustanowienia struktur, bez których żarliwość pojedynczych rycerzy szybko by ostygła. Diabeł o tym wszystkim dobrze wie. Jest bardzo biegły w sztuce organizowania sił zniszczenia. To dlatego jego złość nie zna granic, kiedy w jakimś miejscu tworzą się zorganizowane grupy wiernych, pragnących służyć Niepokalanej. Przeciwstawiając się „wszechmocnej” sile maso-

nerii i komunizmu, mała armia Niepokalanej nie może liczyć na szybki, masowy sukces. Nie ma też wielkich środków finansowych do dyspozycji, a jednak nie traci odwagi! Gedeon potrzebował jedynie trzystu żołnierzy, aby pokonać ogromną armię wroga, ponieważ Bóg był z nim.

Wreszcie, trzeci stopień MI odpowiada najgłębszej potrzebie naszych czasów. Jest nią powołanie do świętości, do heroizmu, którego Matka Boża, objawiając się w Fatimie, wymagała od duchowieństwa. Dzięki takim miejscom jak Niepokalanów w Polsce i w Japonii, św. Maksymilian Kolbe odniósł wielkie duchowe zwycięstwa i stanął jednocześnie w przedniej straży odnowy duchowego życia w Kościele. Odpowiedzią na dzisiejszą apostazję narodów może być tylko największa wierność depozytowi wiary, obecnemu w świętej Tradycji Kościoła. Trzeci stopień MI — to już nie tylko słowa, lektury, idee, modlitwy, działania ukazujące kryzys Kościoła i sprzeciwiające się diabelskiej fali. Trzeci stopień MI jest ofensywą bezwarunkowego oddania się do Niepokalanej, która zwyciężyła wszystkie herezje na świecie i która — przez nas, w nas i z nami — definitywnie miażdży głowę diabła. Wielka tajemnica Fatimy ma tylko jedno zakończenie: na końcu Niepokalane Serce zatryumfuje! Fatima i Milicja Niepokalanej zostały nam przekazane niczym preludium poprzedzające wypełnienie się tej wielkiej obietnicy.

Rozdział 3

Zdradzone Rycerstwo

PO HEROICZNEJ ŚMIERCI o. Maksymiliana Kolbego Rycerstwo Niepokalanej rozszerzyło się w sposób cudowny na całym świecie. W przeddzień drugiego Soboru Watykańskiego liczyło ponad cztery miliony członków i rozciągało swój zbawienny, duchowy wpływ na wszystkie kontynenty. „Miasta Niepokalanej”, w takiej czy innej formie, powstały w różnych krajach.

Kiedy wraz z soborem nadeszła wielka rewolucja i *aggiornamento*, otwierające Kościół na współczesny, bezbożny świat, zachwianiu uległo także Rycerstwo Niepokalanej. Po wielu dyskusjach nowe statuty generalne MI, zaaprobowane ostatecznie przez Stolicę Apostolską, zostały opublikowane w roku 1997. Czy te statuty zgadzają się z duchem i pracą założyciela Niepokalanowa? Czy istotnie są ich organicznym rozwinięciem? A może stoją z nimi w sprzeczności?

NOWY PROGRAM²²⁹

Początek brzmi bardzo zachęcająco:

Sam o. Maksymilian Kolbe zdefiniował Rycerstwo Niepokalanej jako «całość życia katolickiego w nowej formie, polegającej na łączności z Niepokalaną, Wszechpośredniczką naszą u Jezusa» (art. 3).

Zakres działania albo cel (art. 4) zdefiniowano następująco:

²²⁹ Wszystkie następujące cytaty za: *Statuty Generalne Rycerstwa Niepokalanej, Niepokalanów 1998.*

1° Współpracować w nawracaniu wszystkich, aby «za wstawieniem się Dziewicy Maryi, Królowej Apostołów, narody jak najprędzej doszły do uznania prawdy» (*Ad gentes* 42) w zachowywaniu Bożego prawa i jedności z Kościołem i «aby za wspomoczeniem Najświętszej Bożej Rodzicielki wszyscy stali się jedno» (*Orientalium Ecclesiarum* 30, *Marialis cultus* 33); 2° współpracować w uświęcaniu wszystkich i każdego z osobna, na podobieństwo Niepokalanej, w której «Kościół jakby w przeczystym obrazie z radością ogląda to, czym cały pragnie i spodziewa się być» (*Sacrosanctum Concilium* 103, *Marialis cultus* 33); i w ten sposób: 3° «przynosić jak największą chwałę Przenajświętszej i nierozdzielnej Trójcy» (por. *Lumen gentium* 69).

Duchowość i formacja zostały opisane w artykułach od 5. do 9.:

Art. 5: Duchowość MI polega na życiu konsekracją Chrztu świętego w świetle Niepokalanej, którą dał nam Zbawiciel. On na Kalwarii dokonał pierwszego aktu zawierzenia, oddając Maryję uczniowi i ucznia Maryi (por. J 19, 25–27). Życie ucznia nacechowane jest obecnością Matki. (...)

Art. 6: MI podkreśla u chrześcijan prymat życia wewnętrznego, stosownie do zasady tak drogiej św. Maksymilianowi: «najpierw cały dla siebie, a tak cały dla wszystkich z nadmiernej obfitości» (POMK V 851, 857). W modlitwie osobistej członkowie MI będą praktykować szczególnie codzienne odmawianie aktu strzelistego: «Maryjo bez grzechu pierworodnego poczęta...», łącząc je z «intencjami» miesięcznymi, które podaje Centrala Międzynarodowa. Należy nosić z pobożnością Cudowny Medalik, który jest zewnętrznym znakiem przynależności do MI (por. Program pierwotny).

Art. 7: Biorąc wzór z Maryi, Dziewicy słuchającej, Dziewicy modlącej się, Dziewicy Matki, Dziewicy ofiarującej (por. *Marialis cultus* 17–20), członkowie Rycerstwa Niepokalanej uznają podstawowe znaczenie słuchania Słowa Bożego, nabożeństw liturgicznych, modlitwy, miłości do wszystkich i ofiary z samego siebie celem współpracy z Chrystusem w dziele zbawienia.

Art. 8: Ofiarowanie samego siebie Niepokalanej nie jest aktem przejściowym, lecz odpowiedzialnym i dynamicznym przyjęciem stanu upodobnienia się do Niej, by wzrastać w duchu wiary i służby. (...)

Misja MI została wyznaczona w artykułach od 10. do 14.:

Art. 11: Członkowie Rycerstwa Niepokalanej przyswajają sobie misję Kościoła: pragną nieść Ewangelię Chrystusa jako źródło nadziei człowieka i odnowy społeczeństwa.

Art. 12: Rozpoznając w Niepokalanej nowe stworzenie, MI widzi w Niej doskonałą uczennicę Pana, wzór człowieka wierzącego.

Art. 13: Specyficzne zadanie MI polega na udowadnianiu i upowszechnianiu tajemnicy Niepokalanego Poczęcia, to znaczy na «zasianiu tej prawdy w sercach wszystkich ludzi (...) i trosce o to, by wzrosła ona i wydała owoce świętości» (POMK II 432); ułatwi to chrześcijańskie formowanie sumień i nową ewangelizację. Maryja, znak zwycięstwa nad złem i śmiercią, «wkroczywszy głęboko w dzieje zbawienia, gdy jest sławiona i czczona, przywołuje do Syna swego i Jego ofiary oraz do miłości Ojca» (*Lumen gentium* 65).

Art. 14: Przeto członkowie MI starają się przekazywać miłość do Niepokalanej przez świadectwo swego życia dawane w różnych sektorach życia społecznego i tak przenikać duchem ewangelicznym każdą rzeczywistość ludzką. Szczególnie powinni angażować się we wszelką działalność mającą na celu obronę życia i pełną godność osoby. Mają ukazywać zwłaszcza swą służebną postawę, wartość braterstwa, sprawiedliwości i miłości.

W następnych artykułach zostały opisane różne metody apostołatu (art. 15), tak jak i społeczne kręgi, do których MI kieruje szczególnie swoją uwagę (art. 16 i 17). Jeden artykuł jest poświęcony używaniu współczesnych mediów. Statuty kończą się sekcją porządkową, zatytułowaną *Organizacja i zarząd* (art. 19–44).

Na pierwszy rzut oka nowy program wydaje się bardzo pobożny i pełen żarliwości dla sprawy Niepokalanej. Głębsza analiza powyższych fragmentów wskazuje jednakże na fundamentalne różnice w stosunku do ducha św. Maksymiliana.

1. Tam, gdzie jest mowa o nawróceniu, rozumie się je jako drogę do prawdy w zjednoczeniu z Kościołem, tak aby z pomocą Matki Bożej „wszyscy byli jedno”. Nowe statuty nie używają jednak nawet wyrażenia „Kościół katolicki” czy „prawda katolicka”. Główny powód założenia MI nie został nawet wspomniany. Nie ma ani słowa o masonerii, o nawróceniu heretyków, schizmatyków, żydów itp. Nawet główny wróg, jakim jest szatan, nie został wspomniany. To dlatego

nie można znaleźć tego motto, na które taki nacisk kładł Założyciel: „Ona zetrze głowę twoją” i „wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie”. Nawet charakterystyczny akt strzelisty MI został skrócony: dodatek założyciela „i za wszystkimi, którzy się do Ciebie nie uciekają, a zwłaszcza za masonami” został skasowany.

2. Całkowicie zniknął bojowy duch, towarzyszący niegdyś zmaganiom Kościoła wojującego. Dlatego nawet samo słowo „rycerstwo” traci sens — i rzeczywiście w różnych krajach zostało zastąpione innymi wyrażeniami (np. we Francji używa się nazwy „Misja Niepokalanej”). Nowe statuty są pacyfistyczne. Cafe apostołstwo według nich polega na „dawaniu świadectwa” i „miłowaniu”. Wyrażenia takie jak „grzech”, „walka z grzechem, piekłem, szatanem, wrogami Kościoła”, „walka pod sztandarem Niepokalanej”, „ratowanie dusz przed wiecznym potępieniem” itp. — zostały przemilczane.

Nowe statuty ukazują chrześcijańskie życie inaczej, niż to czyniła do tej pory katolicka duchowość. Po ich lekturze wydaje się, jakby od czasu soboru wszyscy ludzie byli przyjaciółmi, a przynajmniej jakby wszyscy mieli dobrą wolę. Oczywiście katolika zawsze obowiązuje miłość bliźniego, nawet jeśli ten jest mu nieprzyjazny. Katolik często musi jednak stawać do walki z wrogami Kościoła. Nie koliduje to przecież z nakazem miłości nieprzyjaciół. W świetle nowych statutów MI miłość bliźniego jest pacyfistyczna, wyklucza walkę. Taka wizja życia duchowego jest praktycznym zaprzeczeniem grzechu pierworodnego i jego konsekwencji. Nie ma też nic wspólnego z Pismem świętym i nauczaniem Ojców Kościoła. W istocie pierwszy papież wyraźnie ostrzegął nas: „Bądźcie trzeźwi i czuwajcie, gdyż przeciwnik wasz, diabeł, jako lew ryczący czyha, kogo by pożarł. Jemu się sprzeciwiajcie, mocni w wierze” (1 P 5, 8–9).

3. Nowe statuty wiele mówią o Niepokalanej. Znajdujemy nawet stwierdzenie: „Każdy powinien nosić Cudowny Medalik”. Ale nawet i tu widać zasadnicze zmiany. Maryję przedstawia się głównie jako wzór, model, a nigdy jako drogę, mniej jeszcze jako niezbędny sposób dojścia do Boga, tak jak uczył o. Maksymilian Kolbe. Nie istnieje też najmniejsza wzmianka o uznawaniu prawdy, że Maryja jest Pośredniczką wszystkich łask; prawda ta była tak drogą o. Maksymilianowi. Skoro MI ma „promować i powiększać tajemnicę Niepokalanej Poczęcia”,

dlaczego przywileje Maryi, jako Pośredniczki i Współodkupicielki, tak ważne i tak drogie Założycielowi, nie są nawet wspomniane?

4. Czy przynajmniej zachowano teocentryczny charakter MI? Wydaje się, że tak: „osiągnięcie największej chwały Przenajświętszej i nierozdzielnej Trójcy” (art. 4 par. 3). W rzeczywistości jednak akcent jest położony na ziemskie, ludzkie sprawy: na ludzką godność, braterstwo, odnowę społeczną, pokój na świecie itp. Możemy znaleźć tylko jedną aluzję do wiecznego zbawienia, do osiągnięcia niebieskiej chwały. Wydaje się, że dzisiejsze MI ma przynieść chwałę Trójcy Świętej jedynie przy okazji aktywnej współpracy w budowaniu lepszego świata, wyższego standardu życia, w promowaniu ludzkiej godności i szczęścia na ziemi. Sprzeczności stają się coraz większe. Św. Maksymilian Kolbe i jego MI są całkowicie skupieni na wieczności, traktując ziemskie życie jako krótką bitwę, toczoną, aby uzyskać łaskę i nawrócenie przez Niepokalaną i będącą przygotowaniem do prawdziwej, wiecznej szczęśliwości. Natomiast nowe rycerstwo zajmuje się głównie życiem na ziemi. Użycie terminu „nowa ewangelizacja” (art. 13) wyraźnie upodabnia członków MI do współczesnych ruchów charyzmatycznych i wprzęga do realizacji ekumenicznego celu „jednania świata i wszystkich ludzi” (zob. *Nostra aetate* 1).

NOWY DUCH

Oficjalne kierownictwo dzisiejszej MI podkreśla nieustannie, że należy postrzegać myśl i pracę św. Maksymiliana Kolbego przez pryzmat II Soboru Watykańskiego i że ma się to czynić w imię „nowej kulturowej wrażliwości współczesnej ludzkości”²³⁰. „Słowa i uczynki świętego Maksymiliana winny być interpretowane w świetle 8. rozdziału soborowej konstytucji *Lumen gentium*. Całe zakonne słownictwo musi również zostać przejrane, ponieważ jest niezrozumiałe dla współczesnego człowieka”. Innymi słowy, cała MI oraz mariologia św. Maksymiliana musi zostać zmodyfikowana w duchu współczesnego ekumenizmu.

W ten właśnie sposób MI została „zreformowana” w świetle zasad soborowych. Po pierwsze chodziło o zrzucenie z piedestału tego, co

²³⁰ Ten cytat i inne w poniższych akapitach tego rozdziału pochodzą z: G. Simbula OFMConv., *Rycerstwo Niepokalanej. Istota, teologia, duchowość*, Niepokalanów 1994.

stanowi chwałę Maryi, gdyż podobno jest to dzisiaj niezrozumiałe. Maryja jest obecnie przedstawiana jako „siostra rodzaju ludzkiego”, „prototyp Ludu Bożego w jego pielgrzymce wiary”, „przykład w trudnościach dzisiejszego życia”, „wzór miłości bliźniego, tolerancji i wzajemnego zrozumienia”. Taki obraz Maryi nie wywołuje krytyki akatolików. W istocie jest to jedno z głównych żądań soboru: nie robić i nie mówić nic, co mogłoby stać się kością niezgody dla „braci odłączonych”. O. Józef Simbula, jeden z najgorliwszych propagatorów posoborowej MI, posunął się nawet do tego, że wyraźnie stwierdził, iż nie wolno MI przedstawiać czci do Maryi jako czegoś obowiązującego i koniecznego, bo takie twierdzenie prowadziło do ducha niewolnictwa, który jest niegodny dorosłego chrześcijanina.

A co z powszechnym pośrednictwem łask, które jest tak ważną prawdą dla o. Maksymiliana Kolbego? „Jest to naszpikowane jednostronnym tryumfalizmem. Co więcej, mariologia została odłączona od innych dziedzin teologii, a skutkiem tego niektóre aspekty nabożeństwa maryjnego zostały wyolbrzymione. Nie ma wątpliwości, że o. Kolbe był pod wpływem tej maryjnej żarliwości, z jej pozytywnymi i negatywnymi aspektami”.

Dlatego o. Simbula nie waha się opisać mariologii wszystkich Ojców i Doktorów Kościoła, szczególnie mariologii śś. Bernarda, Dominika, Bonawentury, Bernardyna ze Sieny, Ludwika Marii Grignon de Montfort, Alfonsa Ligouri i wielu innych jako „skupionej na sobie, jednostronnej, wyolbrzymionej i przedwczesnej”! Maryja jako pośredniczka jest — zdaniem o. Simbuli — nikim więcej niż pierwowzorem każdego chrześcijanina. Każdy wierny, jeśli tylko daje dobry przykład i pomaga innym, „także stanie się pośrednikiem łask”.

W posoborowej MI nie ma jakiegokolwiek zainteresowania dla maryjnych tytułów Współodkupicielki czy też Królowej nieba i ziemi. Prowadziłyby one podobno tylko do zamętu, ponieważ są nieprecyzyjne i nie pasują już do obecnej, przenikniętej ideą demokratyzmu, epoki.

Dla zwolenników dostosowania MI do ducha soboru było rzeczą konieczną usunięcie także innego kamienia obrazu, bez wątpienia stanowiącego najpoważniejszą trudność w przekształceniu MI. Chodzi o główny cel Rycerstwa, czyli o „nawrócenie wrogów [Kościoła]”.

Tutaj ton innowatorów staje się wręcz sarkastyczny i obraźliwy. Po pierwsze, twierdzą, postawa o. Maksymiliana Kolbe wobec żydów i masonerii była uwarunkowana ówczesną sytuacją. Dzisiaj antagonizm ten nie ma już żadnego sensu, gdyż „wspomniane wcześniej siły nie przejawiają już jakiegokolwiek antychrześcijańskiego czy antyspołecznego nastawienia”. Członkowie MI zrobiliby lepiej, „interesując się ateistami i tymi, którzy są obojętni wobec religii, przez środki uczciwego i serdecznego dialogu”.

Czy dzisiejsza MI jest więc wierną kontynuacją MI takiej, jaką założył św. Maksymilian? W sensie materialnym — tak, skoro dzisiejsza MI zachowała struktury organizacyjne wcześniejszej MI (warunki członkostwa, przyjmowanie rycerzy i administracja nie były przedmiotem zmian). Z drugiej strony, obecny duch i cele stoją w jaskrawej sprzeczności z tym, co określił Założyciel. Wszystkie inne instytucje kościelne również zapłaciły cenę dostosowania do wymagań soboru.

Biorąc to wszystko pod uwagę i uświadamiając sobie obowiązek wierności wierze katolickiej, należy uznać absolutną potrzebę ochrony autentycznego dziedzictwa o. Maksymiliana. Nie ma to nic wspólnego z nostalgią czy wstecznictwem, chodzi bowiem o niezwykle skuteczny środek ratowania naszych dusz. Skoro MI zrodziła taki niezwykle, nadprzyrodzony owoc w przeszłości, skoro jej duch może być punktem odniesienia dla współczesnego, zaplątanego w sidła grzechu człowieka, dla zbawienia jego duszy, to jest konieczne, aby ta praca nie legła w gruzach reform, ale by była kontynuowana przez wiernych katolików.

Ta konieczność, a także świadomość tak krytycznego dziś zagrożenia dusz, skłania do odrodzenia MI według jej tradycyjnych zasad określonych przez Założyciela. Prośmy Pana i Jego Błogosławioną Matkę, aby ta mała armia rycerzy Niepokalanej mogła wiernie realizować ideały i program św. Maksymiliana dla tryumfu Chrystusa Króla, *ad maximam Dei gloriam* — na największą chwałę Boga, dla zbawienia dusz i pożytku Kościoła.

Rozdział 4

Zadania MI w naszych czasach

W LA SALETTE Matka Boża oświadczyła, mając na uwadze nasze czasy:

Poprzednik Antychrysta z wojskami z wielu narodów wystąpi do walki z prawdziwym Chrystusem, jedynym Zbawicielem świata; rozleje on wiele krwi i będzie chciał zniszczyć kult Boga, aby jego samego za boga uznano. (...) Zanim to nastąpi, będzie panował na świecie pewnego rodzaju fałszywy pokój; nie będzie się myślało o niczym więcej, jak tylko żeby się bawić; źli będą sobie pozwalać na wszelkiego rodzaju grzechy; lecz dzieci świętego Kościoła, dzieci wiary, moi prawdziwi naśladowcy, będą wzrastały w miłości Bożej i w cnotach, które mi są najdroższe. (...) Rzym utraci wiarę i stanie się siedzibą Antychrysta. Demony powietrzne wraz z Antychrystem będą czynić wielkie znaki na ziemi i na niebie, a ludzie będą się stawać coraz bardziej przewrotni²³¹.

Jesteśmy świadkami Wielkiego Piątku Mistycznego Ciała Chrystusa, Kościoła świętego. Jak dwa tysiące lat temu na Kalwarii, tak i dzisiaj Chrystus jest zdradzony i wzgardzony przez większość ludzi. Tylko niewielu jest Mu wiernych. Jest to mała gromadka, zebrana wokół Matki Bolesnej, trwającej pod mistycznym krzyżem. Co jest konieczne, by zostać Jej dzieckiem? „Jacy oni będą, ci słudzy, ci niewolnicy, te dzieci Maryi?” — pytał św. Ludwik Maria Grignon de Montfort. Odpowiedź, której udzielił, przedstawia wielki ideał, który

²³¹ A. de Lassus, *Sekret Matki Bożej z La Salette*, Komorów 1997, s. 33–34.

musimy najpierw uznać, aby móc go lepiej naśladować, a w końcu całkowicie się z nim utożsamić. Oto, co napisał o tym, jak powinniśmy się zachowywać we współcześnie toczonyj decydującej bitwie:

Będą oni ogniem gorejącym, wysłannikami Pana, którzy wszędzie wzniecać będą ogień Bożej miłości (Ps 103, 3). Będą oni jako strzały ostre (Ps 126, 4) w rękę mocarnej Maryi, by porazić Jej nieprzyjaciół. Będą to potomkowie pokolenia Lewi, dobrze oczyszczeni ogniem wielkich utrapień, mocno złączeni z Bogiem (1 Kor 6, 17), niosący w sercu złoto miłości, w duchu kadzidło modlitwy, a w ciele mirrę umartwienia. Dla biednych i maluczkich będą oni wszędzie dobrą wonią Chrystusową (2 Kor 2, 15–16), dla wielkich zaś, bogatych i pysznych tego świata będą wonią śmierci. Będą oni jako chmury gromonośne i lotne, które za najlżejszym tchnieniem Ducha Świętego będą zraszały Słowem Bożym żywota wiecznego, do niczego się nie przywiązując, niczemu się nie dziwiąc, o nic się nie troszcząc. Grzmieć będą przeciwko grzechowi, huczeć przeciwko światu, porażać szatana i współników jego i przesywać będą na wylot, na życie lub śmierć, mieczem obosiecznym słowa Bożego tych wszystkich, do których przez Najwyższego posłani zostaną. Będą to prawdziwi apostołowie czasów ostatecznych, którym Pan Zastępów da słowo i moc, zdolne działać cuda i odnosić chwalebne zwycięstwa nad Jego nieprzyjaciółmi. Spoczywać będą bez złota ni srebra, a co ważniejsza, bez troski pośród innych kapłanów, duchownych i uczonych. Lecz jednocześnie będą mieli srebrzyste skrzydła gołębiczy, by lecieć z czystą intencją chwały Bożej i zbawienia dusz wszędzie, dokąd ich Duch Święty zawoła. A wszędzie, gdzie głosić będą słowo Boże, pozostawiają po sobie tylko złoto miłości, będącej wypełnieniem całego Zakonu (Rz 13, 10). Wiemy wreszcie, iż będą to prawdziwi uczniowie Jezusa Chrystusa, kroczący śladami Jego ubóstwa, pokory, wzdargy świata i miłości, uczący w czystej prawdzie wąskiej drogi Bożej, wedle Ewangelii świętej, a nie wedle zasad świata, bez względu na osobę, nie wyłączając, nie oszczędzając, ani słuchając lub lękając się jakiegokolwiek śmiertelnika, choćby najpotężniejszego. Będą mieli w ustach obosieczny miecz słowa Bożego (Hbr 4, 12; Ef 6, 17), na barkach nieść będą zakrwawiony sztandar krzyża, w prawej ręce krucyfiks, różaniec w lewej, święte Imiona Jezusa i Maryi na sercu, a skromność i umartwienie Chrystusowe w całym swym postępowaniu²³².

²³² Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, *Traktat...*, nr 56–59.

Matka Boża zakończyła swoje przesłanie z La Salette następującym apelem:

Zwracam się z nagłym apelem do Ziemi, wzywam prawdziwych uczniów Boga żyjącego i królującego w Niebie, jedynego i prawdziwego Zbawcy ludzi, wzywam prawdziwych naśladowców Chrystusa, który stał się człowiekiem; wzywam moje dzieci, moich prawdziwych czcicieli, tych, którzy oddali mi siebie, bym ich doprowadziła do mego boskiego Syna, tych, których niosę, by tak rzec, w swoich ramionach, tych którzy żyją moim duchem; wzywam wreszcie apostołów czasów ostatnich, wiernych uczniów Jezusa Chrystusa, którzy żyli pogardzając światem i samymi sobą, w ubóstwie i pokorze, w zapomnieniu i milczeniu, w modlitwie i umartwieniu, w czystości i zjednoczeniu z Bogiem, w cierpieniu i nieznanu światu. Nadszedł czas, aby się ukazali i nieśli światło światu. Idźcie i ukażcie się jako moje umiłowane dzieci. Ja jestem z wami i w was, aby wasza wiara była światłością, która będzie was oświecać w tych dniach nieszczęśliwych. Niech wasz zapal wzbudzi w was głód czci i chwały Jezusa Chrystusa! Walczcie, dzieci światłości, nieliczni, lecz świadomi, bo oto czas czasów, koniec ostateczny!²³³

Rycerstwo Niepokalanej wino być przeniknięte tym duchem walki:

Rycerz Niepokalanej nie jest obojętny na szerzące się zło, ale nienawidzi całym sercem i prześladowuje przy każdej sposobności, na każdym miejscu i w każdym czasie wszelkie zło zatruwające dusze ludzkie²³⁴.

Teraz, gdy duch zły nie czeka, ale planowo i szybko działa, nie możemy z jakichkolwiek powodów przystanąć [w działalności Niepokalanowa]: chodzi tu bowiem o dusze, o zdobycie całego świata i każdej duszy z osobna dla Niepokalanej, o uświęcenie wszystkich dusz przez Niepokalaną, aż do końca świata, a szkoda i jednej duszy: za poważna więc sprawa²³⁵.

Tych niewielu wiernych będzie szczególnie prześladowanych przez diabła. W takiej sytuacji człowiek pozostający bez pomocy Bożej z całą pewnością byłby zgubiony. Dlatego Zbawiciel prowadzi swą

²³³ A. de Lassus, *op. cit.*, s. 35.

²³⁴ *Do ideału MI*, *op. cit.*, s. 70.

²³⁵ *Ibid.*, s. 77.

zagrożoną wrogim atakiem trzódkę do Maryi. Została nam Ona dana — zwłaszcza przy końcu czasów — jako zwycięska Hetmanka we wszelkich bitwach toczonych o respektowanie woli Boga. Skupia Ona swoje wierne dzieci w malutką armię, duchową enklawę, która jest przeniknięta Jej obecnością, Jej czystością, pięknem i mocą. Nie chodzi o to, by wstąpić do jeszcze jednego stowarzyszenia, czy też w zewnętrzny sposób należeć do MI, ale raczej o to, by każdy, kto chce pozostać wiernym Chrystusowi, bezwarunkowo poświęcił samego siebie Maryi i żył zgodnie z tym poświęceniem.

MI w ręce każdego ze swych członków przekazuje środki zapewniające skuteczność toczonych walk. Są nimi: przykład św. Maksymiliana, historia MI, a przede wszystkim cała jej wewnętrzna struktura, odpowiadająca tak dobrze potrzebom naszych czasów i dopasowana do mentalności współczesnego człowieka.

W końcu przynależność do MI jest kwestią dotyczącą tego, co najważniejsze, a więc zbawienia naszych dusz i dusz innych. Trudno znaleźć inny ruch, który do tego stopnia pomaga w praktykowaniu Chrystusowych słów: „Bądźcie więc wierni aż do śmierci, a ja dam wam koronę wiecznego życia!”.

„NA KOŃCU MOJE NIEPOKALANE SERCE ZATRYUMFUJE”

Jest objawioną, nieomylną prawdą, że na końcu czasów Chrystus przybędzie powtórnie po to, aby sądzić żywych i umarłych, „a Jego Królestwu nie będzie końca”. Taki będzie ostateczny i definitywny tryumf naszego Odkupiciela, jak napisał św. Paweł:

Potem koniec, gdy odda królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność i władzę i moc. On zaś ma królować, póki «nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego». (...) Skoro zaś wszystko będzie mu poddane, wtedy i sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich (1 Kor 15, 24–28).

Niczym jednak jest blask porannej gwiazdy poprzedzającej słońce w porównaniu z tryumfem Maryi, przygotowującym drogę zwycięstwu Chrystusa. To dlatego pierwsza obietnica odkupienia brzmi tak: „Ona zetrze głowę twoją”. A Kościół w swojej liturgii zwraca się

do Maryi: „Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie!”. W Fatimie usłyszeliśmy z ust Maryi pocieszające słowa: „Na końcu moje Niepokalane Serce zatryumfuje”²³⁶, a o. Maksymilian tak wyraził swoją pewność w tym względzie:

Aby Niepokalana zdobyła wszystkie dusze, na pewno jest to woła Bożą. W tej intencji możemy bez zastrzeżeń wszelkie nasze trudy, niewygod i cierpienia ofiarować Niepokalanej, żeby zdobyła świat²³⁷.

A przy innej okazji:

Kiedyż to Ona zawładnie światem? Kiedy w każdym kraju powstanie Jej Niepokalanów i Jej «Rycerz» w każdym języku do każdego zawita domu, pałacu, lepianki? Kiedyż Jej medalik spocznie na każdej piersi i dla Niej będzie biło każde serce na kuli ziemskiej? Uważam, że nie ma lepszego środka do przyśpieszenia tej błogosławionej chwili, jak gdy każdy z nas coraz bardziej będzie się starał pogłębić w s o b i e oddanie się Niepokalanej. Im bowiem doskonalej będziemy Jej, tym swobodniej będzie mogła Ona sama nami kierować; a ponad to nie ma skuteczniejszej akcji²³⁸.

²³⁶ Objawienie w Fatimie z 13 VII 1917, [w:] A. A. Borelli, *Fatima. Orędzie tragedii czy nadziei?*, Kraków 2004, s. 35.

²³⁷ *Do ideału MI, op. cit.*, s. 77.

²³⁸ *Ibid.*, s. 64.

Wykaz skrótów

- BMK — *Bł. Maksymilian Maria Kolbe. Wybór pism*, Warszawa 1973
- CDM — o. Jerzy Domański OFMConv., *Co dzień ze św. Maksymilianem. Wybór tekstów z pism i przemówień o. Maksymiliana Marii Kolbego*, Niepokalanów 1994
- DS — H. J. Denzinger, A. Schönmetzer, *Enchiridion symbolorum, definitionum et declarationum de rebus fidei et morum*, Herder Verlag, Barcinone — Friburgii — Romæ 1974
- KMK — *Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego*, Niepokalanów 1990
- MI — Rycerstwo Niepokalanej (*Militia Immaculatae*)
- PG — J. P. Migne, *Patrologiæ cursus completus. Series græca*, Paris 1857
- Rkps — rękopis
- RN — „Rycerz Niepokalanej”

Spis treści

Przedmowa	5
Wstęp	8

I. RYCERSTWO NIEPOKALANEJ W SŁUŻBIE KOŚCIOŁA WALCZĄCEGO

1. Rycerstwo przeciw pacyfizmowi	13
2. Przeciwno diabłu, grzechowi i piekłu	20
3. Walka z błędami i fałszywymi religiami — deklaracja wojny z ekumenizmem	25
4. Walka ze światem — otwarta wojna z „duchem soboru”	37
5. Kampania rycerzy Niepokalanej — wysiłek na rzecz zbawienia dusz ..	42
6. Być rycerzem	47
7. Miotły Niepokalanej	51

II. WSZYSTKO ODNOWIĆ W CHRYSZCIE PRZEZ MARYJĘ

1. Dla jak największej chwały Boga	59
2. Boska Opatrzność	64
3. Źródło życia MI — Najświętszy Sakrament	70
4. <i>Per Mariam ad Iesum</i>	76

III. NIEPOKALANA — FORMA I WZÓR MI

Wstęp	83
1. Tajemnica Niepokalanej	86
2. Pośredniczka wszystkich łask	94

3. Królestwo Niepokalanej	99
4. Całkowite poświęcenie	102

IV. POTEŻNA BROŃ RYCERZY

1. Moc modlitwy	111
2. Tajemnica zwycięstwa — być poddanym Pani	116
3. Najpotężniejsza broń — ofiara	122
4. „Amunicja” Niepokalanej	127

V. NIE TYLKO SŁOWA, ALE I CZYNY!

1. Indywidualne apostołstwo — pierwszy stopień MI	133
2. Wspólne działanie — drugi stopień MI	137
3. Niepokalanów — trzeci stopień MI	144

VI. NIEPOKALANA NA KOŃCU CZASÓW

Wstęp	155
1. Rola Niepokalanej w czasach ostatecznych	157
2. <i>Militia Immaculatae</i> i wielka tajemnica fatimska	172
3. Zdradzone Rycerstwo	182
4. Zadania MI w naszych czasach	189
Wykaz skrótów	194

Niniejsza książka ma na celu ukazanie wielkiego znaczenia ruchu Rycerstwa Niepokalanej szczególnie w naszych czasach. Aby tego dokonać, musimy pozwolić, by Założyciel Niepokalanowa osobiście do nas przemówił. Z zaskakującą prostotą budzi on w każdej duszy, która pozwala się prowadzić jego nauczaniu, skłonność ku wielkiemu ideałowi, jaki uosabia Niepokalana. Ukazuje Jej znaczenie w życiu pojedynczych osób, w życiu społecznym, w życiu Kościoła i całego świata. Odkrywamy, że jest on niezmqordowanym obrońcą katolickiej Tradycji, a śmiertelnym wrogiem liberalizmu i modernizmu, tych plag dzisiejszego świata i Kościoła. Jego dzieło jest zapowiedzią wszystkich tych ruchów, które w wieku wieszczącym wszem i wobec tryumf nieprzyjaciół Boga, pozostają niezmiennie wierne naszemu Panu i Jego Świętej Matce, a w ten sposób skutecznie zabiegają o dobro dusz.

fragment wstępu



ISBN 978-83-89345-62-2